

13

Małgorzata Tryuk

Ty nic nie mów,
ja będę tłumaczył

O etyce w tłumaczeniu ustnym

Studi@ Naukowe
pod redakcją naukową Sambora Gruczy

IKL@

Wydawnictwo Naukowe
Instytutu Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

Studi@ Naukowe 13

Komitet Redakcyjny

prof. Sambor Grucza (przewodniczący)
dr Justyna Alnajjar, dr Anna Borowska, dr Monika Płużyczka

Rada Naukowa

prof. Tomasz Czarnecki (przewodniczący), dr hab. Silvia Bonacchi, prof. Adam Elbanowski, prof. Elżbieta Jamrozik, prof. Ludmiła Łucewicz, dr hab. Magdalena Olpińska-Szkielko, prof. Małgorzata Semczuk-Jurska, prof. Anna Tylusińska-Kowalska, prof. Ewa Wolnicz-Pawłowska, prof. Aleksander Wirpsza

IKL@

Wydawnictwo Naukowe
Instytutu Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

Warszawa 2014

Małgorzata Tryuk

**Ty nic nie mów,
ja będę tłumaczył**
O etyce w tłumaczeniu ustnym

IKL@

Wydawnictwo Naukowe
Instytutu Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej
Uniwersytet Warszawski

Warszawa 2014

Komitet redakcyjny

prof. Sambor Grucza, dr Justyna Alnajjar,
dr Anna Borowska, dr Monika Płużyczka

Skład i redakcja techniczna

mgr Agnieszka Kaleta

Projekt okładki

BMA Studio

e-mail: biuro@bmastudio.pl

www.bmastudio.pl

Założyciel serii

prof. dr hab. Sambor Grucza

ISSN 2299-9310

ISBN 978-83-64020-13-1

Wydanie pierwsze

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za zawartość merytoryczną oraz stronę językową publikacji.



Publikacja *Ty nic nie mów, ja będę tłumaczył* jest dostępną na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 3.0 Polska. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz autora. Zezwala się na wykorzystanie publikacji zgodnie z licencją–pod warunkiem zachowania niniejszej informacji licencyjnej oraz wskazania autora jako właściciela praw do tekstu.

Treść licencji jest dostępna na stronie: <http://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/3.0/pl/>

Adres redakcji

Studi@ Naukowe

Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej

ul. Szturmowa 4, 02-678 Warszawa

tel. (+48 22) 55 34 253 / 248

e-mail: sn.ikla@uw.edu.pl

www.sn.ikla.uw.edu.pl

Książkę tę poświęcam pamięci mojego Ojca Witolda Tryuka (1921-2006), byłego więźnia hitlerowskich obozów koncentracyjnych KL Dachau (nr obozowy 11 930) i KL Flossenbürg (nr obozowy 1572) .

Pamięci mojego stryja Jana Tryuka, rozstrzelanego 10 lipca 1943 r. w obozie koncentracyjnym KL Gusen-Mauthausen oraz Janusza Karwackiego (1925-2010), byłego więźnia obozu koncentracyjnego KL Auschwitz-Birkenau (nr obozowy 93 186).

I refer to people with flesh-and-blood. If you prick them, they bleed.
Anthony Pym (1998: 161)

A gdy już przetłumaczyłem jej słowa najlepiej jak umiałem – choć „dokładnie” jest w kontekście przekładu mrzonką laika (...) – Hannah zmusza go, by za moim pośrednictwem powtórzył to samo. Dzięki temu ona wie, że on wie, i on wie, że sam wie, i ja wiem, że oni wiedzą, i nie ma żadnych niedomówień.
John Le Carré (2007: 30)

Spis treści

Od autorki	7
1. Uwagi wstępne.....	9
2. Etyka tłumaczenia.....	16
3. Lagerdolmetscher. Tłumacz w obozie koncentracyjnym	44
4. Tłumacz przed sądem. Procesy zbrodniarzy nazistowskich przed najwyższym trybunałem narodowym (1946–1948)	78
5. Tłumacz na wojnie	137
7. Bibliografia	166
7.1. Źródła archiwalne	166
7.2. Źródła publikowane	166

Od autorki

Historia przekładu, w tym przekładu ustnego, to przede wszystkim historia tłumaczy. To historia o tym, jak w różnych okresach kobiety i mężczyźni, a zdarło się, także dzieci, stawali się tłumaczami, dlaczego wybierali to zajęcie, ten zawód, jak go wykonywali, co znaczył dla nich, dla ich rodzin lub rodaków ten wybór, czy i jakie miało to konsekwencje w ich dalszym życiu i pracy. Szczególnie interesująca dla badacza jest praca tłumacza ustnego. Tłumacze ustni pracowali zawsze w trudnych, często skrajnych warunkach, wymagających od nich umiejętności wykraczających daleko poza kompetencje wyłącznie językowe czy kulturowe. Tłumacze byli i są niezbędni podczas wojen, w więzieniach, podczas przesłuchań czy procesów, byli podczas podbojów kolonialnych. Tłumacze wykonywali i wciąż wykonują swój zawód w takich sytuacjach, w których nie są jedynie neutralnymi, bezstronnymi pośrednikami między osobami wywodzącymi się z różnych środowisk, mówiącymi różnymi językami czy reprezentującymi inne wartości kulturowe lub ideologie. Nie zawsze tłumacze jedynie pośredniczą obiektywnie między stronami, które chcą się porozumieć. Często bywa przecież na odwrót i strony wcale nie chcą się porozumieć. Zdarza się także, że tłumacz przekazuje treści powszechnie uznane za obraźliwe, niemoralne, brutalne, uwłaczające godności ludzkiej lub podlegające ściąganiu z mocy prawa (np. kłamstwo oświęcimskie). Obraz bezstronnego tłumacza, neutralnego pośrednika, wyposażonego w określone kompetencje to idealistyczny, można powiedzieć - romantyczny obraz tłumacza. Sytuacje, w których tłumacze pracują nie zawsze są komfortowe: spotkać ich można w więzieniach na terenach okupowanych, w szpitalach polowych, na linii frontu, w obozach dla uchodźców, w obozach dla internowanych lub jeńców wojennych. Tłumacze potrzebują wojska, władze okupacyjne, korespondenci wojenni, przedstawiciele organizacji humanitarnych. Bez tłumaczy kontakt między stronami konfliktu czy wojny, między więźniami i ich strażnikami, między oskarżonymi i prawnikami nie byłby możliwy. Jednak często strony wcale nie chcą się porozumieć, a tłumacz bynajmniej nie może im w tym pomóc. Byłoby naiwnością sądzić, że rolą tłumacza jest zapobieganie konfliktom czy wojnom, inaczej mówiąc doprowadzanie do porozumienia stron. Bywa, że tłumacz sam reprezentuje jedną ze stron, a więc druga strona traktuje go jako wroga. W takiej sytuacji porównanie tłumacza do „budowniczego mostów”, którego zadaniem jest umożliwienie zrozumienia i porozumienia nie jest w pełni trafne. Celem niniejszej pracy będzie zatem próba odpowiedzi na następujące pytania:

- kto podejmuje się pracy jako tłumacz w sytuacjach kryzysowych, konfliktowych, na wojnie?
- jak zostaje się tłumaczem?
- jak taki tłumacz rozumie swoją rolę?
- jak wykonuje swoją pracę?
- z czym wiąże się wykonywanie tej pracy?
- jak jest ona oceniana przez „zleceniodawców”, klientów, innych obserwatorów ich działań lub uczestników zdarzenia?

- czy jest ona bezpieczna, co tłumacz musi zrobić, aby była ona bezpieczna dla niego samego i dla jego bliskich?
- co w rzeczywistości robi tłumacz?

Powyższy katalog pytań obejmuje, jak widać, kwestie moralne, etyczne pracy tłumacza w skomplikowanych relacjach społecznych i politycznych. Bywa, że tłumacz podejmuje się tych obowiązków, nie do końca uświadamiając sobie konsekwencje swych działań. Tłumacz powinien także umieć swoje decyzje wytłumaczyć nie tylko sobie, ale też coraz częściej osobom, które jego pracę obserwują, opisują, a także osobom, które z wyników jego działań korzystają, albo od nich zależą. Rozdźwięk między zapisanymi w kodeksach etycznych czy zawodowych dla tłumaczy zasadami neutralności, bezstronności, czy w końcu niezaangażowania a rzeczywistym udziałem w sytuacjach konfliktowych, na wojnach, w więzieniach, na salach sądowych jest powszechnie znany. O takich sytuacjach donoszą publikacje prasowe, które także stają się przedmiotem badań translatoryków. Kwestie etyczne skutecznie skrywane za parawanem zapisów kodeksów stanowią dzisiaj już jeden z centralnych problemów translatoryki. Będą one także głównym tematem mojej książki, która jest poświęcona życiu, lojalności i tożsamości tłumaczy w rozmaitych sytuacjach ekstremalnych. Rozdział I jest próbą odpowiedzi na pytanie, dlaczego kwestie etyczne stały się centralnym problemem opisywanym obecnie przez translatoryków. Rozdział II poświęcony jest etyce w tłumaczeniu, etyce tłumaczenia i tłumacza ustnego w sytuacjach międzynarodowych konfliktów i kryzysów. Rozdział III przedstawia życie i pracę lagerdolmetschera w nazistowskich obozach koncentracyjnych, to jest najtragiczniejszej postaci tłumacza w historii nie tylko tłumaczenia. Rozdział IV przedstawia, w jaki sposób sąd kontroluje pracę tłumacza i jak realizowana jest norma lojalności na przykładzie pracy tłumaczy podczas międzynarodowych procesów zbrodniarzy wojennych, w tym procesów, które toczyły się w Polsce przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w latach 1946-1948. Rozdział V dotyczy z kolei pracy tłumacza w strefach objętych wojnami i konfliktami zbrojnymi, w Iraku, Afganistanie, na Bałkanach, a w szczególności problemów wiarygodności tłumacza związanej z jego tożsamością i jego bezpieczeństwem. Rozdział VI stanowi podsumowanie rozważań i zawiera propozycje kolejnych badań nad etyką w tłumaczeniu oraz odpowiedzialnością tłumacza.

Niniejsza książka powstała głównie dzięki inspiracji, jaką stanowiły dla mnie seminaria prowadzone w Instytucie Lingwistyki Stosowanej WLS Uniwersytetu Warszawskiego. Nie mogłaby jednak powstać bez pomocy i życzliwości pracowników archiwów, m.in. Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, Państwowego Muzeum na Majdanku w Lublinie, archiwum KZ-Gedenkstätte Dachau oraz warszawskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej, którym dziękuję za współpracę. Pragnę również złożyć specjalne podziękowanie zespołowi Arbeitsbereich Polnisch pod kierunkiem prof. dr Eriki Worbs oraz Fachgruppe Dolmetschen pod kierunkiem prof. dr Dörte Andres z Wydziału Fachbereich Translations-, Sprach- und Kulturwissenschaft (FTSK) Uniwersytetu Johannes Gutenberg w Moguncji-Germersheim, których zainteresowanie tematem wpłynęło na ostateczny kształt niniejszej książki.

Germersheim kwiecień – lipiec 2011
Warszawa sierpień-grudzień 2011

1. Uwagi wstępne

Można bez przesady stwierdzić, że właściwie cała historia tłumaczenia ustnego jest opisem wojen, podbojów, kolonizacji, nawracania, wprowadzania rządów czy administracji często *manu militari*, które bez tłumaczy nie mogłyby mieć miejsca, a przynajmniej nie byłyby tak proste do przeprowadzenia. Od zarania dziejów tłumacze zawsze towarzyszyli wodzom, odkrywcom, misjonarzom, dyktatorom (zob. Kaufmann 2006, Chrobak 2012). O pracy tłumaczy dwudziestowiecznych dyktatorów Hitlera, Mussoliniego czy Stalina pisze Jesús Baigorri Jalón (2000: 212), iż tłumaczyli nie tylko w ekstremalnych warunkach, lecz także uczestniczyli w spotkaniach na najwyższym szczeblu, na których zapadały decyzje o wypowiedzeniu wojny, o inwazji, a więc decyzje o losie milionów osób. Z tego też powodu ich kariera, a nawet ich życie zależało od jednego skinienia ręki dyktatora.



*Winston Churchill, tłumacz Arthur H. Birse oraz Józef Stalin.
Poczdam lipiec 1945 r. (zob. Roland 1999: 159)*

Jednak o tych wodzach, dyktatorach, władcach powstały liczne opracowania, podczas gdy losy ich tłumaczy, często tragiczne, nie zawsze interesowały badaczy. Wiemy, że wielu z nich straciło życie właśnie z powodu wykonywania tego zawodu. Wiadomo np., że Stalin kazał rozstrzelać swoich tłumaczy. Późnej starości i zaszczytów doczekał się jedynie V. M. Berezikov (zob. Tryuk 2007, Kahane 2008). Wielu tłumaczy przypłaciło życiem swoje zaangażowanie po jednej ze stron, o czym wiemy z historii kolonizacji i konkwisty Ameryki Południowej. Felipillo, tłumacz

Francisca Pizarra, po straceniu króla Inków Atahualpy sam został powieszony (zob. Chrobak 2012). Inni tłumacze, jak np. La Malinche, tłumaczka Hernana Corteza, do dziś uważani są za symbol zdrady swoich rodaków, kultury i języka.



La Malinche i Cortez (zob. Delisle/ Woodsworth 1995: 280)

Tych kilka przykładów może posłużyć za dowód, że praca tłumacza ustnego należy do najbardziej niebezpiecznych, a zarazem niedocenianych zawodów na świecie. Tak było od niepamiętnych czasów. Historia całego XX i początków XXI wieku ukazuje w pełni ogrom niebezpieczeństw i zagrożeń, jakie niesie za sobą wykonywanie tego zawodu. Przełom wieków przyniósł wiele okrutnych wojen, na których w pierwszym rzędzie tracili życie tłumacze. Giną jako pierwsi, gdyż zazwyczaj nie noszą broni (zob. Szymczukiewicz 2005). Mimo to tłumacz ustny to niezwykle rozpowszechniony dziś zawód, m.in. z tego powodu, że wykonywać go może każdy: od wysoko wykwalifikowanego absolwenta studiów tłumaczeniowych do osoby, która dzięki nawet słabej znajomości języka obcego może podjąć się pracy tłumacza. W strefach objętych wojną lub konfliktem jest to często jedyna „cywilna” praca dostępna dla lokalnej ludności. Podczas niedawnej wojny na Bałkanach, która toczyła się w latach 90-tych XX wieku, tłumaczami stawali się nie tylko lingwiści, lecz w ogóle osoby, które znały język angielski, np. studenci, inżynierowie, itd. (zob. Baker 2010, Guidère 2008). W Afganistanie, w Iraku, podczas misji organizacji humanitarnych można spotkać tłumaczy-szoferów, tłumaczy-przewodników, tłumaczy-osoby towarzyszące, tłumaczy-informatorów. Ich zadanie i role przekraczają normalne obowiązki pośrednika językowego, dlatego też nie nazywa się ich obecnie tłumaczami, określa się ich mianem „fixer” (zob. Palmer 2007). Nie powinno

zatem dziwić, że pozycja, status tłumacza, jego tożsamość, role, jakie pełni w sytuacjach konfliktowych i kryzysowych, jego odpowiedzialność za wykonywaną pracę oraz związane z wykonywanym zawodem kwestie etyczne stają się centralnym tematem licznych badań translatorycznych podejmowanych w ostatnim czasie, także w odniesieniu do dydaktyki przekładu ustnego i pisemnego (zob. Baker/ Maier 2011). Prace dotyczące tych aspektów często odwołują się do pojęć wprowadzonych do nauki przez socjologów Ervinga Goffmana oraz Pierre'a Bourdieu. I tak rola/role tłumacza pojmowanego jako międzykulturowy podmiot działający, na które wskazuje teoria E. Goffmana oraz jego dyspozycje do wykonywania tej pracy, czyli habitus, który jest jednym z głównych pojęć teorii P. Bourdieu, stanowią dzisiaj pełnoprawny przedmiot badawczy w tej części translatoryki, która zwraca się ku socjologii. Prace translatoryczne o takim nastawieniu należą do nurtu określanego jako socjologia tłumaczenia lub socjotranslatoryka (zob. np. Gouanvic 1999, Wolf/ Fukari 2007). Nurt ten przynosi postulat badania procesu tłumaczenia jako działania usytuowanego w społecznym mikrokontekście, tj. relacji między poszczególnymi uczestnikami danej interakcji, tj. między tłumaczami oraz w makrokontekście, tj. relacji między jednostkami, tłumaczami, instytucjami i całym społeczeństwem. Tym samym oznacza przesunięcie przedmiotu badań z tekstu oryginału i/lub przekładu na osobę samego tłumacza rozumianego jako podmiot społeczny, umiejscowiony w określonym systemie społecznym, w szczególności w ramach grupy zawodowej, której członkiem tłumacz pozostaje. Tłumacz jest pojmowany jako podmiot sprawczy, którego działania determinowane rzeczywistą i odgrywaną w danej interakcji rolą, powodują określone skutki społeczne. Jednocześnie tłumacz jest rozumiany jako podmiot autorefleksyjny, który, w zależności od dostępnych wewnętrznych i zewnętrznych zasobów poznawczych, tj. od wiedzy oraz w oparciu o normy, dokonuje optymalnych wyborów podczas tłumaczenia. Pojęcie normy stanowi zatem drugi, po tłumaczu, filar refleksji teoretycznych związanych w tym nurtem, głównie za sprawą deskryptywnej teorii przekładu Gideona Toury'ego (1995), w szczególności w jej części dotyczącej norm w tłumaczeniu. Zgodnie z postulowaną w ramach tej teorii definicją przyjmuje się, że norma to społecznie i kulturowo determinowany wspólny standard praktyki, który nabywany jest w procesie socjalizacji (np. podczas kształcenia tłumaczy), odzwierciedla ogólne wartości społeczne przyjmowane przez działające według nich podmioty, przejawia się w obserwowalnej regularności postępowania, stanowi podstawę do społecznej oceny takiego postępowania, a za jego naruszenie przewidziana jest określona społeczna sankcja. W ramach proponowanej definicji, normy zachowują charakter intersubiektywny, względny oraz dynamiczny. Koncepcja norm tłumaczeniowych została następnie poszerzona w ramach typologii Theo Hermansa (1999) i Andrew Chestermana (1997) poprzez wyróżnienie norm zawodowych, które regulują proces tłumaczenia i są potwierdzane formalnie lub nieformalnie przez członków grupy zawodowej oraz norm oczekiwania obejmujących kryteria oceny przekładu dokonywanej przez odbiorców tłumaczenia oraz przez grupę zawodową. W takim ujęciu uznaje się, że normy zawodowe są podporządkowane normom oczekiwania. Jednak obserwacja działań tłumacza wykazuje, że jego rzeczywiste działanie może odbiegać od norm zawodowych, że jest warunkowane zmiennymi społeczno-kulturowymi (zob. Chesterman 2006: 23). Zadania

przekładowe podejmowane są także przez tłumaczy, którzy mogą realizować swoje własne cele i mogą wyznawać swoje własne wartości etyczne. Translatoryka współczesna poświęca zatem coraz więcej miejsca właśnie etycznemu aspektowi tłumaczenia. Etyka w tłumaczeniu kojarzy się jednak z innymi pojęciami, które charakteryzują tłumaczenie ustne. O tłumaczu ustnym mówi się zazwyczaj, że jest lub ma być obiektywny, neutralny i bezstronny, nie zaś, że ma prawo realizować swoje własne cele w zależności od warunków wykonywania swojej pracy (zob. Tryuk 2004). A jednak nie można nie zaobserwować zmian w praktyce tłumaczeniowej w świecie, który od uczestników zdarzeń oczekuje coraz większego zaangażowania. Podobnie jest z tłumaczem, który poczuwa się do odpowiedzialności za konsekwencje swojego działania tłumaczeniowego. Tłumacz bowiem nie jest jedynie zwykłym pośrednikiem, „passeur de mots”, ponosi on także odpowiedzialność za to, czy to co robi, jest właściwe, moralne, etyczne w danym kontekście społeczno-kulturowym. Na ten zmiany w postrzeganiu roli tłumacza zwraca uwagę m. in. uwagę Moira Inghilleri (2010: 192) pisząc:

Obecne zainteresowanie etyką w dziedzinie tłumaczeń pisemnych i ustnych skupia się na bardziej aktywnych sposobach rozumienia przez profesjonalnych tłumaczy pisemnych i ustnych złożonego – społecznego, politycznego, etycznego i komunikacyjnego – charakteru ich zadań. Dylematy moralne będące wyzwaniem, któremu stawiają czoła tłumacze pisemni i ustni z konieczności pogodzenia żądań klienta z kodeksem etycznym lub zniwelowania różnic wynikających z osobistej, zawodowej, lokalnej i globalnej lojalności, zrodziły konieczność lepszego doradztwa dla przedstawicieli zawodu dążących do rozwiązania wątpliwości co do ‘właściwego’ zachowania w konkretnej sytuacji.¹

Dziś już nikt nie kwestionuje stwierdzenia, że wymiar etyczny w tłumaczeniu, etyka tłumaczenia, wreszcie etyka tłumacza staje się centralną kwestią w społeczno-kulturowym, lub wręcz socjologicznym podejściu do przekładu. Tłumaczenie, czy będzie to tłumaczenie pisemne czy ustne, literackie czy środowiskowe, jest zawsze usytuowane w systemie relacji między państwami, kulturami, językami, w końcu między podmiotami działającymi i sprawującymi jakąś władzę. Relacje władzy, dominacja, hierarchia i kontrola wpływają na sposób wykonywania zadania przekładowego i oddziałują na wszystkich uczestników tego działania. Tłumacz jest zawsze czymś podwładnym, wykonuje czyjeś polecenia, nie jest całkowicie niezależny od

¹ The current focus on ethics in the field of translation and interpreting looks to more proactive ways for professional translators and interpreters to respond to the complex social, political, ethical and communicative nature of their tasks. The challenging ethical dilemmas that translators and interpreters face in negotiating the tension between employer demands and their codes of ethics, or between their personal and professional and local and global allegiances has suggested the need for better guidance for professionals looking to resolve uncertainties about the ‘right’ thing to do in a particular situation (tłum. M. Tryuk. Dotyczy to również wszystkich kolejnych cytatów, jeżeli nie podano adresu wydania polskiego lub nazwiska tłumacza).

celów, jakie przyświecają nadawcy oryginału. Celem badań translatorycznych powinno być zatem ukazanie tych relacji i skutków stosowania rozmaitych form nacisku, wpływania na tłumacza w skomplikowanych, często bardzo trudnych do zniesienia sytuacjach, które wymagają od niego odpowiedniego zachowania. Historia przekładu ukazuje wielokrotnie, że zapisane w kodeksach normy neutralności, bezstronności czy niezaangażowania nie są i nie mogą być stosowane przez tłumaczy, którzy wybierają aktywne zaangażowanie w podejmowanej pracy.

Niniejsza praca ma zatem wymiar socjologiczny a zarazem ma charakter historyczny. Należy do nurtu badań historyczno-translatorycznych, zgodnie z wysuwanymi przez Antoine'a Bermana (1989) oraz Anthony'ego Pyma (1998) postulatami dotyczącymi translatoryki. W obu podejściach osoba tłumacza, tego wielkiego zapomnianego w pracach translatorycznych, wysuwa się na pierwszy plan. Berman apeluje także, aby badania translatoryczne uwzględniały charakter czasowy i historyczny działalności tłumaczeniowej. Historyczność badań nad przekładem, w rozumieniu tego autora, oznacza, że każde tłumaczenie należy umieścić nie tylko w kontekście językowym czy kulturowym, lecz także w kontekście czasowym. Zatem translatoryka powinna, jego zdaniem, skoncentrować się także na rzeczywistym działaniu tłumacza w określonym miejscu i czasie, co często jest marginalizowane lub pomniejszane. Z kolei badania historyczne lub historiograficzne przekładu według A. Pyma dotyczą trzech następujących zakresów. Po pierwsze należy zbadać *co, kiedy, dlaczego, gdzie i dla kogo* było tłumaczone na podstawie faktów tekstowych i socjologicznych. Następnie należy zbadać konsekwencje tych działań, a więc wymiar ideologiczny przekładu. W końcu należy wyjaśnić socjologiczne przyczyny tłumaczeń, a więc przyjrzeć się szerokiemu kontekstowi społeczno-historycznemu danej epoki, w którym dane tłumaczenie miało miejsce. Mimo zaleceń wspomnianych translatoryków badania historyczne tego typu wciąż są podejmowane zbyt rzadko (zob. Wolf 2006), a to z wielu powodów, często niemerytorycznych. Na niektóre z nich wskazuje np. R. Roland (1982: VI):

(...) historycy w dużej mierze ignorowali tłumaczy ustnych, a to z dwóch powodów. Po pierwsze, często zupełnie brakuje dokumentacji historycznej. W ubiegłych stuleciach ludzie znajdujący się u władzy i posiadający wpływy rzadko uznawali nazwisko tłumacza ustnego za godne zapamiętania. Po drugie, od większości historyków, ograniczających się do «ważnych» wydarzeń ze względu na narzuconą pożądaną objętość opracowań, nie można oczekiwać, aby w swoich książkach pisali o każdej odkrytej przez nich intrygującej sensacyjnej informacji.²

W rezultacie nawet w pamiętnikach wielkich tłumaczy dyplomatycznych XX wieku, np. Paula Schmidta (1965), tłumacza Hitlera i Ribentropa, czy Alexandra Bogomolova (1999), tłumacza radzieckich i ernerdowskich polityków najwyższego

² (...) interpreters have been largely ignored by historians for two reasons. First, there is often a total lack of historical documentation. People of power and influence in centuries past seldom considered a mere interpreter's name to be worth of recording. Secondly, most historians, confined to « important » events and to the limitations imposed by the desired size of their books, cannot be expected to include every intriguing tidbit they may uncover.

szczebla, a także we wspomnieniach wojskowych tłumaczy radzieckich (np. Koplew 1966/1976, Rjevskaja 2005) nie znajdziemy praktycznie żadnych informacji o samym tłumaczeniu, lecz o postaciach historycznych, dla których tłumacz wykonywał swoją pracę, o zdarzeniach historycznych, w których uczestniczył. Co najwyżej przytoczone są anegdoty, humorystyczne opowieści ukazujące w ludzkim świetle postaci historyczne. Margaret Bowen (1995: 247) potwierdza ten fakt:

Słowa ulatują. Żeby dowiedzieć się czegoś o tłumaczach, trzeba sięgnąć do listów, dzienników, pamiętników, autobiografii, a także do mnóstwa dokumentów, w których mowa jest o tłumaczeniu w sposób bardzo marginalny.³

Jeśli nie w pamiętnikach i biografiach, gdzie można szukać informacji o tłumaczach i ich rzeczywistym działaniu? Mona Baker (2010: 201) przestrzega przed zbyt dużym zaufaniem do archiwów, gdyż:

Dokumenty wojenne – takie jak archiwa z czasów wojny czy pamiętniki bohaterów tamtych dni – zwykle mało uwagi poświęcają mediacji językowej.⁴

I dalej autora dodaje (zob. Baker 2010: 202):

Zważywszy na to, że dokumentaliści wojenni zwracają niewielką uwagę na zagadnienia mediacji językowej lub też w ogóle nie zaprzatają nimi swojej uwagi, archiwa wojenne bez wątpienia są ograniczonym źródłem informacji.⁵

Jestem jednak zdania, że zarówno archiwa jak i zbiory muzealne zawierają niezliczone ilości narracji ontologicznych, czyli wspomnień, relacji, czasem fragmentarycznych czy lakonicznych, w których dociekliwy badacz może znaleźć informacje o tłumaczeniu, również w najbardziej skomplikowanych sytuacjach. Poszukiwanie informacji na temat tłumaczy i tłumaczenia w narracjach uczestników zdarzeń historycznych może okazać się odkrywcze dla opisu ich działania z punktu widzenia translatorycznego, socjologicznego i etycznego. Często przedstawione zdarzenia ukazują ponadto sytuacje, w których nikt, nawet tłumacz, nie pozostaje neutralny lub niewinny (zob. Baker 2010). Dotyczy to zwłaszcza tłumaczy pracujących w strefach objętych konfliktami lub wojną. O pracy takich tłumaczy pisze w mocnych słowach Eduardo Kahane (2007):

To tak, jakby nasze królestwo nie było z tego świata. W dyskusji nad przyszłością zawodu nasza zbiorowa wyobraźnia nie sięgnęła dalej niż – czy i na jakich warunkach powinniśmy zaakceptować nowe technologie i wideokonferencje. Żyjemy w świecie, który – z wyjątkiem naszego wygodnego kokonu – pełen jest przerażających konfliktów, w których zwykli ludzie tracą życie w najpotworniejszych okolicznościach. Aby się o tym przekonać, wystarczy spojrzeć na nagłówki w codzien-

³ Les paroles s'envolent. Pour nous renseigner sur les interprètes, il faut consulter leurs lettres, journaux intimes, leurs mémoires et leurs autobiographies, mais aussi une foule de documents dans lesquels on parle de l'interprétation de façon très marginale.

⁴ War documents – such as war archives and memoirs of key protagonists – typically pay little attention to language mediation.

⁵ Given that people who document the war clearly pay little or no attention to issues of language mediation, war archives clearly have their limitations as a source of data.

nej prasie, gdzie z nazwy wymienione są kolejne miejsca: Darfur, Bagdad, Tirkrit, Kerbala, Kabul, Bejrut, Sderot, Gaza, Ramallah, Algier, Madryt, Nowy Jork, Kolombo, a jeszcze nie tak dawno Kosowo, Serbia, Chorwacja, Bośnia i Srebrenica. (...)

Pojęcie ‘czystego tłumacza ustnego’, który wydobywa z informacji najistotniejsze treści i przekłada je na inny język bez kostropatości i szorstkości w imię aktu komunikacji oraz na pograniczu kontekstu i intencji istniejących poza aktem komunikacji jest całkiem nową koncepcją – cóż znaczy 60 lat? – niezgrabnie łączącą się z historią zawodu oraz ze światem, w którym żyjemy. Do niedawna tłumacze ustni należeli do służb dyplomatycznych i wojskowych. Byli niezbędnymi posłańcami sił wywiadowczych zbierającymi informacje w obozie wroga. To samo dzieje się teraz na linii frontu. Gdzie jeszcze tłumaczom ustnym pracującym na obszarach konfliktu grozi porwanie i śmierć? Czy zajmują neutralną pozycję między cywilizacjami? Czy też po prostu służą interesom wywiadowczym tych, którzy ich wynajmują?⁶

W naszych czasach tłumacze-zdrajcy, tłumacze-informatorzy, jednej lub obu stron konfliktu, stanowią dosyć liczną grupę osób, szczególnie tam, gdzie konflikty przeciwstawiają wojska przybyłe z dalekich krajów niosą ze sobą inną cywilizację, inne wartości, a głoszone przez nie cele pokojowe nie mogą być przyjęte przez ludność, władze miejscowe bez oporu. Nie tylko praca tłumacza i jego bezpieczeństwo wystawione są na próbę, także jego tożsamość, jego własne wartości, często jego życie, jak i życie jego bliskich. Opis tych sytuacji jest zatem ze wszech miar potrzebny dla obiektywnego i całościowego przedstawienia pracy tłumaczeniowej, nie tylko ze względu na normy zawodowe, które tłumacz ma stosować. Być może także ze względu na normy, których stosować nie może lub nie powinien.

⁶ It is as if our kingdom were not of this world. In our discussion about the future of the profession our collective imagination has reached no further than if and under which conditions we should accept new technology and video conferencing. And yet we live in a world that – apart from our comfortable cocoon – is filled with appalling conflict in which every day people lose their lives in the most atrocious circumstances. For proof just look at the headings in the daily papers, where they are identified by name: Darfur, Bagdad, Tirkrit, Kerbala, Kabul, Beirut, Sderot, Gaza, Ramallah, Algiers, Madrid, New York, Colombo, and until recently, Kosovo, Serbia, Croatia, Bosnia and Srebrenica.(...)

The notion of unsullied interpreter who extracts the essentials of a message and transforms them into another language without sharp edges and roughness in the interest of the communication and on the fringes of the contexts and intentions that exist well beyond the act of communication is a recent idea – what are 60 years ? – that sits awkwardly with the professions’ history and the with the world we live in. Until very recently interpreters were members of the diplomatic service and army. They were essential messengers of scouting parties that gathered intelligence from disputed areas of the enemy camp. And that is exactly what happens now on the frontline. Where else are the interpreters working in these known conflict zones kidnapped and killed ? Are they occupying a neutral space between civilisations? Or are they simply serving the intelligence-gathering interests of those who hire them?

2. Etyka tłumaczenia

Translatoryka jest nauką stosunkowo młodą, która od początków swojego istnienia w latach 50 ubiegłego wieku, przeszła już przez kilka kolejnych decydujących przełomów. Początków tej dyscypliny szukamy w pracach literaturoznawczych, głównie porównawczych oraz w lingwistyce kontrastywnej. Z tego powodu, od samego początku badania translatoryczne oznaczały analizowanie tekstów oryginalnych i/lub ich elementów składowych oraz ich przekładów. Przede wszystkim jednak kwestia ekwiwalencji, tj. różnicy lub podobieństwa między tekstem oryginału i tekstem przekładu stanowiła kluczowe zagadnienie nauki o przekładzie (zob. Urbanek 2004). Ten nurt badań nazywany jest podejściem lingwistycznym w translatoryce. Zwrot społeczno-kulturowy zapoczątkowany w latach 90-tych XX wieku przyniósł nie tylko nowy obraz samego przekładu funkcjonującego w docelowym systemie językowym, kulturowym, społecznym, historycznym i politycznym, lecz także umożliwił nowy wgląd na rolę/e tłumacza, na jego relacje ze zleceniodawcami, wydawcami, klientami, odbiorcami, w końcu na wymiary etyczne przekładu. Translatoryków tego nurtu nie interesuje wyłącznie sam tekst, jego cechy językowe, transformacje, jakim podlega w procesie przekładu, relacje między oryginałem i przekładem, a nawet już nie jakość tłumaczenia. W centrum uwagi teoretyków znajduje się TŁUMACZ, zgodnie ze sloganem lansowanym przez Anthony'ego Pyma (2008: 30): „Należy najpierw badać życie tłumaczy, a następnie teksty!” To hasło związane jest zresztą z zasadami przekładu głoszonymi przez Pyma, a mianowicie:

Zasada 1: należy badać historię tłumaczenia, aby zrozumieć, dlaczego pewne teksty tłumaczy się w pewnym miejscu i w pewnym czasie, jakie są społeczne powody tłumaczenia.

Zasada 2: przedmiotem badań translatoryki nie powinien być tekst przekładu, jego kontekst, ani nawet jego cechy językowe, lecz tłumacz, żywy człowiek, gdyż to na niego spada odpowiedzialność za działalność społeczną, jaką jest przekładanie. Żeby zrozumieć, dlaczego jakiś tekst jest przekładany, trzeba przyjrzeć się ludziom, którzy to robią. To właśnie dzięki tłumaczowi, otoczeniu społecznemu, na które składają się jego klienci, mecenasi, czytelnicy, słuchacze przekładu, możemy zrozumieć, dlaczego pewne przekłady powstają w danym czasie i miejscu.

Zasada 3: jeśli historia tłumaczenia jest skoncentrowana na tłumaczu, to musi dotyczyć kontekstu społecznego, w którym tłumacze żyją i tłumaczą tj. bibliografii i biografii tłumacza pojmowanego jako agenta, pośrednika międzykulturowego.

Zasada 4: dzięki historii przekładu można zrozumieć tłumaczenie dzisiaj; zdaniem autora tłumaczymy, aby wyrazić, zrozumieć, wytłumaczyć problemy, które nas dotyczą (zob. Pym 1998: ix-x).

Podejście społeczno-kulturowe w translatoryce sytuuje zatem działanie tłumacza w społecznym mikrokontekście, który obejmuje relacje, w tym relacje władzy, między poszczególnymi uczestnikami interakcji, a także w makrokontekście, który dotyczy relacji między jednostkami, a więc tłumaczami i instytucjami, które ich zatrudniają, różnymi grupami społecznymi, dla których tłumacze pracują. Podejście

to ukazuje miejsce tłumacza w całym społeczeństwie. Tłumacz, umiejscowiony w określonym systemie społecznym, pojmowany jako podmiot sprawczy, podejmuje działania determinowane rzeczywistością i odgrywaną w danej interakcji rolą. Jego działania powodują z kolei określone skutki społeczne. Wcześniejsze etapy rozwoju translatoryki nie brały pod uwagę kognitywnych, kulturowych, historycznych, społecznych ani etycznych aspektów działania tłumacza; tłumacz, całkowicie podporządkowany autorowi i jego tekstowi, miał być „wierny”, „neutralny”, „lojalny”, „obiektywny” cokolwiek by to miało znaczyć. Tak było na etapie lingwistycznym teorii przekładu. Taki wierny tłumacz nie spełnia żadnej roli, jedynie funkcję przekaznika, jest „maszyną”. Jest to tłumacz „idealny”, tzn. posiadający pewne z góry zdefiniowane kompetencje i wykonujący swoją pracę według z góry określonych strategii i technik. Taki idealny tłumacz wykonuje swoją pracę w idealnych warunkach dla idealnych odbiorców (zob. Stawecka 2010: 66). Ten obraz tłumacza powstał na bazie konceptu „idealnego mówcy-słuchacza” i logocentrycznego konstruktów „uświęconego oryginału” wyizolowanego z kontekstu społecznego (zob. Prunč 2007: 40). W takim podejściu, przekład może być jedynie kopią oryginału poza kontekstem, a sam tłumacz sprowadzony jest do funkcji maszyny kopiującej, transkodującej. Tłumacz jest, siłą rzeczy, marginalizowany. Taki idealny tłumacz jest jednocześnie tłumaczem niewidocznym. Jak wiadomo jest to dosyć rozpowszechniona opinia o tłumaczu, powtarzana i podtrzymywana zresztą przez samych tłumaczy. W ankiecie na temat roli tłumacza przeprowadzonej przeze mnie w gronie tłumaczy przysięgłych w 2003 roku i opisanej następnie w pracy w 2004 r. nierzadko znajdowały się odpowiedzi, jak np. „Przecież najlepszy tłumacz to tłumacz niezauważalny” (zob. Tryuk 2004: 282). Niewidoczność tłumacza jest jednocześnie gwarancją jego neutralności i bezstronności, ma podkreślać jego rolę (raczej funkcję) pośrednika, dzięki któremu możliwa jest komunikacja (zob. Angelleli 2004), lub używając metafory, „budowanie mostów” między mówcami, przy założeniu, że każda komunikacja jest skuteczna i przynosi pozytywne wyniki. Tak też rozumie rolę tłumacza wybitny teoretyk przekładu Peter Newmark (1989: 24–25), według którego tłumacze:

(...) muszą być postrzegani jako kluczowe postacie promujące lepsze zrozumienie między ludźmi i narodami. Mają umocowanie do pośrednictwa między stronami, mają własne zobowiązania wobec prawdy moralnej i rzeczywistej.⁷

Translatoryk ten nie tłumaczy jednak, jak ta „prawda” moralna i faktyczna może być przekazywana przez odpowiedzialnego tłumacza. Tłumacz Newmarka prawdopodobnie posłużył brytyjskiemu pisarzowi Johnowi Le Carré za wzór bohatera jego powieści „Pieśń misji” (2006). Tłumacz Salvo, który pracuje dla wielkich międzynarodowych korporacji, także dla angielskich sądów w następujący sposób opisuje swój zawód lub raczej swoje mistrzostwo:

⁷ (...) must be seen as key figures in promoting better understanding among peoples and nations. They have the authority to mediate between parties, they have their own responsibility to moral as well as factual truth.

Prawdziwy tłumacz musi myśleć szybciej niż makler giełdowy na parkiecie. A czasem lepiej, by nie myślał, tylko kazał kręcić się wszystkim trybikom w głowie naraz – lepiej siedzieć i czekać, aż słowa same popłyną z ust (Le Carré 2007: 17).

To jest definicja ideału, tłumacza-maszyny, a nie żywego człowieka, o którym pisze A. Pym (1998: 161): „Tłumacze to osoby z krwi i kości. Jeśli ich ukłujesz będą krwawić”. A więc tłumacze to osoby, które myślą, czują, współczują (bądź nie), reagują, odreagowują napięcie i inne emocje związane z pracą. O swojej pracy przed południowoafrykańską Komisją Prawdy i Pojednania jeden z tłumaczy wspomina po latach: „Tłumacz jest jak gąbka – wsiąka w nią całe cierpienie” (www.trc.yale.edu.), zaś Patricia Vander Elst (z d. Jordan), która pracowała jako tłumaczka podczas procesu norymberskiego (1946-1948) tak wspomina ten pionierski okres dla tłumaczenia ustnego konferencyjnego i sądowego: „Nie płakaliśmy, nikt nie popadł w depresję, natomiast dużo piliśmy”⁸. Obecnie tłumacze, a także inne osoby zatrudnione w Międzynarodowym Trybunale Karnym dla byłej Jugosławii w Hadze (ICTY) mogą w każdym momencie skorzystać z pomocy psychologicznej terapeutów, którzy pomagają im w przewyciężeniu stresu związanego z wykonywaną pracą. Okazuje się bowiem, że praca w terenie, gdzie tłumacze bezpośrednio spotykają się z ofiarami konfliktu, gwałtów i aktów przemocy jest dla nich niezwykle trudna do zniesienia z psychologicznego punktu widzenia (zob. Schweda Nicholson 2010: 46–47). Bardzo często zatem „słowa nie mogą same popłynąć”, jak chciałby tego wspomniany powyżej bohater powieści Le Carrégo. Przeciwnie, w wielu sytuacjach, tłumacze nie są w stanie wydobyć z siebie słów, jak wyjaśnia to Michael Cronin (2003: 93):

Jednym z najpowszechniejszych doświadczeń tłumaczy jest blokada. Słowo lub wyrażenie, lub równoznaczna aluzja nie przychodzi, całość wypowiedzi w jakiś sposób nie wydaje się być tak trafna, jak mogłaby być, wydaje się, że nie ma wyjścia, słowa odmawiają przyjscia z odsieczą.⁹

Jeżeli tłumaczowi brakuje słów, gdy nie może tłumaczyć, zdarza się, że płacze, kłamie, krzyczy, poprawia, tak jak każdy człowiek, świadek aktów zbrodni, terroru czy przemocy. Bywa, że odmawia tłumaczenia.

Traktowanie tłumacza jak maszyny odbiera mu należną i centralną pozycję w komunikacji międzykulturowej. Można oczywiście zapytać się, dlaczego tak się dzieje, a przede wszystkim, czemu służy podtrzymywanie mitu tłumacza-maszyny, tłumacza niewidzialnego, który nie ma wpływu na przebieg interakcji, chyba że, jak pisze P. Newmark, promuje zrozumienie i zbliżenie między narodami? Dlaczego sami tłumacze godzą się na takie właśnie opisywanie ich zadania, które z pewnością

⁸ Zob. rozmowa z Patricią Vander Elst w filmie pt. „The Whispers – Die Flüsterer – La Voix des autres” w reż. D. Berneta i Ch. Beetza z 2006 r.

⁹ One of the most common experiences for translators is that of blockage. The word or the expression or the equivalent allusion will not come, the textual whole somehow does not seem the right fit and try as you might, there seems to be no way out, the words refuse to come to your rescue.

waloryzuje, czasem ponad miarę, ich pracę, lecz bywa nieprawdziwe? Jakie są przyczyny takich opinii na temat tłumaczenia ustnego? Dlaczego tłumacze godzą się na odbieranie im należnej roli w komunikacji, która niekoniecznie sprowadza się wyłącznie do roli pośrednika językowego? Może tłumacze nie zdają sobie sprawy, że pełnić będą szereg rozmaitych ról podczas wykonywania swojego zadania? Uległość tłumacza wobec tekstu, jego autora, zleceńodawcy, klienta, odbiorcy, języka, kultury stanowi jego drugą naturę i jest wynikiem tysiącletniej tradycji i historii przekładu przekazywanej przez dziejopisów, pamiętnikarzy, nie zawsze zdających sobie sprawę z prawdziwego kompleksu zagadnień i odpowiedzialności związanych z tłumaczeniem (zob. Simeoni 1998, Kaufmann 2006).

Ebru Diriker (2004: 48–49) podaje inne wyjaśnienie tego odwiecznego problemu. Autorka zauważa, iż w publikacjach na temat tłumaczenia ustnego, a w szczególności symultanicznego konkurują ze sobą dwa typy dyskursu. Pierwszy typ to dyskurs ogólny, zdekontekstualizowany, traktujący tłumaczenie jako zjawisko uniwersalne i abstrakcyjne, które nie odnosi się do kontekstu społecznego ani interakcyjnego przekładu. To podejście przeważa w tekstach nt. tłumaczenia, które publikują stowarzyszenia zawodowe, narodowe lub międzynarodowe, w kodeksach etycznych, czy postępowania, w podręcznikach, w tekstach teoretycznych, a także w publikacjach prasowych lub w innych współczesnych mediach, często w postaci krytyki tłumaczenia¹⁰. W dyskursie tego typu przeważa obraz idealnego tłumacza. Zgodnie z tym wyobrażeniem, tłumacz to kompetentny profesjonalista, który bez problemu identyfikuje się z mówcą, który wiernie tj. obiektywnie oddaje sens oryginału i jest w swym działaniu skoncentrowany na tym, co mówi mówca, nie jak mówi i do kogo, gdzie i dlaczego. Tłumacz jest jedynie „głosem”, tak jak sugeruje to tytuł filmu dokumentalnego o pracy tłumaczy ustnych „The Whisperers – Die Flüsterer – La Voix des autres” w reżyserii D. Berneta i Ch. Beetza z 2006 r. Taki tłumacz zna i stosuje normy zapisane w kodeksach zawodowych w sposób rygorystyczny. Jednak w rzeczywistości idealnych tłumaczy nie ma, dlatego tak łatwo jest krytykować pracę tłumacza. Drugi typ dyskursu na temat tłumaczenia ustnego, który wyróżnia Diriker, odnosi się do konkretnych, specyficznych sytuacji tłumaczeniowych umiejscowionych w kontekście. Teksty drugiego typu opisują rzeczywiste działanie tłumacza w konkretnej interakcji, które uwiarygodniają jego działanie, nawet jeśli towarzyszą im anegdoty lub barwne historie. Tego typu teksty ukazują także aktywną rolę odpowiedzialnego za swe działanie tłumacza w trakcie wykonywania pracy. Zdaniem autorki podejście społeczno-kulturowe pozwoliło na ukazanie w pełni takiego rzeczywistego obrazu tłumacza. Tezy E. Diriker wydają się odpo-

¹⁰ Zob. np. artykuł Marcina Wojciechowskiego pt. „Prezydent statysta”, który ukazał się 6.08.2009 r. w „Gazecie Wyborczej”. Autor pisze w nim m.in.: „Można się czarować, że rządowi tłumacze są na najwyższym poziomie. Ale rozmowa wprost odgrywa kolosalną rolę, buduje zaufanie, sympatię, sprawia, że między partnerami nie ma niedomowień. Poprzez znajomość języka można zrozumieć kulturę partnera, jego sposób pojmowania świata, uchwycić sposób rozumowania i mentalność. Nawet doskonały tłumacz nie jest w stanie tego oddać całkowicie” (podkr. M.T.).

wiadać także opisowi innych odmian tłumaczenia ustnego, w tym naturalnie opisowi działania tłumacza środowiskowego, sądowego, wojennego czy wojskowego.

A zatem po latach ograniczania się wyłącznie do podejścia językowego i tekstowego, pod koniec XX wieku nastąpił w translatoryce czas przemian i zmian paradygmatów, czas na podejście socjologiczne (zob. Pöchhacker 2004). Przełom ten zapoczątkowała m.in. praca Gideona Toury'ego z 1995 r., lecz dopiero monografia Jeana-Marca Gouanvica pt. *La sociologie de la traduction* (1999) zainicjowała serię analiz socjokulturowych w przekładzie. Dzięki niej możliwe stało się zwrócenie uwagi nie tyle na ilość i jakość podejmowanych przez tłumacza decyzji (tj. na strategię czy techniki translatorskie), ile na jego usytuowanie w szerszym planie działania społecznego, jakim jest tłumaczenie. W tym nowym podejściu do tłumaczenia i tłumacza niezwykle przydatne okazało się instrumentarium rozwijane przez francuskiego socjologa Pierre'a Bourdieu, w tym pojęcia pola, habitusu i praktyki, do badania zjawisk przekładowych, takich jak recepcja, powstawanie nowych gatunków literackich, kontekst ideologiczny tłumaczenia. Praca J.-M. Gouanvica jest pierwszą z serii szeroko omawianych dziś dzieł wykorzystujących te narzędzia dla opisu pola tłumaczeniowego, ścierających się w nim kapitałów symbolicznego i ekonomicznego. W swej pionierskiej pracy Gouanvic przedstawia sylwetki trzech tłumaczy francuskich, Maurice'a Edgara Coindreau, Marcela Duhamela i Borisa Viana, którzy po II wojnie światowej tłumaczyli na język francuski anglo-amerykańską literaturę science-fiction i wprowadzili ten gatunek do pola literackiego we Francji. Następnymi pracami należącymi do tego nurtu były analizy dokonane przez Daniela Simeoniego (1998), Michaeli Wolf (2006), Moiry Inghilleri (2003, 2005) oraz Kumiko Torikai (2009). Zwłaszcza te dwie ostatnie autorki zasługują na wyróżnienie ze względu na podjęte przez nie badania dotyczące tłumaczenia ustnego. Inghilleri sięga do koncepcji P. Bourdieu dla opisu działania tłumacza środowiskowego podczas przesłuchania azylanckiego, zaś K. Torikai przedstawia rolę tzw. tłumaczy dyplomatycznych na tle rozwoju społecznego, politycznego i ekonomicznego powojennej Japonii, sięgając nie tylko do koncepcji P. Bourdieu, lecz posiłkując się także pojęciami zapożyczonymi od innych socjologów, np. pojęciem roli według E. Goffmana (2000).

Funkcje tłumacza podczas aktu komunikacji przy jego udziale definiuje się za pomocą określenia roli (ang. *footing*). Termin ten został wprowadzony przez amerykańskiego socjologa E. Goffmana dla opisu relacji panujących między uczestnikami komunikacji rozumianej jako ramy uczestnictwa. Według Goffmana (2000: 49): „kiedy jednostka gra jakąś rolę oczekuje od obserwatorów, że wrażenie jakie pragnie na nich wywołać, odbiorą zgodnie z jej zamysłem”.

Rola to postawa, jaką przyjmujemy względem nas samych i innych osób dla wyrażenia naszego sposobu mówienia i słuchania (zob. Goffman 1981: 91). Podczas rozmowy nasz sposób mówienia i słuchania może ulegać rozmaitym przekształceniom, może się zmieniać. Razem z tymi zmianami zmienia się nasza rola społeczna. To samo dotyczy oczywiście tłumacza, który jest zarazem słuchaczem i mówcą podczas tłumaczonego spotkania. Również zdaniem Cecilii Wadensjö (1998: 87), gdy tworzy się jakaś wypowiedź, wówczas wszyscy uczestnicy spotkania przyjmują jakąś rolę, postawę, stanowisko wobec pozostałych uczestników. Uczestnictwo

w interakcji, a więc sposób słuchania czy mówienia (tj. zabierania głosu) zależy od tego, jak uczestnicy rozumieją własny udział w danym akcie komunikacji. Postawa mówcy czy słuchacza względem konkretnej wypowiedzi oznacza podjęcie przez daną osobę pewnej roli w zdarzeniu (zob. Goffman 1981: 3). Sposób uczestniczenia w interakcji, w tym sposób słuchania i mówienia, zależy od naszego zrozumienia zaangażowania własnej osoby i innych osób w danej sytuacji. Rola mówcy i słuchacza oznacza zatem sposób, w jaki słuchamy i mówimy, jakimi jesteśmy słuchaczami i mówcami. Jednak rola słuchacza i mówcy nie jest jednolitym i niepodzielnym pojęciem. E. Goffman (1981) wyróżnia np. rolę słuchacza uznanego i nieuznanego (ang. *ratified* i *unratified*). Uznaný słuchacz to taki, do którego mówca zwraca się w sposób bezpośredni. Może to także być świadek rozmowy (ang. *bystander*). Słuchacz nieuznany to np. osoba podsłuchująca rozmowę, a więc taka, dla której wypowiedzane słowa nie są przeznaczone, np. kelner lub szofer. Według C. Wadensjö (1998: 91) są trzy sposoby słuchania, a więc trzy role słuchacza:

1. słuchacz sprawozdawca (ang. *reporter*), który może, jak maszyna, powtórzyć usłyszaną wypowiedź, nie przyjmując odpowiedzialności za jej treść;
2. słuchacz dopowiadający (ang. *responder*), który może coś od siebie dodać, uzupełnić, dopowiedzieć;
3. słuchacz streszczający bądź podsumowujący to, co usłyszał (ang. *recapitulator*).

Także mówca może przyjąć trzy różne role. Zdaniem E. Goffmana (1981: 227) może być animatorem (ang. *animator*), autorem (ang. *autor*) i w końcu głównym mówcą (ang. *principal*). Zgodnie z socjologiem, mówca jako:

1. animator produkuje wypowiedź, a w wypadku tłumacza, jest mówiącą maszyną;
2. autor nadaje wypowiedzi sens, jest odpowiedzialny za znaczenie wypowiedzi;
3. główny mówca może wyrazić własne zdanie i przekonanie.

Role mówców i słuchaczy, w tym także role tłumacza rozumianego jako uczestnika interakcji można ująć w następujący sposób (zob. Biernacka 2010: 159):

Słuchacze i mówcy w interakcji	Działanie	Pozycja w interakcji	Przykłady działań tłumacza w trzech rolach
Słuchacz- nieodpowiedzialny przekaznik (ang. <i>reporter</i>)	słucha, aby przekazać informację, nie przyjmuje odpowiedzialności za jej treść	Animator (ang. <i>animator</i>)	Tłumacz słyszy wypowiedź: „Przeliteruj swoje nazwisko” i przekazuje identyczną informację: „Przeliteruj swoje nazwisko”
Słuchacz – mówca (ang. <i>responder</i>)	Najpierw słucha, a następnie mówi	Główny uczestnik (ang. <i>principal</i>)	Tłumacz zwraca się do obcojęzycznego roz-

			mówcy, który zwrócił się do niego, a nie do innego uczestnika spotkania, np. „Proszę skierować swoje uwagi do adwokata, nie do mnie”
Słuchacz – odpowiedzialny przekąźnik (ang. <i>recapitulator</i>)	Słucha, aby dalej przekazać informację	Autor (ang. <i>author</i>)	Tłumacz, słysząc prośbę: „Poproś go, aby przeliterował swoje nazwisko”, mówi: „Proszę przeliterować swoje nazwisko”.

Role społeczne mówcy i słuchacza wyrażane są za pomocą rozmaitych środków językowych, np. poprzez stosowanie odpowiednich form adresatywnych przez interlokutorów, także w stosunku do i przez tłumacza, używanie mowy zależnej lub niezależnej oraz poprzez odpowiedni dobór zaimków osobowych. Podczas spotkania zdarza się, że mówca zwraca się bezpośrednio do tłumacza:

Proszę mu powiedzieć...
Proszę go zapytać...
Niech się go Pan zapyta...

Także tłumacz zabiera głos i zwraca się do uczestników rozmowy:

Panie, do czego się Pan przyznaje!
Ja z grubsza przetłumaczę, co Pana zainteresuje, mogę drugi raz...
Za Pana zgodą mogę przetłumaczyć po kawałku (zob. Tryuk 2004).

Jako mówca, przekładając wypowiedź uczestnika komunikacji, tłumacz może także wybrać formę mowy niezależnej lub zależnej, np.:

- mówca i tłumacz używają 1 os. l.poj. (ja);
- mówca mówi ja, tłumacz mówimy my;
- mówca mówi ja, tłumacz mówi on/Pan;
- mówca mówi ja, tłumacz używa mowy zależnej On/Pan powiedział:” ja ...;
- mówca mówi ja, tłumacz: On/Pan powiedział, że

Decyzja tłumacza o wyborze jednej w wymienionych powyżej form może stanowić kryterium oceny tłumacza (zob. Kodeks tłumacza przysięgłego). Często uważa się, nie zawsze słusznie, że np. zamiana formy z 1 na 3 osobę stanowi bardzo poważny błąd w tłumaczeniu i świadczy o niskiej kompetencji tłumacza (zob. np. Springer 2010).

W ostatnich latach prace Raffaelli Merlini i Roberty Favaron (2003, 2005) przyniosły dalsze uściślenia klasyfikacji działań i ról tłumacza w interakcji. Autorki proponują dodanie dwóch dodatkowych ról: narratora (ang. narrator) oraz pseudo współuczestnika (ang. pseudo co-principal). Tłumacz narrator relacjonuje wypowiedzi głównych rozmówców używając mowy zależnej, np. "Pan X pyta czy...?". Tłumacz pseudo współuczestnik chce wywołać u rozmówcy wrażenie, iż to on sam jest autorem pytania lub głównym uczestnikiem rozmowy, np. zmienia pytanie jednego z głównych rozmówców brzmiące: „Proszę powiedzieć, czy...?” w następujący sposób: „Panie X, czy może nam Pan powiedzieć, czy ...?” (zob. Merlini i Favaron 2003: 220). Role społeczne tłumacza mówcy i słuchacza są ze sobą ściśle powiązane. Gdy tłumacz odgrywający rolę sprawozdawcy (reporter) zabiera głos, staje się mówcą animatorem. Tłumacz będący słuchaczem dopowiadającym jako mówca pełni rolę animatora, autora, najczęściej głównego mówcy. Dokładna analiza komunikacji z udziałem tłumacza podczas wizyt lekarskich przeprowadzona przez R. Merlini i R. Favaron (2003, 2005) przyniosła bardzo ciekawe a zarazem zaskakujące rezultaty. Jak należało się spodziewać najrzadszą rolę, jaką pełni tłumacz, jest rola głównego mówcy (np. gdy tłumacz sam odpowiada na pytanie zadane przez rozmówcę). Rola słuchacza sprawozdawcy identyfikowana raczej z tradycyjną rolą tłumacza występuje równie rzadko. Najczęstszą spotykaną rolą jest rola tłumacza podsumowującego. Także rola narratora używającego mowy zależnej, wydaje się być częściej podejmowana przez tłumaczy w trakcie interakcji.

Pierwsze obserwacje na temat roli tłumacza poczynił Robert Lang (1978: 214), który opisał pracę tłumacza sądowego w Papui-Nowej Gwinei. Zauważył on, że tłumacz aktywnie uczestniczy w komunikacji, np. gestykuluje, przybiera odpowiednie miny, zwraca się w specyficzny sposób do poszczególnych uczestników, z którymi aktywnie współpracuje podczas komunikacji. Bywa, że tłumacz bez żadnego przygotowania zawodowego i wykonujący ten zawód wbrew swojej woli znajduje się w tak zaskakujących sytuacjach, że trudno mu zdecydować, jak właściwie ma się zachować (zob. Gentile et al. 1996: 37). W tłumaczeniu ustnym zasadniczą kwestią jest ustalenie, jakie są potrzeby i oczekiwania użytkowników tego typu tłumaczenia oraz role, jakie tłumacz ma do spełnienia, a nie zawsze jest to możliwe do ustalenia. Na niemożność zdefiniowania roli tłumacza ustnego zwrócił uwagę jako jeden z pierwszych R. Bruce W. Anderson (1976/2002: 216). Autor ten podkreśla, iż tłumacz podczas interakcji robi albo za dużo albo za mało, gdyż nie jest jasno określone, jakie ma role do spełnienia. W literaturze spotkać można opisy rozmaitych ról, jakie ma do spełnienia tłumacz ustny, oczywiście poza podstawową rolą przekąźnika treści wypowiedzi w języku docelowym. Tłumacz bywa: rzecznikiem cudzoziemca (zob. Putsch 1985: 3345), pomostem kulturowym, np. między pacjentem i terapeutą (zob. McIvor 1994: 268), pośrednikiem, agentem międzykulturowym (zob. Barsky 1996: 61), a także pośrednikiem kulturowym, rzecznikiem, adwokatem i przedstawicielem swojego klienta (zob. Cairncross 1989: 7). Autorzy wymienionych wyżej prac podkreślają, że tłumacz jest nie tylko „urządzeniem językowym” (ang. linguistic device) do przekazywania informacji. Nie wszyscy tłumacze zdają sobie z tego sprawę. Jedynie doświadczony tłumacz wie, że polecenie sformułowane przez urzędnika np. „proszę tylko tłumaczyć” kryje w sobie coś bardziej skompli-

kowanego w sytuacji, w której rozmówcy mają różny status, wykształcenie i życiorysy, a przede wszystkim cele, jakie chcą osiągnąć. Np. podczas przesłuchania azylanckiego celem urzędnika może być nieudzielenie zgody na pobyt imigranta, podczas gdy celem uchodźcy jest właśnie uzyskanie prawa do azylu. To samo może dotyczyć tłumacza, który dodatkowo staje się jednocześnie osobą objaśniającą nową rzeczywistość, pomocnikiem, agentem, przedstawicielem, powiernikiem lub pośrednikiem kulturowym, itp. W rzeczywistości jego działanie wykracza poza samo tłumaczenie. Dodatkowo tłumacz może mieć swoje własne cele, które chce osiągnąć.

W literaturze translatorycznej znaleźć możemy liczne klasyfikacje ról tłumacza, zwłaszcza tłumacza środowiskowego. Kanadyjska badaczka Roda P. Roberts (1997: 10–16) proponuje następującą listę ról: pomocnik, pośrednik kulturowy, adwokat, rozjemca, tj. mediator w szerokim tego słowa znaczeniu. Również Sandra Hale (2008) przedstawia kolejną klasyfikację, która obejmuje pięć podstawowych ról, jakie spełnia tłumacz w kontekście sądowym:

- adwokat, w znaczeniu pośrednika kulturowego, reprezentującego mniejszość językową,
- urzędowy pomocnik, który broni interesów instytucji,
- koordynator rozmowy (ang. gate-keeper),
- asystent ds. językowych, ekspert, który wyjaśnia kwestie językowe i ułatwia komunikację,
- wierny przekaźnik informacji.

Jak widać powyższe klasyfikacje zwracają uwagę na funkcje pośrednika językowego, kulturowego, koordynatora aktu komunikacji oraz role dodatkowe, pomocnicze dla uczestników rozmowy. Jednak według powszechnego mniemania, głównie przedstawiciele urzędów, np. prawników, tłumacz ma być przezroczystą szybą między rozmówcami, lustrem, które wiernie i zrozumiale „odbija” dla stron spotkania ich wzajemne wypowiedzi. Tłumacz ma za zadanie wysłuchać wypowiedź i przekazać ją dalej w języku docelowym. Taki obraz tłumacza jest dosyć rozpowszechniony w środowisku zawodowym oraz wśród samych użytkowników tłumaczenia. Nancy Schweda Nicholson (1994: 83–84) szeroko komentuje poglądy tłumaczy, którzy wolą być porównywani do szyby niż do np. osoby, która ułatwia komunikację, dostosowuje ją do wiedzy i poziomu percepcji uczestników spotkania czy też do roli rozjemcy. Zgodnie z tymi poglądami tylko taki tłumacz może w pełni sprostać wymaganiom stawianym przez klientów należących do różnych wspólnot językowych i kulturowych, tj. zapewnić obopólne porozumienie. A przecież w sytuacjach autentycznych rola tłumacza jest o wiele bardziej skomplikowana i złożona. Biorąc pod uwagę różnorodność sytuacji i miejsc, w których tłumacz wykonuje swoją pracę, zaproponowałam dłuższą listę dodatkowych ról, które, poza przekazywaniem informacji, tj. pośrednictwem językowym spełnia tłumacz środowiskowy: organizator spotkania, koordynator rozmowy, asystent, pośrednik kulturowy, adwokat, rozjemca, cenzor, powiernik, przewodnik, zdrajca (zob. Tryuk 2004, 2006: 59–73). Do tego spisu, Agnieszka Biernacka (2010: 188–189) zaproponowała dodanie roli tłumacza „kozła ofiarnego”, który zdaniem autorki ponosi całą odpowiedzialność za ewentualne niepowodzenie komunikacji. Katalog ról, jakie spełnia tłumacz można naturalnie dalej rozwijać, bo tłumacz uczestniczy w coraz bardziej złożonych sytuacjach,

które, być może, do tej pory umykały badaczom. I tak np. Marco Jacquemet (2005/2010: 146) wyróżnia dodatkowo rolę tłumacza-sędziego, który podczas przesłuchania azylanckiego:

(...) działa jak informacyjny strażnik, zapewniając gładką interakcyjną procedurę, jednocześnie odgrywając prominentną rolę w wymianie. Jego kompetencje tłumaczeniowe pozwalają mu nie tylko kontrolować przepływ informacji, lecz również wydawać opinie na temat przesłuchiwanego uchodźcy ubiegającego się o azyl.¹¹

W takiej sytuacji tłumacz wydaje wyrok, jak sędzia, gdyż zna on obiektywną rzeczywistość, której dotyczy interakcja, np. zna topografię, nazwy własne, kolory mundurów żołnierzy, o których jest mowa w wypowiedzi osoby przesłuchiwanej i które mają świadczyć o prawdomówności imigranta.

Jak widać z powyższego, tłumacz nie spełnia wyłącznie pozytywnych, tj. neutralnych i bezstronnych ról. W sytuacjach, o których będzie mowa w dalszej części książki, tłumacz może być nie tylko pośrednikiem umożliwiającym porozumienie i zrozumienie stron, zdarza się, że jest donosicielem, zdrajcą, detektywem, być może katem, który dzięki swoim kompetencjom nie tylko językowym, kulturowym czy sytuacyjnym, wie więcej, potrafi więcej i może więcej. W komunikacji międzykulturowej tłumacz ustny pełni zatem rozmaite role międzykulturowe (zob. Barsky 1996: 45). Pełniąc wymienione wcześniej, niejednokrotnie wzajemnie wykluczające się role (np. adwokata cudzoziemca i jednocześnie pomocnika przesłuchującego), tłumacze muszą stawić czoła licznym konfliktom ról (zob. Anderson 1976/2002), a także dylematom etycznym, którym towarzyszą problemy lojalności wobec rozmówców, jak również problemy ze współpracą między uczestnikami przesłuchań (zob. Knapp-Potthof i Knapp 1986). Przez wiele lat badacze tłumaczenia ustnego koncentrowali swoją uwagę na rolach pełnionych przez tłumacza (zob. Angelleli 2004), bardziej niż na kwestiach etycznych, zgodnie ze stwierdzeniem, że tłumacze mają problem z określeniem roli, a nie z etyką, na co wskazuje R. B. W. Anderson (1976/2002: 209):

Bez względu na to, czy ktoś jest zainteresowany tłumaczeniem prawnym wielojęzycznych traktatów, czy polityką uwikłaną w międzynarodowe kryzysy, postawą różnych grup etnicznych względem siebie w wielojęzycznych społeczeństwach, czy też problemami integracji etnicznej i mniejszości językowych, zrozumienie roli i zachowania tłumaczy ustnych jest zapewne istotne.¹²

¹¹ (...) the interpreter acts as an informational gatekeeper, assuring a smooth interactional routine while maintaining a role of prominence in the exchange. His interpreting competence allows him not only to control the flow of the interaction but also to pass judgement on the asylum-seeker being interviewed.

¹² Whether one is interested in the legal interpretation of plurilingual treaties (...) the politics of international crises (...) attitudes of various ethnic groups towards each other in multilingual societies (...) or problems of integration of ethnic and linguistic minorities (...) understanding the role and behaviour of interpreters is likely to prove relevant.

Jednak role pełnione przez tłumacza pociągają za sobą konflikty i nieporozumienia mające w konsekwencji wpływ na interakcję międzykulturową i międzyjęzykową, na co wskazuje Franz Pöchhacker (2004: 147):

Wobec tłumaczy ustnych istnieją pewne oczekiwania ze strony uczestników interakcji i w ogóle, społeczeństwa, i jako takie, pojęcie ‘roli’ jest kluczowe dla analizy działań tłumaczy, stając się obecnie ‘integralną częścią zawodowego kodeksu etyki i dobrych zwyczajów’¹³.

A oczekiwania wobec tłumaczy mogą być niespodziewane. O jednej z nietypowych ról, jaką przyszło mu spełnić w trakcie swojej długiej kariery tłumacza dyplomatycznego wspomina Paul Schmidt (1965: 179), gdy podczas spotkania między ministrami Aristidem Briandem i Gustavem Stresemannem miała miejsce następująca scena:

- Monsieur Schmidt, *faites la jeune fille de la maison* – powiedział Briand i tym samym mianował mnie panią domu, w którym odbywała się ta niemiecko-francuska herbatka we trójkę.

Początkowo byłem bardzo niezręczny przy tych czynnościach, gdyż musiałem nie tylko nalewać herbatę, podawać mleko i cukier, ale i jednocześnie tłumaczyć na język francuski, względnie niemiecki tematy polityczne. Podświadomie okropnie się bałem, by ujemnie nie wpłynąć na wymianę myśli przez wylanie gotującej się herbaty na kolana jednego z rozmówców. Wówczas w Scheveningen, byłem już jednak doświadczoną *jeune fille de la maison* i operowałem niczym fachowiec hotelowy imbrykiem, filizankami i kanapkami.

Tłumacz ustny znajduje się w społecznie nieokreślonej strefie, jak to nazywa M. Inghilleri (2005: 70). Z kolei omawiając kwestie roli tłumacza, np. podczas przesłuchania azylanckiego, w sądzie lub w więzieniu, musimy z konieczności odnieść się do etyki, w dalszej kolejności do odpowiedzialności i w końcu do tożsamości tłumacza (zob. Torikai 2009: 153, Cronin 2006). To, jaką rolę przyjmie tłumacz: czy będzie to nie-osoba, tłumacz niewidoczny, podobny do maszyny, czy odwrotnie pełnoprawny uczestnik interakcji (zob. Tryuk 2007), zależy od tego, co, gdzie i dla czego tłumacz przekłada dany tekst. Bez względu na to, czy jest to tzw. tłumacz naturalny, tj. bez wykształcenia specjalistycznego, jedynie ze znajomością języka obcego, czy jest to wysoko wykwalifikowany ekspert od komunikacji międzykulturowej. Istotne jest, czy tłumacz znajduje się w sytuacji przymusu i musi przetłumaczyć tekst, który budzi w nim odrazę, lecz chce w ten sposób ratować swoje życie, czy odwrotnie - znajduje się w komfortowej sytuacji, gdyż w pełni podziela opinie, które tłumaczy. Ważne jest, czy reprezentuje stanowisko władzy, czy przeciwnie chce coś „załatwić” dla strony słabszej, np. więźnia, oskarżonego, lub dla siebie. Relacje między tłumaczem i jego klientem/klientami odzwierciedlają stosunki władzy, a zatem mają wymiar etyczny.

¹³ (...) interpreters are subject to certain expectations held by participants in the interaction and in society at large’ and as such, the notion of ‘role’ is pivotal to the analysis of interpreters and it has now become ‘an integral part of professional code of ethics and practice.

Zdaniem Mony Baker (2006: 105) podstawowym problemem etycznym, przed którym stoi dzisiaj tłumacz, jest to, czy przekładać, tj. reprodukować istniejącą ideologię zawartą w tekście oryginalnym, czy, przeciwnie, odciąć się od niej poprzez opór, odmowę tłumaczenia w danej sytuacji. Zgoda na wykonanie pracy oznacza współdziałanie w działaniach, których być może nie popiera tłumacz (np. sposób przesłuchiwanie podejrzanego w więzieniu). Zdarzają się także sytuacje odwrotne, w których tłumacz reprezentuje stanowisko mówcy i z tego właśnie powodu, tj. gdy głosi pewne poglądy, może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej. A. Pym (1997: 43) podaje przykład Güntera Deckerta, szefa neonazistów niemieckich, który na spotkaniu w Weinheim w 1991 r. przetłumaczył z języka angielskiego na niemiecki wystąpienie amerykańskiego negacjonisty Freda Leucherta. W Niemczech publiczne głoszenie kłamstwa oświęcimskiego (tj. negującego istnienie komór gazowych w nazistowskich obozach koncentracyjnych) jest ścigane z urzędu. Niemiecki tłumacz został skazany za głoszenie podobnych poglądów, zaś ich amerykański autor wrócił do Stanów Zjednoczonych nie niepokojony przez niemiecki (ani też amerykański) wymiar sprawiedliwości. Zdaniem autora podjęcie się takiego właśnie zadania przez tłumacza jest tożsame z jego odpowiedzialnością za tłumaczony tekst. A to z kolei jest świadectwem jego etyki zawodowej. Zdaniem autora tłumacz jest odpowiedzialny za przekładany tekst od momentu wyrażenia zgody na jego przetłumaczenie. Podobne sytuacje zdarzają się obecnie na tyle często, że nie sposób już ignorować działania tłumacza, które nie sprowadza się jedynie do kwestii wierności lub ekwiwalencji w przekazywaniu informacji. Sytuacja, w której znalazł się tłumacz Deckert, jest porównywalna do konieczności tłumaczenia w więzieniach, w obozach i łagrach, podczas procesów zbrodniarzy wojennych, np. w Norymberdze, w Tokio, czy ostatnio przed Komisją Prawdy i Pojednania w RPA lub w Międzynarodowym Trybunale Karnym ds. byłej Jugosławii w Hadze, na wojnie, np. w Iraku czy w Afganistanie i podczas nowych konfliktów, nękających współczesny świat. Słuszne jest zatem pytanie, jak tłumacze mogą przekazywać przedstawiane narracje, podkreślać lub zmieniać teksty autorów, z którymi im trudno się zgodzić lub wobec których należy wyrazić empatię. Według M. Baker (2006) tłumacze są odpowiedzialni za tworzone przez siebie teksty, podobnie jak przedstawiciele innych zawodów. Dlatego też A. Pym (1997) uznaje za słuszne skazanie Deckerta za głoszenie kłamstwa oświęcimskiego. Tłumacz zawsze ponosi odpowiedzialność za to, co mówi, co tłumaczy. Odpowiedzialność zaczyna się w momencie przyjęcia zlecenia. Inaczej mówiąc kwestia odpowiedzialności tłumacza wyznacza granice etyki jego działania przekładowego. Podobnie wyraża się o odpowiedzialności tłumacza, który nie jest rozumiany jako maszyna i podejmuje pracę w konkretnym otoczeniu historyczno-społeczny K. Torikai (2009: 7):

(...) należy zrozumieć, że tłumacze ustni to istoty ludzkie w szerszym kontekście historycznym, społecznym i kulturowym, ponieważ tłumacze ustni jako profesjonaliści, w tym tłumacze konferencyjni, są 'otoczeni zarówno bezpośrednio środowiskiem konferencji, na której pracują, oraz szerszym kontek-

stem społeczno-kulturowym, ideologicznym i interakcyjnym, do którego należą, a który ich honoruje i ogranicza' (...).¹⁴

Podobnego zdania są także Mona Baker i Carol Maier (2011: 3), które w kontekście ostatnich konfliktów i wojen w Kosowie, Iraku i Afganistanie podkreślają kolejny już raz odpowiedzialność tłumacza za jego decyzje translatorskie:

(...) oni (tj. tłumacze ustni i pisemni – MT) są coraz częściej pociągani do odpowiedzialności za konsekwencje swego zachowania, a zatem muszą starannie rozważać, w jaki sposób ich decyzje, zarówno werbalne, jak i niewerbalne wpływają na życie innych.¹⁵

Pytanie o odpowiedzialność tłumacza nigdzie nie jest tak ważne jak wtedy, gdy tłumacz musi wykonać swoje zadanie podczas wojny, przesłuchania azylanckiego, w więzieniu, gdy przekazuje treści prawdziwe lub nie, gdy to, co i jak przekazać, musi zawierać samo w sobie brutalność lub kłamstwo. Rozdźwięk między brutalną rzeczywistością i normami neutralności, bezstronności i niezaangażowania zapisanymi w kodeksach zawodowych i nauczonymi w licznych programach kształcenia tłumaczy powoduje, że tłumacze w najlepszym razie czują się zdezorientowani lub niepewni swojego działania. A to może mieć dużo większe konsekwencje, jak stwierdzają M. Baker i C. Maier (ibidem): „Etos neutralności często przesłania im (tj. tłumaczom – M.T.) konsekwencje ich działania”.¹⁶

O trudach związanych z pracą w takich sytuacjach wspominają liczni tłumacze spisujący swoje wspomnienia po latach pracy. Paul Schmidt (1965: 397), niemiecki tłumacz dyplomatyczny, wspomina ostatnie dni przed wybuchem II wojny światowej:

Gdy samochód stanął i wysiadłem, oczy wszystkich przyłgnęły do mnie i do wiadomej koperty (w której znajdowała się odpowiedź Niemców na propozycję pokojowe Brytyjczyków – MT). Przybrałem swój nic nie mówiący wyraz twarzy, przeciskając się przez tłum dziennikarzy. Na wszystkie pytania odpowiadałem, że idę do Chamberlaina.

- Czy przynosi Pan wojnę czy pokój w swojej kopercie? – zapytał pewien Amerykanin (...)

Bałem się wzruszyć ramionami, gdyż nawet najmniejszy gest mógł być źle interpretowany.

Zdarza się, że tłumacz świadomy konsekwencji swego działania, gdy tłumaczyć ma nieprawdę, decyduje się na krok ostateczny - na zdradę swojego mocodawcy.

¹⁴(...) one has to understand the interpreters as human beings within broader historical, sociological as well as cultural contexts, because interpreters, as professionals, including SI interpreters, are 'surrounded with both immediate conference setting where they work and the broader socio-cultural, ideological and interactional context(s) that position, honor and constrain them' (...).

¹⁵ (...) they are increasingly held responsible for the consequences of their behavior and therefore have to reflect carefully about how their decisions, both textual and non-textual, impact the lives of other.

¹⁶ The ethos of neutrality often blinds them to the consequences of their actions.

Takie sytuacje naturalnie nie zdarzają się codziennie, lecz są na tyle upubliczniane, iż należy o nich wspomnieć także w pracach naukowych, nie tylko w artykułach prasowych. W ostatnim dziesięcioleciu głośna była sprawa angielskiej tłumaczki Katherine Gun, która przekazała prasie poufne informacje o przygotowywanej rezolucji ONZ dot. inwazji na Irak. Choć jej postępowanie było powszechnie krytykowane, gdyż jest sprzeczne z normą dyskrecji zapisaną we wszystkich znanych kodeksach etycznych tłumaczy, sama Gun nie czuła się wcale winna. Podczas rozprawy nie przyznała się do winy, a w jej obronie stanęło liczne grono międzynarodowych sław, które tak jak ona nie godziły się na inwazję Iraku przez wojska amerykańskie (zob. Baker 2008: 8).

Kwestie odpowiedzialności tłumacza za przekładane narracje znajdują się obecnie wśród głównych tematów, którymi zajmuje się dzisiejsza translatoryka, co zauważa Zrinka Stahuljak (2010a: 392):

Jako pośrednicy, tłumacze ustni i pisemni odgrywają fundamentalną rolę w odbieraniu i przekazywaniu zeznań (...), lecz dopiero od niedawna zaczęto zajmować się odpowiedzialnością, jaką na siebie przyjmują oraz z racji której interweniują, a także swego rodzaju strukturalnym gwałtem i traumą, będąc przedmiotem których, mogą okazać się subiektywni podczas procesu (...).¹⁷

Zwłaszcza na wojnie tłumacze nie są obiektywnymi obserwatorami przekazującymi treści, z którymi mogą się nie identyfikować, przeciwnie są aktywnymi uczestnikami zdarzeń. Opisując praktykę tłumaczeniową podczas ostatniej wojny w Chorwacji (1991 – 1992), Z. Stahuljak (ibidem) pisze:

(...) wojenni tłumacze ustni nie tylko użyczają głosów jako tłumacze występujący w konflikcie, lecz są w nim również czynnymi podmiotami.¹⁸

Tłumacz nie tylko nie może być neutralny, występuje także jako działający podmiot, aktywnie uczestniczący w zdarzeniu. Tłumacz nie może być neutralnym, obiektywnym obserwatorem i pośrednikiem. Podobnego zdania jest Robert Barsky (2010: 288), który przeciwstawia zaangażowanego, aktywnego tłumacza ustnego obiektywnemu pośrednikowi. Aktywność tłumacza zdaniem tego autora oznacza m.in. jego większy udział w propagowaniu praw człowieka i obywatela, co jest niezwykle istotne np. w przypadku niesłusznie zatrzymanych, oskarżonych i osądzonych obcokrajowców, którzy z racji nieznamomości języka nie mogą się skutecznie bronić. Obserwacje te podzielają m.in. M. Baker (2006) i Z. Stahuljak (2010a), które piszą, że tłumacz, bez względu na to, czy jest czy nie aktywistą, nigdy nie zajmuje neutralnej pozycji pośrodku, nie znajduje się na zewnątrz żadnego systemu ideologicznego czy kulturowego. Także praca tłumacza podczas wojny czy kryzysu nie może nie pozostawić na nim śladu. Z. Stahuljak (2010a: 394) jest nawet zdania,

¹⁷ As intermediaries, interpreters and translators play a vital role in the gathering and transmission of testimonies (...) but the responsibility to which they respond and on account of which they intervene, and the kind of structural violence and trauma be subject to which they may be subjected in the process, have only begun to be addressed recently (...).

¹⁸ (...) war time interpreters do not merely lend their voices as interpreters in the conflict but are also agents in it.

że tłumacz, podobnie jak pozostali uczestnicy konfliktu znajduje się w samym środku sytuacji traumatycznej. Autorka ta stwierdza (zob. Stahuljak 2010a: 407):

Wojna jest dowodem historycznym zbyt złożonym, aby poddawać ją łatwej dehistoryzacji. W ostatecznym rozrachunku, wystąpienia tłumaczy ustnych w ramach przekładu przypominają nam, że szoku, gwałtu, wydarzeń takich jak wojna, nie można tłumaczyć czy też przetwarzać bez ‘szokowania’ samej struktury przekazu, a zwłaszcza ich prawa do neutralności. W neutralnym arbitrażu dąży się do tego, aby katastroficzne wydarzenie wojenne stało się przystępne dzięki gładkiej, neutralnej i pełnej narracji. Dąży się do absolutnego zrozumienia wojny. Lecz tłumaczenie jako akt mowy uświadamia nam, że wojna jest niedostępna dla gładkiego, niczym niezakłóconego tłumaczenia. Skandalu, jakim jest wojna, nie można przetłumaczyć neutralnie. Być może nawet jest tak, że wojny, jak twierdził pewien tłumacz, *nie należy* tłumaczyć neutralnie, ponieważ w przeciwnym razie nastąpiłoby przeoczenie samego wydarzenia. Cechą charakterystyczną tego wydarzenia jest to, że nie ma w nim miejsca na neutralność, że ‘szokuje’ nawet tych, którzy zachowują neutralne stanowisko, właśnie dlatego, że fiasko tłumaczenia jest nieuniknione: albo tłumacz ‘wtrąca się’, albo gładkie, niczym nieprzerwane tłumaczenie nie przekazuje faktu, że historia odchodzi w zapomnienie.¹⁹

Wojny nie tłumaczy się w sposób neutralny i obiektywny, gdyż sama w sobie jest ona aktem przemocy. Na wojnie nie ma miejsca na neutralność czy bezstronność, także, a może przede wszystkim tłumacza. Jednak w powszechnym mniemaniu oczekiwania wobec tłumaczenia mogą być inne. Od profesjonalnego, tj. kompetentnego tłumacza wymaga się zazwyczaj, aby znał „doskonale” język wyjściowy i docelowy, miał wiedzę dotyczącą tematu oraz aby opanował w najwyższym stopniu strategię i techniki tłumaczeniowe (zob. Seleskovitch , cyt. przez Dragović-Drouet 2007: 29). Podobnych kompetencji oczekuje się m.in. od tłumaczy dyplomatycznych. Wśród umiejętności niezbędnych do wykonywania tego zawodu, wspomniany już Paul Schmidt (1965: 18–19) wymienia: umiejętność milczenia, wiedzę tematyczną i opanowanie języka. W sytuacjach kryzysowych lub na wojnie te umiejętności nie wystarczają. Podobnie stosowanie norm wierności, kompletności i zrozumiałości w tłumaczeniu może być niemożliwe do zrealizowania w sytuacjach

¹⁹ War is a proof of history that is too complex to lend itself to smooth de-historicization. Ultimately, the interpreters’ intervention within translation reminds us that the shock, the violence of an event such as war, cannot be translated or processed without ‘shocking’ the very structure of its transmission, and especially its claim to neutrality. A neutral arbitration wills the catastrophic event of the war to be rendered accessible through a smooth, neutral and all-inclusive narration. It seeks to make complete sense of the war. But translation as speech act alerts us to the fact that war is inadmissible to smooth, non-disrupted translation. The scandal of war cannot be neutrally translated. It may even be that the war, as an interpreter claimed, *should* not be neutrally translated, for to do so would be to miss the event itself. What distinguishes this event is that it does not leave room for neutrality, that it ‘shocks’ one out of any possible neutral stance, precisely because the breakdown of translation is unavoidable: either the interpreter ‘jumps in’ or a smooth, uninterrupted translation fails to convey the fact that history is passed on in erasure.

kryzysowych. Rygorystyczne stosowanie tych zasad jest po prostu niemożliwe. Norma neutralności w tłumaczeniu ustnym głoszona przez Danicę Seleskovitch oznacza, że tłumacz jest świadom, iż jego zadaniem jest doprowadzenie do wzajemnego porozumienia się stron oraz że jest on profesjonalnym pośrednikiem nigdy nie wyrażającym swojej opinii oraz nie wyjawiającym swojego stanowiska. Opisując działanie tłumaczy podczas wojen na Bałkanach w latach 90-tych XX wieku Miła Dragović-Drouet (2007: 29) pisze, iż ścisłe przestrzeganie tej normy nie jest możliwe w sytuacjach konfliktu, gdyż:

Praktyka przekładu w konfliktach jugosłowiańskich w latach 90 dostarcza, niestety, wiele przykładów, w jaki sposób przesłanki teoretyczne można podać w wątpliwość w sytuacji konfliktu, gdzie niedostateczna znajomość języka oraz niewystarczające umiejętności zarówno tłumaczy pisemnych, jak i ustnych stanowiły często problem, podobnie jak ich subiektywizm, kiedy byli osobiście związani ze stronami konfliktu.²⁰

W sytuacji wojny lub konfliktu często jedyną możliwą postawą jest opór tłumacza, na co zwraca uwagę M. Cronin (2002: 58–59):

Patrząc historycznie, rolę tłumaczy ustnych w decydujący sposób determinowało dominujące hierarchiczne ukonstytuowanie władzy, a w niej – pozycji tłumaczy. W tym sensie, jeżeli jednostka i naród wyraźnie zajmują w hierarchii pozycję upośledzoną, najbardziej etycznym postępowaniem może być całkowita „niewierność” w tłumaczeniu w imię innej wierności – wierności wobec sprzeciwu.²¹

Do powyższej opinii nawiązuje także Z. Stahuljak (2010a: 407) stwierdzając:

Jedynie etyczne postępowanie może wówczas (tj. podczas wojny – MT) polegać na przerywaniu ‘neutralnemu’ arbitrowi lub na osłabianiu jego pozycji, zachowaniu, o którym Cronin (2005a: 35) pisze ‘*tłumaczenie jako sprzeciw*’, opisując jako ‘metody manipulowania, wymyślania lub zastępowania wypowiedzi oryginalnych, lub też podważania statusu wypowiedzi oryginalnych w celu udaremnienia wywiadowczej działalności agentów imperialnych’.²²

²⁰ The practice of translation in the Yugoslavian conflicts during the 1990s offers, unfortunately, more than one example of how these theoretical prerequisites can be contravened in a conflict situation, where inadequate linguistic knowledge and skill in both translators and interpreters was frequently a problem, as was their subjectivity when they were personally related to the parties in conflict. (ibid)

²¹ The role of interpreters throughout history has been crucially determined by the prevailing hierarchical constitution of power and the position of interpreters in it. In this respect, if you and your people are seriously disadvantaged by the hierarchy, the most ethical position can be to utterly “unfaithful” in interpreting in the name of another fidelity, a fidelity of resistance.

²² The only ethical position may be then to disrupt or undermine the ‘neutral’ arbiter, a practice that Cronin (2005a: 35) labels ‘*translation as resistance*’ and describes as ‘the ways in which originals can be manipulated, invented or substituted, or the status of the original subverted in order to frustrate the intelligence-gathering activities of the Imperial Agent’.

Tłumacz, częściej niż przedstawiciele innych zawodów, musi w swym działaniu dokonać wyboru między oporem wobec najeźdźcy, okupanta czy kolonizatora i kolaboracją (zob. Tryuk 2012). Z tego punktu widzenia działanie przekładowe traci swój atrybut neutralności i nabiera ideologicznego wymiaru. W tym sensie może być traktowane jako opór.

Jak wspomniałam powyżej, przy opisie działania tłumacza sięga się do teorii praktyki społecznej rozwijanej przez P. Bourdieu (2001). Do centralnych pojęć tej teorii należy pojęcie *pola*, *habitusu* i *praktyki*.

Pole jest rozumiane jako autonomiczny mikrokosmos społeczny, sieć relacji w pewnej przestrzeni społecznej, która rządzi się konkretnymi prawami i w której występują specyficzne relacje sił między jednostkami. Żeby jakieś pole mogło funkcjonować, muszą istnieć wyzwania i ludzie gotowi do podejmowania zadań, ludzie posiadający wiedzę, znający prawa, zgodnie z którymi dane pole może funkcjonować. Teoria przekładu stanowi doskonały przykład pola: ma nie tylko swoje specyficzne wyzwania, lecz także swoich agentów, instytucje, publikacje, programy uniwersyteckie, badania naukowe, konferencje, blogi, itp. (zob. Gouanvic 2007: 81–82). Pole jest miejscem konfrontacji rozmaitych sił indywidualnych lub instytucjonalnych niezbędnych dla wytworzenia, rozpowszechnienia i legitymizacji typów zasobów, tj. typów kapitału wytwarzanych w danym polu. Bourdieu wyróżnia 4 typy kapitału:

1. kapitał ekonomiczny, który oznacza bogactwo materialne, np. pieniądze;
2. kapitał symboliczny, tj. prestiż, zaszczyty, sława;
3. kapitał społeczny, tj. stosunki społeczne między jednostkami;
4. kapitał kulturowy, tj. wiedza, wykształcenie.

Jedną z najistotniejszych cech pola jest sposób, w jaki jeden typ kapitału może być przekształcony w inny dzięki działaniom podejmowanym przez ludzi. Można zatem badać, jak kapitał kulturowy, a więc wiedza, może być przekształcony w kapitał ekonomiczny, tj. na sposób i wysokość wynagrodzenia, jakie otrzymuje dana osoba za pracę, którą wykonuje, gdyż posiada odpowiednią wiedzę, umiejętności, kompetencje, lub w kapitał symboliczny, tj. społeczne uznanie i szacunek. Pole jest miejscem walki, konfliktu, gdzie każdy stara się pokazać, utrzymać, zmienić podział różnych form kapitału. Posłużmy się przykładem zaczerpniętym z teorii przekładu: dobrze wykształcony tłumacz, po studiach lingwistycznych, kursach, szkoleniach, powinien być odpowiednio wynagradzany. Jednak zazwyczaj tak się nie dzieje, o czym mogą zaświadczyć liczni tłumacze, gdyż stawki za stronę tłumaczenia tekstu specjalistycznego bywają niewysokie. W tym wypadku kapitał kulturowy nie przekłada się na kapitał ekonomiczny. Innym przykładem relacji i ścierania się kapitałów może być pozycja tłumacza w Polsce: tłumacz literacki cieszy się dużo większym prestiżem niż np. tłumacz przysięgły, bywa nagradzany i jest zauważany, np. przez prasę, a z kolei w powszechnym odczuciu tłumacz konferencyjny jest wyżej ceniony niż tłumacz sądowy. Takie stanowisko prezentują często sami tłumacze (zob. Tryuk 2004). Zdarza się, że tłumacze przyznają z pokorą, że są *tylko* tłumaczami przysięgłymi. Stosunkowo rzadko praca tłumacza jest nie tylko uznawana lecz po prostu dostrzegana. Wyjątek stanowić może dorobek tłumacza filmowego Bartosza Wierzbęty, którego przekłady są wysoko cenione, a także są wykorzysty-

wane w reklamie innych produkcji animowanych²³. Nazwisko tego tłumacza jest zatem gwarancją wysokiej jakości filmu, nie tylko tłumaczonych dialogów.

Drugim pojęciem zaczerpniętym z teorii P. Bourdieu (2001: 24–25) jest *habitus*. Jest to system dyspozycji, które powodują, że człowiek działa i reaguje w pewien sposób. Wpływają one na praktykę społeczną. Według autora dyspozycje, jakie dana osoba posiada, są regularne, mogą też podlegać różnym modyfikacjom. Dyspozycje są wyuczone, są przyzwyczajeniami albo „drugą naturą”. Wiemy na przykład od małego, że nie należy mówić z pełnymi ustami. Odnosząc się do dziedziny przekładu, powszechnie wiadomo, że tłumacz powinien być wiernym sługą (zob. Kaufmann 2006: 187, Schmidt 1965: 18–19). Dyspozycje są ustruktrowane, gdyż odzwierciedlają warunki społeczne, w ramach których zostały nabyte. Każda grupa społeczna ma swoje przyzwyczajenia, podobnie jest też z zawodem tłumacza. Dyspozycje mają charakter trwałe, bo trwają przez całe życie danej osoby, generując inne praktyki i percepcje w innych polach. Jednocześnie przyswojone schematy działania mogą być wykorzystywane w sposób twórczy. *Habitus* nadaje sens działaniu osób i ich zachowaniu w życiu codziennym oraz zawodowym, nadaje im „sens gry”, a więc „sens praktyczny”. Jednocześnie, jak wyjaśnia Karolina Sztandar-Sztanderska (2010: 35), *habitus* to mechanizm odpowiedzialny za ciągłość i trwałość ładu społecznego. Człowiek jest kształtowany przez styczność z innymi, przez działanie w pewnym środowisku oraz przez podleganie przymusom i ograniczeniom związanym z warunkami społecznymi i hierarchią społeczną, w której funkcjonuje. Człowieka kształtuje wpływ różnych instytucji, takich jak religia, szkoła czy rynek. W wyniku ciągłego wpływu zewnętrznych, obiektywnych struktur kształtowane są dyspozycje, umiejętności, sposób postrzegania i ocena rzeczywistości społecznej. *Habitus* nabywany w trakcie działania stanowi odbicie w jednostce tego, co społeczne. Jest on „interioryzacją zewnętrznosci lub strukturą ustruktrowaną” (zob. Sztandar-Sztanderska, ibidem: 35). W przypadku tłumacza *habitus* oznacza, że dla wykonania swej pracy odwołuje się on do praktyk nabytych w życiu indywidualnym oraz społecznym i które umożliwiają mu operację tłumaczenia. Rezultat pracy tłumacza zależy więc od obiektywnych struktur, a także od osobistej praktyki wynikającej z jego doświadczenia, umiejętności czy kompetencji. A zatem z jednej strony tłumacz w swej pracy wykorzystuje dostępne i tradycyjne narzędzia pracy (np. słowniki, oprogramowania komputerowe, itp), z drugiej zaś na jego pracę wpływają praktyki przyswojone w życiu społecznym i indywidualnym, które umożliwiają wykonanie operacji tłumaczeniowej. *Habitus* tłumacza sprawia, iż potrafi on dostosować swoje wybory translatorskie do konkretnej sytuacji, co podkreśla m. in. J.-M. Gouanic (2007: 87):

Rola tłumacza i jego *habitusu* jest centralna dla rodzaju recepcji danego przekładanego dzieła; tłumacz i jego *habitus* wprowadzają do źródłowego dzieła wszystkie najmniejsze znaki, nawet bezwiednie, gdyż mają one swoje miejsce

²³ Reklama innego filmu animowanego zawierała takie słowa: „dialogi zostały przetłumaczone przez Bartosza Wierzbietę, tłumacza „Shreka”.

w przekładzie. *Habitus* jest społeczną trajektorią tłumacza, a więc rezultatem praktyki²⁴.

Nie od dziś wiadomo, że przekłady pewnych dzieł mogą mieć znaczenie dla rozwoju kultury docelowej. Nie należy jednak rozpatrywać ich w oderwaniu od habitusu tłumacza, który także odgrywa istotny wpływ na zmiany w ramach danego pola literackiego, czego przykładem są biografie francuskich tłumaczy M.-E. Coindreau, M. Duhamela i B. Viana, którzy w latach 1930 – 1950 wprowadzili nowy typ powieści science-fiction na rynek wydawniczy we Francji (zob. Gouanvic 1999, 2007). *Habitus* tłumacza wpływa także na rozwój społeczny czy polityczny w danym kraju lub regionie. Taka sytuacja miała miejsce m. in. w I połowie XX wieku w Turcji, co szeroko opisuje w swej pracy Şehnaz Tahir Gürçağlar (2008: 43–44). Owcześni tureccy tłumacze, w miejsce uświęconych tradycją norm translatorskich, ustanowionych przez władzę, tj. przez zatrudniające ich instytucje, które decydowały nie tylko *jak*, lecz także *co* tłumaczyć, zaproponowali inny, nowy katalog norm, przyczyniając się w ten sposób do zmian politycznych w Turcji - do jej europeizacji. Władza tłumacza w konkretnym działaniu przekładowym miała w tym okresie bardzo istotne znaczenie. Zdaniem J.-M. Gouanvica (2005: 157–158) normy translatorskie nie wystarczają, aby wytłumaczyć subiektywne wybory tłumacza. Podobnie twierdzi Ronald Jenn (2008: 15), dla którego dzięki pojęciu habitusu można wyjaśnić wybory translacyjne na poziomie mikrostruktury, jak i całych tekstów. *Habitus* rozumiany jako zespół cech, predyspozycji, które umożliwiają pewne działania, praktyki lub zachowania społeczne (franc. *social incorporé*, zob. Gouanvic 2007: 83–87), oznacza w wypadku tłumacza zespół jego doświadczeń, możliwości, umiejętności i kompetencji. Jednak nie możemy mówić o jednym przyjętym modelu habitusu tłumacza. Zdaniem Daniela Simeoniego (1998) mamy raczej do czynienia z szerokim wachlarzem zachowań prototypowych. Na jednym biegunie tego wachlarza znajduje się tłumacz-parias, który, jak to ma miejsce w społeczeństwach kastowych, jest osobą wykluczoną, marginalizowaną, niewidoczną. Bywa jednak, że tłumacz zajmuje pozycję na drugim końcu continuum i staje się tłumaczem-kapłanem. Taki tłumacz, strażnik słowa, budowniczy, ma władzę, może wybierać, przekształcać, przekazywać społecznie uznane wartości i prawdy. Jest to bardzo stary, zakorzeniony w historii obraz tłumacza. Dzisiaj, takim tłumaczem-kapłanem jest tłumacz konferencyjny w międzynarodowych i ponadnarodowych organizacjach, takich jak ONZ czy instytucje europejskie. Taki tłumacz otoczony jest prestiżem i stanowi autorytet, który przystoi zazwyczaj przedstawicielom władzy (zob. Cronin 2006: 79). Sylwetki takich tłumaczy przekazywane są zwłaszcza we wspomnieniach pisanych pod koniec długiej i bogatej w wydarzenia kariery, jak np. w cytowanej już pracy Paula Schmidta (1965). Wynagrodzenie takiego tłumacza pozwala żyć na wysokim poziomie, w przeszłości bywało, że tłumacz-kapłan opłacany był za swe

²⁴Le rôle du traducteur et de son *habitus* est central dans le type de réception de l'oeuvre traduite; le traducteur habité de son *habitus* introduit dans l'oeuvre source tous ces signes infimes, souvent à son insu, parce qu'ils sont bien à leur place dans la traduction. L'*habitus* est la trajectoire sociale de l'interprète, donc le résultat de la pratique.

usługi w złocie²⁵. Z kolei tłumacz-parias to wynik marginalizacji, niewidoczności tłumacza pracującego często za marne wynagrodzenie; to tłumacz nieświadomy, że znajduje się często w środku jakiegoś konfliktu między stronami, które chcą coś dla siebie osiągnąć. To „upadły anioł” (zob. Cronin 2006: 79), który rozpaczliwie szuka swojego miejsca, często w sytuacjach bez wyjścia. Taki jest wspomniany uprzednio Salvo, bohater powieści Le Carrégo, którego życie, a zarazem praca tłumacza zmieniają się dramatycznie z chwilą, gdy uświadamia on sobie, jaką okrutną rolę ma spełnić w planowanym przez jego klientów przedsięwzięciu.

Wojny i konflikty nie znają granic, a historia tłumaczenia ukazuje nam, że tłumacze zawsze byli tam, gdzie toczyły się wojny, gdzie wybuchały konflikty między narodami. W sytuacjach, gdy trzeba mediować, negocjować, szpiegować, gromadzić informacje, nieść pomoc, działać na rzecz jakiejś ideologii czy religii itp. tłumacz jest nieodzowny. Także wówczas, gdy trzeba siłą zaprowadzić pokój. Ponadto jego działanie wiąże się nieuchronnie ze zjawiskami społecznymi, takimi jak dostęp do rozmaitych form kapitału. Z tego też powodu coraz częściej w translatoryce wskazuje się na zupełnie nowy, społeczny wymiar pracy tłumacza, mediatora kulturowego, który może nie tylko reprezentować jedną ze stron, lecz także urzeczywistniać swoje własne cele i potrzeby. Oznacza to, że na działanie tłumacza należy spojrzeć z innej perspektywy, gdyż odgrywa on odmienną, ważną rolę w komunikacji, a jednocześnie posiada inny status. Powszechnie przyjęty obraz tłumacza „sługi 2 panów”, jak to przedstawia starożytna płaskorzeźba pochodząca z grobowca faraona Horemheba z ok. 1350 r. p.n.e. (zob. Delisle/ Woodsworth 1995: 279, Tryuk 2007: 16–17), obraz tłumacza bezstronnego, neutralnego pośrednika, nie jest już możliwy do przyjęcia dla żadnej ze stron, także dla tłumacza.



Sługa dwóch panów. Płaskorzeźba z grobowca faraona Horemheba, ok. 1350 r. p.n.e. (zob. Delisle/ Woodsworth 1995: 279)

²⁵ Ponoć w IX w. słynny tłumacz bagdadzki Hunain ibn Ishâq, otrzymywał za przekład równowartość swojej wagi w złocie (zob. Delisle J., Lafond G., *Histoire de la traduction. History of Translation*. Cd-rom multimedia. A multimedia cd-rom. Université d’Ottawa).

Tłumacze wielkich przywódców, dyktatorów, polityków, kolonizatorów zawsze byli znani z nazwiska, np. wymieniani już wielokrotnie La Malinche, tłumaczka Hermana Corteza, Felipillo, tłumacz Pizarra, Valentin M. Berezhkov, tłumacz Stalina, Paul Schmidt – tłumacz Hitlera, Arthur H. Birse - tłumacz Churchilla (zob. Chrobak 2012, Kaufmann 2006, Tryuk 2006, 2007). Znamy biografie tych tłumaczy, lecz tysiące bezimiennych tłumaczy brało udział podczas kolejnych wojen. Np. 5 tysięcy *Nisei*, tj. Amerykanów japońskiego pochodzenia wstąpiło do armii Stanów Zjednoczonych podczas II wojny światowej, by uczestniczyć w niej w charakterze tłumaczy. Wojskowy Instytut Języków Obcych Armii Czerwonej w ZSRR wykształcił w tym samym okresie ok. 5 tysięcy tłumaczy wojskowych, z czego 4 tysiące jego absolwentów posłano na front (zob. Ždanova 2009). Tłumacze czasów wojny i konfliktów byli czasami przygotowywani do tej pracy, szkoleni, jednak w przeważającej większości nie mieli żadnego przygotowania zawodowego. Mogli to być tzw. tłumacze naturalni, rekrutowani spośród ludności lokalnej, czasem byli przywożeni przez okupanta, kolonizatora, najeźdźcę lub wyzwoliciela. Tłumacze byli w administracjach kolonialnych (zob. Tryuk 2012), w sądach i urzędach. Tłumacze byli w także hitlerowskich obozach koncentracyjnych (zob. Tryuk 2010b, Tryuk 2011a) lub łagrach sowieckich (zob. Dedecius 2008). Także dzisiaj możemy mówić o tłumaczach wojennych lub wojskowych - zatrudnianych przez siły międzynarodowe pokojowe lub stabilizacyjne w Iraku czy Afganistanie, na Bliskim Wschodzie lub w Afryce. Tłumacze ci nie stanowią jednolitej grupy pośredników międzyjęzykowych i międzykulturowych z racji pochodzenia narodowego, etnicznego, wyznania czy wykształcenia. Z tych właśnie powodów Cronin (2002: 55) wyróżnia tłumaczy heteronomicznych, którzy rekrutują się spośród ludności miejscowej i są przyuczeni do pracy oraz tłumaczy autonomicznych, tj. lingwistów, filologów przywiezionych przez siły obce. Cronin tak definiuje obie grupy tłumaczy:

System heteronomiczny polega na rekrutowaniu lokalnych tłumaczy i uczeniu ich języka imperialnego. Tłumaczy rekrutuje się albo siłą, albo zachętą. W systemie autonomicznym kolonizatorzy szkolą swoich własnych obywateli w zakresie języka lub języków narodów kolonizowanych.²⁶

Rozróżnienie powyższe oznacza, że kwestia zaufania do tłumacza wysuwa się na plan pierwszy. W administracji kolonialnej francuskiej czy angielskiej w Afryce i w Azji zatrudniano głównie tłumaczy heteronomicznych, jednak relacje między administracją kolonialną a tłumaczami cechowały się najwyższą nieufnością (zob. Mopoho 2001, Tryuk 2012). Kolonizatorzy raz traktowali swych tłumaczy jako wiernych i sprawnych współpracowników, innym razem jako niegodnych zaufania podrzędnych wykonawców swych rozkazów. Z kolei w oczach ludności miejscowej tłumacz cieszył się niezwykłym prestiżem, gdyż znajdował się najbliżej ośrodka

²⁶ A heteronomous system involves recruiting local interpreters and teaching them the imperial language. The interpreters may be recruited either by force or through inducements. An autonomous system is one where colonizers train their own subjects in the language or languages of the colonized.

władzy, tj. administracji kolonialnej. Kolonizatorzy jednak nie mieli nigdy zaufania do tych tłumaczy. Już w XVIII w. William Jones w przedmowie do swego dzieła *A Grammar of the Persian Language* pisze:

Zatrudnianie tubylców jako tłumaczy, na których lojalności nie można było polegać, okazało się wysoce niebezpieczne (cyt. za Niranjana 1992: 47).²⁷

Aby zrozumieć działanie tłumaczy, żywych ludzi w danej sytuacji społeczno-historycznej, należy ukazać motywacje ich działań i wyborów. Należy zbadać, czy sprawowanie „funkcji”, „roli” tłumacza oznaczać może jakąś uprzywilejowaną pozycję w danej grupie, czy wręcz przeciwnie - wiąże się z ryzykiem utraty zdrowia, pozycji, życia. Pytaniem uprawnionym jest także to, jak tłumacze wykorzystują swoją pozycję, żeby np. przeżyć²⁸. Ukazanie takiej praktyki tłumaczenia, opisanie działań translacyjnych w różnych sytuacjach stanowi kolejny problem związany z etyką tłumacza. Często tłumacze uważają, iż ich pozorna niewidoczność na wojnie, w więzieniu, w innej sytuacji kryzysowej pozwoli na zachowanie życia, pozycji, statusu. W naszej cywilizacji nie zabija się bowiem posłańców, podobnie nie zabija się tłumaczy. Jest to jednak opinia oparta na niczym nieuzasadnionej przesłance wypływającej z wiary w obiektywizm tłumaczenia. Ten obiektywizm tłumacza nie musi oznaczać niewidoczności. Tłumacze są często nieznani, anonimowi, drugoplanowi, lecz z całą pewnością nie są niewidoczni. W najlepszym wypadku można mówić o ich niewidocznej obecności, tak jak to ujmuje K. Torikai (2009: 25), która porównuje tłumacza do *kurago*, to jest aktora z japońskiego teatru *kabuki*, ubranej na czarno postaci powtarzającej każdy gest, a w przypadku tłumacza każde słowo, głównego aktora. Tłumacz *kurago* to swoiste alter ego bohatera, autora oryginału.

Jak już wielokrotnie zwracałam uwagę, od tłumacza oczekuje się zazwyczaj, że będzie obiektywnym pośrednikiem, że będzie umożliwiał porozumienie, mediował, będzie stanowił „pomost” łączący strony. Nie tylko jest to zadanie niemożliwe do wykonania, a jeśli nawet jest, to nie wydaje się ono jednoznaczne. K. Torikai (2009: 154) w pracy na temat początków tłumaczenia dyplomatycznego w Japonii podaje dwa skrajne zdania odnoszące się do tej potocznej opinii, zgodnie z którą tłumacz ma przede wszystkim „budować mosty”. Autorka cytuje Kondo Masami, jednego z pionierów tłumaczenia konferencyjnego w Japonii, który następująco opisuje swoje działania tłumaczeniowe:

Nawet gdy strony nie mogą się pogodzić, a sytuacji skrajnej wypowiedzą sobie wojnę, jeśli to bazuje na całkowitym zrozumieniu stanowisk obu stron, to będzie to lepsze niż fałszywy pokój bazujący na braku porozumienia, (...) rezultat byłby gorszy. Nie należy zatem winić tłumacza za konsekwencje.²⁹

²⁷ It was found highly dangerous to employ the natives as interpreters, upon whose fidelity could not depend.

²⁸ Vaclav Passer, fikcyjny tłumacz i bohater filmu pt. „La niña de tus ojos” w reż Fernando Trueby z 1998 r. i którego akcja dzieje się w hitlerowskich Niemczech na początku II wojny światowej stwierdza gorzko: „Ja znam 12 języków i chcę tylko przeżyć”.

²⁹ Even if the two parties failed to agree or, in the extreme case, started a war, if this was based on the full understanding of the discussion on both sides, it would be in the end much

Nie zabija się tłumacza przynoszącego złą wiadomość. Istnieje jednak inna tradycja, zgodnie z którą „raison d'être” tłumacza polega właśnie na „budowaniu mostów”. Stanowisko to reprezentują tłumacze chińscy. Autorka cytuje zdanie Nagaty Sae, dla którego najważniejszy jest udział w budowaniu przyjaźni między narodami, takimi jak Chiny i Japonia. Według Sae:

W Chinach tłumaczy nazywa się często ‘Xiaowaijiaoguan’(mali dyplomaci). Uważa się, że służą nadrzędnemu celowi, jakim jest promocja przyjaznych stosunków międzynarodowych. Jeśli jeden z rozmówców powie coś, co ma negatywny wpływ, tłumacz nie powinien przekładać tego dosłownie, lecz dążyć do osiągnięcia przyjaznych stosunków. To jest ważniejsze niż indywidualne opinie.³⁰

Tłumacz Salvo z cytowanej powieści Johna Le Carrégo (2006: 17) także chciałby być: „(...) pomostem, koniecznym ogniwem między ludzkimi duszmi”. Bohater powieści parę stron dalej w następujący, metaforyczny, sposób opisuje działanie tłumacza (ibidem: 49):

(...) dyskusje zakulisowe prowadzone są w językach poszczególnych delegatów, za pomocą tłumaczy, owych niezbędnych pomostów między duszami poszukującymi Boga.

Powieść Le Carrégo ukazuje jednak, że ten obraz tłumacza nie znajduje uznania, a bohater powieści Salvo nie jest w stanie sprostać wyznaczonemu zadaniu do końca. Tłumaczowi trudno jest zachować dobre, przyjazne stosunki między stronami, które nawet sobie tego nie życzą. A zatem, czy tłumacz może podczas wykonywania swojego działania przekładowego interweniować czy nie? Jeśli tak, to *jak*, a przede wszystkim, *jak* to jest możliwe? A. Pym (1998: 166) stwierdza wręcz, że tłumacze mogą mieć jakieś swoje interesy do załatwienia, a więc ich interwencje są nie tylko możliwe, czasem są wręcz konieczne.

Powszechnie powtarzana opinia, że tłumacze odgrywają rolę mediatorów, że są „budowniczymi mostów” nie wytrzymuje jednak dzisiaj krytyki, gdyż musimy zastanowić się, *co* naprawdę robią tłumacze? M. Baker (2008: 5) w rozmowie przeprowadzonej z A. Chestermanem zauważa, iż w teorii przekładu pośrednictwo, to jest mediacja jest jednym z terminów, których wszyscy używają, lecz nikt go do tej pory nie zdefiniował. Z semiotycznego punktu widzenia mediowanie oznacza mówienie w czyimś imieniu, mediator zaś to osoba wypowiadająca się w imieniu innej osoby, wypowiadająca tekst w miejsce innego tekstu. Mediację należy rozumieć

better than false peace based on misunderstanding, because when the false impression is corrected, the result would be worse. Therefore, the interpreter should not be blamed for the initial, undesirable consequences.

³⁰ Interpreters, often called ‘Xiaowaijiaoguan (little diplomats)’ in China, are deemed professionals who serve the ultimate goal of promoting friendly international relations. Hence, if an interlocutor said something which might undermine the ultimate cause, interpreters are not expected to translate faithfully to the original, since achieving the overall objective of friendly relations is more important than individual expressions.

jako oddawanie, „raportowanie” tego, co ktoś inny powiedział lub napisał w tym samym lub innym języku. Zadanie mediatora może być inne w różnych kontekstach, w różnych okresach historycznych. Baker zastanawia się, czy to oznacza, że tłumacz nie interweniuje w takiej „mediacji”? Czy tłumacz powtarza tylko *verbatim* słowa, które czyta lub słyszy? Czy interpretuje je z jakiegoś punktu widzenia i przytacza je w sposób, który może zmieniać się w zależności od czynników kontekstowych, łącznie z czynnikiem indywidualnym tłumacza, który sam musi uznać, co jest właściwe, a co nie, co jest a co nie jest etyczne? Wszak czasem najbardziej etyczne jest właśnie niemówienie w czyimś imieniu. To zależy od tego, kim jest rozmówca, od tego, co on chce powiedzieć w danym kontekście, czy tłumacz chce, aby jego narracja uzyskała legitymizację w innym otoczeniu, od tego czy tłumacz zgadza się z opinią mówcy, czy tłumacz wie, że tekst oryginalny może być niezrozumiały w nowym otoczeniu, że może zranić lub obrazić, może być wykorzystany przeciwko mówiącemu lub przeciwko niemu samemu, przeciwko tłumaczowi. Historia przekładu podaje liczne przykłady tłumaczy, którzy za swoje działania tłumaczeniowe ponieśli najwyższą karę (zob. Kaufmann 2006). Także ostatnie lata przynoszą przykłady ich tragicznych losów. Hitoshi Igarashi, japoński tłumacz „Szatańskich werse-tów” Salmana Rushdiego został obłożony *fatwą*, a następnie zabity w 1991 r. za to, że przełożył tę powieść. Azaz Nesin, turecki tłumacz tej samej powieści uszedł z życiem w zamachu, lecz w pożarze hotelu, w którym mieszkał, zginęło około 40 osób (zob. Pym 1997: 12). Zdaniem M. Baker, tłumacz zawsze interweniuje i za tę interwencję tylko on jest odpowiedzialny, gdyż to on sam podejmuje decyzję o tłumaczeniu. Taka interwencja oznaczać może mediację lub wierność w tłumaczeniu. Może także oznaczać coś odwrotnego. Tłumacz może mówić w czyimś imieniu, ale może też dystansować się od przekładanych opinii. Tym samym interwencja staje się centralnym pojęciem translatoryki, stanowi o charakterze tłumaczenia pisemnego i ustnego. Gdyby tłumacz nie potrafił sam określić wagi i znaczenia poszczególnych tematów lub opinii, gdyby nie podejmował decyzji, w każdym momencie można by go było zastąpić przez maszynę. Tłumacz ma też swobodę w podejmowaniu decyzji, czy chce czy nie tłumaczyć, oraz dla kogo tłumaczy. Są jednak sytuacje, w których tłumacze takiego wyboru nie mieli: np. w łagrach sowieckich czy w nazistowskich obozach koncentracyjnych (zob. Tryuk 2010b, Tryuk 2011a, Kahane 2009). Wydaje się także, że w podobnej sytuacji decyzja o tłumaczeniu jest jedyną możliwą, jest, jak pisze M. Cronin (2002: 58–59), strategią przeżycia.

M. Baker (2008: 7) słusznie zauważa, że tłumacze nie są i nie mogą być całkowicie bierni ani obiektywni w trakcie wykonywania swej pracy. Absolutna neutralność czy obiektywność nie istnieje. Zaufanie klientów i społeczeństwa do tłumaczy polega właśnie na tym, że choć trudno pozostać neutralnym, to tłumacze nie zmieniają treści, gdyż są świadomi norm zawodowych, a najważniejszą normą jest właśnie neutralność. Jednak tłumacz może zmienić narrację, osłabić jej wydźwięk lub ją wzmocnić. On sam o tym decyduje. Pojawia się zatem pytanie, jak to wpływa na zaufanie do tłumacza ze strony autora oryginału. Teoretycy przekładu, także stowarzyszenia zawodowe utrwalają iluzję na temat idealnych relacji między tłumaczeniem, normami zawodowymi i rzeczywistością. M. Baker w cytowanej rozmowie z A. Chestermanem (2008: 7–8) przedstawia to podejście w następujący sposób:

Z jednej strony istnieją oczekiwania oparte na iluzji, polegające na tym, że zarówno środowisko akademickie, jak i zawodowe, uczestniczą w jej podtrzymywaniu z przyczyn pragmatycznych (...). Z drugiej strony, jest to, co my specjaliści wiemy z praktyki o języku i tłumaczeniu. Tłumaczenie bez mediacji, bez interwencji jest po prostu niemożliwe, nawet jeżeli tłumacze są przekonani, że powinni być neutralni. A biorąc pod uwagę fakt, że tłumacze pisemni i ustni są istotami ludzkimi posiadającymi sumienie, wyczulonymi na to, co jest etyczne, a co takie nie jest, nieuchronne są sytuacje, w których okazuje się, że nie są w stanie uniknąć interwencji w bardziej dosłownym znaczeniu.³¹

Tłumacze nie zawsze są w stanie sprostać wymaganiom stawianym przez kodeksy i zasady propagowane przez liczne środowiska teoretyków, praktyków i krytyków tłumaczenia. W rezultacie są sfrustrowani i z trudem przyjmują do wiadomości, że nie potrafią wykonać pracy zgodnie z tymi wymaganiami. Czują, że choć wydaje im się, że są ze wszech miar neutralni i obiektywni, nie są tak odbierani przez swoich klientów. Bohater powieści Le Carrégo mówi, że czasem czuje się brudny, choć nie wie dlaczego (2006: 180). Nie wie nawet, czy jest neutralny: „(...) co prawda nie jestem po ich stronie, ale i nie po przeciwnej. (...) tkwię w samym środku oceanu” (2006: 17).

Zdaniem M. Baker (2006: 105) tłumacze zawsze stoją przed etycznymi wyborami: czy odtworzyć istniejącą ideologię zawartą w danym tekście lub przemówieniu, czy odciąć się od niej, np. odmawiając wykonania zadania tłumaczeniowego w danym kontekście. Tłumaczy się przecież teksty zawierające złe, odrażające, brutalne treści wygłaszane w złych, odrażających i brutalnych sytuacjach. Tłumaczenie nie zawsze jest robieniem czegoś dobrego. W obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau *lagerdolmetscher* musiał informować transporty nowo przybyłych do obozu więźniów, że „stąd można wyjść tylko przez komin”, gdy słyszał po niemiecku *durch den Kamin*. Tekst „przemówienia powitalnego” wygłaszanego przez komendanta obozu Rudolfa Hoessa z całą pewnością nie jest przykładem tekstu, który niósł dobro! *Lagerdolmetscher*, który to przemówienie tłumaczył, z pewnością nie ułatwiał komunikacji, nie stanowił żadnego pomostu między ludźmi. Z drugiej strony, odmowa przetłumaczenia tego „przemówienia” oznaczać mogła dla niego wyrok śmierci, a następny więzień mógł być wyznaczony do tej roli. Śmierć „krnąbrnego” tłumacza byłaby jedynie „nauczką” dla pozostałych.

Choć nie sposób nie zgodzić się z M. Baker (2008), która stwierdza, że tak jak przedstawiciele innych grup społecznych czy zawodowych, także tłumacze są odpowiedzialni za teksty, które tworzą, w dyskusji nad neutralnością tłumacza nasuwa się pytanie, do jakiego stopnia tłumacze są odpowiedzialni za swoje przekłady? Czy

³¹ On one hand you have expectations based on illusions that both the academy and profession participate in sustaining for pragmatic reasons (...). On the other hand, there is what we know as specialists about language and translation work in practice. Unmediated, intervention-free translation is simply impossible, even when the translator is convinced that they should be totally neutral. And given that translators and interpreters are human beings with a conscience and a sense of what is or is not ethical, there are inevitably situations in which they can find themselves unable to avoid intervening in a more direct sense.

są odpowiedzialni za to, jak ich tłumaczenia będą wykorzystane? Nie można zawsze potępiać tłumacza za to, co tłumaczy, gdy przełożony tekst będzie wykorzystywany w celu czynienia zła. Tłumacze dyktatorów, przekładali chyba wyłącznie takie teksty. A za to tłumaczenie przyplacali czasem swoim życiem.

Tłumacz jest nie tylko pośrednikiem językowym i kulturowym, lecz także pełnoprawnym uczestnikiem interakcji, dzięki któremu komunikacja może w ogóle mieć miejsce. Tłumacz pełni także inną, wyjątkową rolę, która niekoniecznie musi oznaczać, że robi on wszystko, aby rozmówcy mogli się porozumieć, gdyż jak pisze M. Inghilleri (2007: 212):

Tłumacz korzysta ze swej wiedzy, przez co korzysta z władzy pozostającej poza wszelką kontrolą, wybiera dyskurs oficjalny, poza demokratycznymi rozdaniem. Niemniej jednak (przykłady) uwidaczniają, że w przypadku systemu azylowego, tłumacze są kluczowymi postaciami w powstawaniu społeczeństwa globalnego, nie w odniesieniu do wyidealizowanej roli językowej czy kulturowej, lecz jako uczestnicy dyskursu. Umożliwiają funkcjonowanie systemu poprzez zapewnienie zarówno przepływu informacji, jak i przepływu wnioskodawców. W tej roli mogą kodyfikować, objaśniać lub kwestionować kulturowe i językowe granice służące do symbolizowania narodowego i politycznego programu. Są wykluczani i obdarowywani władzą, zdrajcy i ci lojalni, nacjonaści i internacjonaści, ucieleśniają paradoksy ponadnarodowego dyskursu przynależności, z którego wyrasta zarówno konflikt, jak i zgoda.³²

Co więc oznacza etyczny wymiar pracy tłumacza ustnego? Jak pisze E. Kahane (2009), to co dziś wydaje się etyczne z upływem czasu się zmienia. Obecnie już nikt nie chciałby pracować dla nazistów, coraz częściej zdarza się, że tłumacze odmawiają pracy dla polityków, których poglądów nie podzielają³³. Jednak, czy dziś możemy ocenić z punktu widzenia moralnego tłumaczy, którzy pracowali np. dla Waffen SS lub dla oddziałów radzieckiego kontrwywiadu wojskowego Smiersz? Powinniśmy się raczej zastanowić, czy była jakaś alternatywa dla ich pracy, czy mogli wybierać? Niektórzy w obozach koncentracyjnych wybierali tę pracę, żeby przeżyć, by nie pójść do komory gazowej, w każdym razie nie od razu. M. Baker (2005: 9) zauważa, że obraz tłumacza, rozumianego jako „uczciwy pośrednik”, czyniącego dobro, umożliwiającego dialog pomiędzy dwiema kulturami, a w konsekwencji polepszającego możliwość zrozumienia między przedstawicielami dwóch kultur do końca nie

³² The status of interpreters' knowledge remains largely vulnerable to exercises of power outside of their control, more authorized discourse, less democratic iteration. Nevertheless, as (examples) makes clear, in the arc of activity across asylum system, interpreters are pivotal players in the emergence of a global society, not in some over-idealized linguistic or cultural role but participants in discourse. They enable system to function by ensuring both the flow of communication and of applicants. In this role, they may codify, clarify or challenge the cultural and linguistic boundaries used to symbolize national and political agenda. They are excluded and empowered, traitors and truth tellers, nationalists and internationalists, embodying the paradoxes of transnational discourses of belonging, out of which both conflict and consensus emerge.

³³ Miriam Shlesinger w rozmowie prywatnej w czerwcu 2010 r. przyznała, że, z przyczyn ideologicznych, odmawia tłumaczenia przemówień premiera Izraela Benjamina Netanjahu.

jest realistyczny. Komunikacja, dialog, zrozumienie – to czynienie dobra w sensie moralnym. To działania prowadzące do sprawiedliwości, pokoju, tolerancji i postępu. Piękny, idealny obraz, w którym idealni ludzie w idealnych sytuacjach porozumiewają się za pomocą idealnego pośrednika w celu zbudowania idealnego świata. Tłumacz w obozie, więzieniu, w sądzie, na froncie nie pracuje z „aniołami” w anielskich warunkach dla takich celów. Wystarczająco często zdarzają się sytuacje ukazujące rzeczywistą pracę tłumacza wojennego, jak w programie telewizyjnym, o którym pisze M. Baker (2005: 9):

W programie o Iraku wyemitowanym w brytyjskiej telewizji w październiku 2003 r. pokazano oficera armii amerykańskiej stojącego przy łóżku rannego Irakijczyka, rozmawiającego z nim przez tłumacza. Tłumacz, istotnie, ‘umożliwił komunikację’ między stronami, lecz biorąc pod uwagę fakt, że amerykański oficer wyjaśniał rannemu Irakijczykowi, że ten ma do wyboru: albo współpracować z amerykańską armią i przeżyć, albo też odmówić współpracy i zginąć, trudno zrozumieć, jak rolę ‘umożliwiającego komunikację’ można byłoby pogodzić z budowaniem zrozumienia, ‘tworzeniem dobrego’ przekazu w tłumaczeniu.³⁴

W tym wypadku postępowanie tłumacza nie może być powodem do chwały, bowiem tłumacz musiał powiedzieć rannemu: „Jeśli nie pomożesz nam, tj. nie udzielisz potrzebnych informacji, nie będziesz z nami współpracował, nie pomożemy tobie, umrzesz”. Czy to jest „polepszanie” dialogu, budowanie mostów między kulturami, czy to jest czynienie dobra? A mimo to obraz prawdziwego tłumacza jest często powielany w literaturze, jak np. w cytowanej już wielokrotnie powieści Johna Le Carrégo (2006: 7):

Prawdziwy tłumacz kieruje się (bowiem) świętą zasadą: nie folgować skrupułom. Prawdziwy tłumacz musi ślubować wierność pracodawcy tak, jak żołnierz składa przysięgę na początku służby.

M. Baker (2008: 11) w rozmowie z A. Chestermanem, konkluduje, iż wyidealizowany obraz tłumaczenia i tłumacza jako osoby umożliwiającej komunikację, wyabstrahowany z ram historycznych, z narracji, które tworzą naszą wizję świata, niesie za sobą ryzyko, że tłumacz będzie niesłusznie zadowolony ze swojej pracy i nie będzie miał świadomości, że to co robi może potencjalnie być niebezpieczne. Autorka precyzuje, iż tłumacz nie może jedynie stać ‘pośrodku’, między narracjami, czy nawet na zewnątrz. Tłumacz znajduje się w samym środku interakcji, w narracjach, które kształtują jego własne życie i lub życie tych, dla których tłumaczy.

³⁴ (...) A programme on Iraq televised on British television in October 2003 showed a US army officer standing by the bedside of a wounded Iraqi citizen and speaking to him through an interpreter. The interpreter as indeed ‘enabling communication’ to take place between the two parties, but given that the US officer was explaining to the wounded Iraqi man that he has only two choices, cooperate with the US army and live or fail to cooperate and be left to die, it is difficult to see how this ‘enabling’ role might be reconciled with the bridge building, ‘doing good’ narrative of translation.

Romantyczny obraz tłumacza wiernego, neutralnego, obiektywnego, o nieskazitelnej moralności, który przekazuje dobrą nowinę, nie jest ani przekonujący ani produktywny. Tłumacz nie zawsze może mieć wpływ na tworzoną narrację. Zdaniem M. Baker (ibidem) tłumacze nie budują żadnych mostów, nie zasypują żadnych przepaści. Tłumacze uczestniczą za to w promowaniu, w rozpowszechnianiu różnych typów narracji lub dyskursów. Jedne z nich głoszą pokój, inne są zapłonem konfliktu, podżegają do rzezi i wojen. Pytanie, czy te narracje czy dyskursy służą zadaniom moralnym jest istotną kwestią dotyczącą samej decyzji podjęcia się tłumaczenia. Tłumacz musi wiedzieć, gdzie powinien się sam uplasować w danej narracji. Nikt, a tym bardziej tłumacz, nie stoi poza narracją, poza przesłaniem zawartym w tekście. Takie spojrzenie na tłumaczenie i na rolę tłumacza stało się możliwe dzięki kolejnemu zwrotowi, który miał miejsce w translatoryce na przełomie wieków i który Maria Tymoczko i Edwin Gentzler (2002) nazywają „power turn”, tj. „podejściem władzy”, a inni translatorycy jak np. Wing-Kwong Leung (2006) opisują jako podejście ideologiczne w studiach nad przekładem. Problem władzy, dominacji, marginalizacji, oporu czy ideologii jest bowiem zawsze obecny w tłumaczeniu, zwłaszcza w tłumaczeniu ustnym. Sam akt tłumaczenia ma znaczenie ideologiczne, gdyż może być środkiem wyrażenia oporu lub kolaboracji wobec innych uczestników interakcji, bez względu na to, jakie narracje są przedmiotem przekładu, czy będą to teksty feministyczne, gejowskie, czy będzie to tłumaczenie audiowizualne, literackie, czy specjalistyczne. Naturalnie w podejściu tym ideologia nie oznacza propagowania jakiejś myśli politycznej, lecz aktywne, w tym wypadku - etyczne działanie tłumacza, który nie wykonuje już swojej pracy w społecznej i kulturowej próżni. W tym właśnie sensie ideologia i etyka tłumaczenia idą w parze, i w tym sensie działanie tłumacza należy postrzegać w kategoriach etycznych.

3. Lagerdolmetscher. Tłumacz w obozie koncentracyjnym

Opis życia i pracy tłumacza w sytuacjach krytycznych i ekstremalnych wielokrotnie był już przedstawiany w literaturze translatorskiej. O podejmowanie podobnych badań apelują Eduardo Kahane (2007) i Ellen Moerman (2008). Powstają zatem prace empiryczne, obserwacyjne i interkacyjne, a także prace o charakterze analitycznym i teoretycznym, np. liczne opracowania dotyczące pracy tłumaczy podczas procesu norymberskiego (zob. Bowen i Bowen 1985, Baigorri Jalón 2000, Gaiba 1998, Behr i Corpataux 2006, Kalverkämper i Shippel 2008, Rybalkina 2011), podczas procesu Eichmanna w Jerozolimie (zob. Morris 1998), procesu tokijskiego (zob. Takeda 2007, Watanabe 2009, Scheible 2011), także roli tłumaczy w trakcie prac Komisji Prawdy i Pojednania w RPA (zob. Wiegand 2000), w misjach pokojowych ONZ w Libanie i na Bałkanach (zob. Thomas 1997), a także w polskich misjach wojskowych w Iraku i Afganistanie (zob. Szymczukiewicz 2005), czy ostatnio wojen na Bałkanach (zob. Drouet-Dragović 2007, Jacquemet 2005/2010, Stahuljak 2010a, 2010b).

Wspomniane prace poświęcają sporo miejsca kwestiom etycznym w analizowanym działaniu tłumaczy. W dużej części tych prac, etyka tłumacza, który znajduje się w samym środku konfliktu, stanowi wręcz centralną kwestię. Podobnie w pracach na temat udziału tłumaczy podczas przesłuchań w urzędach imigracyjnych (zob. Barsky 1996, Pöllabauer 2004, Tryuk 2004, Maryns 2006). Także prace empiryczne i teoretyczne dotyczące tłumaczenia sądowego poświęcają dużo miejsca normom etycznym zawodu tłumacza, takim jak: dokładność, profesjonalne zachowanie, dwujęzyczna i dwukulturowa kompetencja, doświadczenie, wierność, neutralność i bezstronność, odporność na stres itp. (zob. Biernacka 2010, Hale 2007, Tryuk 2004, 2006, 2010a). Wśród wymienionych norm neutralność i bezstronność tłumacza wobec tekstu, a także nadawcy tekstu wyjściowego zajmują pierwszoplanowe miejsce.

Praca tłumaczy w obozach koncentracyjnych nie była do tej pory, poza nielicznymi artykułami (zob. Tryuk 2010a, 2011b) przedmiotem szerszego opracowania. Tymczasem tłumacze pracujący w tych ekstremalnych sytuacjach zasługują na oddzielne opisanie ich działań, już chociażby z racji ich wyjątkowego i bohaterskiego działania. O istnieniu tłumaczy w obozach zagłady świadczą nie tylko zeznania, relacje, wspomnienia złożone w archiwach. Istnieje także bogata literatura obozowa, z której również należy skorzystać przy opisywaniu sylwetek tłumaczy owego czasu i miejsca.

Celem rozdziału jest ukazanie, kim byli tłumacze w obozach, jakie były ich obowiązki, jak byli wyznaczani i wybierani do tej pracy, z czym się ona wiązała, co oznaczała dla tłumaczy oraz ich kolegów, a także jak tłumaczyli. Jest oczywiste, że zadania tłumaczeniowego w obozie koncentracyjnym nie można, a nawet nie należy rozpatrywać w kategoriach norm tłumaczeniowych. Wydaje się, że w tej wyjątkowej sytuacji i w tym okresie ich praca nie była regulowana żadną uznaną normą przekładową. W obozie bowiem nie istniały żadne normy, tak jak nie było żadnych norm

właściwych w komunikacji międzyludzkiej w normalnych warunkach. Komunikacja w obozie koncentracyjnym ograniczała się do wykrzykiwania rozkazów w sposób poniżający więźniów, a akty mowy miały ograniczoną funkcję. Choć więźniowie używali między sobą specjalnego żargonu zwanego lagerszprachą (zob. Gunia 2006) językiem oficjalnym w obozie był niemiecki, wszechobecny i niezbędny do przeżycia. Cyniczne i zaszyfrowane słownictwo używane przez esesmanów, więźniów funkcyjnych, często przez samych więźniów służyło ukryciu prawdziwego celu obozu, jakim był przemysł śmierci. Do więźniów zwracano się w sposób agresywny, poniżający, brutalny, uwłaczający. Można zatem zastanowić się, czy i jak możliwe było tłumaczenie w takich warunkach. Komunikacja była zniekształcona, nienaturalna tak samo jak zniekształcone i nienaturalne były stosunki międzyludzkie w obozie. Czy w takiej sytuacji mogło mieć miejsce tłumaczenie? Kim był tłumacz? Czy można nazwać go pośrednikiem? Czy to działanie, którego się podejmował można jeszcze nazwać tłumaczeniem? Na te pytania postaram się odpowiedzieć w niniejszym rozdziale. Powstał on w głównej mierze na podstawie oświadczeń i wspomnień byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych, które są zgromadzone w Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau (dalej APMA-B) w Oświęcimiu, w Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku (dalej APMM) oraz w Archiwum KZ-Gedenkstätte Dachau w Niemczech. W dużo mniejszym zakresie bazowałam na opublikowanych w formie wspomnień byłych więźniów, a także na opracowaniach historycznych. Archiwum APMA-B stanowi najbogatszy zbiór dokumentów obejmujący 134 tomy oświadczeń (w tym trzy tysiące relacji), 200 tomów wspomnień (w tym tysiąc relacji) oraz 76 tomów akt procesowych Rudolfa Hoessa. Zgromadzony materiał archiwalny stanowi wyjątkowy i unikalny zbiór narracji ontologicznych (zob. Baker 2006), gdyż zawiera osobiste doświadczenia byłych więźniów obozów nazistowskich, ukazuje okoliczności ich aresztowania, transportu do obozu, codzienność obozową, relacje ze współwięźniami. Jest jednocześnie najbardziej autentycznym wyrazem ich przeżyć, strachu przed esesmanami lub więźniami funkcyjnymi (kapo), terroru panującego w obozie, stałej obawy o dalszy los i życie, możliwości przeżycia. Dla badacza materiał ten stanowi dodatkowo wyjątkowe świadectwo działania tłumacza w najbardziej ekstremalnych warunkach, w jakich przyszło mu pracować, w których w każdym momencie narażony był na bicie, tortury, utratę życia. Niniejszy rozdział traktuje o życiu tych tłumaczy.

Pomimo bogatego materiału archiwalnego w przechowywanych dokumentach wzmianek o tłumaczach obozowych jest stosunkowo niewiele. Są one rozproszone, skąpe i lakoniczne. Zazwyczaj ograniczają się do podawania suchych faktów. Ponadto zdarza się, że byli więźniowie inaczej relacjonują to samo zdarzenie. Z tego też powodu odpowiedź na pytanie, kim był obozowy tłumacz, jakie były jego zadania, jak wykonywał swoją pracę, jest wyzwaniem trudnym, a obiektywne opisanie rzeczywistości obozowej okazuje się często prawie niemożliwe do zrealizowania. W niniejszym rozdziale skoncentruję się prawie wyłącznie na sylwetkach tłumaczy obozowych, tj. lagerdolmetscherach, choć jak można wyczytać w wielu wspomnieniach, funkcja tłumacza, często pełniona przez pisarza czy też gońca, była przewidziana na każdym bloku, w każdym komandzie pracy. Wyznaczenie więźnia na

tłumacza często było przypadkowe, czasem mogło łączyć się ze względnymi, w warunkach obozowych, przywilejami (np. dodatkowa racja żywności, wyznaczenie do lżejszej pracy, do mniej niebezpiecznego komanda, pod „opiekę” mniej okrutnego kapo), jednak tłumacz mógł równie szybko z tej funkcji być odwołany z najbliższego powodu, np. dla kaprysu kapo lub esesmana. Jego funkcja nie gwarantowała w żadnym razie przeżycia, nie mógł uciec od kary, od transportu do innego obozu, w którym jego życie zaczynało się od nowa. Tłumacz w obozie był tak samo traktowany jak każdy inny więzień. Zazwyczaj jednak byli więźniowie wspomniana tłumaczy jako „dobrych kolegów”, „porządnych, nienajgorszych ludzi”. W obozie nazwanie kogoś „dobrym kolegą” było najwyższym uznaniem dla człowieczeństwa innego więźnia. Jednak o niektórych tłumaczach czytamy, że byli wyjątkowo okrutni i przykładowo wymierzali kary współwięźniom. We wspomnieniach z obozu KL Auschwitz-Birkenau w relacjach wskazywana jest zwłaszcza osoba Józefa Baltazińskiego, który jest różnie opisywany przez współwięźniów (zob. relacje Tadeusza Jagodzińskiego, APMA-B, t. 79, s. 94, Stanisława Hanza, APMA-B, t. 88, s. 163-165, Andrzeja Rablina, APMA-B, t. 50, s. 6, Zygmunta Kędziory, APMA-B, t. 83, s. 251, oraz Stanisława Kapłonka, APMA-B, t. 33, s. 16). Z tego też powodu obiektywne opisanie działania tłumaczy obozowych jest bardzo trudne. Poniżej skoncentruję się na sylwetkach tłumaczy obozowych, tak jak zostały one przedstawione w dokumentach przechowywanych w archiwach.³⁵

Na początek należy odpowiedzieć na pytanie, dlaczego w obozie koncentracyjnym istniała potrzeba tłumaczenia. W każdym nazistowskim obozie koncentracyjnym byli uwięzieni przedstawiciele 35 – 40 różnych narodów lub grup narodowych. Każda z tych wspólnot miała swój własny język. Jednak wszyscy uwięzieni żyli w sytuacji ekstremalnej, która naznaczona była nieuniknioną obecnością języka niemieckiego. Jakakolwiek komunikacja z załogą obozu, z niemieckimi kapo, odbywała się po niemiecku, poczta obozowa, jeśli była dozwolona, musiała być sporządzona w tym języku, choćby ze względu na cenzurę, na blokach więziennych zwracano uwagę na obowiązek mówienia po niemiecku. W KL Auschwitz nie dopuszczano rozmów w języku polskim, rosyjskim czy włoskim (zob. Gunia 2006: 51). Podobnie było w innych obozach znajdujących się na terenie III Rzeszy (zob. Dobosiewicz 2000: 40–51). W obozie koncentracyjnym był jeden obowiązujący język urzędowy - język niemiecki. Komendant KL Auschwitz Rudolf Hoess wydał w dn. 30 lipca 1940 r. rozkaz, w którym zakazuje się używania przez załogę SS i Wehrmachtu obozu języka polskiego lub czeskiego, mimo iż część strażników i esesmanów dobrze znała te języki (w zbiorach Archiwum PMA-B).

W obozie każdy więzień musiał opanować minimalny zakres słów po niemiecku: musiał znać swój numer obozowy, numer bloku, w którym był zakwaterowany, także teksty piosenek, które więźniowie musieli śpiewać dla rozrywki swoich nadzorców. W obozie rzadko umieszczane były dwujęzyczne szyldy ostrzegawcze polsko-niemieckie np. „Halt! Stój!”. Obozowy język niemiecki był jednak językiem odrębnym, językiem rozkazów, nigdy językiem pytań czy próśb (zob. Cronin 2006:

³⁵ W cytowanych fragmentach wspomnień i oświadczeń byłych więźniów zachowana została oryginalna pisownia i interpunkcja.

77). Był to język cyniczny, w którym zaszyfrowane terminy ukrywały całą prawdę o rzeczywistym celu obozów koncentracyjnych, które w istocie były obozami zagłady całych narodów. Np. termin „Sonderkomendo”, tj. „komando specjalne” oznaczał grupę więźniów wyznaczonych do palenia zwłok w krematorium. Primo Levi (1986/2007: 118) tak opisuje ten język:

(...) obozowy niemiecki, ubogi i wypowiedany krzykiem, upstrzony obscenicznym i słowami i przekleństwami był zaledwie spowinowacony z precyzyjnym i oschłym językiem moich książek chemicznych i z melodyjną, wyszukaną niemczyzną wierszy Heinego, które recytowała mi Clara, moja koleżanka ze studiów.

Nie zdawałem sobie sprawy – uświadomiłem to sobie dopiero znacznie później – że obozowy niemiecki jest językiem odrębnym. Używając zatem określenia niemieckiego, można powiedzieć, że był to język *Ort- und Zeitgebunden*, związany z tym oto miejscem i z tym oto czasem. Stanowił szczególnie prymitywną odmianę tego języka, który jeden z filologów, niemiecki Żyd Klemperer, określił nazwą *Lingua Tertii Imperii* – język Trzeciej Rzeszy (...).

Używany w obozie język niemiecki był językiem nienawiści, odzwierciedlał całe zło czynione drugiemu człowiekowi. Służył nieludzkiej komunikacji, gdyż odnosił się do nieludzkiej sytuacji, był używany w nieludzkiej sytuacji. A jednak bez znajomości niemieckiego przetrwanie w obozie było niemal niemożliwe³⁶. Pisze o tym P. Levi (1986/2007: 113), wspominając swoje przybycie do obozu:

Więźniowie nie znający niemieckiego, a więc niemal wszyscy Włosi, w większości poumierali w ciągu pierwszych dziesięciu, piętnastu dni po przybyciu do obozu; na pozór z głodu, zimna, wysiłku czy chorób, ale w istocie właśnie w skutek niedostatecznej porcji informacji. Gdyby umieli porozumieć się ze starszymi współwięźniami, mogliby lepiej sobie radzić; wcześniej nauczyliby się jak zdobyć ubranie, buty, nielegalne jedzenie, jak unikać cięższej pracy i nie narażać się na kontakt, często zabójczy z esesmanami, i jak nie popełniać fatalnych błędów przy przezwyciężaniu nieuniknionych chorób. Nie chcę przez to powiedzieć, że na pewno by przeżyli, ale żyliby dłużej i mieliby większe szanse, by stanąć mocniej na nogach.

I dalej (Levi ibidem: 117):

Francuzi (z Alzacji lub Żydzi – a więc znający niemiecki lub jidysz) stali się naszymi naturalnymi tłumaczami, przekładali nam komendy i główne dzienne rozporządzenia: „pobudka”, „zbiórka”, „do kolejki po chleb”, „ustawić się trójkami”, „ustawić się piątkami” i tak dalej.

Znajomość języka niemieckiego w obozie koncentracyjnym była zatem bezcennym towarem, który można było wymienić np. na kawałek chleba (zob. Rovam 1987). Kto go rozumiał miał większe szanse na przeżycie. W rzeczywistości jednak w obozie używano dwóch języków: języka niemieckiego i języka nieoficjalnego, tj. polskiego lub raczej jego odmiany socjolektalnej, tzw. *lagersprachen* (zob. Weso-

³⁶ Pisze o tym np. Witold Tryuk w swoich listach do rodziny z obozów koncentracyjnych Dachau i Flossenbürg (archiwum rodzinne w posiadaniu autorki).

łowska 1996, Gunia 2006). Ze względu na dominującą liczbę polskich więźniów język polski był w szerokim użyciu w obozie. Lagerszpracha powstała z polskiego, jidysz, dialektu śląskiego i z węgierskiego. Była to gwara obozowa, sposób porozumiewania się więźniów w obozie, choć zdarzało się, że niemieccy blokowi lub esesmani przejmowali niektóre wyrażenia lagerszprachy. Warto tu nadmienić, że w obozach ukształtowały się dwa odmienne warianty tego socjolektu: w obozach męskich i kobiecych używana była inna lagerszpracha (zob. Gunia 2006: 53). Obok lagerszprachy także znajomość języka polskiego często była bardzo ważna dla przetrwania więźniów innego pochodzenia niż polskie. P. Levi (ibidem: 114) pisze:

Jeszcze dzisiaj pamiętam, jak wymawiało się po polsku numer więźnia, który był umieszczony tuż przede mną na liście więźniów w jednym z baraków. (...) Ponieważ w tym baraku więźniami byli w większości Polacy i oni właśnie rozdzielali zupełny, polski był tam jak gdyby językiem urzędowym; gdy wywoływano czyjś numer, trzeba było już stać w pogotowiu w miską w wyciągniętej ręce, żeby nie stracić swojej kolejki, więc żeby nie dać się zaskoczyć, lepiej było ruszać w stronę kotła, kiedy wywoływano więźnia z numerem poprzedzającym nasz numer na wykazie.

W obozie był też w powszechnym użyciu inny „język”, jak pisze P. Levi (ibidem: 87):

(...) bicie było czymś oczywistym (...) tylko takim językiem się posługiwali (kapo – MT) (...) był to zresztą w tej wiecznej wieży Babel jedyny język zrozumiały dla wszystkich.

Nie inaczej było w innych obozach:

Marsyłek w swojej książce *Mauthausen* wspomina, że w tamtejszym obozie, jeszcze bardziej wielojęzycznym niż Auschwitz, gumową pałkę nazywano *der Dolmetscher*, tłumacz; język tego „tłumacza” mogli rozumieć wszyscy (zob. Levi, ibidem: 111).

Lore Shelley (1986: 363), kreśląc sylwetkę Karla Brocha, sadystycznego SS-Unterscharführera z Wydziału Politycznego w KL Auschwitz-Birkenau przypomina jego „powiedzenie”, iż najlepszym tłumaczem jest pejcz, mówi we wszystkich językach („*Die Peitsche ist der beste Dolmetscher, sie spricht alle Sprachen*”). We wspomnieniach Dunii Ourisson (1947: 19), byłej więźniarki także zatrudnionej w obozowym Wydziale Politycznym i tłumaczki języka rosyjskiego, ukraińskiego, polskiego i francuskiego czytamy podobne wspomnienie:

Esesman Broch lubił powtarzać, że jego bicz jest najlepszym tłumaczem, zna wszystkie języki.³⁷

Czy w takiej sytuacji potrzeby był tłumacz? Jaki tłumacz? W jaki sposób mógł on przekładać usłyszane rozkazy pełne brutalności i przemocy?

³⁷ Le S.S. Broch aimait à répéter que la cravache c'est la meilleure interprète, elle parle toutes les langues.

Więźniowie przybywający do obozu pierwszy kontakt z tłumaczem mieli zazwyczaj już podczas przesłuchań na Gestapo. Janusz Karwacki (1981 – 1982: 15) wspomina:

Tu muszę wyjaśnić, że sposób tłumaczenia nie oddawał właściwie formy w jakiej zwracano się do nas więźniów. Zrozumiałem to znacznie później, gdy już nie było tłumaczy i mówiono do nas wprost po niemiecku. Zwracano się do nas zawsze przez *Sie*, to znaczy przez „Pan”. Dotyczyło to normalnej rozmowy, rozkazów, nakazów, wymyślań czy naigrywań się, Zawsze było *Sie*.

Była to ponura groteska. Zwracano się do ciebie po ludzku przez *Sie*. Wybierano cię na transport do gazu przez *Sie*, wymyślano ci i bito cię przez *Sie*. Poniewierano twą resztkę godności ludzkiej, której uparcie broniłeś przez *Sie*. Wszystko było przez *Sie*.

Myślę, że była to dodatkowa perfidia psychologicznego wyniszczenia ofiary. Dzięki *Sie* każdy zwrot był ukrytym szyderstwem z ciebie. Szyderstwem z „Pana” w łachmanach i w pełnym upodleniu, do jakiego można doprowadzić każdego przez niedożywienie, przeciążenie pracą i wieczne życie w strachu, jaką nową udrękę przyniesie następna chwila. Tłumacze Gestapo nie rozumieli głębi szyderstwa zawartego w tym zwrocie i spokojnie tłumaczyli „ty”, czy „wy”. Dawało im to też ułudne poczucie wyższości nad aresztantem. Może w głębi serca czuli się zdrajcami narodu, który dał im wykształcenie i zapewnił byt. Gdy ma się wyrzuty sumienia, wtedy jest się skłonny przykryć je wyniosłością, wulgarnością, krzykiem.

Tłumaczami na Gestapo często byli Volksdeutsche, którzy swoją nadgorliwością starali się przypodobać nazistom, jak wspomina swoje przesłuchanie Mostowski (APMA-B vol. 20, s. 11–14):

Poprosiłem o tłumacza, gdyż nie byłem pewien swojej niemieczyny. Przecież niemiecki znałem tylko ze szkół, a to mogły być wyrażenia całkiem mi obce. I na tym tłumaczu – jak się dowiedziałem – Ślązaku z pochodzenia – wyszedłem – jak Zabłocki na mydle. Nie bił mnie Niemiec – oficer – prowadzący dochodzenie i stawiający pytania, nie bił – zażenowany tym wszystkim (...) podoficer protokolujący przesłuchanie, natomiast używał sobie na mnie tłusty i opasły tłumacz (...).

Podobnie wspomina Antoni Wolf w „Pamiętniku z niemieckich obozów koncentracyjnych” (maszynopis złożony w APMM). Píše o przesłuchaniu na Gestapo w Al. Szucha w Warszawie:

Naraz pada moje nazwisko. W towarzystwie cywilnego służalca, który spełniał również funkcję tłumacza, udałem się na górę do pokoju nr 30. Tłumacz okazał się zbyteczny, bo nim przetłumaczył mi pytanie na język polski, dawałem w języku niemieckim odpowiedź. Zresztą tłumacz zdradzał stopień oficera WP, być może był ukraińcem lub Volksdeutchem, gdyż bardzo dobrze orientował się w moich papierach wojskowych zabranych mi przy aresztowaniu (s. 13).

Również Joanna Pensonowa³⁸, była więźniarka obozu koncentracyjnego w Ravensbrück w rozmowie z Markiem Wąsem („Gazeta Wyborcza”, *Duży Format* 22.04.2010, s. 11) przywołuje swoje wspomnienie o przesłuchaniach:

Od czasu do czasu gestapowiec zabierał jedną z nas i prowadził na górę na przesłuchanie. Ja powtarzałam tę samą śpiewkę, że prowadziłyśmy z koleżankami sklepik, żeby dorobić. A pisemka ZWZ pewnie podrzucił któryś z klientów. Najgorszy był tłumacz, prawdopodobnie Polak. Nie krzyczał, zawsze miły, nie tylko tłumaczył, ale namawiał, żeby się przyznać i wydać wszystkich, to wtedy wrócić do domu. Kanalia.

Mieczysław Jakubowski (2001: 67) we wspomnianiach o obozie pracy pod Lipkiem (tzw. Polenlager), gdzie został wywieziony ze Lwowa wspomina innego tłumacza :

Oznajmiono też, że za usiłowanie ucieczki grozi nam kara więzienia o zastrzonym rygorze, w Budziszynie. Zostaliśmy zatrudnieni odpowiednio do posiadanej kondycji fizycznej. Lagerführer ocenił, że jako osoba „mizernej postury”, ale ze średnim wykształceniem, będę świetnie nadawał się do brygady porządkowej. Uznał swoją decyzję za wspaniały żart, gdyż informując mnie o tym, śmiał się do rozpuku. Ubawiony tłumacz powtórzył jego słowa po polsku.

W obozie koncentracyjnym, tak jak w innych wielojęzycznych społecznościach, musiał pojawić się tłumacz. Nie inaczej było w KL Auschwitz-Birkenau, podobnie zresztą jak w innych obozach, choć dokumenty ukazują, że były też różnice między obozami. Np w obozie koncentracyjnym Dachau stanowisko tłumacza obozowego powstało dopiero w 1942 r, a obóz koncentracyjny na Majdanku, który w założeniu miał być obozem dla jeńców rosyjskich potrzebował od samego początku tłumaczy. W obozie koncentracyjnym KL Gusen-Mauthausen, który był wielojęzycznym i wielokulturowym zbiorowiskiem więźniów, tłumaczami byli obozowi gońcy i pisarze z Wydziału Politycznego (zob. Dobosiewicz 2000: 40).

Po przybyciu do obozu wielu więźniów deklarowało jako swój zawód „tłumacz” (Dolmetscher). Znajdujemy takie zapisy w rejestrach nowych transportów więźniów do tej fabryki śmierci. W przeważającej części byli to głównie Żydzi urodzeni na terenie Polski lub Rosji, przywiezieni do obozu transportami z Francji lub Belgii. Tylko nieliczni przeżyli obóz. Większość z nich nie miała nawet przyznanego numeru obozowego, to znaczy, że po przybyciu do obozu natychmiast byli uśmierceni.

³⁸ W latach 80-tych Joanna Pensonowa była tłumaczką Lecha Wałęsy.

Wyznanie	Nazwisko	Imiona	Pieć	Data urodzenia	Miejsce urodzenia	Kategoria	Narodowość	Nr więznia Zawód	Miejsce zamieszkania	Obywatelstwo	Kraj
katholisch	Gruzczynski	Siegfried Julian	Mężczyzna	1892-01-23	Gresen				Bromberg		
mosaisch	Gottesdiener	Melech	Mężczyzna	23-05-1902	Krakau			Doimetscher	Paris XIV		
mosaisch	Rochko	Simon	Mężczyzna	11-06-1907	Odesa			Doimetscher	Paris XI		
mosaisch	Blytrach	Jacques	Mężczyzna	01-03-1910	Luxemburg			Doimetscher	Paris XVII		Luxemburg
mosaisch	Weill	Eugen Roger	Mężczyzna	03-02-1907	Mühlhausen			Doimetscher	Rueil-Malmaison		
katholisch	Rosenberg	Fritz Israel	Mężczyzna	06-11-1910	Dortmund			Doimetscher	Paris XX		
katholisch	Mascig	Stanislaw	Mężczyzna	30-08-1922	Kolbuszowa			Doimetscher	Lublin		
mosaisch	Leuflid	Emil Israel	Mężczyzna	12-03-1909	Brüssel			Doimetscher	Brüssel		
mosaisch	Meyer	Leon	Mężczyzna	1895-07-11	Tomaszow Mazowiecki			Doimetscher	Paris XIII		
katholisch	Kamien	Erich	Mężczyzna	07-02-1905	Thale (Harz)			Doimetscherin	Borville par Nogent-le-Roi		
mosaisch	Tarsky	Alina	Kobieta	23-10-1903	Warschau			Doimetscherin	Paris XVI		Rußland
mosaisch	Fulenhändler	Jose	Mężczyzna	1895-02-27	Mohleiw			Doimetscher	Paris XI		
mosaisch	Furtdschewsky	Rose	Kobieta	01-02-1907	Frankfurt am Main			Doimetscherin	Amsterdam		
mosaisch	Hochherr	Lubow	Kobieta	25-07-1921	Neusatz			Doimetscherin	Libourne		
mosaisch	Schwartz	Daniel	Mężczyzna	1898-05-06	Unan			Doimetscherin	Paris XVII		
mosaisch	Popkoff	Lieselotte Hanna	Kobieta	1886-06-26	Brody			Doimetscherin	Paris IX		
mosaisch	Morgenstern	Nathan	Mężczyzna	19-09-1920	Heidelberg			Doimetscherin	Amsterdam		
mosaisch	Wengierow	Ilya	Mężczyzna	18-09-1905	Charkow			Doimetscher	Paris XVI		
mosaisch	Werner	Wladimir	Mężczyzna	1895-12-19	Mistek			Doimetscher	Paris XVI		
mosaisch	Groddeck	Hans	Mężczyzna	20-12-1904	Moskau			Doimetscher	Paris X		
mosaisch	Baks	Gerhard Israel	Mężczyzna	04-12-1921	Hamburg			Doimetscher	Paris XVI		
mosaisch	Szczepanski	Eugen	Mężczyzna	08-03-1906	Preßburg			Doimetscher	Paris XVI		
mosaisch	Blumstein	Albert	Mężczyzna	1877-04-15	Silvire			Doimetscher	Neully sur Seine		Slowakei
griechischorthodox	Willinski	Marian	Mężczyzna	1897-01-23	Posen			Doimetscher	Paris XV		Türkel
katholisch	Fischer	Mordka	Mężczyzna	1885-05-15	Ninilj-Nowgorod			Doimetscher	Warschau		Rußland
katholisch	Kokomaczyk	Wladyslaw	Mężczyzna	25-09-1924	Harnaau			Doimetscher	Antwerpen		
katholisch	Borecki	Eduard	Mężczyzna	09-10-1902	Posen			Doimetscher	Pöllnen		
katholisch	Vaclavek	Halina	Kobieta	1888-10-28	Petersburg			Doimetscher	Warschau		Rußland
katholisch	Rogosz	Friedrich	Mężczyzna	09-05-1915	Litzmannstadt			Doimetscher	Krakau		
katholisch	Aronsen	Wolff	Mężczyzna	24-04-1914	Jarzebia-Laka			Doimetscherin	Borzecin		
katholisch	Schläger	Johanna	Kobieta	25-11-1918	Sambor			Doimetscherin	Zakopane		
katholisch	Chapiro	Friedrich	Mężczyzna	1884-03-03	Tschaslauitz			Doimetscherin	Sambor		
katholisch	Rosenberg	Kazmierz	Mężczyzna	1897-01-10	Lemberg			Doimetscher	Olmütz		
mosaisch	Neufeld	Wolf	Mężczyzna	1898-05-05	Tschaslauitz			Doimetscher	Radom		
mosaisch	Grünbaum	Jakob	Mężczyzna	01-03-1910	Luxemburg			Doimetscher	Olmütz		
mosaisch	Weill	Walter	Mężczyzna	02-07-1908	Wien			Doimetscher	38203		
mosaisch	Meyer	Isaak	Mężczyzna	04-08-1906	Königsberg			Doimetscher	38261		
mosaisch	Grabara	Emil	Mężczyzna	12-03-1909	Brüssel			Doimetscher	38945		
mosaisch	Makowski	Fritz	Mężczyzna	06-11-1910	Dortmund			Doimetscher	39022		
mosaisch	Makowski	Eugen	Mężczyzna	03-02-1907	Mühlhausen			Doimetscher	40964		
mosaisch	Kadrjebegovic	Leo	Mężczyzna	1895-07-11	Tomaszow Mazowiecki			Doimetscher	41076		
mosaisch	Goldstein	Eleszar	Mężczyzna	28-11-1908	Warschau			Doimetscher	41221		
		Jose	Mężczyzna	07-02-1905	Thale			Doimetscher	41348		
		Weill	Mężczyzna	01-02-1907	Frankfurt am Main			Doimetscher	43057		
		Hiawinth	Mężczyzna	1898-05-27	Karl Beuthen			Doimetscher	43721		
		Johann	Mężczyzna	01-01-1908	Neumühl			Doimetscher	484-38		
		Isaak Israel	Mężczyzna	1898-06-14	Prasnycz			Doimetscher	9509		
		Lucija	Kobieta	15-11-1905				Doimetscherin	11121		
		Isak	Mężczyzna					Doimetscherin	13655		
								Doimetscherin	76493		
								Doimetscherin	8-3511		

(Spis tłumaczy, Źródło APMA-B)

Przedstawienie osób wyznaczonych do dopełnienia funkcji tłumacza w obozie koncentracyjnym, w kontekście wielojęzyczności, w tym swoistym konglomeracie językowym, wobec dominującej pozycji języka niemieckiego, nie jest zadaniem łatwym do wykonania. W obozie KL Auschwitz-Birkenau można wyróżnić trzy grupy osób wykonujących tę funkcję.

Pierwszą grupę stanowili esesmani z Wydziału Politycznego, tj. Politische Abteilung, często Volksdeutsche lub Ślązacy mówiący płynnie po polsku i używający tego języka podczas przesłuchań. Lore Shelley (1986) wymienia następujących esesmanów, którzy także tłumaczyli, głównie podczas przesłuchań: Unterscharführer Klaus Dylewski³⁹, ur. 1.05.1916 w Finkelwalde k. Szczecina, płynnie mówiący po polsku; Unterscharführer Gerhard Lachmann, ur. 2.08.1920, także doskonale mówiący po polsku (zob. także Kowalczyk 2001), który po wojnie podobno wstąpił do Legii Cudzoziemskiej; Łódzianin Johann Schindler; Unterscharführer Joseph Stetnik, ur. 3.10.1903 pochodzący ze Śląska; Volksdeutsch Alois Lorenczyk, ur. 11.02.1889 z Rybnika; Rottenführer Joseph Pach, ur. 23.08.1906 pochodzący ze Śląska i mówiący płynną polszczyzną; oraz Volksdeutsche Witold Witkowsky i Geogr Wosnitza. Wszyscy dobrze mówili po polsku. Esesman Lachmann również pełnił funkcję „Lagerdolmetschera“ (zob. oświadczenie Pileckiego, APMA-B, t. 97, s. 19). W aktach IPN GK 196/153 s. 242 znajduje się stenogram przesłuchania świadka Artura Krzetuskiego (nr obozowy 1003), który zeznał podczas procesu członków załogi SS obozu KL Auschwitz-Birkenau, iż „Lachman: ...mówił pięknym literackim językiem polskim, a Woźnic (Wosnitza ? – M.T.) był prawdopodobnie Polakiem z pochodzenia”.

Odrębną grupę tłumaczek stanowiły więźniarki zatrudnione w Politische Abteilung. Były to głównie Żydówki, pochodzące z Polski, Rosji, Ukrainy, Czechosłowacji, Litwy, Niemiec, Austrii, Holandii, Belgii, Francji oraz Grecji. Prowadziły rejestry więźniów, listy transportów więźniów przybywających i wysyłanych z obozu, zgonów, dokonywały wszystkich czynności związanych z prowadzeniem stanu osobowego obozu. Lore Shelley (1986), która także pracowała w tym wydziale nazywa swoje koleżanki „sekretarkami śmierci”. Były one także pisarkami obozowymi (Schreiberinnen) lub gońcami (Läuferinnen). Gońcem (lauferką) była m. in. Mała Zimetbaum, która za próbę ucieczki z obozu wraz z polskim współwięźniem Edkiem Galińskim została powieszona. Więźniarki te pracowały w następujących sekcjach Wydziału Politycznego: Registratur (rejestracja), Schreibstube (kancelaria), Vernehmungsabteilung (sekcja przesłuchań), Standesamt (stan cywilny), Rechtsabteilung (sekcja prawna), Aufnahmeabteilung (sekcja przyjęć), Erkennungsdienst (sekcja identyfikacji fotograficznej). L. Shelley (1986: 5-6) podaje następującą listę kobiet pracujących w tym wydziale:

³⁹ Klaus Dylewski był sądzony podczas tzw. II procesu oświęcimskiego, który toczył się w dniach 20.XII.1963 - 10.VII.1965 we Frankfurcie nad Menen. Został skazany na karę 5 lat więzienia.

Edith Grunwald - kapo
Blanka Adler
Frieda Adler
Irka Anis
Janka Berger
Nelly Bondy
Erika Cougno
Hella Cougno
Susanne Eckstein
Henny Fürstenberg
Else Grün
Sonja Haas
Boezi Herbst
Gisi Herbst
Lenke Hentzka
Gisi Kürti
Kürti (imię nieznane)
Lisbeth Kürti
Gusti Langer
Regina Lebensfeld
Elly Lippe

Irene Maityn
Lilly Majerczyk
Luise Neumann
Maryla Obstfeld
Dunia Ourisson
Aranka Pollak
Alice Reiner
Lilly Reiner
Liesel Seelig
Elfi Spandau
Lilly Toffler
Edith Vesely
Renee Vesely
Lore Weinberg
Berta Weiss
Lina Wilder
Edith Winter
Hedy Winter
Ilonka (nazwisko nieznane)
Rita (nazwisko nieznane)

Ponadto w dziale stanu cywilnego Lore Shelley (ibidem: 6–7) odnotowuje następujące więźniarki:

Sari Wacht – anweiserin
Helen Berman
Elsa Blau
Dagmar Bock
Henny Bolotin
Doborah Brandel
Hella Brody
Marga Cahn
Lili Duschinski
Jucy Földi
Vally Frischer
Riwka Heinovitz
Herma Hirschler

Lola Kagan
Klari Weiss
Raya Kagan
Irene Löwinger
Mendelssohn (imię nieznane)
Ella Neugebauer
Aranka Potok
Mariska Rosenberg
Grete Roth
Lilli Sonnefeld
Jenny Spritzer
Ida Ungar
Elsa Waldner

W wydziale stanu cywilnego zatrudniona była m. in. Hella Cougno, Greczynka z Salonik, która tak relacjonuje swoje przybycie do obozu:

Moja matka otrzymała numer 38911, ja 38912 – i zaczęła się praca. Wyznaczono nas do pracy jako tłumaczki⁴⁰ (zob. Shelley, ibidem: 47).

Gdy zaprzestano transportów z Grecji, Cougno pisze:

Matka i ja nie byłyśmy już potrzebne jako tłumaczki. Przeniesiono nas z powrotem do Politische Abteilung w Auschwitz⁴¹ (zob. Shelley ibidem: 48).

Lore Shelley (ibidem: 97) tak wspomina:

Pracowałam także w charakterze sekretarki dla gestapowców, którzy przybywali do obozu, aby przysłuchać więźniów. (...) Często jedna z dziewcząt mojego komanda służyła za tłumaczkę więźniów polskich, ukraińskich lub rosyjskich⁴².

Trzecią grupę tłumaczy stanowili więźniowie, którzy zgłosili, iż znają język niemiecki lub inny język, który wydawał się potrzebny w obozie. Więźniowie ci byli wyznaczani do pełnienia funkcji tłumacza w komandzie lub na bloku, a także tłumacza obozowego, tj. lagerdolmetschera. Stanisław Skibicki (APMA-B t. 149, s. 99) pisze w swoich wspomnieniach: „Kierownictwo obozu porozumiewało się z nami za pośrednictwem tłumaczy.”

Funkcje tłumacza więźniowie wykonywali często obok innej morderczej pracy, do której ich przymuszano. Funkcja ta nie gwarantowała jednak lepszego traktowania przez Niemców. Nie gwarantowała w żadnym wypadku przeżycia obozu. Znajomość języka niemieckiego oznaczała za to dostęp do informacji, co było niezwykle ważne w owych warunkach. Umożliwiała lepsze komunikowanie się z innymi funkcyjnymi więźniami. Tłumacz mógł po prostu pomóc innym przekazując istotną informację. Każda informacja mogła być ważna.

W obozie KL Auschwitz-Birkenau tłumacz obozowy nosił opaskę na pasiaku, podobnie jak inni więźniowie funkcyjni, np. Schreiber, Rappportschreiber czy Arbeitsdienst. Jerzy Poźmiński (APMA-B, t. 82, s. 2) wspomina, iż była to biała opaska z czarnym napisem “Dolmetscher”. Zaś Tadeusz Paczuła (APMA-B t. 111, s. 155) pisze: „Lagersdolmetscher nosił opaskę koloru czarnego”.

Tłumacze obozowi byli także w innych nazistowskich obozach koncentracyjnych, o czym wspominają m.in. byli więźniowie KL Dachau lub KL Gusen-Mauthausen. Jednak odnalezienie ich śladów jest już dzisiaj praktycznie niemożliwe. Archiwa obozowe zawierają bardzo skąpe dane, a i literatura obozowa nie dostarcza istotnych informacji o dolmetscherach.

W KL Dachau tłumaczem był Ryszard Knosała, numer obozowy 3756. W dokumentach Knosały przechowywanych w archiwum KZ-Gedenkstätte Dachau

⁴⁰ My mother number was 38911, mine 38912 – and work began. We were assigned as interpreters.

⁴¹ No more transports were coming from Greece, my mother and I were no longer needed as interpreters. We were therefore dispatched back to Auschwitz, to the Politische Abteilung.

⁴² I also served as secretary for out-of-town Gestapo officials who came to interrogate prisoners. (...) Frequently, one of the girls of my commando served as interpreter for Polish, Ukrainian or Russian prisoners.

w rubryce „zawód” (Beruf) figuruje wpis „Lehrer, Dolmetscher”. O tłumaczu tym wspomina o nim Teodor Musiał (1971: 65) w swojej monumentalnej pracy *Dachau 1933-1945*:

Do roku 1942 Polacy nie pełnili żadnych funkcji w obozie. Punktem zwrotnym było objęcie przez Jana Domagałę funkcji pisarza w kancelarii obozowej. Z czasem stał się on obok tłumacza obozowego, Ryszarda Knosały, najważniejszą postacią w samorządzie więźniów. Obaj cieszyli się powszechnym zaufaniem. Ściśle z nimi współpracował Lagerschreiber Hans Schwarz, Austriak.

Teodor Musiał (ibidem: 109) pisze dalej :

Od roku 1944 Polacy odgrywali w obozie znaczniejszą rolę. Piastowali różne funkcje, byli blokowymi, izbowymi, pisarzami, tłumaczami. Pracowali w kancelarii obozowej, w kuchni, w łaźni, w warsztatach odzieżowych, żywnościowych i innych kolumnach pracy, gdzie można było pomagać współwięźniom. Byli to w pierwszym rzędzie Polacy ze Śląska, Poznańskiego i Pomorza. Obok nielicznych jednostek, obojętnych na sprawy współtowarzyszy niedoli i służących wobec SS, większość z nich reprezentowała wysoki poziom moralny i zachowywała się z godnością. Ratowali przed wywożeniem w transportach inwalidzkich, starali się o przydziały do lepszych kolumn pracy, ułatwiali dostęp do rewiru. Trudno tu wszystkich wymienić. Wspomniałem już Ryszarda Knosałę, Jana Domagałę, Kazimierza Węglarza, Waltera Cieślaka, Jana Tomczaka.

Musiał (ibidem) wspomina, że na szczególną uwagę zasługuje ogromna troska Ryszarda Knosały i Jana Domagały (nr obozowy 8295) o innych więźniów. Kiedy jesienią 1944 r. po upadku Powstania Warszawskiego przybył transport warszawiaków, Knosała i Domagała zatrudnili ich w wewnętrznych kolumnach obozowych, chroniąc przed wywiezieniem na niebezpieczne roboty przy kopaniu rowów obronnych. W tym samym roku 1944, po przybyciu do Dachau transportu oficerów polskich z Węgier z węgierskim wiceministrem spraw zagranicznych Szent-Miklosem, Ryszard Knosała spowodował utworzenie specjalnej kolumny pocztowej dla ratowania tych ludzi (zob. Musiał 1971: 219). Biskup Kazimierz Majdański, były więzień KL Dachau, w swoich wspomnieniach zatytułowanych *Będziecie moimi świadkami* (1987) także wielokrotnie wspomina postać Ryszarda Knosały określając go jako « dobrego kolegę » lub « dobrego człowieka » (s. 99–117). O Janie Domagale, który pozostał w obozie po wyzwoleniu jako oficer łącznikowy armii amerykańskiej czytamy we wspomnieniach M. Grabińskiego (1946: 114):

Tłumacz Jan Domagała, Poznańczyk, którego uprosiłem, by był obecny przy tym przesłuchaniu, wprowadził mnie do gabinetu komendanta Ziehla.



Jan Domagała (Źródło Archiwum KZ-Gedenkstätte Dachau)

O tłumaczach w KL Gusen-Mauthausen pisze m. in. Stanisław Dobosiewicz (2000: 40–41). Wymienia on nazwiska następujących tłumaczy obozowych: Pawła Jasieczka, Stanisława Nogaja oraz Kazimierza Odrobnego:

Znajomość języków obcych okazała się nieodzowna dla utrzymania się przy pracy w takich instytucjach jak oddział polityczny i rewir. W oddziale politycznym posługiwano się tłumaczami. Dopóki w obozie prócz Niemców byli więźni tylko Polacy, Czesi i Żydzi z Polski, tłumaczami byli portier i goniec obozowy, Paweł Jasiak, nauczyciel z tzw. pogranicza, i Stanisław Nogaj, dziennikarz pełniący wtedy funkcję pisarza bloku karnej kompanii. Stanisław Nogaj był tłumaczem w czasie przesłuchań Polaków w komendanturze obozu, natomiast w czasie rejestracji i przesłuchań więźniów innych narodowości był nim Kazimierz Odrobny, student Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu. Okazał się on poliglotą, władającym dosyć biegle 13 językami, a rozumiejącym jeszcze kilka innych, mógł więc być wykorzystywany do porozumiewania się z prawie wszystkimi więźniami zsyłanymi do Gusen.

O tłumaczach w obozie koncentracyjnym KL Auschwitz-Birkenau zachowało się dużo istotnych informacji. Przechowywane w archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau wspomnienia i oświadczenia byłych więźniów zawierają wiele istotnych informacji o tłumaczach obozowych. Funkcje te pełnili kolejno:

Władysław Baworowski – często podawany we wspomnieniach i oświadczeniach byłych więźniów jako pierwszy tłumacz obozowy,
Leonard Belewski,
Kurt Machula,
Egbert Skowron,

Łukasz Łukawiecki, który był ostatnim tłumaczem w KL Auschwitz-Birkenau aż do ewakuacji obozu.

Przedstawione poniżej ich sylwetki i działalność odtworzone zostały wyłącznie na podstawie świadectw złożonych przez byłych więźniów.

Władysław Baworowski



Władysław Baworowski (Źródło APMA-B)

Władysław Baworowski nosił w obozie numer 863. Urodził się 10.08.1910 r. w Germakówce, został przywieziony do Auschwitz transportem w dn. 20.06.1940 z Krakowa i Tarnowa; zmarł z wycieńczenia i głodu w dniu 1.06.1942.

Wspomnienia o Władysławie Baworowskim znajdują się w bardzo licznych oświadczeniach złożonych w Archiwum PMA-B. Wspominają go m.in. Czesław Rychlik, nr obozowy 7901 (t. 26a, s. 97), Janusz Walter, nr 16800 (t. 74, s. 133), Bronisław Cynka, nr 183 (t. 75, s. 87–88, 95), Czesław Sowul nr 167 (t. 72, s. 163), Henryk Kobylański, nr 893 (t. 21, s. 140), Henryk Król, nr 1183 (t. 76, s. 199), Józef Paczyński, nr 121 (t. 100, s. 98), Alojzy Drzazga, nr 972 (t. 33, s. 47, także t. 86, s. 69, 71), Kazimierz Zając, nr 261 (t. 136, s. 190 192), Mieczysław Sarnowski, nr 357 (t. 124, s. 211), Michał Ziółkowski, nr 1055 (t. 154, s. 13), Kazimierz Piechowski, nr 918 (t. 154, s. 42), Eugeniusz Cyba, nr 140 („Protokół przesłuchania świadka w sądzie okręgowym w Gliwicach 13.XII. 1946 r.”, t. 8a, s. 169), Tadeusz Bałut, nr 1259 („Protokół przesłuchania świadka przed Główną Komisją Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce w Krakowie”, t. 4, s. 2), Nikodem Pieszczoch, nr 673 (t. 72, s. 14), Kazimierz Sawicki, nr 8046 (t. 72, s. 92), Erwin Kufel, nr 2237 (t. 29, s. 100), Zdzisław Wiesiołek, nr 653 (t. 33, s. 29), Mieczysław Kościelniak, nr 15261 (t. 61, s. 172), Józef Matynia, nr 10970 (t. 79, s. 113), Alfred Wilk, nr 170 (t. 78, s. 107-108), Henryk Król, nr 1183 (t. 76, s. 199), Wilhelm Brasse, nr 3444 (t. 101, s. 12), K. Hałgas, nr 5670 (t. 89, s. 174), Władysław Krotkiewski, nr 4318 (t. 91, s. 38), Władysław Domaradzki, nr 3574 (t. 86, s. 110), Jan Zdebik, nr 378 (t. 139, s. 90), Roman Jaszczyński, nr 5695 (t. 136, s. 204), Kazimierz Piechowski, nr 918

(t. 154, s. 59, t. 131, s. 175), Stanisław Skibicki, nr 2684 (t. 149, s. 99) oraz Adam Stręk, nr 5830 (t. 148, s. 219).

W relacjach byłych więźniów Auschwitz Władysław Baworowski był jednym z pierwszych tłumaczy obozowych. Stanisław Skibicki (APMA-B t. 149, s. 99) pisze:

Tłumaczem obozowym jak sobie przypominam był Franciszek Kalus, z pierwszego transportu śląskiego (nr 1000), bo Baworowski – którego tu też należy wymienić – był tylko pomocniczym tłumaczem. Straszna fajtlapa była z niego, ale trzeba przyznać, że był uczynny, pisywał rozmaite listy, podania, chętnie pomagał.

Najczęściej we wspomnieniach byłych więźniów, Władysław Baworowski tłumaczy przemówienie „powitalne” komentanda obozu Rudolfa Hoessa lub jego zastępców. W oświadczeniu Czesława Rychlika (APMA-B t. 26a, s. 97) czytamy następujące wspomnienie:

Nastąpiło przemówienie. Najpierw przemawiał komendant obozu. Tłumaczył jego słowa Baworowski. Tłumaczył wskazując na istniejący wówczas komin krematorium i mówił, że jedyna droga do wolności dla nas, jest przez ten komin. Dłuższy czy krótszy okres życia zależy od wydajnej pracy i posłuszeństwa w obozie.

Czesław Sułkowski (APMA-B, t. 74, s. 2) wspomina:

Witał nas komendant i jego zastępca Hoessler. Przez tłumacza Galusa (później tę funkcję pełnił hrabia Baworowski) powiedziano nam, że nie przybyliśmy do sanatorium, a tam obok jest komin, przez który każdy z nas wyleci.

Podobnie zapamiętał swoje przybycie do obozu Roman Jaszczyński (APMA-B, t. 136, s. 204):

Wśród bicia i szczucia psami uformowaliśmy piątki i kolumną wprowadzono nas do obozu Auschwitz I. Zebrano nas na placu apelowym i sprawdzono obecność wg dostarczonej listy. Przy tym był pierwszy tłumacz obozu b. hrabia Baworowski i Lagerführer Fritzsch. Zapowiedział, że jesteśmy w Auschwitz, skąd wyjście jest przez komin i tu wskazał nam komin krematorium.

Dziś z trudem możemy sobie wyobrazić, co musiał czuć tłumacz przekładając te słowa komendanta obozu. On z pewnością wiedział, co oznacza wyrażenie „durch den Kamin”, „przez komin”. Tych słów nie mogli rozumieć więźniowie przybywający do obozu, a i dzisiaj wydają się one tak samo niepojęte. Podobne wspomnienia o przybyciu do obozu ma Adam Stręk (APMA-B, t. 148, s. 219):

(Lagerführer Fritzsch) obejrzał nas wszystkich i odezwał się do nas przez Dolmetschera (był nim hrabia Baworowski mówiący z charakterystycznym francuskim „r”): Jeżeli macie cokolwiek na sumieniu, nie myślcie, że po skończonej wojnie pójdziecie do domu.

Kazimierz Piechowski (APMA-B, t. 154, s. 59) pisze w swoich wspomnieniach:

Lagerführer przemawiał, a więzień – hrabia Baworowski, przekładał jego słowa: - Stąd ucieczki nie ma. Tu należy pracować i tylko pracować. Nie myśleć,

tylko pracować. A jeśli już taka głupota przyjdzie do głowy, to niech wie, że jeżeli ucieknie z bloku, to dziesięciu z tego bloku pójdzie na śmierć, a w przypadku ucieczki z komanda, zginie dziesięciu z tego komanda.

Eseman przemawiał w języku pełnym nienawiści i przemocy. Tłumaczenie podobnych słów nie może przychodzić łatwo, gdyż tłumaczenie może szybko przerozdzic się w kolejny akt przemocy wobec współwięźniów (zob. Baker 2006: 106–107). Opisany we wspomnieniach obozowych przez Primo Leviego (1958/2008: 24–25) tłumacz Flesch w następujący sposób bronił się przed złem i pogardą wyrażaną za pomocą niemieckich słów :

(...) drzwi otworzyły się i wszedł, paląc papierosa, esesman. Patrzy na nas i bez pośpiechu pyta: „Wer kann Deutsch? – Występuje naprzód ktoś spośród nas, kogo nigdy dotąd nie widziałem, nazywa się Flesch: on będzie naszym tłumaczem. Esesman wygłasza do niego długie, spokojne przemówienie, a on tłumaczy. Trzeba ustawić się w szeregu po pięciu, w odległości dwóch metrów jeden od drugiego; potem trzeba się rozebrać i zwinąć w węzełek ubranie w specjalny sposób: welnianą odzież oddzielnie, a całą resztę osobno, zdjąć buty, ale bardzo uważać, żeby ich nie ukradziono. (...) Flesch wypływa słowa z goryczą, to był jego sposób na drwiny Niemca.

I dalej (ibidem: 26) autor pisze:

Otwierają się drzwi, wchodzi Niemiec, ten sam sierżant co przedtem, mówi jakieś krótkie zdanie, tłumacz tłumaczy. „Sierżant mówi, że macie być cicho, bo tu nie cheder”. Te słowa – nie jego – złe słowa, wypowiada z takim grymasem, jakby wypływał niesmaczny kąsek. Prosimy go, aby zapytał, na co czekamy, jak długo jeszcze mamy tu stać, co z naszymi kobietami, aby zapytał o wszystko, ale on odpowiada, że nie chce pytać. Ten Flesch, który z taką niechęcią tłumaczy na włoski mrozące zdania niemieckie i odmawia powtarzania po niemiecku naszych pytań, bo wie, że to się na nic nie przyda, jest Żydem niemieckim, ma około pięćdziesiątki i na twarzy dużą bliznę (...) mam do niego instynktowny szacunek, gdyż czuję, że zaczął cierpieć dużo wcześniej niż my.

Wspomniany przez Primo Leviego tłumacz Flesch, czy Władysław Baworowski, byli w obozie narzędziami, przekazującymi straszne, przerażające słowa. Sami musieli odczuwać lęk, przerażenie i odrazę. Ze strachem i rozpaczą wypowiadali je i byli świadomi konsekwencji tych słów, czy będą one właściwie zrozumiałe przez sterroryzowanych, przerażonych ludzi. Nieludzka sytuacja zmuszała ich do tłumaczenia, musieli powiedzieć to, czego sami się obawiali. Cronin (2006: 78) pisze o tłumaczu Fleschu, że był on w tej sytuacji zakładnikiem swoich własnych umiejętności. Tłumacz rozumiał, co oznaczały te słowa i wydaje się że w takiej sytuacji tłumaczył ze strachu.

Lagerdolmetscher Władysław Baworowski był obecny i tłumaczył przy wykonywaniu wyroków, które często zapadały w obozie. Zdzisław Wiesiołek (APMA-B t. 33, s. 29) opisuje następujące zdarzenie:

Po dwóch miesiącach, podczas apelu wieczornego, wyprowadzono nas jedenaśtu na plac apelowy. W obecności zebranych więźniów Fritsch odczytał nam wyrok śmierci. Z niemieckiego tłumaczył więzień Baworowski: wyjaśniono

nam, że w drodze łaski karę śmierci zamieniono na 5 lat pracy w kamieniołomach i 25 batów.

Henryk Król (APMA-B t. 76, s. 199) wspomina o innym tragicznym zdarzeniu:

Po ucieczce więźnia, więzień tłumacz – Baworowski przetłumaczył nam rozkaz wydany przez komendanta obozu: „Będziecie stać przez trzy dni i trzy noce – bez jedzenia i picia”.

Wszyscy więźniowie, w tym także tłumacz Władysław Baworowski stali na placu apelowym przez trzy doby. Władysław Baworowski był wyjątkowo szykanowany przez esesmanów ze względu na swoje pochodzenie, także za wymowę z charakterystycznym francuskim „r”. Czytamy we wspomnieniach Alojzego Drzazgi (APMA-B t. 33, s. 47):

Przy lokowaniu więźniów w bloku: „Najwięcej bicia zebrał Baworowski, późniejszy tłumacz obozowy, którego początkowo bito przy każdej sposobności wśród okrzyków ”Graf” – hrabia.

Ten sam świadek dodaje (APMA-B t. 86, s. 69, 71):

O pierwszej nocy w obozie, bez prycz, w zaduchu: „Najbardziej ucierpiał wówczas lagerdolmetscher hrabia Baworowski, do którego SS-mani mieli najbardziej pretensje.

Jan Zdebik (APMA-B t. 139, s. 90) wspomina:

Ci, którzy nas nadzorowali, a byli to niemieccy więźniowie kryminalni oraz esesmani, charakteryzowali się wielkim sadyzmem. Wydawało się, że to wszystko sprawia im wielką przyjemność. Szczególnie dokuczano hrabiemu Baworowskiemu. Miał taki jakiś dziwny głos, nieco odbiegał od reszty stylem życia. W sumie był to jednak bardzo porządny człowiek. Obozu nie przeżył.

We wspomnieniach współwięźniów Władysław Baworowski jawi się zawsze jako „porządny człowiek”, „dobry kolega”. Wydaje się, że te słowa są dowodem najwyższego uznania zachowania w nieludzkich warunkach. Los okazał się dla Władysława Baworowskiego bardzo okrutny. Bronisław Cynka (APMA-B t. 75, s. 87–88, 95) tak opisuje ostatnie momenty życia tłumacza:

Żaden z więźniów nie był pewny dnia ani godziny. Niektórzy więźniowie ginęli przez głupotę czy też brak silnej woli. Np. Baworowski po wyrzuceniu z funkcji tłumacza zmuzułniał do tego stopnia, że w poszukiwaniu za resztkami pożywienia grzebał w śmietnikach.

Najbardziej dramatyczne wspomnienie o Baworowskim podaje Henryk Król (APMA-B t. 76, s. 199). Po trwającym przez trzy doby apelu, gdy wycieńczeni więźniowie padali na placu apelowym, esesman kazał zjeść Baworowskiemu kał. Wspomnienie to powraca w bardzo licznych oświadczeniach byłych więźniów (zob. Czesław Sowul, APMA-B t. 72, s. 163, Henryk Kobylański, APMA-B t. 21, s. 140, Józef Paczyński APMA-B t. 100, s. 98, Alojzy Drzazga, APMA-B t. 86, s. 71, Kazimierz Zając, APMA-B t. 136, s. 190, Mieczysław Sarnowski, APMA-B t. 124, s. 211, Michał Ziółkowski APMA-B t. 154, s. 13, Kazimierz Piechowski APMA-B,

t. 154, 42, Bronisław Cynka APMA-B t. 75, s. 87–88 i 95). Te liczne zapiski świadczą o tym, jak bardzo poniżenie niewinnego, udręczonego człowieka poruszyło więźniów. Przekonali się, co jeszcze może ich spotkać w obozie. Henryk Król pisze (APMA-B t. 76, s. 199):

Postępek SS-man oburzył wszystkich więźniów dając im przedsmak tego, co nas czeka w obozie. Poniżony więzień, pochodzący z hrabiowskiej rodziny, inteligentny władał kilkoma językami – nic przecież nie zawinił.

O śmierci Baworowskiego pisze także Janusz Walter (APMA-B t. 74, s. 133):

Przypominam sobie również sprawę hrabiego Baworowskiego. Przed wojną człowieka utytułowanego, majątnego i mającego duże wpływy w różnych sferach panujących. W pierwszym okresie pełnił w KL Auschwitz funkcję tłumacza (Lagerdolmetscher) ciesząc się dużym poważaniem władz SS. Podobno spożył nawet obiad z komendantem obozu. Stopniowo jednak Baworowski staczał się coraz niżej aż doszło do tego, że więźniowie narodowości niemieckich dając mu kawałek chleba domagali się, aby trwał w przysiadzie jak pies proszący o jedzenie. A on na to się godził. Baworowski też oczekiwał na zwolnienie, lecz jako muzułmanin potwornie spuchł (ważąc około 200 kg) i zmarł. Wkrótce potem przyszło dla niego zwolnienie.

Leonard Belewski

W obozie otrzymał numer 15586. Urodził się 6.09. 1896, został zwolniony z obozu latem 1942 r. Według wspomnień byłych więźniów nie znał innego języka prócz niemieckiego (zob. Erwin Olszówka, APMA-B t. 72, s. 143).

Franciszek Galus/Kalus

Jego numer obozowy to 1000. Ślązak, należał do tzw. „prominentów obozowych”. Nie zapisał się dobrze w pamięci byłych więźniów, był brutalny i często ich bił; został zwolniony z obozu (zob. Jan Jakub Szegidewicz /Jakub Sehyd, APMA-B t. 45, s. 37, Wiktor Tkocz, APMA-B t. 84, s. 189, Jan Mydlarczyk Jan, APMA-B t. 39, s. 23, Czesław Sowul, APMA-B t. 72, s. 160). On także tłumaczył „powitalne przemówienie” komendanta obozu, jak wspomina Jan Jakub Szegidewicz (Jakub Sehyd), (APMA-B t. 45, s. 37): „ Za bramą „Arbeit macht frei” przyjął nas Palitzsch, rolę tłumacza spełniał więzień Kalus”. Jan Mydlarczyk (APMA-B t. 39, s. 23) zaś pisze:

W tym samym dniu tzn 28 sierpnia (1940 r.), po południu, przyjechaliśmy do Oświęcimia. Wagony zostały podstawione na bocznicy kolejowej obok budynków Monopolu Tytoniowego. Po wyładowaniu ustawiono nas piątkami i bici przez więźniów funkcyjnych oraz strażników SS, zostaliśmy popędzeni na plac apelowy obozu Auschwitz I. Tam przywitał nas swą mową Lagerführer Fritsch. Dowiedzieliśmy się wówczas, że „jedynym wyjściem jest wyjście przez komin”. Przemówienie Lagerführer tłumaczył na język polski więzień polityczny z pierwszego transportu – nazwiskiem Kalus. Był Ślązakiem – w obozie prominentem. Znałem go jeszcze z więzienia w Sanoku. Aresztowano podobnie jak i mnie za usiłowanie przekroczenia granicy. Kiedy podczas śledztwa w Sanoku był strasznie pobity – wszyscy opiekowaliśmy się

nim. Potem gdy zetknęliśmy się z nim w Oświęcimiu udawał, że nikogo nie poznaje. Ja sam zostałem przez niego dotkliwie pobity za palenie papierosa – to jednak miało miejsce w późniejszym okresie.

Wspomnienia o nim znajdujemy także w oświadczeniach m.in. Stanisława Skibickiego, nr 2684 (t. 149, s. 99), Czesława Sułkowskiego, nr 2969 (t. 74, s. 2), Jana Jakuba Szegidewicza (Jakub Sehyd), nr 16858 (t. 45, s. 37), Wiktora Tkocza, nr 1090 (t. 84, s. 189), Jerzego Pozimskiego, nr 1099 (t. 4, s. 450), Franciszka Stryja, nr 11091 (t. 96, s.16), Jana Mydlarczyka, nr 3309 (t. 39, s. 23) oraz Czesława Sowuła, nr 167 (t. 72, s. 160).

Józef Baltaziński/ Baltasiński

W obozie nosił numer 749, zwolniony z obozu. Zajmował różne funkcje, był m.in. blokowym i gorliwie wykonywał wszystkie polecenia Niemców. O jego nieludzkim zachowaniu wobec młodocianych więźniów, wyganianiu ich na śnieg i biciu wspominają Stanisław Hantz (APMA-B t. 88, s. 163-165), Andrzej Rablin (APMA-B t. 50, s. 6), Kazimierz Brzeski (APMA-B t. 35, s. 38), Kazimierz Zając (APMA-B t. 136, s. 189). Stanisław Białas (APMA-B t. 94, s. 23) tak relacjonuje swoje spotkanie z Baltazińskim:

W jednej z sal bloku 5 urządzono klasę szkolną z ławkami szkolnymi, tablicą i katedrą dla nauczyciela. Wytypowani przez kierownictwo obozu więźniowie małoletni uczyli się zawodu murarskiego i języka niemieckiego, a także ćwiczyli musztrę wojskową. Blokowym tego bloku był Józef Baltaziński więzień nr 749 a jego zastępcą Jerzy Żarnowiecki nr 616. Zнали obaj język niemiecki i uczyli nas podstawowych zwrotów.

Zaś Kazimierz Zając (APMA-B t. 136, s. 192) wspomina:

Przeniesiono nas do ówczesnego bloku nr 5, a na blokowego wyznaczono Józefa Baltazińskiego. Był zły. Bał się bardzo Niemców. Wykonywał gorliwie wszystkie ich polecenia. Nieraz od niego oberwałem. Pochodził z miejscowości, w której ja się urodziłem. Z Jasienia koło Brzeska. Miał tam majątek ziemski. Dzisiaj w tych zabudowaniach jest Dom Dziecka. Znał bardzo dobrze niemiecki i od razu miał lepszą od innych pozycję w obozie. Wraz z Baworowskim został pierwszym tłumaczem, później awansował na blokowego.

Podobnie jak Baworowski, także Baltaziński tłumaczył „przywitanie w obozie”. Włodzimierz Borkowski (APMA-B t. 115, s. 5) pisze:

Szło to oczywiście bardzo niesprawnie, bo nie wszyscy rozumieli wydawane rozkazy. Dopiero kiedy przed kolumnę wyszedł Józef Baltaziński i wydał komendę po polsku – „Bacność! W prawo – zwrot! Naprzód – marsz!”. Kolumna ruszyła gładko.

Jan Chlebowski, świadek na procesie komendanta obozu Rudolfa Hoessa, zeznał:

Höss przekazał swoje przemówienie bezpośrednio po naszym przybyciu do obozu ówczesnemu lagerführerowi Fritzowi, który w dosłownym brzmieniu powtórzył jednemu z więźniów nazwiskiem Baltaziński, a ten przetłumaczył

nam na język polski. Treść tego przemówienia przypominam sobie, a brzmiało ono mniej więcej w ten sposób: Przyjechaliście tutaj po to, aby was oduczono patriotyzmu. Uciekać stąd nie wolno i stąd nie uciekniecie. Za jedną usiłowaną ucieczką będzie 10 rozstrzelanych (...)" (IPN, sygn. IPN/GK 196/99).

Wspomnienia o Baltazińskim znaleźć można w oświadczeniach: Antoniego Rychlowskiego, nr 34 (t. 75, s. 74), Mariana Dybusa, nr 678 (t. 67, s. 142), Jerzego Sztompke, nr 5852 (t. 66, s. 165), Zbigniewa Adamczyka, nr 274 (t. 77, s. 96), Tadeusza Jagodzińskiego, nr 2472 (t. 79, s. 94), Zygmunta Kędziory, nr 7721 (t. 83, s. 251), Mieczysława Sarnowskiego, nr 357 (t. 124, s. 2109), Michała Skawińskiego, nr 1023 (t. 145, s. 147), Edwarda Wolnego, nr 7679 (t. 33, s. 16), Stanisława Hantza, nr 2049 (t. 88, s. 163–165), Stanisława Kapłonka, nr 1072 (t. 33, s. 16), Andrzeja Rablina, nr 1410 (t. 50, s.), Kazimierza Brzeskiego, nr 753 (t. 35, s. 38) oraz Włodzimierza Borkowskiego, nr 360 (t. 115, s. 5).

Kurt Machula



Kurt Machula (Źródło APMA-B)

W obozie otrzymał numer 12355, urodzony 1.05.1913 w Katowicach, przywieziony do Oświęcimia 17.04.1941 r. transportem z Katowic, Kurt Machula pełnił funkcję pisarza obozowego oraz tłumacza. Został zwolniony z obozu w 1944 r.

Wspomnienia o Machuli znajdujemy w oświadczeniach Roman Jaszczynskiego (t. 136, s. 209-210), Adama Cyry, nr 39231 (t. 133, s. 228), Jan Jakuba Sehyda-Szegidewicza, nr 16858 (t. 86, s. 49), Romana Nawrota, nr 10240 (t. 80, s. 107–8, t. 65, s. 137), Wincentego Gawliczka, nr 10246 (t. 64, s. 100) oraz Alfreda Wóycickiego, nr 39247 (t. 9, s. 1313). Kurt Machula w miarę możliwości pomagał współwięźniom, choć nie zawsze całkowicie bezinteresownie. Adam Cyra (APMA-B vol. 133, s. 228) wspomina:

(...) szczęście miał też mój śp. Ojciec też dzięki wstawiennictwu znajomego z wolności z Katowic ze sklepu optycznego na ul. Św. Jana, który pamiętał śp.

Ojca bo zmieniał mu filmy do aparatu fotograficznego, a w OBOZIE był „starym więźniem” i pracował w kantine niejaki Kurt Machula (...). On Machula został Lager Dolmetscherem. Jak nas przed blokiem 23 „przyjmowano” zapisał numer mojego Ojca i postarał się o pracę w DAW – Deutsch Ausrüstungs Werke Holzburowo o pracę i mój Ojciec pracował jako schreiber do pamiętnego 28.10.1942 r. Nasuwa się myśl – jak dużo dobrego można zrobić jak można pomagać jeden drugiemu (...).

Tłumacz pomógł „w załatwieniu” lżejszej pracy, co mogło oznaczać przeżycie więźnia. Jednak Roman Nawrot, nr obozowy 10240 (APMA-B vol. 80, s. 107–108) pisze:

Niestety byli wśród nas i tacy, którzy pomagali licząc na rewanż w przyszłości. Do takich np. należał więzień Kurt Machula pochodzący z Bytomia, z zawodu optyk. Podobno należał do formacji SS i we wrześniu razem z armią hitlerowską wkroczył na Śląsk. Homoseksualne skłonności (jak mówiono) były powodem osadzenia go w obozie koncentracyjnym, z którego został zwolniony w 1944 r. Nie znam jego powojennych losów. Otóż tenże Machula pomagając innym więźniom prowadził jednocześnie skrupulatnie notatki licząc na rewanż od nich po zakończeniu wojny.

Roman Nawrot wspomina także o uratowaniu go przez Machulę od pewnej śmierci (APMA-B vol. 65, s. 137):

W 1942 r. chorowałem na tyfus plamisty i przebywałem w szpitalu. Udało mi się jednak wyjść wcześniej i uniknąłem wybiórki go gazu. Dowiedziałem się o niej od Kurta Machuli – tłumacza obozowego.

Egbert Skowron



Egbert Skowron (Źródło APMA-B)

Ur. 6.01.1910, po przywiezieniu do Oświęcimia 7.01.1940 transportem z Warszawy otrzymał numer obozowy 8036.⁴³ Doskonale znał język niemiecki, dzięki czemu mógł pomagać współwięźniom. Edward Kiczmachowski, APMA-B t. 111, s. 106 i APMA-B t. 109, s. 235) wspomina:

W Baubüro (...) w okresie Obercapo Augusta przybył Egbert Skowron dawny Dolmetscher krótko obercapo a następnie pracował w biurze u Obera Stillera (bardzo pomagał więźniom). Skowron doskonale znał niemiecki język, słyszałem jak Palitsch polecił Augustowi Obercapo, aby Skowron za długo nie pracował na Bauhofie.

Stanisław Chruński (APMAB t. 79, s. 132) tak zapamiętał Egberta Skowrona:

Jeździliśmy także na Industriefhof, a potem na Bauhof do magazynów. Pisarzem zatrudnionego tam komanda był więzień Egbert Skowron, przywieziony do obozu razem ze mną. Przed objęciem funkcji pisarza był tłumaczem obozowym, znał bowiem doskonale język niemiecki, Skowron ochraniał wielu więźniów przed niebezpiecznym kapo Industriefhof Augustem. Chorych więźniów dekował w magazynach, aby uchronić ich od ciężkiej pracy. Przy pomocy Egberta Skowrona kilkakrotnie organizowałem węgiel, posługując się tym samym kwitem. Węgiel ten odstępowałem następnie blokowym otrzymując w zamian chleb oraz repęty dla moich Francuzów i innych głodnych kolegów.



*Egbert Skowron. Kadr z filmu M. Buckiej
« Nr 8036 und die Gedenkfeier in Auschwitz » (prod. ZDF 1995)*

⁴³ W filmie dokumentalnym Małgorzaty Buckiej zatytułowanym „Nr 8036 und die Gedenkfeier in Auschwitz” (prod. ZDF z 1995 r.) Egbert Skowron wspomina swój pobyt w obozie. Nie nadmienia jednak o pełnionej w nim funkcji tłumacza obozowego.

Eugen/Łukasz Łukawiecki



Eugen/Łukasz Łukawiecki (Źródło APMA-B)

Ostatni lagerdolmetscher do momentu ewakuacji obozu w styczniu 1945 r. Numer obozowy 80231, urodzony 22.01.1901 w Czerniowcach, został przywieziony do Oświęcimia 6.12.1942 r. transportem zbiorowym. Podobno był reżyserem filmowym (zob. Erwin Olszówka APMA-B t. 72, s. 142-143). Piszą o nim Czesław Lenczowski, nr 29553 (t. 47, s. 44), Erwin Olszówka, nr 1141 (t. 72, s. 142), Mieczysław Kościelniak, nr 15261 (t. 73, s. 210), Jerzy Brandhuber, nr 87112 (t. 76, s. 149), Jerzy Pozimski, nr 1099 (t. 80, s. 35) oraz Franciszek Targosz, nr 7626 (t. 82, s. 97). Jerzy Pozimski (APMA-B t. 80, s. 35) tak wspomina tłumacza:

(...) to karykatura Eugeniusza Łukawieckiego więźnia 90 281 (możliwa pomyłka w numerze – M.T.) przywiezionego do obozu w Wiedniu. Twierdził, że jest Rumunem. Nosił trójkąt czerwony. W obozie pełnił funkcję tłumacza. Jako więzień był bardzo koleżeński, choć często miał szokujące pomysły.

Choć wielu byłych więźniów zamieściło w swoich wspomnieniach informacje o tłumaczach, niewiele wiemy o sposobach ich wyznaczenia. Mamy tylko nieliczne świadectwa dotyczące wyznaczenia tłumaczy. Józef Kret, nr obozowy 20020 (APMA-B t. 4, s. 431–433), pisze:

Przypominam sobie, w czasie mojego pobytu w obozie w Oświęcimiu, że w pierwszych dniach października ogłoszono podczas apelu, aby wszyscy więźniowie znający języki rosyjski i niemiecki zgłosili się po apelu przed blokiem 25. Zgłosiło się około 100 więźniów, których ustawiono w kolejce i wprowadzono po kilku do jednego z pokoi 25 bl. Tam komisja w składzie „Lagerdolmetscher”, dwu więźniów i jeden SS-man przeprowadzili egzamin z języka niemieckiego i rosyjskiego.

Po ukończeniu egzaminu ogłoszono wynik, podając wykaz 25 więźniów, w tym i mnie, którzy zdali egzamin. Ogłoszono, że ci więźniowie mają zostać

w obozie. Słyszałem w tym okresie czasu, że mają przyjechać do obozu transporty radzieckich więźniów wojennych i mamy być tłumaczami.

Podobne wspomnienia przywołuje August Kowalczyk (2001: 191):

Przywożą tysiące jeńców radzieckich. Wydzielają z terenu obozu dziewięć bloków. Za wzniesionym ogrodzeniem powstaje odrębny obóz. Poszukują wśród więźniów znających dobrze język niemiecki i rosyjski. Radca (NA-ZWISKO) zgłasza się. Zostaje Schreiberem – pisarzem na ruskim lagrze.

Inne zwyczaje panowały w obozie koncentracyjnym na Majdanku. W zamyśle Niemców miał to być obóz dla radzieckich jeńców wojennych, tzw. Russenlager, a więc postanowiono utworzyć specjalną grupę więźniów tłumaczy. Tadeusz Muskat (APMM VII-135/251) wspomina, że został przeniesiony z obozu KL Dachau na Majdanek na początku grudnia 1941 r. wraz z grupą innych więźniów wyznaczonych na tłumaczy. Oto fragment jego wspomnień:

W grupie było 3 tłumaczy Lang, Bartos i Liburski (...). Z więźniów w tym czasie znajdowała się już grupa około 50 osób – lekarzy i tłumaczy, których również sprowadzono obozów w Sachsenhausen, Buchenwaldzie, Mauthausen, Gusen i Neuengamme (...). Nadto znajdowało się jeszcze około 100 jeńców radzieckich. Nas jako tłumaczy jednak nie zatrudniano.

W oświadczeniu złożonym w archiwum byłego obozu (APMM VV/M-37) Tadeusz Muskat wspomina:

Do obozu w Majdanku dostałem się 9 grudnia 1941 roku. Zostałem tam przeniesiony z obozu w Dachau wraz z 5 lekarzami (więźniami) i 3 innymi więźniami. (...) mieliśmy pełnić funkcję tłumaczy rosyjsko-niemieckich, gdyż w owym czasie obóz w Majdanku miał być obozem jeńców wojennych. Po przybyciu na miejsce okazało się, że jest tam zaledwie 100 jeńców sowieckich, których kilku władało językiem niemieckim. Byli tam poza tym w owym czasie więźniowie lekarze przeznaczeni na tłumaczy z innych niemieckich obozów (Sachsenhausen, Buchenwald, Neuengamme, Mauthausen i Gusen) łącznie około 30 osób. Obóz był w stadium budowy, ukończone było tylko tak zwane pole I. Funkcji tłumaczy nie pełniliśmy, również i większość lekarzy nie pełniła funkcji lekarskich, zrobiono z nas natomiast oddział, który wypełniał różne funkcje gospodarskie. (...) Zwracano się do nas per „wy” (*Sie*), a nie ty jak było powszechnie przyjęte w innych obozach.

Jadwiga Węgrzecka (APMM VII-135/169) o początkach pobytu w obozie na Majdanku w 1943 r. pisze:

Ja zaczęłam prawie od pierwszych dni pobytu w obozie na Majdanku pracować na tzw. „rewirze” tj. jakby szpitalu obozowym. Stało się tak dlatego, że przybyła tym samym co i ja transportem do obozu na Majdanku lekarz dr Stefania Perzanowska nie знаła w ogóle języka niemieckiego, w związku z czym nie mogła się porozumieć z niemiecką załogą obozu, a ja ją w tym wyręczałam jako tłumaczka. (...) Ja przez cały czas pobytu w obozie pracowałam w szpitalu jako tłumaczka. Oficjalnie nazywano mnie pisarką (Schreiberin) i prowadziłam kancelarię szpitala obozowego.

Edward Karabanik, we „Wspomnieniach dot. transportu na Majdanek z Buchenwaldu” (maszynopis złożony w APMM VII/M-52) pisze o transporcie z Buchenwaldu do obozu na Majdanku:

Barak nasz zaczął powoli zapełniać się więźniami. Byli to więźniowie doświadczeni, wytrawni, przychodzili z innych obozów i mieli służyć w obozie w charakterze tłumaczy, lekarzy, felczerów i różnych rzemieślników. (...) Pochodzili oni z różnych obozów Mauthausen, Gusen, Buchenwald, Sachsenhausen i innych. (s. 14)

Tenże wspomina dalej:

Wiadomo, że wszyscy byliśmy przydzieleni i przysłani do obozu na początku jako tłumacze, Majdanek miał być obozem dla jeńców rosyjskich. Jeńców jednak z ZSRR było bardzo mało gdyż z niedojadania i ciężkich prac wymierało ich teraz bardzo wielu. Ponieważ nie było jeńców nie potrzebni byli również i tłumacze. I każdy z kolegów otrzymywał jakąś wygodną funkcję (s. 22).

Ten sam autor Edward Karabanik w pamiętniku pt. „Majdanek obóz zagłady Polaków i Żydów” złożonym w archiwum obozu (APMMVII/M-54) spisany w wrześniu 1966 r. w Bytomiu wspomina:

Obóz na Majdanku był dla jeńców rosyjskich, dlatego przysyłano tłumaczy języka niemieckiego jako potrzebnych łączników między dozorem obozu a jeńcami (s. 8).

I dalej:

Blok nasz zaczął powoli się zapełniać. Przyjeżdżali tłumacze przysyłani z różnych obozów, przeważnie Polacy władający językiem rosyjskim. Ale i tu widzieliśmy krótkowzroczność i brak pomysłu u Niemców. Co znaczy tłumacz znający język rosyjski a nie znający języka niemieckiego? Między przybyłymi był także jeden Rosjanin Iwan Bielski – białogwardijec. Jako żołnierz w pierwszej wojnie światowej został w Niemczech, ożenił się z Niemką, mówił bardzo płynnie ale bardzo niegrammatycznie i źle (s. 15).

O Iwanie Bielskim Edward Karabanik pisze: „(...) śpiewak cerkiewny, kazał nazywać siebie „diak”, nie umiał czytać ani pisać nawet w swoim własnym rodzinnym języku (s. 17). Edward Karabanik podaje następującą listę więźniów wyznaczonych na tłumaczy obozowych na Majdanku:

książę Krzysztof Radziwiłł (45 lat) – był też w Buchenwaldzie,
Iwan Bielski,
Bargelski (40 l., z innego obozu),
Brzezowski (40 l.),
Janusz Wolski (28 l., dobry towarzysz niedoli),
Żurawski (l. 40),
Michał Gumiński.

W swoim pamiętniku Karabanik pisze dalej:

Pewnego dnia przyszedł Scharfführer Kierchner i nakazał wymarsz do pracy i to wszyscy musieli pójść do pracy bez względu na wiek i zawód, a więc lekarze, niby tłumacze praca nie była jaka. Więźniów Polaków przydzielono do kolumny półzdrowych Rosjan i pędzono do kopania grobów na koniec obozu pod wieś Dziesiątą (s. 25).

Po 2-tygodniach Kierchner nakazał ażeby apel odbywał się na dworze a nie w baraku. Tłumacze i lekarze, którzy mieli przejść na pewne funkcje obozowe zostali wypchnięci do wykonywania najcięższych prac (s. 26).

Lagerälteste Hessel (...) zaproponował mi objęcie 3-ech stanowisk: tłumacza na oddziale politycznym (Politische Abteilung), drugie na poczcie i trzecie, praca w stolarni. Wszystkie trzy stanowiska były nie złe, najlepszą jednak praca na poczcie – nazwa Poststelle. (...) wybrałem stolarnię „als Schreiber und Dolmetscher in der Tischlerei” tak byłem zapisany w kartotece (s. 71).

W KL Auschwitz-Birkenau przede wszystkim potrzebni byli tłumacze z niemieckiego na język polski. Oprócz tego w Politische Abteilung młode więźniarki, „sekretarki śmierci” tłumaczyły podczas przesłuchań więźniów Polaków, Słowaków, Węgrów, jeńców radzieckich, ukraińskich, itd. (zob. Shelley 1986). Ponieważ Polacy stanowili najliczniejszą grupę więźniów, potrzeba tłumaczenia z niemieckiego na polski była największa. We wspomnieniach byłych więźniów złożonych w archiwum znaleźć można także dane o innych tłumaczach, jak np. z niemieckiego na francuski. Stanisław Lagus, nr obozowy 11774 (APMA-B t. 78, s. 171–172) wspomina:

W komandzie Werberei pracowałem ze mną dużo Francuzów. Podkreślam, że nie byli to jednak Żydzi francuscy lecz maquis, wśród nich wielu ludzi wykształconych. Znając dobrze język francuski (przed wojną studiowałem we Francji) rozmawiałem z Francuzami. Zauważył to unterkapo Bogdan – nazwiska nie pamiętam – pochodzący z Czechosłowacji i powiadomił o tym fakcie Oberkapo. Dzięki temu przypadkowi Oberkapo przydzielił mnie do Francuzów jako dolmetschera – więc otrzymałem stosunkowo lekką pracę.

Potrzebni byli także tłumacze z niemieckiego na język czeski. Karel Stransky (APMA-B t. 84, s. 54) pisze:

Za naszego pobytu w bloku 11 przywieziono z Czechosłowacji liczny transport więźniów kryminalistów, którzy uprzednio przebywali w praskim więzieniu Pankrac. Było ich około 200 a może nawet 300. Przy rejestracji nikt z nimi nie mógł się porozumieć, więc służyłem pomocą jako „tłumacz”, gdyż będąc długoletnim pracownikiem znałem ich żargon. W dowód uznania blokowy z 11 obdarował mnie kawałkiem chleba i kiełbasą.

Z uwagi na bardzo liczną grupę radzieckich jeńców wojennych także w KL Auschwitz-Birkenau potrzebni byli tłumacze z niemieckiego na rosyjski. Jakub Jan Szegidewicz/Jakub Sehyd (APMA-B t. 45, s. 37–42) wspomina:

Z chwilą przywiezienia do obozu jeńców radzieckich odesłano mnie do bloku nr 22a, jako tłumacza języka niemieckiego. Funkcję tę pełniłem do chwili zlikwidowania obozu jenieckiego w Oświęcimiu.

Dzięki tej funkcji, po wyzwoleniu obozu, Jan Jakub Szegidewicz uniknął śmierci, jak podaje w swojej relacji (s. 41):

Dnia 4 maja 1945 r. okolice, w których się ukrywałem wyzwoliła Armia Czerwona. wyszedłem z lasu ale mój wygląd sprawił, że wzięto mnie za szpiega i chciano rozstrzelać. Życie uratował mi żołnierz radziecki, który przebywał w Oświęcimiu jako jeńiec w tym czasie, gdy byłem tłumaczem.



Jan Jakub Szegidewicz/Jakub Sehyd (Źródło APMA-B)

Ludwik Kończal (APMA-B t. 75, s. 76) także pisze:

Na blok 5-ty powróciłem dopiero miesiąc później jako pisarz i tłumacz języka rosyjskiego, kiedy tam już był obóz jeńców radzieckich. Było to dwa tygodnie po zagazowaniu pierwszego transportu jeńców na bloku 13-tym.

Podobnie jak w innych obozach, także w KL Auschwitz było wielu wielojęzycznych więźniów. Pisze Jerzy Poźmiński (APMA-B t. 4, s. 460):

Wspomniany Jakub Maestro (ur. 10.05.1930, przywieziony do Oświęcimia transportem z Salonik transportem w dn. 20.03.1943 – M.T.); był gońcem w Arbeitsensatz, znającym doskonale w mowie następujące języki: grecki, hiszpański, francuski, rumuński. W obozie oświęcimskim nauczył się w ciągu kilku miesięcy języka niemieckiego i polskiego. Z uwagi na znajomość języków był używany przez Lagerführera w czasie przesłuchań.

W obozowym Wydziale Politycznym prowadzono przesłuchania, w których brały udział wspomniane „sekretarki śmierci”. Jedną z nich była Raya Kagan⁴⁴, która w swoim oświadczeniu złożonym w Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau pisze:

⁴⁴ Po wojnie, Raya Kagan była świadkiem na procesie Adolfa Eichmana w Jerozolimie (zob. Shelley 1986: 280, Arendt 1998: 276).

Jesienią 1944 r. byłam wiele razy zatrudniana jako tłumaczka na posterunku Gestapo w Katowicach, gdy funkcjonariusze tej placówki przeprowadzali przesłuchania w obozie w Auschwitz.⁴⁵

Tłumacz obozowy był obecny podczas przesłuchań, zatrudniany był jako obozowy pisarz lub goniec. Wykonywał też inne zadania, głównie podczas przyjmowania nowych transportów więźniów do obozu, lokowania ich w blokach, także przy wymierzaniu kar i wykonywaniu wyroków. Jan Janicki (APMA-B tol. 94, s. 162) pisze:

Pamiętam jak w pierwszych dniach więzienia mnie w KL Auschwitz wyprawiono wszystkich więźniów na plac apelowy, celem przyglądania się publicznemu wieszaniu całej rodziny: ojca, matki i córki za ucieczkę syna z KL Auschwitz (tak wyjaśniał egzekucję tłumacz).

Nikodem Pieszczoch, (APMA-B t. 72, s. 14) wspomina:

Zaprowadzono ich na Blockführerstube, gdzie Dolmetscher (tłumacz) hrabia Baworowski (...) podyktował kandydatom do orkiestry listy do rodzin z prośbą o przesłanie instrumentów muzycznych.

Orlik (APMA-B t. 94, s. 179) w swoim oświadczeniu składa następujące zeznanie:

Na jęczących więźniów kierownik obozu SS-Obersturmführer (porucznik) Karl Fritzsch krzychał: „Czego wy bandyci, polskie psy szczekacie i przeszkadzacie?!”. Tłumaczem (Dolmetscher) był hrabia Baworowski z ziem poznańskich. On wyczytał wszystkie nazwiska z listy transportu i zapoznał nas z regulaminem obozu. Za przekroczenie regulaminu groziła kara śmierci. Żadnych skarg ani zażaleń nie wolno było kierować do władz SS.

Tłumacze obozowi byli niezbędni podczas przesłuchań. Maria Karawacka (APMA-B t. 46, s. 92) wspomina swoje przesłuchanie:

Jeszcze tego samego dnia przyszła gończyni ze „Schreibstube” z zawiadomieniem, że następnego dnia mam się zgłosić w Politische Abteilung. (...) Moje przerażenie przerwane zostało wywołaniem mojego numeru. Wszłam do izby. Kazano mi się zbliżyć do biurka. Pierwsze pytania dotyczyły moich danych personalnych. Odpowiedziałam na nie dopiero po przetłumaczeniu ich z niemieckiego na język polski. Tłumaczyła więźniarka. Z odpowiedzią zwróciłam się do niej a nie do funkcjonariusza siedzącego za biurkiem. Obok mnie stał jakiś SS-man. Prawdopodobnie nie był zadowolony, że z odpowiedzią zwróciłam się do tłumaczki. Uderzył mnie, wskutek tego nie zrozumiałam następnego pytania i nie wiedziałam co odpowiedzieć. Wtedy posypały się razy. Straciłam przytomność. Ocknęłam się na korytarzu, cała złana krwią. Odzież lepka od krwi przylgnęła do ciała.

⁴⁵ Im Herbst 1944 wurde Ich auch mehrmals als Dolmetscherin bei der Gestapo-Dienststelle Kattowitz eingesetzt, wenn von Beamten dieser Dienststelle Vernehmungen im Lager Auschwitz durchgefuehrt wurden.⁴⁵

Wanda Sawkiewicz (APMA-B t. 88, s. 145) pisze:

(...) Mandel (kierowniczka obozu kobiecego Birkenau – M.T.) zaprowadziła mnie wówczas do jakiegoś bloku, gdzie funkcyjnymi były Niemki: zarówno blokowa jak również cztery kapo. Jedynie wymieniona więźniarka Hania Łukasiewicz pełniła funkcję tłumaczki. (...) Po odejściu Mandel blokowa wezwała mnie do siebie i zaczęła pytać jak się nazywam, ile mam lat, za co zostałam aresztowana. (...) Naszą rozmowę tłumaczyła Hania Łukasiewicz. (...) Ponownie spotkałam się z Hanią Łukasiewicz w bunkrach bloku nr 11 (blok śmierci – M.T.), gdzie zostawiła mi swój sweter.

Józef Kret (APMA-B t. 4, s. 431–433) wspomina swoją pracę tłumacza z języka niemieckiego na rosyjski:

Na rampie stał, na całej bocznicy, długi pociąg składający się z wagonów towarowych. Wagony były zamknięte. Wyjaśniono nam, że w wagonach są jeńcy radzieccy i mamy tłumaczyć na język rosyjski polecenia, które będzie nam dawać SS. (...) SS-man kazał przez nas jako tłumaczy ustawić im się piątki w kolumnach po 100. (...) Następnego dnia zeszliśmy do sali na parter na 24 bloku gdzie była nasza „Schreibstube” – tam siedzieliśmy przy stołach i spisywali jeńców, którzy ustawiali się przed nami w kolejce.

Tłumacze byli zatrudniani także przy innych „pracach”, w innych komandach. Adam Jurkiewicz (APMA-B t. 76, s. 53–54) pisze o pracy w stajni dla koni wierzchowych komendanta Hoessa i innych oficerów SS:

Prócz wymienionych pracował z nami Tolek Dondolewski, pełniąc funkcję tłumacza, pośredniczącego w przekazywaniu nam poleceń od SS-manów (ponieważ ja też znałem ten język, więc czasem go zastępowałem w tłumaczeniu).

Stanisław Cienciała (APMA-B t. 87, s. 37) przypomina w swojej relacji następujące wydarzenie:

Ogłoszono alarm (po ucieczce więźnia – M.T.), staliśmy i czekaliśmy jak nasze komando wracało. Lagerältester Franz zaraz nas wyciągnął z szeregu. Znał nasze numery. Zdaje się, że był już nowy tłumacz, ten po Baworowskim. Staliśmy przed Lagerführerem rozkraczonym na krzywych nóżkach, o dziobatej twarzy. Wyróżnieni więźniowie stali dookoła niego, kolumny nasze wracały. Padło pytanie: dlaczego wyście nie uciekli. Zaskakujące. Tłumacz chce tłumaczyć (z Idzikowskim wcześniej umówiliśmy się, że mówić będę ja) gdy ja oświadczyłem po niemiecku „Nie potrzebuję tłumacza!”. Znając mentalność SS-manów, tak jak w meldunku skandowałem odpowiedź mniej więcej taką, że: „My mieszkamy na bloku trzecim, Kutschera nie znaliśmy, on mieszkał w bloku Kutscherów”. Akcentując po wojskowemu mówiłem szybko, zdecydowanie. (...) Fritzsch dał znak ręką: na lewo, to znaczy na blok, a jak na prawo, to znaczy jedenastka (blok śmierci – M.T.). Dał znak na lewo.”

O przesłuchaniach w Wydziale Politycznym pisze Hermine (Herma) Markovits, z d. Hirschler (zob. Shelley, ibidem: 120):

Erber często kazał mi tłumaczyć przesłuchania polskich i czeskich więźniów, chociaż sam jako obywatel czeski, rozumiał tyle samo co ja. Podczas tych przesłuchań starałam się zmieniać odpowiedzi na korzyść oskarżonych. Kiedyś Erber zapytał mnie nagle: „Czy ty dobrze tłumaczysz?” Odpowiedziałam „Jestem Czeszką nie Polką”. Spojrzał na mnie i powiedział „Twoje tłumaczenie jest niedobre, więc zamknij się”⁴⁶.

Markovits wspomina dalej (Shelley, ibidem: 125):

W Wydziale Politycznym można było pomóc taka jak ja to robiłam, robiąc błędy maszynowe albo językowe na korzyść więźniów⁴⁷.

W obozach koncentracyjnych praca tłumacza zazwyczaj była połączona z obowiązkami pisarza (Schreiber), który prowadził spis więźniów w danym bloku, komandzie, itp. Jadwiga Lipska, była więźniarka Majdanka (nr 169, ur. 15.04.1923) pisze:

Przez cały czas przebywania na Majdanku pracowałam w rewirze w charakterze schreiberki i tłumaczki. (...) Na Majdanku pracowałam w kancelarii szpitala (Revierschreibstube). Z racji tej funkcji miałam codzienny kontakt z kancelarią pola kobiecego, co przy znajomości języka niemieckiego dawało mi możliwość wczesnego zdobywania ważnych wiadomości dotyczących transportów, przygotowywanych przez SS-manów akcji na polu kobiecym o czym z kolei uprzedzałam współwięźniarki. Dzięki temu nie byłyśmy zaskakiwane decyzjami Niemców, a to w warunkach obozowych miało bardzo istotne znaczenie

Trudno sobie wyobrazić, jakie w tych ekstremalnych warunkach, tak niebezpiecznych dla tłumacza i innych współwięźniów, były techniki tłumaczenia. Tylko nieliczne i lakoniczne relacje pozwalają nam wyobrazić sobie, jakie mogło wyglądać owo tłumaczenie. Kazimierz Hałgas (APMA-B t. 89, s. 174) pisze:

Ze schodów tego bloku przemówił do nas lagerfuhrer Fritzsch. Tłumaczył słowo po słowie tłumacz hrabia Baworowski.

W żadnej z relacji nie precyzuje się, co oznaczało „tłumaczenie słowo po słowie”. O „dosłownym brzmieniu” wspomina w swoim zeznaniu Jan Chlebowski, (s. 56 w tym samym tomie zeznań). Prawdopodobnie chodziło o tłumaczenie zdań, które tak jak rozkazy wojskowe musiały być krótkie, zwięzłe, dobitnie wymawiane i które miały przede wszystkim wywołać u więźniów strach i lęk, tak jak to wspomina Roman Jaszczyński (APMA-B t. 136, s. 204):

⁴⁶ Eber employed me frequently as an interpreter for Polish and Czech prisoners, although he himself, being a Czech citizen, probably understood just as much of what they said as I did. On these occasions I tried to frame the answer to favor the defendants. “Is your translation accurate?” Erber once suddenly asked me.

“As far as I understand Polish it is. I am Czech, not Polish”, I answered. He looked at me, frowning, “Your translation is incorrect. So shut your mouth!”

⁴⁷ In the Politische Abteilung one could help only in the way I did, by making intentional typographical errors or interpretations in favor of the accused.

Wśród bicia i szczucia psami uformowaliśmy piątki i kolumną wprowadzono nas do obozu Auschwitz I. Zebrano nas na placu apelowym i sprawdzono obecność wg dostarczonej listy. Przy tym był pierwszy tłumacz obozu b. hrabia Baworowski i Lagerführer Fritzsch. Zapowiedział, że jesteśmy w Auschwitz, skąd wyjście jest przez komin i wskazał nam komin krematorium.

Podane powyżej przykłady działania tłumacza w obozie koncentracyjnym pozwalają na zrozumienie, dlaczego jego obecność i pomoc była nieoceniona dla współwięźniów. Nie tylko pomagał przy pisaniu listów do najbliższych po niemiecku, jeśli tylko więzień miał na to pozwolenie, lecz także mógł poinformować o niebezpieczeństwie transportu do innego obozu, o egzekucjach, o karach. W każdym momencie mógł zapobiec zdradzie, bo inny więzień nie wytrzymał głodu, bicia, upokorzenia. Mógł uratować komuś innemu życie. Alfred Wilk (APMA-B vol. 78, s. 1078) przypomina następujące zdarzenie:

W następnym po wigilii dniu (a może to był inny dzień) zjawił się przy bramie więzień, który chciał rozmawiać z lagerführerem. Obecny przy tym zajściu tłumacz, więzień Baworowski – szybko zorientował się, że sprawa jest poważna. Usiłował nakłonić więźnia do wyjawienia o co mu chodzi i dlatego pragnie rozmawiać z lagerführerem. Więzień nie był jednak chętny do zwierzeń zaczął się nawet odgrażać. Nie wiem jakich argumentów użył Baworowski, dość na tym, że dowiedział się prawdy. Więzień ten kręcąc się w wieczór wigilijny obok kuchni słyszał jak śpiewaliśmy polski hymn narodowy – i o tym chciał zameldować lagerführerowi. Liczył widać na jakieś względy. Gdy usłyszał o tym Baworowski, dał znać komu trzeba i denuncjator został wykończony w nocy przez Brodniewicza (lagerältester – M.T.) lub kapo Arno. Sprawa była przykra i gdyby nie interwencja Baworowskiego, wielu więźniów mogło zapłacić za to życiem, nie wyłączając prominentów w osobach Brodniewicza i kapów Arno oraz „Diega”.

Zygmunt Kędziora (APMA-B vol. 83, s. 263) pisze zaś:

Gdy zjawilem się przed lagerführerem, obecny przy tym tłumacz (Dolmetscher), więzień o jasnych włosach – którego nazwiska nie pamiętam – powiedział do mnie: „Ty nic nie mów, ja będę tłumaczył”. Znałem trochę język niemiecki – lecz po jego odezwaniu się wiedziałem, że chce mi pomóc. Tłumacz zwracając się do Aumeira (Lagerführer – MT) powiedział, że to jeszcze jeden „z tej sprawy radiowej”. Zaznaczył przy tym, iż jednego z tej sprawy parę dni temu zwolniono z SK (Strafkompanie, tj. kompania karna – M.T.). Tłumacz bardzo umiejętnie poprowadził rozmowę i przekazał wyjaśnienia w taki sposób jakby „Herr Lagerführer” dokładnie znał sprawę i za oczywisty fakt uznał zwolnić także mnie z Karnej Kompanii”.

„Ty nic nie mów, ja będę tłumaczył” oznaczać mogło w tej sytuacji: „Ja znam język, znam zwyczaje, wiem, co ci grozi. Możesz nie wytrzymać przesłuchania, tortur i bicia, a więc powiem w twoim imieniu coś, co może cię uratować, nawet z narażeniem mojego własnego życia”. Wydaje się, że w historii tłumaczenia nie ma innego bardziej wyrazistego przykładu pomocy, koleżeństwa, człowieczeństwa. Jest to wyjątkowe zachowanie, działanie tłumacza, które być może nie powtórzyło się nigdy i nigdzie.

Wspomnienia więźniów łagrów sowieckich również ujawniają podobne, choć być może mniej drastyczne doświadczenia uwięzionych ludzi. Karl Dedecius (2008: 157–158) wspominając swoje lata uwięzienia pisze:

W Iwanowie wielu z nas pracowało razem z Rosjanami w kombinacie włókienniczym. Z biegiem czasu nieuchronnie zaczęły łączyć nas wspólne interesy. Rosjanie chętnie wymieniali kawałek chleba, cukier czy tłuszcz na jakieś przedmioty użytkowe. Czasem nawet na metr materiału, który wychudzeni jeńcy, *plennyje*, owijali sobie wokół brzucha i w ten sposób wynosili z fabryki. Przychodziło im to z większą łatwością niż Rosjanom, których kontrolowano częściej i surowiej. Za bramą fabryki następowała dyskretna wymiana. Pewnego dnia pełniący służbę oficer zawezwał mnie do bramy obozowej. Właśnie schwytano jeszcze niedoświadczonego dwudziestoletniego jeńca z dwoma metrami skradzionego materiału. Miałem przetłumaczyć mu więc informację, że za kradzież własności sowieckiej grozi kara dwudziestu pięciu lat łagru. Chłopak, który nazywał się Arnold Beil płakał i przysięgał, że nigdy więcej (...). To również powinienem przetłumaczyć. Poprosiłem jednak Arnolda, aby pozwolił mi wyjaśnić wszystko porucznikowi, on sam natomiast niech się nie odzywa, bo mogłoby to być źle rozumiane. Porucznik zapytał:

- Co on powiedział?

Szybko musiałem znaleźć okoliczności łagodzące.

- Nie miał nic złego na myśli. Za trzy tygodnie rozpoczynają się uroczyste obchody rocznicy Rewolucji Październikowej, toteż brygada postanowiła udekorować drzwi wejściowe czerwoną flagą. Ten materiał był przeznaczony właśnie na flagę.

Oficer osłupiał, pomyślał i odpowiedział z zachwytem:

- *Wot molodiec* – Gniew i groźba ustąpiły pochwałam.

- Świetny chłopak!

A z siódmego na ósmego listopada brygada rzeczywiście musiała wywiesić flagę.”

Antoni Wolf w swoim „Pamiętniku z niemieckich obozów koncentracyjnych” (maszynopis złożony w APMM) pisze z kolei:

Już w pierwszą noc wpadłem w rolę tłumacza – *dolmetschera* – ratując tym młodego współtowarzysza Polaka, przed batami *Lagerältestera*, gdyż jego słaba znajomość języka niemieckiego, a szczególnie jego słaby i mało donośny głos nie pozwalały mu na przetłumaczenie i podanie do ogólnej wiadomości rozkazów rozjuszonego i nie bardzo trzeźwego nowego dyspozytora Pana naszego życia i śmierci. Widocznie zaimponował mu mój głos, bo wszyscy (z górą 600 chłopca) w baraku mającym około 500 m² przestrzeni ucichli i stali się posłuszni, bo groził... powieszeniem. Chcąc nie chcąc musiałem przyjąć wyrok: „zostaniesz *dolmetscherem*” i odpowiadasz mi za porządek na bloku (s. 22–23).

Zygmunt Jankowski (APMA-B vol. 65, s. 174) zaś wspomina:

Przez jakiś czas pracował w DAW Olpiński – szpicel obozowy. Znałem go jeszcze z okresu przedwojennego. (...) W obozie opowiadał więźniom, że został aresztowany, bo nie zgodził się być premierem rządu quislingowskiego. Przez to zyskiwał zaufanie więźniów. Co donosił SS-manom, wiedzieliśmy od

pani Dąbrowskiej, która była tłumaczką w Oddziale Politycznym (...). Dlatego musieliśmy go zlikwidować. Podarowaliśmy mu piękny sweter angielski ze wszami zarażonymi tyfusem. W czasie choroby nie zajmowano się nim w szpitalu i zmarł.

Tłumacz obozowy lub blokowy traktowany był przez strażników i kapo jak każdy inny więzień. August Kowalczyk (2001: 207) w swoich wspomnieniach obozowych opisuje, jak SS-Scharführer Moll pastwił się nad bezbronnym starym więźniem Żydem:

Moll wezwał tłumacza i dwóch więźniów.

- Podnieść

Postawili nieszczęśnika, silnie go podtrzymując.

- Czemu nie pracujesz – pytał Moll przez tłumacza.

(...)

- Puścić ...! Rozkazał

Podtrzymujący starca więźniowie odsunęli się. (...) upadł na nogi SSmana

(...)

- Du! – wrzasnął na tłumacza, wymownym gestem wskazując bezwładne ręce ciągniętego. Tłumacz chwycił dłonie Żyda, który zawisł teraz nad ziemią (...)

Przedstawione sylwetki tłumaczy, wspomnienia o ich działaniu w sposób dobitny świadczą o tym, że tłumacz w obozie nie był jedynie obiektywnym, neutralnym przekąźnikiem wypowiedzi innych osób, nie był pośrednikiem w tradycyjnym rozumieniu, tak jak ma to miejsce podczas tłumaczenia ustnego (zob. Wadensjö 1998: 279). Cytowane relacje byłych więźniów pokazują bardzo skomplikowane role, jakie miał on do spełnienia, role które często wykraczały daleko poza zwykłe przekazywanie treści. Przedstawiony obraz tłumacza wskazuje również na niemożliwość stosowania jakichkolwiek norm w tłumaczeniu. Obraz tłumacza, który bez względu na warunki zachowuje neutralność, bezstronność i obiektywność, jak gdyby był jedynie tłumaczącą maszyną, biernym przewodem, w obozie koncentracyjnym nie miał żadnej racji bytu. W ekstremalnych sytuacjach, podczas przesłuchań, w więzieniach, w obozach, tłumacz pełni rolę pomocnika, ratownika, informatora, czasem jednak także prześladowcy, wręcz kata. W normalnych warunkach, dzięki tłumaczowi ci, którzy nie mają prawa głosu, mogą przedstawić świadectwo o swojej prawdzie. Tłumacz ma za zadanie to świadectwo przedstawić. W obozie koncentracyjnym sytuacja była odmienna i zarazem dramatyczna, gdyż tłumacz był narażony na takie same cierpienia, tortury i prześladowania jak pozostali więźniowie. A mimo to, w tych okropnych i nieludzkich warunkach tłumacz świadomy konsekwencji swojego działania nie tylko w stosunku do innych współwięźniów, lecz także konsekwencji, na jakie sam się narażał, podejmował czasem ryzyko ratowania czyjegoś życia. Cronin (2006: 78) przywołując sylwetkę tłumacza Flescha ze wspomnień Primo Leviego w następujący sposób komentuje jego działanie tłumaczeniowe:

Flesch fizycznie znajduje się w określonym miejscu i czasie. Ułożenie jego ciała nie tylko wyraża, niezależnie lub zależnie od woli, jego światopogląd. Jego tożsamość ucieleśnionego pośrednika oznacza również, że staje się natychmiast świadomy konsekwencji swojego tłumaczenia. Jako ciało mówiące

wywiera wpływ na ciała innych deportowanych, a ponadto, jako ucieleśnienie pośrednika jest wyjątkowo narażony na torturowanie, gdyby nie wywiązał się ze swoich obowiązków w sposób satysfakcjonujący przełożonych.⁴⁸

Działania tłumacza w obozie koncentracyjnym były często jedynym ludzkim odruchem, z którym można było się zetknąć, nawet na chwilę przed śmiercią. Pisze o tym m. in. w swoich wspomnieniach obozowych A. Kowalczyk (2001: 200), przywołując chwile, gdy odsiadywał karę w bloku śmierci:

W pewnej chwili usłyszałem pojedyncze słowa niemieckie. Rozumiałem te dobitnie akcentowane.

- Krakau ... Luftwaffe ... erschossen...

Skandujący głos skończył i natychmiast tłumacz po polsku.

- Za to, że mieliście coś wspólnego ... z szefem lotnictwa niemieckiego w Krakowie, zostaniecie rozstrzelani.

Słuchałem w osłupieniu. Co znaczy – „miliście coś wspólnego”?

Mówi przecież do ludzi, którzy za kilkanaście sekund będą umierać. Pewnie stoją teraz. Lub klęczą pod ścianą śmierci i słuchają dziwnych słów. Zresztą może już nawet nie słyszą?

Dopiero następny Dolmetscher prawidłowo wyjaśnił ludziom, dlaczego umierają.

- W odwet za zamach na wyższego oficera SS, na lotnisku Rakowice w Krakowie, zostaniecie rozstrzelani jako zakładnicy.

Wydaje się, że w żadnej innej sytuacji tłumacz nie odgrywał tak głęboko ludzkiej a zarazem etycznej roli „ucieleśnionego pośrednika”.

⁴⁸ The fact of Flesch having a body situated in place and time not only means that his body will give expression, voluntarily or involuntarily, to his world-view. His embodied agency also means that he is immediately aware of the consequences of his interpreting activity. Not only as a speaking body is he affecting the bodies of the other deportees but as an embodied agent he is uniquely vulnerable to torture and worse should he fail to discharge his duties to the satisfaction of his superiors.

4. Tłumacz przed sądem. Procesy zbrodniarzy nazistowskich przed najwyższym trybunałem narodowym (1946-1948)

W tłumaczeniu sądowym normy wierności, bezstronności i poufności tłumaczy stanowią kanon reguł, którego tłumacz musi przestrzegać. Są podstawą tłumaczenia sądowego, która jest zapisana w kodeksach, wytycznych i regulaminach. Jednak normy te odzwierciedlają idealistyczny obraz działania przekładowego i jednocześnie obraz idealnego tłumacza, który przekłada idealne teksty w idealnych warunkach (zob. Stawecka 2010). Rzeczywistość na sali sądowej ukazuje nam zgoła inną, bardziej skomplikowaną sytuację. Sala sądowa to miejsce, w którym różni aktorzy chcą sprawować różną władzę. W tej sytuacji zaufanie do tłumacza, do jego prawdomówności, bezstronności, neutralności, dyskrecji, jego lojalności, a także władza, jaką ma lub może mieć wykonując swoje działanie, oznacza potrzebę, a nawet konieczność kontroli działania tłumacza. Nie jest to zresztą wyłączna cecha tłumaczenia sądowego. Wydaje się, że jest to problem tłumaczenia w ogóle. M. Cronin (2002: 55) stwierdza nawet, że sprawa kontroli jest głównym problemem tłumaczenia. Podobną opinię wygłasza R.B.W. Anderson (1976/2002), dla którego centralna pozycja tłumacza oznacza, że ma on zawsze jakąś władzę i kontrolę, nawet jeśli dysponuje jedynie skromnymi środkami. Z powyższego wynika, że w tłumaczeniu sądowym to właśnie kompleks zaufanie – władza – kontrola stanowi fundament działania tłumacza. Zawarte w kodeksach normy wierności, bezstronności i dyskrecji odnoszą się zaś do preskryptywnego, nakazowego rozumienia pracy tłumacza na sali sądowej. Kodeksy tłumaczenia sądowego mają na celu ograniczenie działania tłumacza w kontekście silnie zhierarchizowanym, ukazanie najwłaściwszego (dla kogo?) sposobu działania tłumacza w sądzie i przed sądem. Taki punkt widzenia odnajdujemy np. w polskim *Kodeksie Tłumacza Przysięgłego* (2005), który statuuje w artykule 2:

Tłumacz przysięgły jest zobowiązany do wykonywania powierzonego mu tłumaczenia ze szczególną starannością, zachowując wierność wobec tekstu źródłowego zgodnie z zasadami sztuki tłumaczenia specjalistycznego i formalno-prawnymi zasadami tłumaczenia sądowego i prawniczego.

Natomiast artykuł 3 tego Kodeksu stanowi, że:

Tłumacz przysięgły wykonuje powierzone mu zadania ze szczególną bezstronnością, nie wyraża w żaden sposób swoich osobistych poglądów i nie reprezentuje ani stanowiska zleceńodawcy, ani osób, których wypowiedzi tłumaczy.

W końcu zgodnie z artykułem 6 Kodeksu:

Tłumacz przysięgły zobowiązany jest do zachowania tajemnicy zawodowej, którą objęte są wszelkie informacje uzyskane w związku z tłumaczeniem.

Wyposażeni w taką gwarancję co do wiarygodności przekładu, odbiorcy tłumaczenia sądowego, w tym prawnicy, a zwłaszcza sędziowie i prokuratorzy mają pra-

wo, gdyż jest to zapisane w kodeksie, polegać na prawdomówności tłumacza. Oczekują tego od tłumacza. Stąd też bierze się określenie, że tłumacz jest osobą zaufania publicznego.

Mimo zapisanych w kodeksach zabezpieczeń, dosyć powszechnie manifestowana jest nieufność w stosunku do tłumacza. Porównuje się go do zdrajcy, tak jak we włoskim powiedzeniu *traduttore – traditore*, do donosiciela, renegata, zdrajcy. Nierzadko tego typu opinie powtarzają uznane osobistości życia publicznego. I tak np. Jadwiga Staniszkis mówi, że w badanych przez nią dokumentach:

(...) są (też zapewne) nazwiska polskich komunistów z Wilna i Lwowa, którzy służyli jako tłumacze i – w pewnym sensie – selekcyonerzy przyszłych ofiar (...) (zob. Blumsztajn 2010).

A więc tłumacz utożsamiany jest z selekcyonerem ofiar, zdrajcą, donosicielem, katem, jednym słowem jest odrażającą osobą. Taka opinia wcale nie dziwi, jeśli przyjrzymy się współczesnym wydarzeniom na arenie międzynarodowej, w której uczestniczą tłumacze, gdy wspomnimy niedawną wojnę w byłej Jugosławii i obecne wojny w Iraku i Afganistanie. Zdarza się, że tłumacz, świadomie lub nieświadomie, spełnia rolę absolutnie sprzeczną z zasadą bezstronności i neutralności, że jest tajnym informatorem jednej ze stron konfliktu i może jej przekazywać tajne informacje z przesłuchania. Tłumacz może sabotować wysiłki porozumienia podejmowane przez jednego z uczestników. Tak było w przypadku niektórych tłumaczy zaangażowanych w amerykańskiej bazie w Guantánamo, gdzie przetrzymuje się osoby oskarżone o terroryzm, jak można przeczytać w artykule prasowym:

Tłumacze wynajęci przez Pentagon do pracy w amerykańskiej bazie na Kubie mogli sabotować przesłuchania więźniów. (...) Kontrwywiad wojskowy podejrzewa, iż co najmniej kilka osób pracujących w więzieniu (...) próbowało przemycać informacje do i od więźniów. Zbierali oni również dane o samej bazie – m.in. rozkład lotów i rozstawienie służb. Wśród aresztowanych (...) jest lingwista pochodzenia syryjskiego, który został zatrzymany w drodze na lotnisko, skąd zamierzał odlecieć do Syrii. Znalaziono przy nim 160 grypów oraz dyskietki z tajnymi informacjami o bazie. (...) Większość oficerów przesłuchujących więźniów nie mówi po arabsku i dlatego korzysta z tłumaczy. Zdaniem dziennika „The New York Times” jest możliwe, że lingwiści - z których większość to obywatele USA pochodzenia arabskiego, często urodzeni i wychowani na Bliskim Wschodzie - mogli nie tylko nie tłumaczyć odpowiedzi więźniów, lecz wręcz informować ich o postępach śledztwa i o tym, co mówią inni więźniowie („Gazeta Wyborcza” z dn. 8.10.2003).

Także konflikty zbrojne na Bliskim Wschodzie dostarczają aż nadto licznych przykładów tłumaczy-zdrajców, czy też tłumaczy-oprawców (zob. Schützler 2011). Prasa codziennie dostarcza przykładów takich tłumaczy.

Zdarza się jednak, że tłumacze muszą spełniać rolę zdrajcy czy donosiciela. Podczas niedawnej wojny na Bałkanach tłumacze uczestniczący w przesłuchaniach mieli za zadanie określać, kto jest prawdziwym Kosowarem - na podstawie akcentu osoby przesłuchiwanej, jej ubioru, znajomości topografii regionu, zwyczajów, a także np. wiedzy na temat koloru mundurów żołnierskich. Tylko wskazane przez

tłumacza osoby mogły korzystać z ochrony i pomocy Wysokiego Komisarza ONZ ds. uchodźców UNHCR (zob. Jacquemet 2005/2010). Taki tłumacz, wyposażony w specjalne uprawnienia, może nie tylko potwierdzić prawdziwość zeznań, lecz także sprawować władzę poprzez swoje działanie tłumaczeniowe, przekazując lub zatrzymując informacje, określając prawdomówność osoby przesłuchiwanej, decydując o przyznaniu koniecznej pomocy. Liczne przykłady takiego zachowania tłumacza śledczego, tłumacza sędziego przytaczają M. Jacquemet (2005/2010: 141), a także Z. Stahuljak (2010a) w oparciu badania, która przeprowadziła wśród chorwackich tłumaczy pracujących podczas wojny w byłej Jugosławii.

Czy w sądzie można mieć zaufanie do tłumacza donosiciela, informatora lub zdrajcy? Podczas rozprawy sądowej z udziałem tłumacza brak zaufania do niego powoduje, że prawnicy mogą odnieść wrażenie, iż nie kontrolują przebiegu procesu, co przekłada się często nie tylko na nieufność, lecz nawet obawę przed tłumaczem. W takiej sytuacji tłumacz może zagrażać trzem filarom, które leżą u podstaw instytucji, jaką jest sąd: potęgę języka, potęgę prawników oraz potęgę rytuału (zob. Fenton 1997: 30-32). Na sali sądowej porównywane często do pola bitwy, gdzie strategię językowe używane przez strony zastępują sztuki walki, ścierają się:

1) potęga języka, a ściślej mówiąc władza nad językiem. Władza ta należy niepodzielnie do prawników. Środkiem przekazu dla prawnika jest język. Władza i kontrola nad językiem stanowią klucz do sukcesu, a klucz ten jest w wyłącznym posiadaniu prawników. Z tego też powodu prawnicy niechętnie oddają swoją władzę nad językiem tłumaczom, jak pisze Sabine Fenton (1997: 30):

Kiedy prawnik zwraca się do osoby niemówiącej w języku urzędowym (tu: angielskim – M.T.) za pośrednictwem tłumacza, część jego władzy przesuwa się w kierunku tłumacza, który przejmuje kontrolę nad językiem, a w rzeczywistości nad dwoma językami. W rezultacie oznacza to, że tłumacz przejmuje monopol nad środkami komunikacji.⁴⁹

Tłumacz może stanowić zagrożenie dla struktury i hierarchii władzy utrwalonej i uświęconej w sądzie; to stanowi drugi filar, którym jest

2) władza prawnika sprawowana nad wszystkimi uczestnikami rozprawy, w tym nad tłumaczem; wyraża się to m.in. w niedocenianiu przez prawników kompetencji tłumacza, jego wysokich umiejętności, językowych, kulturowych, tłumaczeniowych⁵⁰. W takiej sytuacji tłumaczowi wydaje się, że pełni jedynie podrzędną rolę w stosunku do prawników, którzy dysponują pełnią wiedzy i kompetencji zawodowych, co wiąże się z trzecim filarem, tj. z:

⁴⁹ When a lawyer has to address a NESB (non-English-speaking background) person through an interpreter, some of this power slips away from him and shifts to the interpreter who is now in control of the language, in control of two languages in fact, monopolizing the means of communication.

⁵⁰ Prawnicy zazwyczaj nie mają wysokiego mniemania o tłumaczach. Karen McAulliffe (2009: 105) cytuje słowa jednego z sędziów, który zwykł jest mawiać: „Nie rozumiem, dlaczego tłumacz może dziennie przetłumaczyć jedynie 7 stron, podczas gdy ja mogę przeczytać ponad 100 stron”?

3) potęgą rytuału; w sądzie bowiem komunikacja, jak pisze Anna Jopek-Bosiacka (2006: 222)

(...) charakteryzuje się wysokim stopniem konwencjonalizacji i formalizacji, przede wszystkim na płaszczyźnie instytucjonalnej. W tym przypadku (tj. w sądzie) możemy mówić o rytualizacji działań werbalnych i niewerbalnych w omawianym układzie komunikacyjnym. Z racji hierarchizacji ról procesowych oraz wpisano go w ten model autorytetu władzy stanowi on niesymetryczny model sytuacji interakcyjnej.

W ten rytuał musi wpisać się tłumacz, choć dla niego nie ma tam specjalnie miejsca. Jak już wspomniałam, władza i kontrola nad słowem jest kluczem do sukcesu, a ta znajduje się zazwyczaj w rękach prawników. Tymczasem, jeśli adwokat musi przesłuchać świadków, którzy nie rozumieją i nie posługują się językiem używanym w sądzie, część jego władzy przechodzi na tłumacza. Zdając sobie sprawę z potęgi języka i wpływu, jaki może wywrzeć na wynik rozprawy, prawnicy niechętnie patrzą na swobodę, z jaką tłumacze posługują się językiem obcym, którego nie rozumieją (zob. Harvey 2002: 181). Dodatkowo prawnicy, jako ci, którym w głównej mierze przysługuje prawo zadawania pytań obawiają się, że pośrednictwo tłumacza nie pozwoli im w pełni wykorzystać strategii językowych czy psychologicznych, dzięki którym chcą wydobyć od strony przeciwnej potrzebne informacje (zob. Fenton 1997: 31). Obecność tłumacza częściowo burzy też rytualny porządek rozprawy. Postępowanie przed sądem jest bardzo sformalizowane, aby w jak największym stopniu zapewnić przewidywalność wydarzeń, a konieczność skorzystania z usług tłumaczy zwiększa złożoność sytuacji i wprowadza element nieprzewidywalności. Oznacza to, że tłumacz, z racji swoich kompetencji językowych, kulturowych i tłumaczeniowych sprawuje w sądzie pewną władzę. Ale także nad tłumaczem sprawowana jest władza, szczególnie wtedy, gdy tłumacz reprezentuje inną, mniejszościową kulturę. Lecz wtedy może zaistnieć inna, niebezpieczna sytuacja, jak pisze M. Cronin (2002: 58–59):

(...) jeżeli jednostka (tj. tłumacz – uwaga MT) zajmuje w hierarchii pozycję uposledzoną, najbardziej etycznym postępowaniem może być całkowita „niewierność” wobec sprzeciwu. To nie jest „problem”, to jest strategii przeżycia.⁵¹

Czy do takiego tłumacza, tłumacza „niewiernego” można mieć zaufanie? Nie należy się zatem dziwić, że w miejsce triady wierność – bezstronność – poufność pojawia się nowy kompleks zagadnień obejmujący zaufanie – władzę – kontrolę. Pytania o granice swobody w wykonywaniu pracy przez tłumacza sądowego wciąż powracają, i to nie tylko w kontekście takich pojęć jak wierność, czy precyzja w tłumaczeniu (zob. Tryuk 2010a), przede wszystkim z punktu widzenia etyki w działaniu tłumacza sądowego. Jednak z drugiej strony w ponad 60-letniej historii międzynarodowych trybunałów karnych dopracowano się metod i procedur, które umożliwiają tłumaczom i prawnikom wykonanie pracy zgodnie z zapisanymi lub

⁵¹ (...) if you and your people are seriously disadvantaged by the hierarchy, the most ethical position can to utterly “unfaithful” in interpreting in the name of another fidelity, a fidelity of resistance. This is not a “problem”, but a strategy of survival.

przyjętymi zwyczajowo zasadami. Są np. orzeczenia sądowe dotyczące tłumaczenia w Międzynarodowym Trybunale Karnym dla byłej Jugosławii (ICTY), w których m. in. precyzuje się, jak w tłumaczeniu symultanicznym, stosowanym podczas rozpraw w tym trybunale, należy rozumieć pojęcie wierności tłumaczenia:

Tłumaczenie symultaniczne jest to przełożenie przemówienia w języku docelowym, tak jakby było ono wygłoszone w języku wyjściowym. Ponieważ tłumacze ustni, w odróżnieniu od pisemnych, muszą mierzyć się z ulotnymi informacjami w czasie rzeczywistym, synteza i redagowanie są nie tylko słusznymi technikami tłumaczeniowymi, lecz również warunkiem koniecznym, aby tłumaczenie było w ogóle możliwe (Sprawa IT-05-87- T z 27 września 2007 r., cyt. przez Biernacką 2010: 107).⁵²

Zaufanie do tłumacza, kontrola jego działań i korzystanie przez tłumacza ze swej władzy na sali sądowej nie są problemami nowymi. Procesy toczące się przed międzynarodowymi trybunałami sądzącymi zbrodniarzy wojennych po II wojnie światowej w pełni ukazały ten kompleks zagadnień. Został on opisany w literaturze translatorskiej (zob. Gaiba 1998, Takeda 2007, Behr/ Corpataux 2006, Kalverkämper/ Schippel 2008, Wanatabe 2009). Obserwacja działania tłumaczy przedstawiona z punktu widzenia historycznego pozwala na odpowiedź na serię pytań dotyczących praktyki tłumaczenia sądowego, a mianowicie: jak kompleks zagadnień związanych z zaufaniem, władzą i kontrolą tłumacza i wobec tłumacza był rozwiązywany podczas pierwszych procesów przed trybunałami międzynarodowymi oraz czy doświadczenia z tych praktyk tłumaczeniowych miały wpływ na rozwój tłumaczenia sądowego. Problem ten zostanie ukazany na przykładzie procesów, które toczyły się w świecie i w Polsce po zakończeniu II wojny światowej. Przytoczone poniżej nazwiska tłumaczy, fakty oraz opinie na temat samego tłumaczenia są przedstawiane polskiemu czytelnikowi po raz pierwszy.

W latach 40-tych XX wieku po zakończeniu II wojny światowej miały miejsce procesy o niezwykłym znaczeniu, tak dla prawa międzynarodowego jak i dla praktyki tłumaczeniowej, w tym dla tłumaczenia sądowego. Najgłośniejszymi były dwa międzynarodowe procesy:

1. proces przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norimberdze, który toczył się od 20.XI.1945 do 1.X.1946 r. (zob. Gaiba 1998, Behr i Corpataux 2006, Kalverkämper/i Schippel 2008, Rybalkina 2011),
2. proces przed Międzynarodowym Wojskowym Trybunałem dla Dalekiego Wschodu w Tokio, który trwał od 3.V.1946 do 12.XI. 1948 (zob. Takeda 2007, 2009, Watanabe 2007).

Jednocześnie na terenach niemieckich znajdujących się pod kontrolą wojsk alianckich działały trybunały amerykańskie, brytyjskie, francuskie i z pewnością rosyjskie, które sądziły nie tylko zbrodniarzy wojennych, lecz także wszystkie oso-

⁵² Simultaneous interpretation is the rendition of the speech in the target language as it is being delivered in the source language. Since interpreters, unlike translators, have to deal with fleeting messages in real time, synthesizing and editing are not only legitimate interpretation techniques but they are necessary to make it possible.

by, które popełniły przestępstwa na terytoriach znajdującym się pod jurysdykcją wojsk sojuszniczych (zob. Tobia 2010). Praca tych trybunałów, w których pracowali tłumacze, nie jest jednak tak dogłębnie opisana jak działanie tłumaczy podczas obu międzynarodowych procesów.

W Polsce po zakończeniu wojny także toczyły się procesy zbrodniarzy wojennych przed sądami powszechnymi (m.in. seria procesów w Gdańsku, Toruniu i Lublinie w latach 1944-1953). Jednak procesami, które można porównać do procesów norymberskich i procesu tokijskiego z racji ich międzynarodowego oddźwięku oraz wykorzystania tłumaczenia ustnego, w tym symultanicznego, były procesy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym (zwanym dalej NTN), powołanym na mocy dekretu Krajowej Rady Narodowej z 22 stycznia 1946 r. i utworzonym dn. 18 lutego 1946 r. Najwyższy Trybunał Narodowy działał do 1948 r., choć nie został rozwiązany żadnym aktem prawnym. Miał on sądzić nazistów za zbrodnie popełnione na okupowanych ziemiach polskich⁵³. Po 1948 r. kolejne procesy toczyły się już przed sądami powszechnymi.

W procesach przed Najwyższym Trybunałem Narodowym tłumaczenie odegrało dużą, przełomową rolę, niespotykaną w do tej pory w Polsce, podobnie jak miało to miejsce w Norymberdze i w Tokio. Zwraca na ten fakt uwagę prezes NTN, sędzia Alfred Eimer w piśmie adresowanym do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 9.10.1947 r., pisząc o międzynarodowym wymiarze procesów Rudolfa Hoessa i członków załogi SS obozu KL Auschwitz-Birkenau (zob. Archiwum IPN, sygn.IPN/GK 196/8):

Z uwagi na konieczność podkreślenia wkładu Polski w walce z hitleryzmem, oraz z uwagi na międzynarodowy charakter procesu, gdyż przebywali w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu przedstawiciele licznych narodowości europejskich, pożądany byłby udział obserwatorów zagranicznych i przedstawicieli prasy zagranicznej, dla których będą zarezerwowane miejsca sali. Proces będzie prowadzony jak w Norymberdze i Warszawie (proces Hössa) równocześnie w 4-ch językach (rosyjski, francuski, angielski i niemiecki). O ile chodzi o świadków zagranicznych, byłby pożądany udział świadków zajmujących poważniejsze stanowiska socjalne i mogących złożyć zeznanie o całokształcie stosunków obozowych, zwłaszcza w odniesieniu do obozu oświęcimskiego.

⁵³ NTN sędził także tzw. zdrajców narodu (zob. Wawrzyniak 2009, Wóycicka 2009).

Pismo przewodniczący Najwyższego Trybunału Narodowego sędziego Alfreda Eimera do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 9.10.1947 r



Odpis .

80

Kraków, 9 października 1947 r.

D o

MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

w Warszawie .

W związku z procesem przeciw b. czołowym członkowi załogi obozu oświęcimskiego , który obejmie ponad 40 oskarżonych i będzie prowadzony w Krakowie /w gmachu Muzeum Narodowego , w czasach okupacji tzw. Staats-Kasino/ Najwyższy Trybunał Narodowy prosi Ministerstwo o powiadomienie Poselstw i Ambasad krajów zagranicznych : Rosji , Francji , W. Brytanii , Naczelnego Prokuratora w Norymberdze , Czechosłowacji , Belgii , Węgier , Jugosławii , Bułgarii , Rumunii , Włoch oraz i innych krajów , które Ministerstwo uzna za stosowne powiadomić o tymże procesie .

Z uwagi na konieczność podkreślenia wkładu Polski w walce z hitleryzmem , oraz z uwagi na międzynarodowy charakter procesu tego , gdyż przebywali w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu przedstawiciele licznych narodowości europejskich , pożądanym byłby udział obserwatorów zagranicznych i przedstawicieli prasy zagranicznej , dla których będą zarezerwowane miejsca sali . Proces będzie prowadzony jak w Norymberdze i w Warszawie /proces Hössa/ równocześnie w 4-ech językach /rosyjski , francuski , angielski i niemiecki / . O ile chodzi o świadków zagranicznych , byłby pożądanym udział świadków , zajmujących poważniejsze stanowiska społeczne i mogących złożyć zeznanie o całokształcie stosunków obozowych , zwłaszcza

w odniesieniu do obozu oświęcimskiego .

Udział tych świadków miałby charakter polityczny ,
gdyż materiał dowodowy procesu - zwłaszcza krańowy - jest wys-
tarczający .

Najwyższy Trybunał Narodowy prosi Ambasady i Po-
selstwa Polskie , by przy sposobności zwrócić się do oboych
Rządów w sprawie obserwatorów poruszyły także zagadnienia
świadków zagranicznych .

Dla obserwatorów i świadków , oraz przedstawicieli
prasy przewidziane są w Krakowie pomieszczenia , przy czym dla
świadków zagranicznych przewidziane są także koszty utrzyma-
nia i podróży na terenie Polski .

Termin rozpoczęcia procesu , który potrwa około
4 tygodnie , będzie dodatkowo zakomunikowany po rozpisanie
rozprawy , które rozpoczęcie przewidziane jest na połowę
listopada br.

Z uwagi na dość krótki termin Najwyższy Trybunał
Narodowy prosi o podanie treści pisma niniejszego placówkom
zagranicznym w drodze telegraficznej .

W razie potrzeby bezpośredniego kontaktu i ewentual-
nych wyjaśnień proszę o zwrócenie się do Prokuratora Najwyższego
Trybunału Narodowego , który stale przebywa w Warszawie /Mi-
nisterstwo Sprawiedliwości / .

Przewodniczący
Najwyższego Trybunału Narodowego :

/Dr A. Eimer/

Za zgodność z oryginałem

Aleksander Barański
ALEKSANDER BARAŃSKI
starszy sekretarz



(Źródło IPN GK 196/8, s. 109-110).

W latach 1946 – 1948 przed Najwyższym Trybunałem Narodowym toczyło się siedem procesów:

1. proces Arthura Greisera, Gauleitera Kraju Warty, w Poznaniu w dniach 21.VI – 9.VII. 1946 r.
2. proces Amona Goetha, komendanta obozu w Płaszowie, w Krakowie w dniach 27.VII – 5.IX. 1946 r.
3. proces Ludwiga Fischera, gubernatora dystryktu warszawskiego oraz jego zastępców Ludwiga Leista, Josepha Meisingera i Maxa Daumego, w Warszawie w dniach 17.XII. 1946 – 3.III. 1947 r.
4. proces Rudolfa Hoessa, komendanta obozu koncentracyjnego KL Auschwitz-Birkenau, w Warszawie w dniach 11.III – 2.IV.1947 r.
5. proces załogi SS obozu KL Auschwitz-Birkenau, tzw. I proces oświęcimski, w Krakowie w dniach 24.XI – 22.XII. 1947 r.
6. proces Alberta Fostera, Gauleitera Gdańska i Prus Zachodnich, w Gdańsku w dniach 5.IV – 29.IV.1948 r.
7. proces Josepha Böhlera, szefa rządu Generalnego Gubernatorstwa, w Krakowie w dniach 17.VI – 5.VI.1948. (zob. Tryuk 2004, 2009, Cyprian/ Sawicki 1962).

Zanim jednak NTN został powołany do osądzenia zbrodniarzy nazistowskich, już w listopadzie i grudniu 1944 r., a więc jeszcze podczas działań wojennych przed Sądem Specjalnym Karnym w Lublinie toczył się proces załogi obozu koncentracyjnego na Majdanku. Także załoga obozu w Stutthofie sądzona była przed Sądem Specjalnym Karnym w Gdańsku w dniach od 25.04 do 1.06. 1946 r. Następne procesy esemanów z obozu w Stutthofie w latach 1946 – 1948 toczyły się już przed sądami powszechnymi w Gdańsku i Toruniu.



Członkowie załogi oświęcimskiej wysłuchują wyroku. NTN. Stoją od lewej w pierwszym rzędzie: Liebhomscbel, Maria Mannl, Anzeier, Mückel i Grabauer. W drugim rzędzie: wódał Krcmcr i Mubrfchöln

Część załogi SS obozu koncentracyjnego KL Auschwitz-Bierkenau sądzonych przez Najwyższym Trybunałem Narodowym (zob. Gumkowski/ Kulakowski 1961)

Opisanie działania tłumaczeniowego podczas procesów przed NTN nie tylko pozwala pełniej przedstawić relacje władzy, zaufania i kontroli, jakie miały wówczas miejsce między tłumaczami i wymiarem sprawiedliwości. Pozwala także zaprezentować sylwetki nieznanych tłumaczy wykonujących swoje zadania po raz pierwszy z życia, w tych wyjątkowych okolicznościach, na procesach o wielkim politycznym, propagandowym i międzynarodowym wydźwięku. Tłumaczenie sądowe, w tym tłumaczenie symultaniczne zostało ukazane po raz pierwszy szerszej publiczności w Polsce. Nic dziwnego, że obserwowali je i relacjonowali dziennikarze.

Celem niniejszego rozdziału jest zatem przedstawienie sposobu rekrutowania tłumaczy, opisanie ich pracy podczas procesów i wreszcie pokazanie, w jaki sposób zaufanie, kontrola i władza prawników przejawiała się podczas procesów.

Proces Arthura Greisera

Dziś już wiemy, ile procesy powojenne zrobiły dla rozwoju tłumaczenia konferencyjnego, w tym symultanicznego (zob. Tryuk 2006: 101, Tryuk 2009). Ukazały one szerokiej publiczności nowy sposób tłumaczenia, przedstawiły ograniczenia czysto ludzkie, trudności techniczne czy organizacyjne związane z zapewnieniem przekładu. Wzbudziły zainteresowanie licznych obserwatorów, dziennikarzy, lecz także prawników, sędziów, prokuratorów, samych oskarżonych. W Polsce po raz pierwszy zastosowano system tłumaczenia symultanicznego podczas procesu przed Najwyższym Trybunałem Narodowym przeciwko Arthurowi Greiserowi, który toczył się w Poznaniu w auli Uniwersytetu Poznańskiego (zob. Tryuk 2004). Jak podawała ówczesna prasa, do dyspozycji zagranicznych dziennikarzy: „oddano stoły ze słuchawkami francuskimi, angielskimi i rosyjskimi, z których płynęło tłumaczenie” (zob. Koźniewski 1950).

Tłumaczy, którzy wówczas podjęli się tego zadania, wymienia protokół z akt procesu Greisera (Archiwum IPN, sygn. IPN GK 196/38):

W gmachu sądu w Poznaniu stawili się tłumacze:

a) na język niemiecki

Kazimierz Suchowiak, l. 48, sędzia S.A. w Poznaniu, zamieszkały w Poznaniu,
Edward Janik, l. 44, sędzia S.O. w Poznaniu, zam. w Poznaniu,

b) na język francuski

prof. Mieczysław Zerbe, l. 55, nauczyciel gimnazjalny, zam. w Poznaniu,
Maria Dębicka, l. 47, sekretarz S.N., zam. w Łodzi,

c) na język angielski

Wanda Libicka, l. 36, podprokurator S.O. w Poznaniu, zam. w Poznaniu,
dr Irena Dogrzycka, l. 37. Adiunkt Uniwersytetu w Poznaniu, obca (najprawdopodobniej pomyłka w nazwisku, gdyż wydaje się, iż chodzi o Irenę Dobrzycką – uwaga M.T.)

d) na język rosyjski

Irena Sikorska, l. 46, nauczycielka gimnazjalna, zam. w Poznaniu,
Eugenia Łuczko, l. 43, nauczycielka gimnazjalna, zam. w Poznaniu.

Powyższy spis tłumaczy obejmuje głównie prawników, sędziów, prokuratorów, aplikantów sądowych, co okazuje się niezwykle istotnym czynnikiem w określeniu roli i pracy tłumacza sądowego. Drugą grupę tłumaczy stanowili nauczyciele języków obcych, którzy tak jak i prawnicy nie mieli żadnego przygotowania zawodowego do wykonywania tej pracy: Mieczysław Zerbe był przed wojną nauczycielem języka francuskiego i niemieckiego w słynnym Państwowym Gimnazjum im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, zaś Irena Dobrzycka była adiunktem na Uniwersytecie Poznańskim. Trzej z wymienionych powyżej tłumaczy, Kazimierz Suchowiak, Edward Janik oraz Mieczysław Zerbe byli powoływani także na kolejne procesy, jako sprawdzeni już biegli sądowi.

Proces Ludwiga Fischera, Ludwiga Leista, Josepha Meisingera i Maxa Daumego

Parę miesięcy pó po zakończeniu procesu przeciwko A. Greiserowi, w grudniu 1946 r. rozpoczął się w Warszawie przed Najwyższym Trybunałem Narodowym proces przeciwko Ludwigowi Fischerowi, byłemu gubernatorowi Dystryktu Warszawskiego oraz jego zastępcom z tego dystryktu (zob. Gumkowski, Kułakowski 1961: 82–84). Tłumaczami byli sprawdzeni uprzednio sędzia Kazimierz Suchowiak, sędzia Edward Janik, prof. Mieczysław Zerbe oraz mgr praw Bogdan Miądowicz (zob. Archiwum IPN, sygn. IPN GK 196/72).

Protokół rozprawy przeciwko Fischerowi i inn.
(IPN Źródło GK 196/72 s. 1-2)

Protokół rozprawy głównej.

000-1 3

dnia 17 grudnia 1946 r.

Najwyższy Trybunał Narodowy w Warszawie.

Sprawa Ludwika Fischera, Ludwika Leista, Josefa Weisingera i
Maksa Baume.

Oskarżony z art. 1 § 1 i 2 dekretu z 31.VIII.1944 r. Dz.U.R.P.
Nr 4, poz. 16 oraz z Dz.U.R.P. Nr 7, poz. 29 z r. 1945.

O b e c n i :

Przewodniczący: Sędzia Najwyższego Trybunału Narodowego Mieczysław
Güntner.

Sędziowie: Stanisław Rybczyński - Sędzia Owekajczy
Maurycy Grudziński - Sędzia Owekajczy
Józef Ząbaty - Sędzia zapasowy

Ławnicy: Jerzy Domański pmił K.P.W.
Eugeniusz Kambrowski " "
Jan Nepomucen Miller " "
Jerzy Jodłowski. " "

Oskarżyciele publiczni: Prokuratorzy Najwyższego Trybunału Narodowego
Jerzy Sawicki
Mieczysław Siewierski.

Tłumacze języka niemieckiego: stale zaprzysiężeni

sędzia sądu apel. Kazimierz Suchowiak
" " Okr. Edward Janik
prof. Mieczysław Zerbe
mgr praw. Bogdan Międownicz.



00002 ⁴

Stenografowie: *przyjęli* Tadeusz Żgliński
Janina Langertówna
Janina Szwerynowa
Jadwiga Szwidłaka
Mieczysław Ostapowicz
Marian Sterczewski
Janina Świcicka.

Protokolanci: Irena Zaydowska *aplikant egzamin*
Bogdan Rentfleisz " "
Edward Tetych " "

Oskarżeni: Ludwik Fischer i jego obrońca z urzędu adv. ~~maks~~
Antoni Chmurski,
Ludwik Leist i jego obrońca z urzędu adv.
Józef Sliwowski
Józef Meisinger i jego obrońca z urzędu adv.
Marian Wagner
Maks Daume i jego obrońca z urzędu adv.
Zdzisław Węgliński.

Csk



Proces Rudolfa Hoessa

Proces przeciwko L. Fischerowi i jego zastępcom zakończył się dopiero w połowie lutego 1947 r. Data ta wpłynęła na wyznaczenie terminu następnego procesu, tj. procesu Rudolfa Hoessa, pierwszego komendanta obozu koncentracyjnego i załogi KL Auschwitz-Birkenau. Długo zastanawiano się nad tym, gdzie ma się odbyć ten proces. Ostatecznie zdecydowano, że ze względu na międzynarodowy zasięg powinien się on odbyć w Warszawie. Decyzji tej sprzyjała także okoliczność, że w Warszawie była już sala częściowo przystosowana do takiego wielkiego procesu o charakterze międzynarodowym. Była to sala w budynku Związku Nauczycielstwa Polskiego przy ul. Smulikowskiego na Powiślu w Warszawie, w której zakończył się właśnie proces Ludwiga Fischera i jego zastępców. Miała ona zamontowaną instalację umożliwiającą tłumaczenie „na gorąco” przebiegu całej rozprawy. W powojennej Warszawie była to jedyna duża sala nadająca się do tego celu, która mogła pomieścić około 500 osób. Chętnych, którzy pragnęli dostać się na rozprawę, było oczywiście wielokrotnie więcej. Organizacje polityczne, społeczne i związkowe zabiegały o wejściówki na ten kolejny proces nazistów. W związku z zapowiedzianym przybyciem szeregu obserwatorów i korespondentów zagranicznych postanowiono tłumaczyć proces Hoessa na cztery języki: niemiecki, francuski, angielski i rosyjski. Przy stole przeznaczonym dla obserwatorów zagranicznych miała zasiąść delegacja amerykańska złożona z 8 osób. Byli to współpracownicy gen. Taylora, naczelnego prokuratora przy Amerykańskim Trybunale Wojskowym w Norymberdze. Na proces przybyli także dwaj obserwatorzy norwescy oraz delegacja francuska. Gumkowski i Kułakowski (1961: 83) wspominają:

O godzinie dziewiątej (tj. 11 marca 1947 r. – M.T.) w szczelnie wypełnionej sali zapanowało pełne oczekiwania napięcie. Technicy Polskiego Radia ostatni raz sprawdzali działania głośników umieszczonych na sali oraz skomplikowanych instalacji, za pomocą, których oskarżony oraz obserwatorzy i przedstawiciele prasy zagranicznej słuchali przez słuchawki przebiegu rozprawy tłumaczonej na języki obce przez tłumaczy znajdujących się w specjalnych kabinach (...).

Zgromadzona w sali publiczność nie dysponowała słuchawkami i nie miała dostępu do przekładu. Nazwiska tłumaczy, którzy tłumaczyli podczas tego procesu, odnajdujemy w korespondencji NTN, np. w piśmie do Dyrekcji Polskiego Radia z (bez dnia) marca 1947:

W dniu 11 marca 1947 r. rozpoczyna się proces przed Najwyższym Trybunałem Narodowym przeciwko Komendantowi obozu w Oświęcimiu Rudolfowi Hoessowi.

Wobec zainteresowania się zagranicy proces tłumaczony będzie na języki: angielski, francuski i rosyjski.

Najwyższy Trybunał korzystać będzie z pomocy tłumaczy zatrudnionych w Polskim Radio, a mianowicie:

Ob.Ob. Kosowej Marii,
Załuskiej Moniki
Makszejewa Waleriana
Nawrockiej Walerii
Skibniewska Maria

W tych warunkach proszę o umożliwienie wymienionym osobom branie udziału w posiedzeniach Najwyższego Trybunału Narodowego w godzinach od 5 – 13.30 i od 16 – 19.

Przewodniczący Najwyższego Trybunału Narodowego
(Archiwum IPN, sygn. IPN GK 196/544, s. 1)

Podobne pismo zostało wystosowane do Zarządu Firmy „St. Barcikowski i Ska” z prośbą o oddelegowanie do tłumaczenia Olgi Jakowlew.

Pismo do Polskiego Radia
(Źródło IPN GK 196/544, s. 44)

44
marca 7

76/47
Do
Dyrekcji Polskiego Radia

w m i e j s c u

W dniu 11.III. 1947 r. rozpoczyna się proces przed Najwyższym Trybunałem Narodowym przeciwko Komendantowi obozu w Oświęcimiu Rudolfowi Hoessowi.

Wobec zainteresowania się zagranicą proces tłumaczony będzie na języki angielski, francuski i rosyjski.

Najwyższy Trybunał korzystać będzie z pomocy tłumaczy zatrudnionych w Polskim Radio, a mianowicie:
Ob. Ob. Kossowej Marii

Zakuskiej Moniki

Makszejewa Waleriana

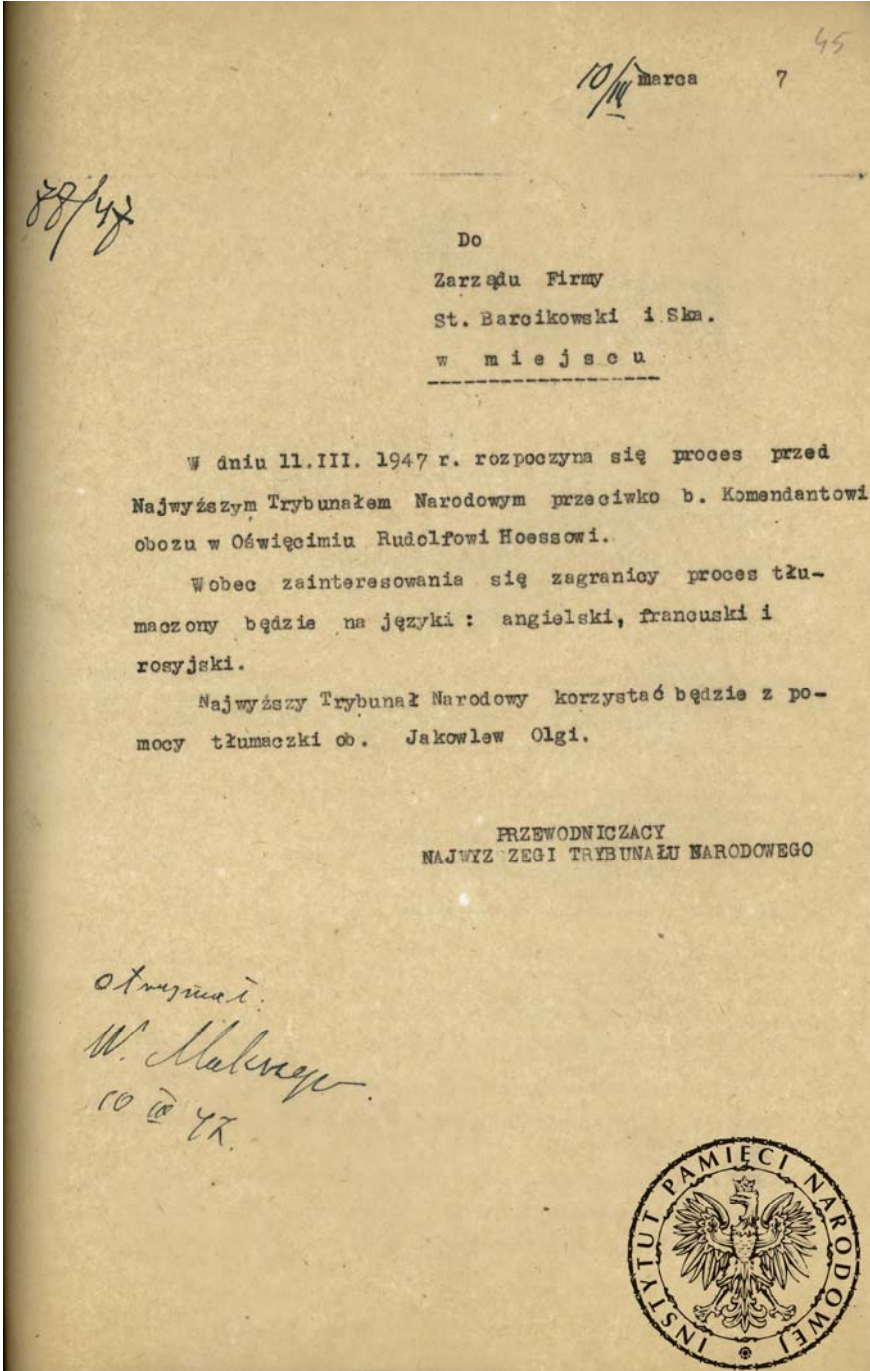
Nawrockiej Walerii - Skibniewska Maria

W tych warunkach uprzejmie proszę o umożliwienie wymienionym osobom brania udziału w posiedzeniach Najwyższego Trybunału Narodowego w godzinach od 5 - 13,30 i od 16 do 19.

PRZEWODNICZĄCY
NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU NARODOWEGO



Pismo do Firmy Barcikowski i Ska
(Źródło GK 196/544, s. 45)



Kompletna lista tłumaczy przedstawiona jest w dokumencie przechowywanym w archiwum (zob. Archiwum IPN, sygn. IPN GK 196/114/2 „Wyrok w sprawie Rudolfa Franza Hoessa b. komendanta obozu w Oświęcimie rozpoznanej w dniach 11.03.1947 – 2.04.1947” (pisownia oryginalna – MT):

WYCIAG Z PROTOKOŁU wspólnego z posiedzenia niejawnego Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 2.04.1947 r.

Przew. NTN dr Alfred Eimer

Sędziowie NTN Witold Kuzner

Dr Józef Zembaty

Prokurator NTN dr Tadeusz Cyrjan

Protokółant apl. Irmina Zmysłowska

Na zasadzie likwidacji biegłych, obrońców, tłumaczy ustala się ich należność jak poniżej:

(...)

7. prof. M. Zerbe/tłumacz języka niemieckiego na sali	41.996 zł
8. Sędzia E.Janik/tłumacz j. niemieckiego przy mikrofonie	34.246 zł
9. apl. sędzia Miądowicz E./tłum. j.niem	35.092 zł
10. Szacherska Stella/tłum.j. ang.	32.000 zł
11. Skibniewska Maria/tłum.j.ang.	30.000 zł
12. Załuska Monika/tłum. j.franc.	20.665 zł
13. Kos Maria/tłum. J.franc.	20.665 zł
13. Kroński Jerzy/tłum.j.franc.	20.665 zł
14. Nawrocka Waleria/tłum. j.ros.	25.000 zł
15. Jokowleff Olga/tłum.j.ros.	25.000 zł
16. Makszejew Walerian/tłum.j.ros.	4.000 zł
17. Derliński Stanisław/tłum. j. jugosłowiańskiego na sali	2.000 zł
18. Raychman Jan/tłum.j.czeskiego na Sali	2.500 zł
19. Dagny Bengtson/tłum.j.norweskiego	200 zł.

(zob. także IPN GK 196/544, s. 199)

Wyciąg z protokołu 2.4.1947
(Źródło IPN GK 196/544, s. 199)

Należności ustalone
jak poniżej wypłacić

Odpis.

2 kwietnia

7 174

N.T.N. / 4 / 46

W Y C I Ą G

Z PROTOKOŁU WSPÓLNEGO Z POSIEDZENIA niejawnego
Najwyższego Trybunału Narodowego w dniu 2.IV.
1947 r.



Przewodniczący N.T.N.: Dr. Alfred Eimer
Sędziowie N.T.N.: Witold Kutzner
Dr. Józef Zembaty
Prokurator N.T.N.: Dr. Tadeusz Cyprian
Protokółant: apl. Irmina Zmysłowska.

Na zasadzie likwidacji biegłych, obrońców, tłumaczy ustala się
ich należności jak poniżej:

1. Prof. Dr. Olbrych Jan / biegły / na kwotę.....	15.000 zł.
2. Dr. Inż. Dawidowski Roman / biegły /	7.512 zł.
3. Dr. Kowalski Edward / biegły /	13.680 zł.
4. Adw. Ostaszewski Tadeusz / obrońca /	20.000 zł.
5. Adw. Umbreit Franciszek / obrońca /	20.000 zł.
6. Prof. Zerbe Mieczysław / tłumacz jęz. niem. na sali.....	41.996 zł.
7. Sędzia Janik Edward / tłumacz jęz. niem. przy mikrofonie.	34.246 zł.
8. apl. s.dw. Miądłowicz Bogdan / tłumacz jęz. niem. "	35.092 zł.
9. Szacharska Stella / tłumacz jęz. angielsk.	32.000 zł.
10. Skibniewska Maria / tłumacz " " " "	30.000 zł.
11. Załuska Monika / tłumacz jęz. francusk. " "	20.665 zł.
12. Kos Maria / " " " " "	20.665 zł.
13. Kroński Jerzy / " " " " "	20.670 zł.
14. Nawrocka Waleria / tłumacz jęz. rosyjskiego " "	25.000 zł.
15. Jekowleff Olga / " " " " "	25.000 zł.
16. Makszajew Walerian / " " " " "	4.000 zł.
17. Derliński Stanisław / tłumacz jęz. jug. na sali. ".....	2.000 zł.
18. Raychman Jan / tłumacz jęz. czesk. na sali.....	2.500 zł.
19. Dagny Bengtson / tłumacz jęz. norweski. na sali.....	2.000 zł.

RAZEM:.....372.026zł.

Przewodniczący: /-/ A. Eimer .

Protokółant: I. Zmysłowska.

Zgodność z oryginałem stwierdza Sekretariat N.T.N.

W aktach przechowywanych pod sygnaturą GK 196/1, s. 27 (Archiwum IPN) w teczce zatytułowanej „Akta dot. spraw osobowych i ogólnej organizacji NTN” wśród rozmaitych rachunków za obiady, przejazdu tramwajem, za uszycie sztandaru do udekorowania sali obrad, za bułki z wędliną, za kawy, telefony, papierosy „Bałtyk”, za prace murarskie w sali trybunału, śniadania dla sędziów, za sznurek konopny, opłaty za telegramy, szklanki, spodki i łyżeczki, za liczydła, lampę na biurko, za taksówkę prezesa Trybunału Eimera do Sejmu, za cukier, masło i mąkę znajdują się też następujące rachunki za „koszty podróży i djety tłumaczy” (zob. GK 196/1/s. 29):

B. Miądowicza	– 27.446,- zł
E. Janika	– 27.023,- zł
K. Suchowiaka	– 27.023,- zł
M. Zerbe	– 27.023,- zł

oraz kolejne rachunki tłumaczy

B. Miądowicza	– 47.446,- zł
E. Janika	– 44.623,- zł
E. Suchowiaka	– 46.623,- zł
M. Zerbe	– 46.623,- zł

Lista tłumaczy obejmuje oprócz znanych już z wcześniejszych procesów prawników Edwarda Janika i Bogdana Miądowicza oraz prof. Mieczysława Zerbego z Poznania także pracowników Polskiego Radia (Maria Kos, Monika Załuska, Walerian Makszejew, Waleria Nawrocka i Maria Skibniewska) a także warszawskiej firmy „St. Barcikowski i spółka” (Olga Jakowleff) (zob. Archiwum IPN/GK 196/544).

Dla historyka tłumaczenia konferencyjnego ciekawą informacją może być nie tylko wysokość honorarium, jakie otrzymali tłumacze, lecz także wyróżnienie dwóch typów tłumaczy, a mianowicie: „tłumacza na sali” i „tłumacza przy mikrofonie”. Wydaje się, że logicznie byłoby założyć, że ten pierwszy – tłumaczył konsekwentnie, ten drugi – symultanicznie.

7

Skład kompletu sądzącego w procesie Hossa
(Źródło IPN GK 196/542, s. 2)

Skład kompletu sądzącego w procesie Hossa

Przewodniczący: Dr. Alfred Rimer, S.S.N. i N.T.N.

Sędziowie orzekający: Dr. Witold Rutzner S.S.N. i N.T.N.
Dr. Józef Zembaty S.S.N. i N.T.N.

Sędziowie zapasowi: Dr. Józef Tarczewski S.N.T.N.
Henryk Cieśluk S.N.T.N.

Sędziowie ławnicy: Michał Gwiazdowicz

Posłowie: Franciszek Zmijewski
Aleksander Olchowicz
Henryk Dobrowolski

Sędziowie ławnicy: Wincenry Kępczyński

Zapasowi: Wanda Podniesińska

posłowie

Protokółanci: Irmina Zmysłowska

aplikanci sądowi: Bogdan Rentilejcz

Stenografowie: Bogdan Zgliński

przysięgli: Janina Langiertówna
Maria Nowicka
Janina Szwerynowa
Jadwiga Szawińska
Wiczesław Ostapowicz
Marian Sterczwski
Janina Święcicka.

Tłumacze języka
niemieckiego: Sędzia Sądu Apelacyjnego
Kazimierz Suchowiak

stałe zaprzysiężeni: Sędzia Sądu Okręgowego
Edward Janik
Professor Wiczesław Zerba

Magister praw: Bogdan Miodowicz.



Proces załogi SS obozu KL Auschwitz-Birkenau

W niespełna dziesięć miesięcy później, rozpoczął się przed NTN proces przeciwko 40 członkom załogi SS obozu Auschwitz Birkenau, tzw. pierwszy proces oświęcimski. Proces ten odbywał się w dniach od 24 listopada do 16 grudnia 1947 r. w Krakowie, w sali Muzeum Narodowego przy Alei 3 Maja. Początkowo miał się odbyć na terenie byłego obozu koncentracyjnego, lecz zaniechano tego pomysłu i ostatecznie proces miał miejsce w Krakowie. Podobnie jak w czasie procesu Hoessa przebieg rozprawy był tłumaczony na cztery języki. Na sali zasiedli zagraniczni obserwatorzy. Gośćmi z Francji byli płk Yves Lemerle – prezes Francuskiego Trybunału Wojskowego w Rastat i główny prokurator tego Trybunału, płk Joseph Grenier. Goście francuscy zajęli miejsca w pierwszych rzędach i podobnie jak zebrana publiczność z ciekawością przyglądali się ławie oskarżonych. Dziennikarz „Przekroju” Kazimierz Koźniewski (1950) tak opisuje specyfikę przekładu symultanicznego:

Tłumacz w szczelnie oddzielonej kabinie słuchając mowy przez słuchawki, tłumaczy ją natychmiast na żądany język do swego mikrofonu, a siedzący w sali przez swoje słuchawki odbiera tłumaczenie równoległe z wygłaszanym z trybuny przemówieniem.

Poznańska firma RAMAR podjęła się zadania „radiofonizacji” sali, podobnie jak to czyniła podczas procesu Greisera w Poznaniu i Hoessa w Warszawie.

Pismo sędziego A. Eimera z dn. 31.05.1947
(Źródło IPN GK 196/8, s. 42-43)

Kraków
Wrocław, dnia 31. maja 1947 r.


NAJWYŻSZY
TRYBUNAŁ NARODOWY
Nr NTN 5/47

/ Gmach Sądu Apelacyjnego - ul.
Grodzka 52./

30

Ministerstwo Sprawiedliwości
Kraków, dnia 31. V. 47
L. dz. _____

Do
Ob. Kierownika Sekretariatu
Najwyższego Trybunału Narodowego
w Warszawie



W związku z procesem oświęcimskim komunikuję, iż data rozpoczęcia procesu została ustalona na dzień 23. sierpnia b.r.

Projekt preliminarza kosztów procesu / na 3½ miliona zł. / zabrał z sobą Pierwszy Prokurator NTN. /Dr. Cyprian/ celem przedłożenia Ministerstwu Sprawiedliwości i Premierowi Rządu Rzeczypospolitej.

Według informacji, jaką otrzymałem, fundusze na cele procesu będą przekazane rachubie Sądu Apelacyjnego w Krakowie do dyspozycji mojej, jako przewodniczącego procesu.

Proszę Obywatela Kierownika o czuwanie nad tym, by kredyt ten został jaknajwcześniej otwarty, gdyż zachodzi potrzeba wydatkowania większych kwot, związanych z przygotowaniem sali, stołówki itp. na miejscu w Oświęcimiu. Również proszę o nadesłanie mi adresów sędziów zawodowych /Dra Kutzniera, Dra Zębatego, Dra Tarczewskiego, Cieśluka i prezesa Mazura/ oraz posiów ławników / z okręgu katowickiego i krakowskiego/ celem przygotowania składu osobowego NTNu.

Listę składu przedstawię osobiście prezesowi NTNu Barcikowskiemu. Zamierzam to uskutecznić z końcem miesiąca czerwca b.r.

Proszę także o wzięcie pod uwagę konieczność przyjazdu pańskiego do Oświęcimia z dniem 1. sierpnia b.r. Z dniem tym zamierzam uruchomić

Drak. Mtn. Sprawiedl. A-I. XII. 46. 500.

częściowo sekretariat / w rachubę wchodzi z Warszawy, ob. Ruszakowa, i ob. Wolski, - co się tyczy ob. Ruszczyńskiej będzie musiała prawdopodobnie pozostać w Warszawie, by zastąpić Pana w czynnościach służbowych na czas procesu/.

Skład sekretariatu będzie uzupełniony siłami apellacji katowickiej i krakowskiej / cztery stenotypistki, trzech urzędników i trzech wędnych/ Dochodzą nadto dwaj aplikanci. Jednego z nich już powołałem ob. Jerszego Zakrzewskiego z Warszawy. Byłoby pożądanem powołać nadto ob. Rentflejssę. Proszę o zapytanie go czy zechciałby wziąć udział w procesie.

Również proszę o niezwłoczne porozumienie się z kierownikiem stenografu ob. Zglińskim, czy zechce wziąć udział w procesie wraz z swoją ekipą / nie więcej niż cztery osoby/ w przeciwnym bowiem razie musiałbym złożyć ekipę stenografów z miejscowych sił w Krakowie. Sprawa bardzo pilna proszę o natychmiastową odpowiedź.

Prace przygotowawcze już w toku, na miejscu w obowiu zapewniane utrzymanie i mieszkanie po cenach przystępnych / koszt całodziennego utrzymania i noclegu nie przekroczy 500 zł. dziennie/.

Z firmą Roman w Poznaniu skomunikuję się bezpośrednio.

Co się tyczy tłumaczy obcych języków, ponieważ nie otrzymałem z NTHu w Warszawie żądnych w tym względzie propozycji, powołam tłumaczy z kół miejscowych / nie wykluczam powołania z Poznania prof. Zerbego i sędziego Janika/.

Wobec wyczerpania papieru naszego firmowego proszę o przesłanie mi z Warszawy większej składki X papieru i o ile możliwe także pieczęci okrągłej.

Skład osobowy zespołu prokuratorskiego został już ustalony na miejscu w Krakowie przez Prok. Cypriana.



Przewodniczący Kompletu
Najwyższego Trybunału Narodowego

(Dr. A. Eimer)

Pismo w sprawie powołania tłumaczy z dn. 3.09.1947
(Źródło IPN GK 196/8, s. 64)

PREZES SĄDU OKRĘGOWEGO
W POZNANIU

Ministerstwo Spraw Sądowych
11. IX 47
L. dr. _____

POZNAŃ, dnia 3 września 1947
ulica Młyńska 1a
Telefon 1594

Prez. 7501/47
S.T.

Do
Najwyższego Trybunału Narodowego

w/ B o d z i.

SĄD NAJWYŻSZY
otrzymano
data 8/IX 1947
ilość zal. Kęp

*12/IX 47
ob. 112/47
12/9-47
konstanty
nie wstawiaj
20 IX 47 115/47*

46

2P


47

Mam zaszczyt prosić o zawiadomienie mnie, czy przewidziane jest wezwanie na rozprawy do Najwyższego Trybunału Narodowego w charakterze biegłych tłumaczy w miesiącach wrześniu wzgl. październiku b.r. ob. ob. sędziego Sądu Apelacyjnego Kazimierza Suchowiaka i sędziego Sądu Okręgowego Edwarda Janika.

Wymienieni sędziowie urzędują w Wydziale I. Cywilnym Sądu Okręgowego w Poznaniu w charakterze sędziów jednostkowych i ułożenie planu pracy Wydziału na najbliższe miesiące nie jest możliwe bez zorientowania się, czy ob. Suchowiak i Janik będą w tym czasie w Poznaniu, czy też na delegacji.

Z tych względów uprzejmie proszę o powyższą informację.-

Prezes Sądu Okręgowego
Edward Zembrzowski
(Zembrzowski)



Preliminarz kosztów procesu oświęcimskiego
(Źródło PN GK 196/8, s. 78-80)

Projekt preliminarza kosztów
procesu oświęcimskiego.

(Rozprawa w Krakowie - czas trwania 35 dni - 40 oskarżonych)

I. Koszty sekretariatu i trybunału (personel : sędziowski, prokuratorski, i sekretarski-zamiejscowy)	
3-ch sędziów- 2 prokuratorów -5 urzędników.	
Łącznie 10 osób - diety a 450 zł dziennie / ryczałt noclegowy a 100 zł dziennie razem 550 zł dziennie przez okres czasu 40 dni (włączony pobyt do czasu likwidacji procesu).....	<u>220.000zł</u> ✓
b) Koszty biletów kolejow.i dojazdów dla wyżej wymienionych	<u>20.000 "</u> ✓
II. Koszty utrzymania posłów-ławników (4-ch orzekających, -2-ch zapasowych) łącznie 6 osób na okres czasu 35 dni, licząc diety a 450 zł dziennie / ryczałt noclegowy a 100 zł dziennie.....	<u>100.650 "</u> ✓
III. Stenografistki i tłumacze	
razem 14 osób za okres czasu 35 dni w szczególności: 4 stenografistki, 4 tłumaczy do języka niemieckiego, 2-ch do francuskiego, 2-ch do angielskiego, 2-ch doro- syjskiego otrzymują: za pełne dni pracy po 2.000 zł dziennie, za wolne dni względnie pół-dnie pracy po 1000 zł dziennie, - licząc 30 dni pełnych pracy dla 14-tu osób po 2.000 zł dziennie, oraz 5 dni wolnych lub pół-pełnych po 1.000 zł dziennie.....	<u>910.000 "</u>
IV. obrońcy	
Licząc 8-obrońców za 35 dni po 1000 zł dziennie (tytułem zwrotu kosztów względnie honorarium).....	<u>380.000 "</u> ✓
organizacja sali (przypuszczalnie).....	<u>500.000 "</u>
przebiegi i biegli (miejscowi).....	<u>50.000 "</u> ✓
przebiegowie zagraniczni (koszty utrzymania i podróży).....	<u>150.000 "</u> ✓





VIII. Konieczne wydatki związane z przystosowaniem sali (podium - ławy dla oskarżonych - wypożyczenie krzeseł i.t.p.).....	100.000 zł
IX. Wydatki związane z tłumaczeniem i powieleniem aktu oskarżenia.....	30.000 "
X. Wydatki biurowe (papier, kalki, i inne przybory).....	50.000 "
XI. Inne wydatki nieprzewidziane.....	100.000 "
Razem.....	
<u>2.510.000 zł.</u>	

Uwagi :

do poz. I.

Z uwagi na brak sił sekretarskich wykwalifikowanych i posiadających znajomość języków obcych będzie należało powołać z innych okręgów siły któreby sprostały zadaniom i uzupełnienie w ten sposób zespołu miejscowego powołanego na czas procesu .

do poz. II

Wziąłem pod uwagę konieczność wypłacenia diet posłom, przyczem tak co do posków jak i urzędników, sędziów i prokuratorów przewiduję poza dietami tylko ryczałt noclegowy, gdyż istnieją możliwości zabezpieczenia im kwater w cenie ryczałtu noclegowego.

do poz. III

O ile proces ma mieć charakter międzynarodowy uważam za konieczne powołanie tłumaczy więcej wyszczególnionych języków obcych, w przeciwnym razie można ograniczyć się tylko do tłumaczy języka niemieckiego, co oczywiście zmniejszy stosunkowo koszty....

do poz. IV.

Z uwagi na liczbę 40-tu oskarżonych zamierzam powołać 8 obrońców (jeden obrońca na 5-ciu oskarżonych)

do poz. V.

Wziąłem pod uwagę pełną radiofonizację sali (na 4 obce języki)
Wrazie ograniczenia tylko do języka niemieckiego, koszty byłyby

59
3
6

stosunkowo niższe.

do poz. VIII.

Wprawdzie Zarząd Miejski bezpłatnie użycza sali, (Gmach Muzeum Narodowego - w czasach okupacji tzw. Staatskasino) nie mniej jednak będą wydatki związane z urządzeniem sali, poczty i.t.p.

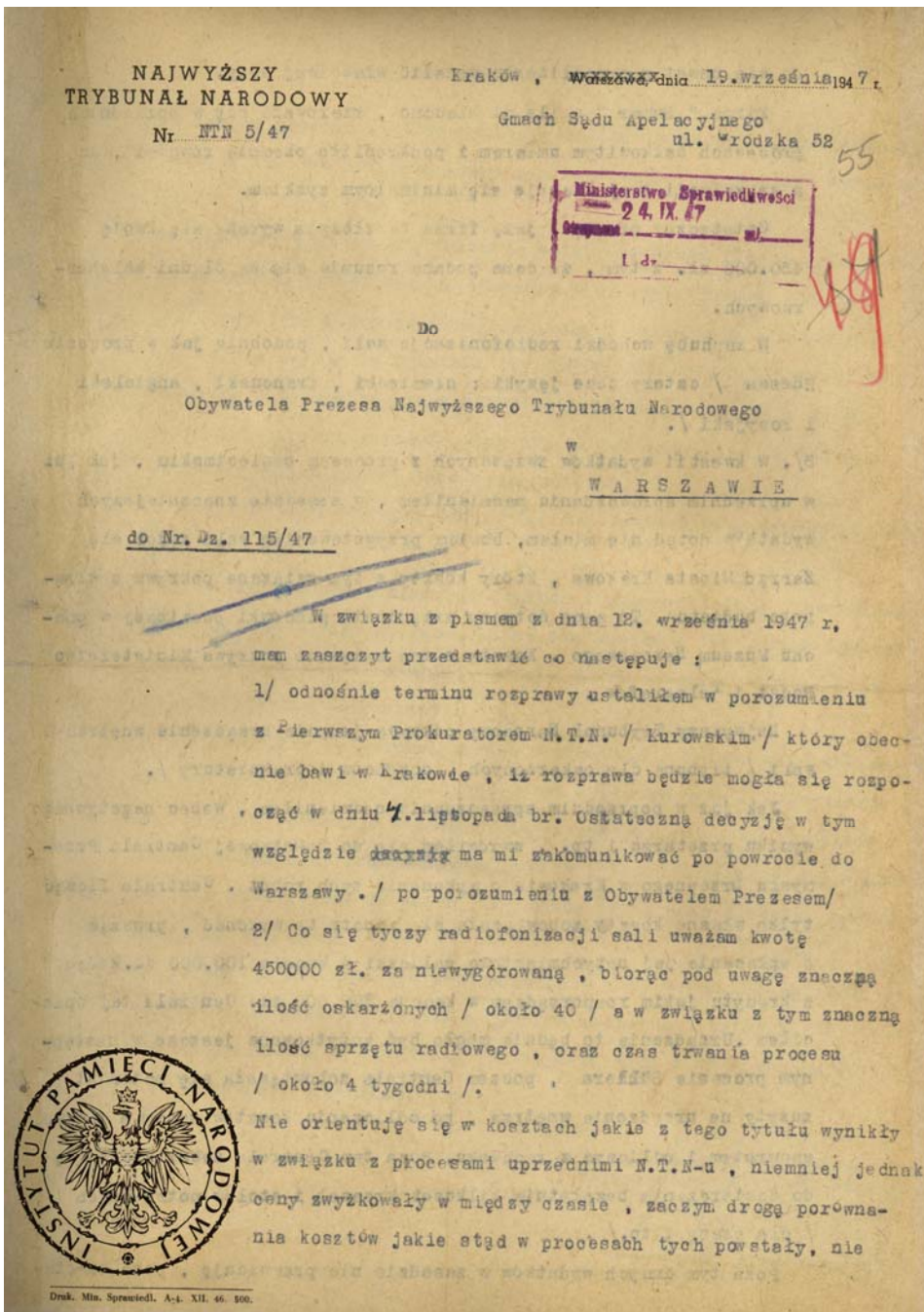
W porównaniu z preliminarzem projektowanym w wypadku urządzenia i przeprowadzenia procesu w Oświęcimiu, wydatki zmniejszają się o około 1 1/2 miliona złotych.

Przewodniczący Kompletu
Najwyższego Trybunału Narodowego:


Dr Alfred Kiser



Pismo w sprawie radiofonizacji sali rozpraw procesu oświęcimskiego
(Źródło IPN GK 196/8, s. 74-76)



da się nawet w przybliżeniu ustalić właściwej osy.

Firma "Kamar" o ile mi wiadomo, kierowała się w uprzednich procesach oszkowitym umiarem i podkreśliła obecnie również, iż w kalkulacji swej kieruje się minimalnym zyskiem.

Ostateczną ofertę, jaką firma ta słożyła wyraża się kwotą 450.000 zł. z tym, że cena podana rozumie się za 31 dni kalendarzowych.

W rachubę wchodzi radiofonizacja sali, podobnie jak w procesie Höessa / odczyty obce języki: niemiecki, francuski, angielski i rosyjski /.

3/. W kwestii wydatków związanych z procesem oświeceniakim, jak już w uprzednim sprawozdaniu nadmieniałem, w zasadzie znaczniejszych wydatków dotąd nie miałem, bowiem przygotowaniem sali zajęł się Zarząd Miasta Krakowa, który koszty z tym związane pokrywa z własnego budżetu. To samo dotyczy urządzenia placówki pocztowej w gmachu Muzeum Narodowego. Koszty z tym związane pokrywa Ministerstwo Poczty i Telegrafów.

Najwyższy Trybunał Narodowy pokrywa jedynie urządzenie wnętrza sali / trybuna dla oskarżonych, obrońców i prokuratury /.

Jak już w poprzednim sprawozdaniu nadmieniałem, wobec negatywnego wyniku przetargu i t.p., zwróciłem się do Państwowej Centrali Przemysłu Drzewnego w Krakowie o wykonanie tych robót. Centrala licząc tylko własne koszty zobowiązała się roboty te wykonać, prosząc o wpłacenie jej natychmiastowo zaliczki w kwocie 100.000 zł, które z kredytu jakim rozporządzam w kwocie 200.000 zł. Centrali tej wpłaciłem. Urządzenie to będzie mogło być użytkowane jeszcze w następnym procesie Süllera, poczem Centrala zobowiązała się materiał zużyty na urządzenie wnętrza, po odliczeniu kosztów surowców zabrać spowrotem i odliczyć z rachunku. Posa tym Centrala zobowiązała się dostarczenia bezpłatnie kilkuset krzeseł i stołów potrzebnych prasy i t.p. /.

W tym imzych wydatków w zasadzie nie przewiduję, poza kosztami



2/.
56

mi samego procesu , które wyszczególniłem w projekcie preliminarza kosztów procesu oświęcimskiego , przedłożonym Obywatelowi Prezesowi w dniu 7. lipca 1947 r.

4/ Niektóre pozycje preliminarza będą może nawet niższe , dotyczy to zwłaszcza wynagrodzenia tłumaczy. W procesie Hoessa tłumacze otrzymywali po 2.000 zł. wynagrodzenia / dziennie / .Według mego obliczenia koszty te wydatnie się obniżą. Tłumaczy i stenografów zdolałem pozyskać za wynagrodzeniem 1.500 zł. dziennie , z tym , iż w razie przerw procesu , lub niepełnych posiedzeń , tłumacze otrzymają tylko połowę tego wynagrodzenia.

Oczywiście formalnych umów dotąd nie zawierałem , oczekując decyzji Obywatela Prezesa.

W rachubę wchodzi tłumacze języków : niemieckiego , francuskiego , angielskiego i rosyjskiego , liczę się bowiem z tym , iż w procesie wezmą również udział przedstawiciele państw obcych , prasa zagraniczna i świadkowie zagraniczni.

5/ Co się tyczy udziału zagranicy w procesie , byłoby może wskazanym już obecnie powiadomić placówki nasze dyplomatyczne , zagraniczne , by weszły w kontakt z odpowiednimi zagranicznymi związkami więźniów politycznych , by podały nazwiska osób , które mają wystąpić w procesie w charakterze świadków , by można im na czas doręczyć zawiadomienia o rozprawie .

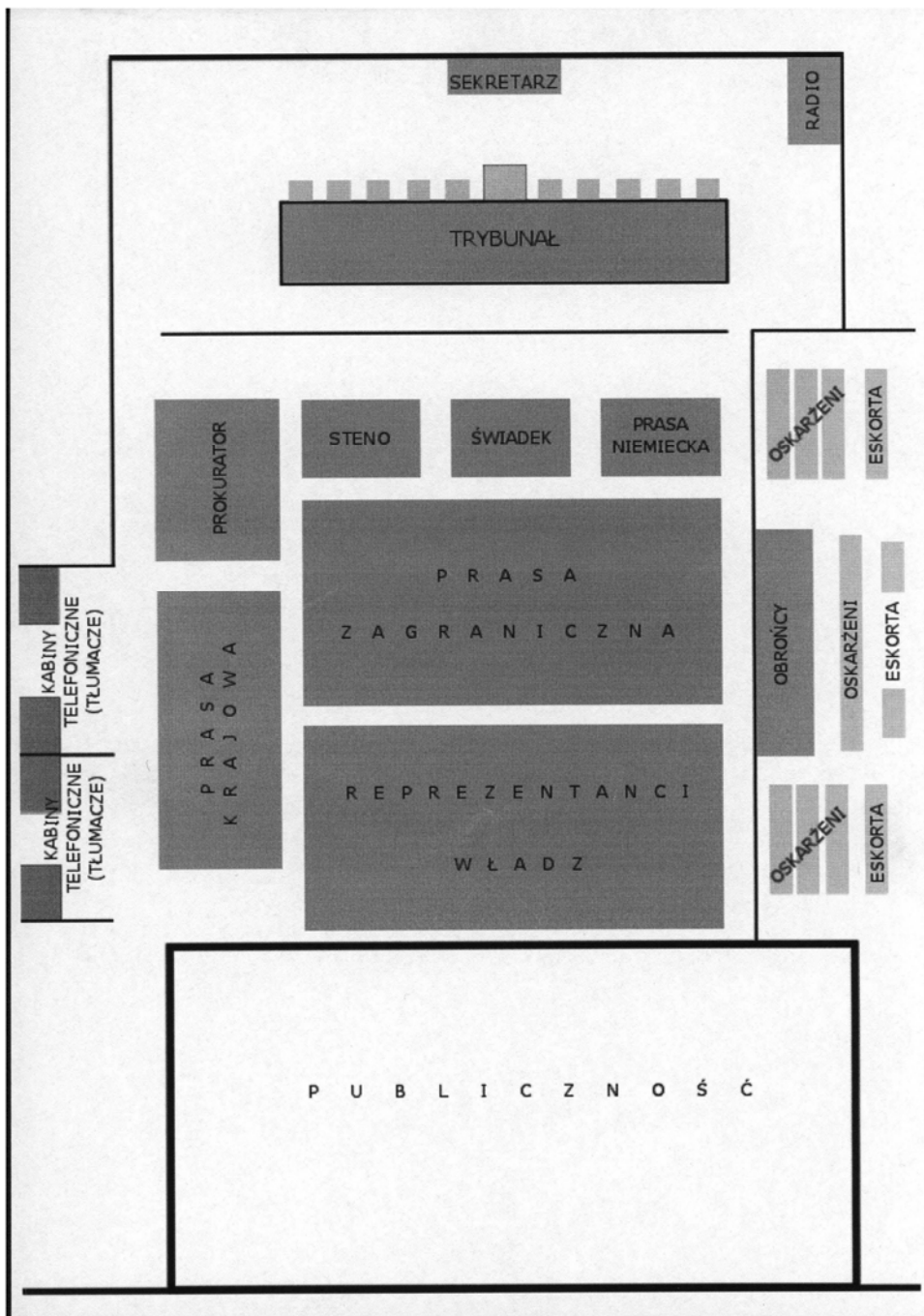
6/ Odnosnie wydatkowanych kwot w związku z procesem , będę bieżąco informował Obywatela Prezesa , przy czym rachunki , praktycznie może będzie , gdy zatrzymam u siebie , a dopiero wraz z wyliczeniem Obywatelowi Prezesowi przedłożę.



Sędzia Sądu Najwyższego
i Najwyższego Trybunału Narodowego

[Signature]
Dr. A. Simeon

Plan sali rozpraw



Na podstawie zgromadzonych protokołów z procesu udało ustalić się listę tych tłumaczy. Byli to tłumacze zaprzysiężeni⁵⁴:

Język niemiecki:

inż Ferdynand Freund
Zofia Berska
Helena Gawlikowa
Mieczysław Pemper

Język francuski:

Maria Połys
Jan Sowa

Język angielski

Gertruda Falkiewicz
Lesław Stankiewicz

Język rosyjski

Stanisław Konca
Grzegorz Paszkiewicz

Język angielski i rosyjski

Daniel Hrehorowicz.

W protokole z posiedzenia niejawnego NTN z dn. 20 grudnia 1947 (IPN/GK/196/169/ s. 8–10) podana jest wysokość wynagrodzenia zatrudnionych na procesie tłumaczy:

Języka niemieckiego

Zygmunt Freund	29.500 zł
Mieczysław Pemper	30.750 zł
Helena Gawlikowa	30.750 zł
Zofia Berska	29.250 zł

Języka rosyjskiego

Stanisława Konca	27.160 zł
Grzegorz Paszkiewicz	26.320 zł
Daniel Hrehorowicz	21.000 zł
Prof. Jakubowicz	500 zł

Języka francuskiego

Maria Połys	20.500 zł
Jan Sowa	20.500 zł

Języka angielskiego

Gertruda Falkiewicz	20.500 zł
Lesław Stankiewicz	20.500 zł

Języka czeskiego

Franciszek Wessely	2.500 zł
--------------------	----------

⁵⁴ Zob. Archiwum IPN, sygn. IPN GK 196/161/CD „Protokół rozprawy w sprawie b. członkom załogi SS obozu Oświęcim-Brzezinka”.

Protokół posiedzenia niejawnego – honoraria tłumaczy
(Źródło IPN GK 196/169, s. 8–9)



54.
Protokół posiedzenia niejawnego .

art. 4. pkt.1/ dekr. o N.T.N. - ob.Min.Spraw. z dnia 31.X.1946/

Dnia 20 grudnia 1947 r.

Najwyższy Trybunał Narodowy w Krakowie

w składzie : 1/ Przewodniczący N.T.N. : Dr Alfred Eimer

..... 2/ Sędziowie : Witold Kutzner

..... Dr Józef Zembaty

3/ Protokolant: Janina Jura

w sprawie przeciwko b.członkom załogi obozu koncentracyjnego

w Oświęcimiu ,

postanowił :

I. na zasadzie likwidacji : biegłych , obrońców , tłumaczy ,
stenografistów , przyznać :

1/ biegłemu dr Zygmuntoowi Klukowskiemu kwotę 15.000.- zł.

2/ biegłemu prof.dr Janowi Olbrychtowi " 15.000.- zł.

3/ biegłemu dr.inż.Romanowi Dawidowskiemu " 3.000.- zł.

na zasadzie art.12.pkt.3.dekr.o.N.T.N. przyznać obroń-

com wynagrodzenie za pełnione obowiązki obrońców

z urzędu :

1/ Szcześniei Wolskiej-Walasekiej 15.000.- zł.

2/ dr Bertoldowi Rappaportowi 15.000.- zł.

3/ Minasowiczowi Stefanowi 15.000.- zł.

4/ dr Druszkowskiemu Stanisławowi 15.000.- zł.

5/ Czernemu Antoniemu 15.000.- zł.

6/ dr Kruhowi Czesławowi 15.000.- zł.

7/ dr Rymarowi Stanisławowi 15.000.- zł.

8/ Kossekowi Mieczysławowi 15.000.- zł.

9/ dr Ostrowskiemu Kazimierzowi 15.000.- zł.

tłumaczom języka niemieckiego :

1/ inż. Fryderykowi Freundowi 29.250.- zł.

do przeniesienia : 197.250.- zł

	z przeniesienia ...:	197.250.- z.
2/ Pemperowi Mieczysławowi		30.750.-
3/ Helenie Gawlikowej		30.750.-
4/ Zofii Berskiej		29.250.-
tłumaczom języka rosyjskiego :		
1/ Stanisławie Konca		27.160.-
2/ Grzegorzowi Paszkiewiczowi		26.320.-
3/ Danielowi Hrehorowiczowi		21.000.-
4/ prof. Jakubowskiemu		500.-
tłumaczom języka francuskiego :		
1/ Marii Polys		20.500.-
2/ Janowi Sowie		20.500.-
tłumaczom języka angielskiego :		
1/ Gertrudzie Falkiewicz		20.500.-
2/ Lesławowi Stankiewiczowi		20.500.-
tłumaczowi języka czeskiego :		
Franciszce Wessely'emu		2.500.-
Stenografom :		
1/ Eugenii Kocwa		29.250.-
2/ Janinie Frudzińskiej		29.250.-
3/ Tadeuszowi Malakowi		29.250.-
4/ Benedyktowi Świątlickiemu		29.250.-

Razem: 564.480.- zł

II. Polecieć Kasie N.T.N. wypłatę powyższych kwot .

III. Odpis postanowienia złożyć do akt kasowych .

Protokolant:

Jura

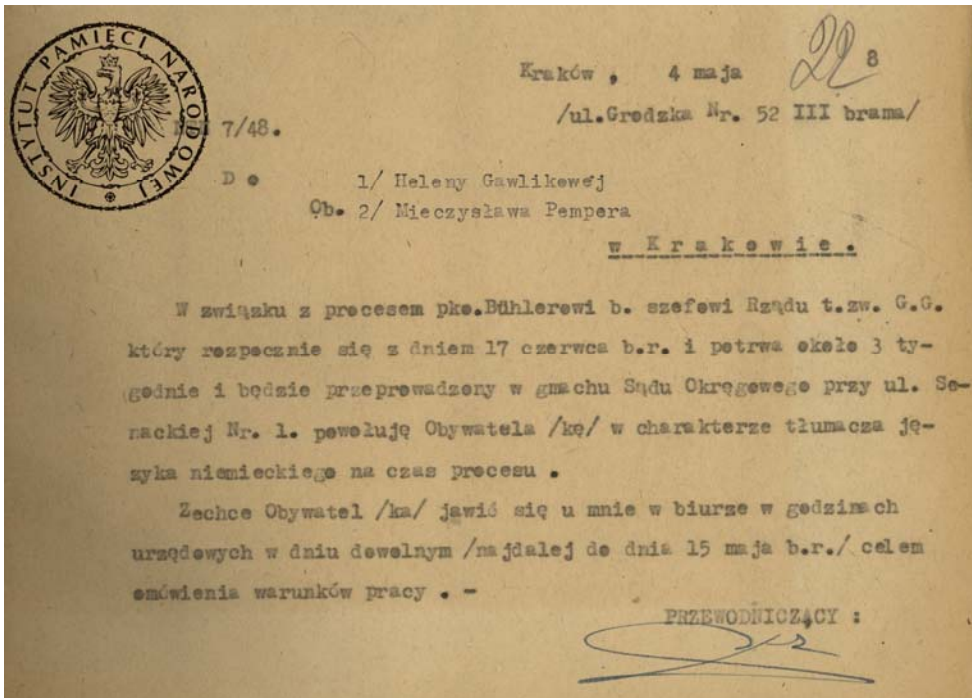
Przewodniczący :



Proces Josepha Bühlera

Podczas kolejnego procesu, który toczył się na wiosnę 1948 r. w Krakowie przeciwko szefowi rządu Generalnego Gubernatorstwa Josephowi Bühlerowi powołano następujących dwoje tłumaczy: Mieczysława Pempera oraz Marię Gawlikową, którzy zostali już „sprawdzeni” podczas poprzedniego procesu przed NTNem.

Korespondencja w sprawie powołania tłumaczy Heleny Gawlikowej i Mieczysława Pempera (Źródło IPN GK 196/246, s. 42, 90, 187)



Kraków , 3 czerwca 8

NPN. 7/48.

57

D o
1/ Gawlikowej Heleny
Ob. 2/ Mieczysława Pempera w Krakowie.

W związku z rozpoczynającym się procesem pko. Bühlerowi
w dniu 17 czerwca b.r. uprzejmie proszę o jawienie się w dniu
16 czerwca b.r. na sali sądowej w gmachu Sądu Okręgowego przy
ul. Senackiej Nr. 1. o godz. 11-tej przedp. -



PRZEWODNICZĄCY :
[Signature]
/Dr A. Siner /

Wyszy Trybunał Narodowy
KRAKÓW
(Oznaczenie Sądu)

Ob. Mieczysław Pemper
w Krakowie
ul. Sarego 21.m.2.
gm. _____

4 6 / 894 r.
NPN 7/48

Termin dnia 26/6 1948

Zwrotne
poświadczenie odbioru.

Potwierdzam własnoręcznym podpisem, że dnia dzisiejszego otrzymałem pismo są-
dowe oznaczone podany powyżej numerem — pod adresem wyżej wymienionym.

_____ dnia _____ 194 r.

[Signature]
podpis)

zwania sądowego świadka-biegłego.

POCZTA POLSKA
KRAKÓW
5.6.1948

Instytut Pamięci Narodowej

Protokół rozprawy głównej przeciwko J. Bühlerowi 17.06.1948
(Źródło IPN GK 196/520, s. 3-4)



PROTOKÓŁ
ROZPRAWY GŁÓWNEJ

Dnia 17 czerwca 1948 r.

Najwyższy Trybunał Narodowy w Krakowie
Sprawa przeciwko Dr. Józefowi Bühlerowi szefowi
b. rządu GG oskarżonemu z dekretu z dnia 31.VIII
1944 r. w brzmieniu obwieszczenia Ministra Spra-
wiedliwości z dnia 11.VII 1946 Dz.U.R.P.Nr.69
poz.377.

O b e c n i :

Przewodniczący : Dr. Alfred Eimer s.S.N. i N.T.N.
Sędziowie orzek. : Dr. Józef Zesbaty s.S.N. i N.T.N.
Henryk Cieśluk s.N.T.N.
Sędzia zapasowy : Witold Kutzner s.S.N. i N.T.N.
Sędziowie ławnicy: Stanisława Garnarczykówna
poseł na Sejm Ustawodawczy
Władysław Jagiełło
poseł na Sejm Ustawodawczy
Józef Labuz
poseł na Sejm Ustawodawczy
Stanisław Stefański
poseł na Sejm Ustawodawczy
Sędziowie ławnicy Felicja Marczakowa
zapasowi : poseł na Sejm Ustawodawczy
Aleksander Olchowicz
poseł na Sejm Ustawodawczy

2.

Oskarżyciele publiczni: Dr. Tadeusz Cyprian prokur. N.T.N.
Dr. Jerzy Sawicki prokur. N.T.N.

Protokolanci : Henryk Jaślan aplikant sądowy
Jerzy Kotkowski aplikant sądowy
Halina Olszewska aplikant sądowy
Stanisław Synowiec aplikant sad.

Stenografowie zaprzysiężeni: Janina Frudzińska
Eugenia Kocwa
Anna Kunzek
Benedykt Świetlicki

Tłumacze zaprzysiężeni: Helena Gawlikowa
Mieczysław Pemper

Oskarżony : Dr. Józef Bühler

Obroncy z urzędu : Dr. Stefan Kosiński
Dr. Bertold Rappaport



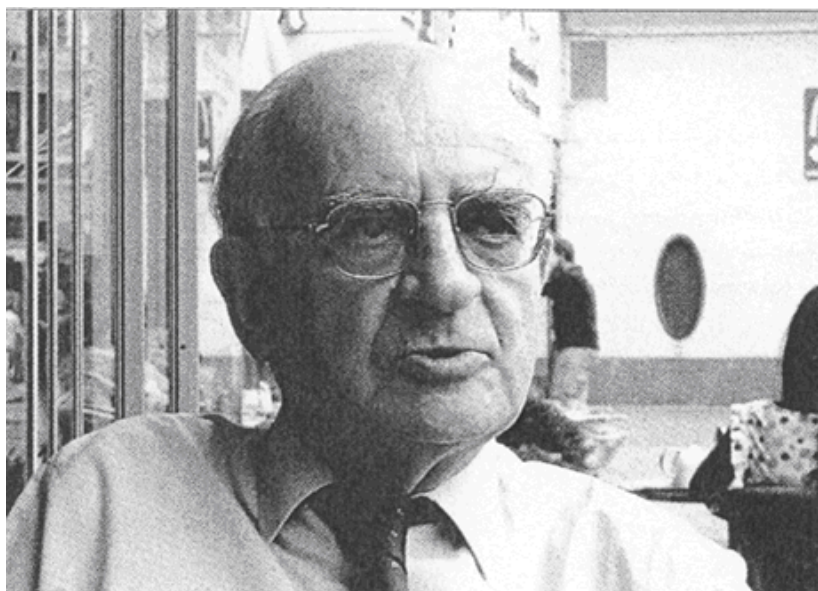
Proces Alberta Fostera

Archiwa IPN nie zawierają żadnych materiałów wskazujących na obecność tłumaczy podczas procesu Alberta Fostera w Gdańsku w dn. 5.IV – 29.IV. 1948 r. Na zdjęciu z procesu widać jednak oskarżonego, który ma słuchawki, co najdobitniej świadczy o tym, że musiano korzystać z tłumaczenia symultanicznego. Można jedynie domniemywać, że jedynie akt oskarżenia był tłumaczony na język niemiecki dla oskarżonego, ponieważ polscy sędziowie słuchawek nie mają.



Po zakończeniu procesów toczących się przed NTNem trudno odnaleźć w dokumentach ślad zatrudnionych tłumaczy. Ani wybitna tłumaczka literatury brytyjskiej i amerykańskiej Maria Skibniewska (1904 – 1984), ani wieloletnia dyrektor Instytutu Anglistyki Uniwersytetu Warszawskiego profesor Irena Dobrzycka (1909 – 2007) nigdy o tym okresie swojego życia nie wspominały. Podobnie Mieczysław (Mietek) Pemper (1920 – 2011), który nie tylko był świadkiem na procesie Amona Goetha, lecz następnie tłumaczył podczas kolejnych procesów przed NTN w Krakowie (tj. na procesie oświęcimskim i na procesie przeciwko Bühlerowi). Wydaje się, że ci polscy pionierzy tłumaczenia ustnego sądowego nie tylko nie chcieli kontynuować tej pracy, lecz także nie chcieli jej wspominać. Przyczyną tego stanu rzeczy był być może także brak ośrodków akademickich, w których kształcono by tłumaczy i w których ich doświadczenie zawodowe mogłoby być wykorzystane⁵⁵. Innym powodem może być brak dostatecznego uznania przez władze, w tym władze polityczne, wyjątkowego charakteru tej odmiany tłumaczenia.

⁵⁵ Pierwsza polska placówka akademicka kształcąca tłumaczy Wyższe Studium Języków Obcych na Uniwersytecie Warszawskim powstała dopiero w 1963 r. (zob. Koczyński 2009).



Mieczysław Pemper

Inaczej potoczyły się losy licznych tłumaczy zatrudnionych podczas procesu przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze. Dla wielu z nich był to początek wielkiej kariery w zawodzie: po zakończeniu procesu pracowali dla największych polityków lat powojennych, odnajdujemy ich w służbach tłumaczeniowych organizacji europejskich, we Wspólnocie Węgla i Stali, następnie w EWG i UE, w ONZie, a także w licznych instytucjach akademickich kształcących kolejne generacje tłumaczy ustnych: w École de Traduction et d'Interprétation (ETI) na Uniwersytecie Genewskim, w École Supérieure de Traduction et d'Interprétation (ESIT) na Uniwersytecie Sorbonne-Nouvelle w Paryżu. Odnajdujemy ich również wśród założycieli największej światowej organizacji tłumaczy konferencyjnych AIIC. Wśród pracujących w Norymberdze tłumaczy należy odnotować następujące postaci:

- Marie-France Skuncke z d. Rosé (1924 – 2007), z pochodzenia Polka, jedna z pierwszych absolwentek genewskiej ETI, a po procesie wieloletnia wykładowczyni tłumaczenia symultanicznego w tej placówce, tłumaczka prezydentów V Republiki Francuskiej. Podczas procesu tłumaczyła z języka polskiego, francuskiego i angielskiego;



Thumaczka Marie-France Skuncke, generał de Gaulle, Władysław Gomułka, tłumacz Mieczysław Tomala (zob. Delisle/ Lafond 2002).

- Patricia Vander Elst (z d. Jordan, zm. 2007 r.), także absolwentka ETI która pracowała przez całe dziesięciolecie w instytucjach europejskich w Brukseli oraz dla rozmaitych agend ONZ-u. Gdy rozpoczynała pracę w Norymberdze miała 21 lat. Po latach wspominała, że po zakończeniu procesu, czuła się starsza o 10 lat starsza (film dokumentalny „Living Memory” w reż. I. Andersona 2002, www.scic.cec.eu.in/scicnews/archives/sn_archives.htm);

- Richard Sonnenfeldt (1923 – 2009), który w wieku 22 lat został szefem tłumaczy angielskich w Norymberdze i był jednym z najlepszych tłumaczy tego procesu.



Richard Sonnenfeld

Tłumacze radzieccy po powrocie z Norymbergi stanowili pierwsze pokolenie nauczycieli tłumaczenia ustnego. Wielu z nich podjęło pracę naukową w dziedzinie translatoryki. W swej pracy na temat tłumaczy rosyjskich Vladislava Ždanova (2009) wymienia m.in. Michaila Zwillinga, późniejszego profesora teorii przekładu w Państwowym Moskiewskim Uniwersytecie Lingwistycznym, Izjum-Erik Rachmankulovą, profesor w Moskiewskim Uniwersytecie Pedagogicznym, Vladimira Galla, który pracował w Instytucie im. Maurice’a Thoreza w Moskwie, oraz Elizawjetę Ščemeljową, która uczyła tłumaczenia symultanicznego w Moskiewskim Instytucie Języków Obcych. Innym wybitnym tłumaczem radzieckim był Oleg Trojanovskij, w późniejszym okresie szef kabiny rosyjskiej w ONZ w Nowym Jorku i ambasador radziecki w tej samej organizacji (zob. Rybalkina 2011). Należy także wspomnieć Evgenija Gofmana, który był szefem kabiny rosyjskiej w Norymberdze, a swoją pracę opisał parę lat po zakończeniu procesu, a także Tatianę Stupnikową i Envera Mamedova (zob. Rybalkina 2011).

Jak już wspomniałam, praca polskich tłumaczy zatrudnionych przez NTN przez całe dziesięciolecie pozostawała całkowicie nieznaną szerszej publiczności, także środowisku naukowemu zajmującemu się historią tłumaczenia. Jednak ich rola i praca, porównywalna do zadań wykonywanych w Norymberdze lub w Tokio, zasługuje na głębszą i oddzielną analizę. Ich zasługi dla praktyki tłumaczeniowej są tym większe, iż w przeciwieństwie do kolegów z Norymbergi nie mieli żadnego formalnego przygotowania zawodowego w zakresie tłumaczenia ustnego (konsekwentnego czy symultanicznego), ani tym bardziej tłumaczenia sądowego. Podczas procesów w Polsce kwestia zaufania, władzy i kontroli na sali sądowej była tak samo istotna jak w Norymberdze, Tokio, czy innych procesach powojennych. Opisując proces przed Międzynarodowym Wojskowym Trybunałem dla Dalekiego Wschodu w Tokio Kayoko Takeda (2007: 30) zwraca uwagę, że:

W komunikacji z udziałem tłumacza, w której różne strony reprezentują różne interesy, strona, która dzierży władzę nie będzie wybierała takich tłumaczy, co do których można mieć obawę, że będą działać w złej wierze, którzy mogą chcieć załatwiać swoje własne interesy. To podejrzenie wpływa z obawy przed „władzą”, którą tłumacze mogą posiadać.⁵⁶

Wydaje się, że jest to obawa uzasadniona, gdyż tłumacz, jako osoba dwujęzyczna i dwukulturowa kontroluje całość interakcji, a więc może mieć także swoje własne interesy. Z tego powodu prawnicy dążą do uregulowania pracy tłumacza. Narzucają im kodeksy postępowania wzorowane na podobnych dokumentach regulujących pracę prawników. Inni chcieliby ograniczyć ich rolę do mówiącej maszyny lub do przewodu (zob. Stawecka 2010, Tryuk 2010a). Z innej strony wiadomo, że zdarzają się tłumacze, którzy z różnych powodów, nie przekazują wiernie treści oryginalnej.

⁵⁶ In an interpreter-mediated event, when different parties represent different interests, the party Fielding the authority to select the interpreters will most likely avoid using interpreters who seem to have a conflict of interest, due to suspicions that they may act ‘in bad faith’ to advance their agenda. Such suspicions arise from the “power” that the interpreters are perceived to possess.

nalnego wystąpienia. Za przykład takiego świadomego „tłumaczenia” może posłużyć zachowanie tłumaczki języka migowego, która w telewizji ukraińskiej w 2004 r., podczas wyborów prezydenckich, zamigła widzom swój własny manifest polityczny (zob. Zarakhovitch 2005). Nie powinno zatem dziwić, że niektórzy chcieliby zastąpić tłumacza człowieka przez maszynę, do której z pewnością będzie można mieć pełne zaufanie. Armia amerykańska w Iraku używała przenośnego urządzenia tłumaczącego, zwanego Iraqcomm. Inną odpowiedzią na niedobór wykwalifikowanego personelu dwujęzycznego było zastosowanie przez Amerykanów urządzenia nazwanego Phraselator, które jest automatycznym systemem tłumaczącym rozkazy wypowiedziane w języku angielskim na 53 języki obce, np. „*Ręce do góry*”, „*Otwórz torbę*”, czy też „*Przybywamy tu z pomocą*” (zob. Szymczukiewicz 2005: 58, Hermerlein, Pisano, Weissenburger 2011). System ten choć bezpieczny, jest przede wszystkim dosyć prymitywny, i nie jest w stanie zastąpić żywego człowieka w pracy w terenie (zob. Tryuk 2006). Wydaje się że zastąpienie człowieka przez maszynę może być rozumiane jako jeden z sygnałów świadczących o braku zaufania i wiary w neutralność i bezstronność tłumacza.

W sądzie kwestia zaufania do tłumacza może być rozwiązywana na rozmaite sposoby. Prawnicy od zawsze dysponowali mechanizmami, które zabezpieczały ich przed nadmierną władzą tłumacza, a jednocześnie umożliwiały kontrolę nad nim. Można wyróżnić szereg rodzajów takich metod, wykorzystywanych także przez NTN, a mianowicie:

a) Dobór tłumaczy

O sposobie rekrutowania tłumaczy podczas działań wojennych, kampanii wojskowych, akcji szpiegowskich napisano już całe tomy (zob. Żdanova 2009, także rozdz. V niniejszej książki). Podczas II wojny światowej wybór czy rekrutowanie tłumaczy z pewnością nie odbywał się zgodnie z dzisiejszymi regułami. Często wystarczyło znać język obcy (zob. Tryuk 2007). Jelena Rjevskaja (zob. Jégo 2011) wspomina, iż sama zgłosiła się na ochotnika do wojska, a ponieważ tylko ona знаła niemiecki w swojej jednostce, szybko awansowała na stanowisko tłumaczki. Także Simona Tobia (2010: 285) podaje przykład australijskiego Żyda Herberta Patrica Andersona, który mimo braku wykształcenia prawniczego i doświadczenia zawodowego tłumaczył podczas przesłuchań niemieckich świadków prowadzonych przez oficerów brytyjskich. Anderson znał słabo język angielski, a mimo to awansował na oficera łącznikowego, do którego przełożeni mieli całkowite zaufanie. Inaczej wyglądała rekrutacja tłumaczy na potrzeby procesu norymberskiego, do którego zatrudniono głównie absolwentów genewskiej ETI (zob. Tryuk 2006 i 2007). Większość z nich przeszła dodatkowe szkolenie przygotowujące do pracy w sądzie. Organizowano symulowane rozprawy sądowe z wystąpieniami sędziego, prokuratora i adwokata. Podobna rekrutacja miała miejsce w Tokio przed rozpoczynającym się w marcu 1946 r. procesem przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowych dla Dalekiego Wschodu (zob. Watanabe 2009: 61). Akta Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich Polsce (obecnie przechowywane w Instytucie Pamięci Narodowej) nie zawierają żadnych wzmianek na temat rekrutacji tłumaczy na potrzeby NTN. Wiadomo jedynie, że raz sprawdzony tłumacz był ponownie powoływany na kolejny

proces, jak miało to miejsce w wypadku prawników: sędziów Suchowiaka, Janika czy Miądowicza, a także nauczycieli języków obcych jak np. Mieczysława Zerzego.

b) Zaprzysiężenie tłumacza

Zaprzysiężenie tłumacza stanowi kolejny sposób sprawowania nad nim kontroli. Tłumacze występujący przed NTN składali następującą przysięgę:

Prof. M. Zerze, mgr Bogdan Miądowicz, sędzia S.O. Edward Janik wobec przewodniczącego NTN składają przysięgę w trybie art. 133 i 140 k.p.k. następującej treści: „Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu i Wszechwiedzącemu, że powierzone mi obowiązki tłumacza wykonam z całą sumiennością i bezstronnością. Tak mi, Panie Boże, dopomóż.

(zob. Archiwum IPN, sygn. IPN GK 196/104 Akta w sprawie karnej byłych członków załogi SS obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka

Przysięga złożona do protokołu przez Mieczysława Pempera i Marię Gawlikową była podobnej treści.

Zaprzysiężenie M. Zerbecgo, B. Miądowicza, E. Janika
(Źródło IPN GK 196/104, s. 144)

129
128

Protokół

sporządzony w Warszawie w Najwyższym Trybunale Narodowym
w dniu 17 marca 1947 r.

O b e c n i : Przewodniczący: dr Alfred Eimer
Protokolant: Bogdan Rentflejšz

Stają tłumacze:

- Prof. Mieczysław Zerbec
- mgr. Bogdan Miądowicz
- Sędzia S. O. Edward Janik
-
-
-
-

i wobec Przewodniczącego N.T.N. składają przysięgę w trybie
art.133 i 140 k.p.k. następującej treści:

"Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu i Wszechwiedzącemu,
że powierzone mi obowiązki tłumacza wykonam z całą sumienności
i bezstronnością. Tak mi, Panie Boże, dopomóż".

Przewodniczący: *Alfred Eimer* *Bogdan Miądowicz*
Edward Janik

Protokolant:

Bogdan Rentflejšz



Zaprzysiężenie M. Pempera i M. Gawlikowej
(Źródło IPN GK 196/246, s. 106)

NTN.7/48

Protokół

spisany w dniu 16. czerwca 1948 r. w Najwyższym Trybunale
Narodowym w Krakowie

Obecni : Przewodniczący N.T.N. Dr A. Eimer

Prorokolant : J. Bordwna

Stawiły się niżej wymienione osoby , które w procesie
przeciwko osk. Dr Józefowi BÜhlerowi b.szefowi rządu t.zw.G.G.
będą peźniły obowiązki tłumaczy;

- 1) Helena Gawlikowa
- 2) Mieczysław Pemper

Przewodniczący pouczył ich o obowiązkach i odpowiedzial-
ności tłumaczy, a następnie odebrał od nich przysięgę nastę-
pującej treści :

" Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu i Wszechwie-
dzącemu, że obowiązki tłumacza wykonam z całą do-
kładnością i sumiennnością.- Tak mi Panie Boże
dopomóż.- "

Przewodniczący :

Protokolant :

Tłumacze :

Gawlikowa
Mieczysław Pemper



Zdarzało się jednak, że sąd rezygnował z zaprzysiężenia tłumacza. Podczas przesłuchania Arthura Greisera, w dokumentach złożonych w IPN czytamy (zob. Archiwum IPN, sygn IPN GK 196/38):

Za zgodą stron Trybunał zwolnił tłumaczy od przysięgi. Przewodniczący poczytał tłumaczy o obowiązku sumiennego i dokładnego tłumaczenia i o karalności tłumaczenia świadomie nieprawdziwego, poczym tłumacze przystąpili do swego zajęcia.

Pierwszego dnia rozprawy 21 czerwca 1946 r. prezes Trybunału Wacław Barcikowski zwolnił tłumaczy z przysięgi i zwrócił się do nich następująco:

Przypominam obowiązek tłumaczenia sumiennego, dokładnego, gdyż za świadomie nieprawdziwe tłumaczenie grozi odpowiedzialność. (zob. Archiwum IPN, sygn. GK 196/528/ s. 17).

Warto w tym miejscu przypomnieć, że większość tłumaczy zatrudnionych przez NTN była jednocześnie prawnikami, a więc być może fakt ten zadecydował o rezygnacji z zaprzysiężenia tłumaczy.

c) Trzecią metodą kontroli tłumaczy może być **rezygnacja z tłumaczenia**

Jest to stosunkowo częsta praktyka w sądzie, także podczas procesów prowadzonych przed NTN. Prawnicy znający język obcy, rezygnują z tłumaczenia, dla wygody lub w celu usprawnienia przebiegu rozprawy lub przesłuchania. Tak było np. podczas postępowania przygotowawczego do procesu Hoessa. W Archiwum IPN (sygn IPN GK 196/11 Wyrok w sprawie Rudolfa Franza Hoessa b. komendanta obozu w Oświęcimie) znajduje się dokument, w którym czytamy, iż

(...) podejrzany (tj. Rudolf Hoess – MT) zeznawał w języku niemieckim, zrozumiałym dla przesłuchującego, wobec czego tłumacza nie wezwano. Po odczytaniu protokołu i przetłumaczeniu go na niemiecki oświadczył podejrzany co następuje: „Das vorstehende Protokoll ist mir vollinhaltlich in die deutsche Sprache übersetzt worden. Die Aufnahme wiedergibt meine Aussagen wort- und sinngemäss. Als Beweis dessen zeichne ich das Protokoll eigenhändig.“

Jego oświadczenie nie zostało jednak przetłumaczone na język polski, w każdym razie nie ma go w aktach sprawy. Rezygnacja z tłumaczenia była dosyć częstą praktyką podczas procesów przed NTN, o czym świadczą liczne protokoły, głównie przesłuchań świadków zgromadzone w Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej (por Archiwum IPN, np. sygn. IPN GK 196/82, 196/14/83 lub IPN GK 196/88). W aktach Krakowskiej Komisji Okręgowej Badania Zbrodni hitlerowskich w sprawie karnej b. komendanta obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau Rudolfa Hoessa znajdują się następujące protokoły z przesłuchań:

- Marii Stopellman (z Groningen, Holandia):

Świadek zeznawał w języku niemieckim zrozumiałym dla sędziego wobec czego przesłuchiowano bez udziału tłumacza. Po odczytaniu protokołu i przetłumaczeniu przez sędziego na język niemiecki, świadek oświadczył co następuje: ...

- Alfreda Galewskiego (obywatela belgijskiego):

Na tym przesłuchanie zakończono a po przetłumaczeniu świadkowi treści protokołu na język niemiecki, którym tak przesłuchiwany jak i przysłuchujący władza, podpisano.

- Ferdynanda Bercharda z Czechosłowacji:

Świadek zeznał w języku niemieckim, po przesłuchaniu go przetłumaczono mu treść protokołu na język niemiecki, którym przesłuchujący i sporządzający protokół władają – poczem protokół podpisano.

- Austriaka Ottona Wolkena, jednego z głównych świadków oskarżenia:

Świadek zeznał w języku niemieckim zrozumiałym dla Sądu, wobec czego przesłuchiowano go bez udziału tłumacza. Po odczytaniu protokołu i przetłumaczeniu go na język niemiecki, świadek oświadczył co następuje: (...).

- Heinricha Johana Schustera (przesłuchanie w Dachau):

Protokół niniejszy sporządzono w języku polskim na podstawie zeznań świadka składanych w języku niemieckim, znanym przesłuchującemu, tak że tłumacza do niniejszej czynności urzędowej nie wzywano. Po odczytaniu treści niniejszego protokołu i przetłumaczeniu jej na język niemiecki świadek złożył następujące oświadczenie: „Das vorstehende Protokoll wurde mir vergelesen und in die deutsche Sprache uebersetzt. Die Aufnahme gibt meine Aussage wort- u. sinngemaesse wieder, demnach entspricht es meinem Sinne, als Beweis dessen zeichne ich das Protokoll eigenhaendig.“

Podobnie zeznanie składał w kwietniu 1945 r. młodociany Włoch, były więzień KL Auschwitz-Birkenau, Luigi Ferri (ur. w 1932 r. w Mediolanie):

Świadek zeznał w języku niemieckim zrozumiałym dla Komisji, wobec czego przesłuchiowano go bez udziału tłumacza. Po odczytaniu protokołu i przetłumaczeniu go na niemiecki, świadek oświadczył co następuje: (...).

Sąd, sędziowie, przesłuchujący, protokolanci, komisje znały i rozumiały język niemiecki na tyle dobrze, że tłumaczenie nie było konieczne. Wydaje się, że nie jest to sytuacja wyjątkowa w sądzie. Podobne postępowanie trybunału opisuje Hannah Arendt w swojej książce „Eichmann w Jerozolimie” o procesie tego zbrodniarza hitlerowskiego, który toczył się w 1961 r. w Izraelu (zob. Arendt 1998). Już na samym początku autorka zwraca uwagę na słabe tłumaczenie na niemiecki, które nazywa „często całkowicie niezrozumiałą farsą” (s. 7). I dalej pisze:

Biorąc pod uwagę skrupulatną rzetelność wszystkich technicznych przygotowań do procesu, pozostanie skromną tajemnicą nowo powstałego państwa izraelskiego, w którym wysoki odsetek obywateli wywodzi się z Niemiec, dlaczego nie zdołano znaleźć odpowiedniego tłumacza na jedyny język, jakim mogli się posługiwać oskarżony i jego obrońca.

W sądzie nie zawsze można mieć zaufania do tłumacza. Podczas procesu Eichmanna cały skład sędziowski, a byli to prawnicy urodzeni i wykształceni w Niemczech, musieli czekać na tłumaczenie na hebrajski, a ich wystąpienia były z kolei tłumaczone na „słaby niemiecki”. W rezultacie, jak pisze dalej Arendt:

Przewodniczący składu sędziowskiego Moshe Landau⁵⁷ prawie nigdy nie odkłada odpowiedzi do momentu, kiedy tłumacz skończy swoją pracę, często wpada mu w słowo, poprawia i ulepsza przekład, najwyraźniej szczęśliwy, że choć na chwilę może się oderwać od ponurych obowiązków sędziego. Wiele tygodni później, kiedy oskarżony został wzięty w krzyżowy ogień pytań, posunął się nawet do tego, by nakłonić kolegów do prowadzenia dialogu z Eichmannem w ich języku ojczystym: po niemiecku, dając dowód – jeśli ktoś potrzebowałby dowodu – że zachował sporą niezależność od aktualnego nastawienia izraelskiej opinii publicznej (s. 8–9).

Także prokurator Gideon Hausner, zirytowany powolnością tłumaczenia konsekwentnego z hebrajskiego na niemiecki, zadawał pytania po niemiecku (zob. Morris 1998: 115).

d) Kolejną metodą, którą dysponuje sąd może być wymagane **oświadczenie**

Oświadczenie składane przez tłumacza, po wykonaniu pracy może zastąpić przysięgę. W trakcie postępowania przeciwko byłemu komendantowi obozu w Płaszowie Amonowi Goethowi, które toczyło się przed trybunałem amerykańskim, tłumacze składali pod zeznaniami świadków następujące oświadczenie (zob. Archiwum IPN, sygn. IPN GK 196/44 Materiały dowodowe – protokoły z przesłuchań świadków):

I, M. Majewska, being first duly sworn, state that the foregoing is a true and correct translation of the sworn statement of KREMMER Anna, given at Augsburg on May 20, 1946, made to the best of my ability.
(tłum. Ja, M. Majewska, należycie zaprzysiężona, oświadczam, że powyższe jest wiernym i prawidłowym tłumaczeniem zeznania, które złożyła pod przysięgą KREMMER Anna, w Augsburgu dnia 20 maja 1946 r., wykonanym zgodnie z moimi najlepszymi umiejętnościami.)

lub

I, Miss Françoise Pavie, being first duly sworn, state, that I acted as sworn translator in this matter and that the foregoing is a true and correct translation of the sworn statement of Ryba Szaja given at DP Camp no 7, Deggendorf, Germany, on 17 May 1946, made to the best of my ability.
(tłum. Ja, panna Françoise Pavie, uprzednio należycie zaprzysiężona, oświadczam, że działałam jako tłumacz przysięgły w tej sprawie oraz że powyższe jest wiernym i prawidłowym tłumaczeniem zeznania, które złożyła pod przysięgą Ryba Szaja w obozie dla wysiedleńców nr 7 w Deggendorfie w Niemczech dnia 17 maja 1946 r., wykonanym zgodnie z moimi najlepszymi umiejętnościami).

e) Sąd może też podejmować **inne działania**.

Jak już wspomniałam przed NTN większość występujących tłumaczy miała wykształcenie prawnicze, byli to sędziowie, prokuratorzy, aplikanci sądowi. Jest to bardzo ważna okoliczność w odniesieniu do zaufania i kontroli. Inaczej było np.

⁵⁷ Sędzia Moshe Landau zmarł w Jerozolimie w dn. 15 maja 2011 r.

w armii amerykańskiej, podczas przesłuchań przygotowawczych do procesów zbrodniarzy nazistowskich. O kwalifikacjach tłumaczy czytamy m.in. w sprawozdaniach przesłuchań przechowywanych w Archiwum IPN (zob. Archiwum IPN, sygn. IPN GK 196/125, t. 43, s. 125).

Sgt Erwin Kurzrock 36326625 appeared before the Investigator-Examiner as interpreter and was questioned as to his qualifications as interpreter as follows:

Q.: State your name, grade, and serial number

A.: Erwin KURZROCK, Sergeant, 36326625

Q.: What is your present assignment?

A.: Interpreter, for War Crimes Branch, APO 757, US Army.

Q.: What languages do you speak?

A.: German and English

Q.: What is your native tongue?

A.: German

Q.: How long have you lived in Germany?

A.: I lived in Vienna twenty six (26) years.

Q.: Where did you learn to speak English?

A.: In high school in Vienna.

Q.: When did you go to the United States?

A.: March 1939.

Q.: When did you come overseas with the Army

A.: 24 September 1945

Q.: Prior to your present duty assignment, have you ever served as an interpreter of German into English and English into German?

A.: No.

Zaprzysiężenie tłumacza Erwina Kurzocka
(Źródło IPN GK 196/125, t. 43, s. 125)

65
110

Buchenwald-Auschwitz

"You swear INVESTIGATION give in this investigation shall be the whole truth, and nothing but the truth; So Help You God."

Testimony, taken at Prisoner of War Internment Camp Number 97, Neustadt, Germany, 5 October 1945; of Sturmann Georg NEUMANN, 4106664, German prisoner of war.

First Lieutenant William F. THILL, O-1546325, AC, duly designated and appointed Investigator-Examiner for Headquarters, War Crimes Branch, United States Forces European Theatre, APO 757, U.S. Army, conducted this examination.

Staff Sergeant Dean M. ELDER, 39453926, appeared before the Investigator-Examiner as reporter and was sworn by him in the following form:

"You swear that you will faithfully perform the duties of reporter in this investigation now being conducted by me, So Help You God."

Sgt Erwin KURZOCK, 36326625, appeared before the Investigator-Examiner as interpreter and was sworn by him in the following form:

"You swear that you will truly interpret in this investigation now being conducted by me, So Help You God."

Sgt Erwin KURZOCK, 36326625, appeared before the Investigator-Examiner and was questioned as to his qualifications as interpreter as follows:

Q. State your name, grade, and aerial number.
A. Erwin KURZOCK, Sergeant, 36326625.

Q. What is your present assignment?
A. Interpreter for War Crimes Branch, APO 757, U.S. Army.

Q. What languages do you speak?
A. German and English.

Q. What is your native tongue?
A. German.

Q. How long have you lived in Germany?
A. I lived in Vienna twenty-six (26) years.

Q. Where did you learn to speak English?
A. In high school in Vienna, Austerburg. Then I went to the United States.


Q. When did you go to the United States?
A. March 1939. I was trained in bazookas or Panzerfaust.

Q. When did you come overseas with the Army?
A. 24 September 1945.

Q. Prior to your present duty assignment, have you ever served as an interpreter of German into English and English into German?
A. No.

The testimony of the witness examined in the course of this investigation and which is attached and made a part hereof was secured, after the witness had been sworn by the Investigator-Examiner under the authority of Article of War 114 (Section 1586, Title 10, United States Code) in the following form:

I also saw men brought back from the stone piles on litters. I am these men seemed to be unconscious or dead. I don't know if this was the result of beatings, of hard work or of malnutrition.



7

Zaprzysiężenie tłumaczki Eleonor Gurkel
(Źródło IPN GK 196/128, s 13)

S E C R E T

Testimony of: Eleonore GUMKEL, Interpreter

Direct examination by: Lt Col PASTON

- Q. When and where were you born?
A. 3 April 1906 in FUSANJ (Bosnia), Yugoslavia.
- Q. How long did you live in Bosnia?
A. 13 years, without interruption.
- Q. Did you attend any school where you were taught the German language?
A. Yes, I attended a German school where we were only taught in German. (Bosnia at that time was a country belonging to the old Austrian Monarchy.) My father was an Austrian official and we were used to speak German at home. After the end of the first world war my father was transferred to SALZBURG where we have been living ever since.
- Q. Did you attend any school where you were taught the English language?
A. No, I had private lessons. My first teacher was an English lady with whom I lived for a few months in order to have a good start. I also spent two winters in England, with friends neither of whom spoke one word of German.
- Q. Did you have occasion to talk over a period of many years with people in the English language?
A. Yes. I worked for ten summer seasons in a world-known health resort (BADGASTEIN) as a bank clerk and cashier and had plenty of opportunity to practise the English language.
- Q. Did you experience any difficulty in corresponding or speaking in English or German?
A. No.
- Q. Have you had any experience in acting as interpreter of the German and English languages?
A. Yes, with the American Military Government in SALZBURG, Public Safety Office.
- Q. What are your present duties?
A. I have been acting as interpreter and translator of German and English for the war Crimes Investigating Team 6836, United States Forces in Austria, since 15 March 1946.

Eleonore G U M K E L

ATTEST:

D G PASTON
Lt Col O-189428
Investigator-Examiner

- 2 -

S E C R E T



Do rzadkości należały przypadki korzystania z doświadczonych już w pewnym stopniu tłumaczy jak np. Louisa L. Croya, na co wskazuje poniższy fragment zaprzysiężenia Louisa Croya jako tłumacza (zob. Archiwum IPN, sygn. IPN GK 196/127, t. 45, s. 55):

Q.: You consider yourself a qualified interpreter in the English and German languages?

A.: Yes

Q.: What are your present duties?

A.: Pursuant to paragraph 26, SO 81, Headquarters USEFT, APO 757, US Army, dated 4 October 1945, I was assigned to War Crimes Investigating Team 6836 for the purpose of acting as interpreter of German into English and English into German.

Podobnie było w następnym wyborze tłumacza (zob. przesłuchanie Eleonore Gurkel, zob. IPN/ GK 196/128, s. 1).

Oświadczenie złożone przez tłumacza, który często podejmował się po raz pierwszy w życiu pracy przekładowej wystarczał i był jednoznaczny z uznaniem kwalifikacji danej osoby do pełnienia roli tłumacza sądowego.

f) Ostatnią metodą jest **bieżąca kontrola** pracy tłumacza

Trybunały międzynarodowe w Norymberdze i Tokio wypracowały dodatkowo inne specyficzne narzędzie kontrolowania tłumaczy podczas właściwej rozprawy, na sali sądowej. Podobnie rozwiązania zastosowano w Brytyjskich Trybunałach Wojskowych, które sądziły zbrodniarzy wojennych w latach 1945-1949. Jeśli tłumacz nie budził zaufania swoich pracodawców z racji swego pochodzenia, wyznania czy przekonań politycznych lub gdy zachodziło podejrzenie, co do jego wiarygodności, konieczne było wprowadzenie systemu kontroli lub monitorowania bezpośrednio na sali sądowej. Konieczny był zatem kontroler monitorujący, sprawujący nadzór nad pracą tłumacza na sali sądowej. Poza Norymbergą i Tokio, w żadnym trybunale międzynarodowym nie istniała i dzisiaj nie istnieje taka funkcja. Zadania takich kontrolerów w Norymberdze i Tokio bardzo się od siebie różniły.

Podczas procesu norymberskiego, monitor siedział obok kabin tłumaczy. Funkcję tę sprawowali tłumacze z największym doświadczeniem zawodowym, którzy także uprzednio przeprowadzali rekrutację tłumaczy. Byli to znakomici tłumacze, pracujący jeszcze w przedwojennej Lidze Narodów, tacy jak Leon Dostert, Peter Uiberall, Joachim von Zastrow, Alfred Steer, których zadanie polegało m.in. na:

- zorganizowaniu pracy całego zespołu tłumaczy (np. ustalenie godzin pracy, zastępstw, itp),
- zapewnienie stałego dostępu do dokumentów, które miały być odczytywane podczas rozprawy,
- nadzorowanie techniki (przede wszystkim głośności),
- zapewnienie wykonalności tłumaczenia.



*Proces norymberski*⁵⁸

W tym celu monitor miał do dyspozycji dwa przyciski, które zapalały lampkę przy stole mówcy, żółtą, gdy ten mówił za szybko, i czerwoną, gdy tłumaczenie stawało się niemożliwe do wykonania i trzeba było zrobić przerwę (zob. Gaiba 1998: 75–82). Monitor czuwał nad płynnością tłumaczenia, podpowiadał adekwatny ekwiwalent, kontrolował na podstawie podsłuchu (bo sam miał słuchawki, a nawet dwie pary słuchawek) oddech, *décalage*, rytm, stopień zmęczenia tłumacza. Decydował także, czy trzeba zastąpić tłumacza. Czuwał, czy tłumacz radzi sobie psychicznie podczas tłumaczenia. Niektórzy tłumacze byli więzieni w obozach koncentracyjnych, inni stracili swoich bliskich podczas wojny, monitor służył im pomocą, ale sama kontrola wiarygodności tego, co mówią nie była potrzebna. Jak już zostało stwierdzone, w przeważającej większości tłumacze mieli odpowiednie wykształcenie. Tłumacze pracujący podczas procesu norymberskiego byli absolwentami genewskiej szkoły tłumaczy ETI, która już podczas wojny wyszkoliła sporą grupę tłumaczy konferencyjnych lub też byli tłumaczami o sporym doświadczeniu zawodowym wyniesionym z pracy w przedwojennej Lidze Narodów, gdzie, co prawda, nie stosowano jeszcze tłumaczenia symultanicznego, lecz sama technika była tłumaczom już znana (zob. Tryuk 2007). Po drugie zaś, jak to bardzo mocno podkreśla się w opracowaniach (zob. Gaiba 1998), tłumacze nie byli nazistami, więc nie pojawiła się w ogóle kwestia zaufania (a raczej jego braku) do tłumacza.

⁵⁸ Ława oskarżonych, w głębi kabiny tłumaczy (dolny rząd od lewej do prawej kabiny rosyjska i angielska, górny rząd od lewej do prawej kabiny niemiecka i francuska), przy kabinach siedzi ‘monitor’ (zob. Delisle J., Lafond G., *Histoire de la traduction. History of Translation*. Cd-rom multimedia. A multimedia cd-rom. Université d’Ottawa).

Podczas procesów przed Brytyjskimi Trybunałami Wojskowymi wprowadzono stanowisko „Master Interpreter”, którego zadaniem było rekrutowanie, szkolenie tłumaczy a także informowanie przełożonych o wszystkich wątpliwych sprawach dotyczących tłumaczenia podczas procesu. Ponadto czuwał on nad jakością tłumaczenia. Szczególnie istotna była kwestia obiektywizmu tłumaczy, którzy w dużej liczbie byli rekrutowani spośród miejscowej ludności niemieckiej. Kapitan Foster, jeden z owych „Master Interpreter” tak pisał o niemieckich tłumaczach (zob. Tobia 2010: 290–291):

Niemieckie cywilne rozwiązanie (tj. niemieccy tłumacze) można było przyjąć tylko w ramach ścisłego systemu dokładnej preselekcji i sprawdzania. Niemcy mogli występować jako tłumacze we wszystkich sprawach, w których rozpatrywano zbrodnie wojenne, jednak pod warunkiem, że byli nadzorowani i kontrolowani przez tłumacza urodzonego w Anglii lub byłego uchodźcę, który po natralizacji zdobył stopień podoficera: nigdy nie mogą pracować sami; zawsze razem z brytyjskim oficerem lub podoficerem. Ryzyko złego tłumaczenia jest zbyt wysokie.⁵⁹

Cytowane powyżej zdanie kolejny już raz ukazuje, że kwestia zaufania nie zmieniła się od pierwszych dni zawodu tłumacza sądowego.

W Międzynarodowym Trybunale Wojskowym dla Dalekiego Wschodu w Tokio istniał odmienny system kontroli. Choć praca tłumaczy zorganizowana była na wzór MTW w Norymberdze, sytuacja była odmienna. System stosowany w Norymberdze (zob. Tryuk 2004, 2007) oparty był dużej mierze na tłumaczach wysoko wykwalifikowanych i doświadczonych. Takich tłumaczy z doświadczeniem zawodowym w Tokio nie było. Zastosowano więc oryginalny sposób polegający na trójstopniowym, hierarchicznym tłumaczeniu oraz jego kontroli. System ten zbudowany był w następujący sposób. Na samym dole drabiny znajdowali się tłumacze angielsko-japońscy. Ponieważ brakowało amerykańskich tłumaczy, spośród pracowników japońskiego MSZ i tokijskiego radia wybrano 27 Japończyków, jednak bez żadnego formalnego przygotowania, do pracy tłumacza sądowego. Pochodzili oni głównie z dwujęzycznych rodzin dyplomatów lub uprzywilejowanych warstw społecznych. Następnie zorganizowano grupę tzw. monitorów. To byli Amerykanie japońskiego pochodzenia (tzw. *Nisei*), niektórzy *Kobei* (tj. *Nisei*, którzy przed wojną byli wysyłani do Japonii w celu uzupełnienia lub odbycia edukacji, po czym wracali do Ameryki). Ponoć ich znajomość języka japońskiego często była gorsza niż kompetencje tłumaczy japońskich w zakresie języka angielskiego. Choć mieli kontrolować tłumaczenie, strona amerykańska akceptowała ich bezkrytycznie. Zadaniem monitorów

⁵⁹ German civilian solution (tj. niemieccy tłumacze) was only acceptable within a strict framework of careful pre-selection and testing. In all cases German could only operate as war crimes interpreters if they were supervised and moderated by English-born linguists or by former refugees who became NCOs after being naturalized: they must never be allowed to work alone; always together with a British Officer or NCO. The risks of misinterpretation are too big.

była kontrola tłumaczenia, a mianowicie: korygowanie błędów językowych, sygnalizowanie opuszczeń w tłumaczeniu lub dopowiedzeń tłumacza. W ten sposób utwierdzali swoją pozycję w hierarchii władzy, dając liczne dowody zaangażowania w powierzone im zadanie. Największą rolę odegrali podczas przesłuchania byłego premiera generała Tojo. Udzielali wskazówek, jak ma odpowiadać, szczególnie, gdy chodziło o rolę cesarza Hiro Hito podczas wojny. Wiadomo było, że nie chodziło o prawdę historyczną, lecz o ochronę osoby cesarza, co zagwarantował Japończykom generał MacArthur, a czego przykładem może być poniższy fragment z przesłuchania gen. Tojo:

Keenan (prokurator – M.T.): (...) You have told that the Emperor on repeated occasions made known to you that he was a man of peace and did not want war, is that correct?

Tłumacz: (retranslacja na język angielski) You told the court that the Japanese Emperor had made known to you that he was a man who loved peace. Is that correct?

Monitor: (...) /He/ said that repeatedly (zob. Takeda 2007: 113).

Jednak zdaniem Amerykanów, monitorów też trzeba było kontrolować. Stąd konieczny był trzeci poziom, tj. funkcja arbitra językowego, którym mógł być wyłącznie amerykański oficer. Rolę tę spełniali kolejno mjr Lardner Moore, syn misjonarzy amerykańskich, wychowany w Azji, następnie kpt Edward Kraft, który sam był po rocznym kursie języka japońskiego. Tworzyli oni tzw. Language Arbitration Board i decydowali o ostatecznej wersji tłumaczenia. Ich zadaniem było przypominanie Japończykom, kto zwyciężył wojnę. Mjr Moore wypowiadał się zdecydowanie w każdej sprawie dotyczącej języka japońskiego, a także chińskiego. K. Takeda (2007: 76) cytuje uwagę Moore'a, wypowiedzianą podczas przesłuchania ostatniego cesarza Mandżurii Pu-ji z 26.08.1946 r., gdy adwokat zwrócił się do niego o opinię, co do prawdopodobności przesłuchiwanego. Mjr Moore wówczas powiedział, że „ludzie wschodu (*orientals*) unikają odpowiedzi wprost...”. Niestosowność tej opinii została zauważona przez chińskich adwokatów, żądano nawet jego usunięcia, lecz nowozelandzki sędzia Webb wybronił Moore'a, który dalej mógł sprawować swą funkcję. Arbiter językowy interweniował, gdy oskarżony generał Tojo użył w odniesieniu do cesarza sformułowania *naiso*, które miało sugerować, że cesarz potajemnie, w konspiracji, podejmował decyzje razem z generałem. Podczas rozprawy wywiązała się dyskusja między tłumaczem, monitorem, arbitrem językowym i w końcu z samym sędzią Keenanem, czy termin ten po angielsku należy oddać jako „*secretly recommended*”, czy raczej jako „*informal recommendation*” (Watanabe 2009: 76–78). Brak zaufania do tłumacza był jednak powszechny, o czym świadczy przytoczona przez Takedę (2009: 54) opinia amerykańskiego tłumacza Jamesa McNaughtona, że podczas procesu arbiter językowy był:

(...) instruowany po kryjomu, aby pilnować współpracowników – Japończyków urodzonych w USA (drugiego pokolenia Amerykanów japońskiego pochodzenia) – przebywających zagranicą, dla zagwarantowania precyzyjnego

tłumaczenia pisemnego i ustnego bez dodawania mylących lub fałszywych informacji.⁶⁰

Problem zaufania do tłumacza wiąże się nieuchronnie z kwestią jego tożsamości. Obszernie na ten temat piszą M. Baker (2010), S. Tobia (2010) oraz J. McNaughton (1994). Podobnych sytuacji nie było w Norymberdze, gdyż jak pisze K. Takeda (2007: 84):

Trudno byłoby wyobrazić sobie byłych nazistów tłumaczących w Norymberdze. Trybunał tokijski nie miał zaufania co do bezstronności tłumaczy pochodzących ze zwyciężonego narodu. Z tego też powodu podjęto decyzję, że powstanie system, który będzie regulował i kontrolował pracę tłumaczy.⁶¹

W Polsce podczas procesów przed NTN, kontrola też nie była potrzebna, gdyż dużą grupę tłumaczy stanowili polscy prawnicy, sędziowie, prokuratorzy, aplikanci sądowi, do których sąd miał całkowite zaufanie.

System kontroli tłumaczy stosowany w Tokio potwierdza jedynie opinię wygłoszoną przez André Lefevere'a (1992: 2), iż zaufanie do tłumacza jest ważniejsze od jakości przekładu. Jest to najbardziej widoczne właśnie w kontekście tłumaczenia sądowego. Zdanie to nawiązuje do stanowiska wyrażanego przez A. Pyma (1998), który uważa, iż przedmiotem badań w translatoryce powinien być przede wszystkim tłumacz, na którego spada cała odpowiedzialność za działalność społeczną, jaką jest przekładanie. Poza ewidentnym wymiarem polityczno-propagandowym, kontrola sprawowana nad tłumaczami w Tokio przyczyniła się do zmiany podejścia do tłumaczenia, a także oczekiwań wobec tłumaczy i ich przekładu. Ustalone na początku zasady tłumaczenia zmieniały się w miarę postępowania procesu. Pierwotnie założono, że:

- 1) mówca może mówić tak długo, jak sobie życzy; tłumacz czeka do końca przemówienia, po czym tłumaczy konsekwentnie;
- 2) wypowiedź nie musi być całkowicie, kompletnie tłumaczona, wystarczy jej streszczenie;
- 3) mówca może czytać przygotowany tekst i prosić o jego przetłumaczenie, bez uprzedniego dostarczenia kopii dokumentu tłumaczowi.

Pod koniec procesu zasady te przybrały następujący, diametralnie odmienne kształty:

- 1) mówca powinien dzielić swoje wystąpienia na krótsze segmenty;
- 2) tłumacz przedstawia kompletne tłumaczenie, nie streszczenie;
- 3) tłumacz dostaje tekst, który ma być w sądzie odczytany.

Podczas procesów w Norymberdze i w Tokio kontrola nad pracą tłumacza miała jednak dwa różne oblicza. W Norymberdze przyczyniła się do rozwoju zawodu, m.in. wpłynęła na uznanie tego skomplikowanego procesu, jakim jest przekład sy-

⁶⁰ (...) secretly instructed to keep an eye on their Nisei (second-generation Japanese-American) enlisted men while overseas to make sure they were translating and interpreting accurately and not providing misleading or false information.

⁶¹ Just as it is hard to imagine former Nazi members interpreting at Nuremberg, it is conceivable that the tribunal was concerned about its interpreters "impartiality" and was loath to appear dependent on citizens of the defeated nation; hence the tribunal decided to establish a system to regulate and control the interpreters' work

multaniczny, za pełnoprawny sposób tłumaczenia. Wskazała jednocześnie na warunki umożliwiające jego wykonanie, np. na tempo wygłaszania przemówienia (szybkość), na rodzaje tekstów (teksty improwizowane i czytane), na możliwości kontaktowania się z mówcą. W Norymberdze były to kolorowe lampki zapalane przez kontrolera. Dzisiaj tłumacz w kabinie ma do dyspozycji przycisk „speak slowly”, który także przekazuje mówcy stojącemu przed mównicą lub siedzącemu za stołem przydzielonym wiadomość od tłumacza. Korzysta się także z rozmaitych instrukcji wręczanych mówcom przed konferencją z licznymi uwagami, jak wygłaszać przemówienie, które ma być za moment tłumaczone. W Tokio kontrola miała znaczenie ideologiczne, propagandowe. Można zatem zastanawiać się, czy wobec powtarzanych zarzutów w stosunku do tłumaczy co do ich lojalności, o czym była mowa na początku, taka kontrola wciąż jest potrzebna, także dzisiaj, np. w Międzynarodowym Trybunale Karnym w Hadze, przed którym sądzone są zbrodnie popełnione w Rwandzie czy w byłej Jugosławii? Można zastanawiać się, czy wyciągnięto wnioski dla przekładu z doświadczeń sądów z lat 40-tych XX wieku? Z całą pewnością tak, bo dzisiaj są inne metody szkolenia i inne procedury rekrutowania tłumaczy konferencyjnych i sądowych. Istnieją nie tylko kodeksy, lecz także liczne orzeczenia sądowe dot. praktyki tłumaczenia sądowego. Można jednak wciąż zastanawiać się, czy i jaki wpływ miała kontrola, stosowana w Norymberdze, a także w Tokio na jakość przekładu. Stosowane dwa typy kontroli wykazały, że:

- 1) kontrola „ideologiczna” może źle wpływać na jakość tłumaczenia, bo cel tłumaczenia jest inny. W Tokio chodziło o pewność, że to, co mówi tłumacz, odpowiada na zapotrzebowanie (pozajęzykowe) odbiorcy;
- 2) kontrola „zawodowa” zaś powoduje, że tłumacz czuje wsparcie w każdym momencie pracy, co może tylko pozytywnie wpłynąć na jakość jego tłumaczenia.

Tłumacze zaangażowani do pracy w NTN, podobnie jak ich koledzy z Norymbergi czy Tokio wykonywali swe obowiązki nie tylko po raz pierwszy w życiu, przede wszystkim tłumaczyli w nowych, nieokreślonych przez samych prawników warunkach, bez możliwości oparcia się o zapisane reguły czy normy, dzisiaj zawarte w kodeksach etycznych tłumaczy sądowych. Nowa była specyfika procesów, ich międzynarodowy charakter, podobnie jak ich tematyka, gdyż dotyczyły osądzenia zbrodni przeciwko ludzkości. Nowa była technika tłumaczenia (tłumaczenie simultaniczne), tak samo jak nowa była też sama sytuacja, w której tłumacze byli poddawani nieustannej presji i kontroli. Podczas tych procesów, obok zaufania do tłumaczy, drugim najważniejszym czynnikiem był czas. Chodziło o to, by procesy odbyły się szybko i by tłumaczenie odbywało się bez zakłóceń ze strony nieprofesjonalnych tłumaczy, stąd konieczność kontrolowania ich przekładu przez rozmaite instancje. Czasem byli to kontrolerzy lub arbitrzy, jak w Norymberdze i Tokio, czasem odbywało się to już na poziomie doboru tłumaczy, jak to miało miejsce w Polsce. Choć po zakończeniu prac Najwyższego Trybunału Narodowego tłumaczenie sądowe na wiele lat zostało w Polsce zapomniane (prawdopodobnie z braku potrzeb na ten typ przekładu), praca wymienionych tłumaczy, prawdziwych pionierów przekładu sądowego, była pod wieloma względami wyjątkowa. Stanowi ona załączek zawodu tłumaczy sądowych i konferencyjnych.

5. Tłumacz na wojnie

Intensyfikacja konfliktów i międzynarodowego terroryzmu jest przyczyną, że wojsko, a także liczne pozarządowe organizacje humanitarne i charytatywne potrzebują dla wykonania swych misji lub zadań znacznej liczby tłumaczy, zarówno pisemnych jak i ustnych. Również dziennikarze, korespondenci wojenni nie mogliby wykonywać swej pracy bez bezimiennej rzeszy szoferów, przewodników, informatorów, którzy znają lokalne zwyczaje, zwłaszcza miejscowe języki i dialekty, jednym słowem bez tłumaczy. Tymczasem obecnie popyt na tłumaczy w rejonach dotkniętych wojną lub konfliktami znacznie przewyższa podaż, mimo iż rekrutuje się ich głównie na miejscu spośród miejscowej ludności. Liczba tłumaczy wykształconych, których obce wojska lub misje przywożą ze sobą jest zazwyczaj niewystarczająca i okazuje się na miejscu niekompetentna. Z kolei rekrutowanie miejscowych pośredników językowych obciążone jest zazwyczaj podwójnym ryzykiem, gdyż taki tłumacz heteronomiczny może się okazać nielojalny wobec pracodawcy lub po prostu niekompetentny. Zapotrzebowanie na tłumaczy jest zatem poważnym problemem, o którym pisze codzienna prasa i o czym dyskutują także politycy. Amerykański dziennik „Washington Times” z dn. 31.08.2009 r. szeroko komentował niewystarczającą liczbę tłumaczy z licznych języków używanych w Afganistanie, co mogło być w owym czasie powodem braku postępów w osiągnięciu stabilizacji w tym kraju. Wywołało to nawet dużą dyskusję w amerykańskim Senacie. Niedobór tłumaczy w każdym zapalnym miejscu na ziemi może mieć bardzo poważne konsekwencje – od złej jakości tłumaczenia po zdradę tajemnic. Może zaprzepaścić postępy misji pokojowej, stabilizacyjnej tak samo jak podczas śledztwa. Zamiast zmniejszyć ryzyko zagrożenia, z powodu nieznamości języka, może powodować skutek odwrotny. Dlatego też w instytucjach kształcących tłumaczy ustnych powstają specjalne programy szkolenia na potrzeby wojskowe (zob. Sandrelli 2001). Genewska szkoła tłumaczy ETI oferuje obecnie specjalny program szkolenia na odległość w zakresie tłumaczenia ustnego dla potrzeb wojska i organizacji humanitarnych w ramach Center for Interpreting in Conflict Zones zwany w skrócie „InZone” (zob. Moser-Mercer/ Bali 2008, także www.virtualinstitute.eti.unige.ch).

Wydawać by się mogło, że szkolenie tłumaczy wojennych jest zatem wynalazkiem ostatnich dziesięcioleci, związane z obecną sytuacją geopolityczną na świecie. Jednak jednym z pierwszych ośrodków przygotowujących kadry tłumaczy na potrzeby wojska utworzono już podczas II wojny światowej w Związku Radzieckim. Pionierską pracę naukową na temat radzieckich tłumaczy wojskowych opublikowała Vladislava Ždanova (2009). Praca ta ma wyjątkowy charakter, gdyż nie jest jedynie zbiorem anegdot o wielkich wydarzeniach lub postaciach historycznych, jak to ma miejsce w licznych artykułach czy wspomnieniach tłumaczy (zob. Schmidt 1965, Rjevskaja 2005), lecz przedstawia ona drogę rozwoju, czyli habitus tłumaczy wojennych, także ich praktykę tłumaczeniową na podstawie licznych narracji ontologicznych o różnym charakterze. Autorka opisuje działanie Wojskowego Instytutu Języków Obcych Armii Czerwonej, który w latach 1942-45 wykształcił 5 tysięcy

tłumaczy, z czego 4 tys. zostało wysłanych bezpośrednio na front. Absolwenci tej wyjątkowej placówki podczas wojny wykonywali nie tylko tradycyjną pracę tłumaczeniową, lecz także to, co zazwyczaj kojarzone jest z pracą wywiadowczą lub propagandową: prowadzili nasłuch radiowy, samodzielnie przesłuchiwali jeńców, przygotowywali ulotki i gazetki propagandowe w języku niemieckim, prowadzili agitacje wśród miejscowej ludności. W większości byli to bardzo młodzi ludzie, niespełna 20-letni, wśród których było wiele kobiet. Wykonywali niebezpieczną pracę na tyłach wroga, wtapiali się w miejscową ludność na terenach wyzwolonych lub okupowanych, analizowali i tłumaczli wszelkiego typu dokumenty. Zнали język niemiecki, jego dialekty i rejestry, niemiecką terminologię wojskową, a przede wszystkim stopnie wojskowe, musztrę, regulaminy oraz zwyczaje żołnierzy niemieckich. Pod koniec wojny uczestniczyli w rokowaniach z Niemcami, a także byli w obozach jenieckich, gdzie prowadzili reedukację żołnierzy niemieckich. Choć monografia Żdanowej nosi tytuł „Naszą bronią było słowo”, radzieccy tłumacze wojskowi byli uzbrojeni, jak inni żołnierze i oficerowie Armii Czerwonej. Z tej rzeszy żołnierzy-tłumaczy rekrutowali się także tłumacze podczas procesu norymberskiego, jak np. Elizavjeta Ščemeljova. Tłumacze wojenni byli także zatrudniani w jednostkach kontrwywiadu wojskowego Smiersz, jak np. Abram Lurje, późniejszy profesor Państwowego Moskiewskiego Uniwersytetu Językowego. Liczną grupę tłumaczy wojennych stanowili młodzi Niemcy, których rodzice, niemieccy komuniści, wyemigrowali do ZSRR w latach 1920-30. Po wojnie ci niemieccy tłumacze stali się elitą kulturalną i polityczną NRD, jak filmowiec i prezes Akademii Sztuki Konrad Wolf lub jego brat Markus Wolf, szef Głównego Zarządu Wywiadu, czyli Stasi. W swej pracy Żdanova przedstawia rozmowy z trójką najznakomitszych tłumaczy wojskowych, którzy wiele lat po wojnie stali się uznanymi nauczycielami tłumaczenia ustnego, a także teoretykami przekładu: Michaiłem Zwillingiem, Izjum-Erik Rachmankulovą oraz Vladimirem Gallem. Wymienia także nazwiska wielu innych, którzy byli wybitnymi postaciami kultury i nauki rosyjskiej, m. in. pisarz Arkadij Strugackij czy obrońca praw człowieka Lew Kopelew (zob. Żdanova 2009: 37).

Dzisiaj tłumacze wojenni nie przechodzą już przez szkolenie wojskowe tak jak miało to miejsce podczas II wojny światowej. Muszą jednak umieć czytać mapy wojskowe, udzielać pierwszej pomocy, posługiwać się bronią i w końcu znać zasady bezpieczeństwa (Szymczukiewicz 2005: 33-34). W Polsce kształceniem tłumaczy dla polskich misji pokojowych zajmuje się Centrum Szkoleniowe Misji Pokojowych w Kielcach, działające na podstawie ustawy z 1998 r. (Dz. U. nr 162, poz. 117) o zasadach użycia i stacjonowania polskich jednostek za granicą.

Praca tłumacza wojennego bywa nie tylko dramatyczna. Jest wyjątkowa, gdyż miejsce, w którym się znajduje oraz role, jakie spełnia, od tajnego informatora lub podwójnego szpiega do pozornie sumiennego i bezstronnego pośrednika językowego, powodują, iż jego działanie staje się źródłem problemów związanych z poczuciem identyfikacji tłumacza z jedną lub z obiema grupami, z którymi się kontaktuje, a zatem problemy z tożsamością i lojalnością tłumacza (zob. Cronin 2006: 112). Lojalność i tożsamość tłumacza wojennego stanowi problem dla wszystkich zainteresowanych stron, w tym także dla samego tłumacza, gdyż konsekwencje podejmowanych przez niego zadań są brzemiennie w skutkach dla niego i jego bliskich (zob.

Guidère 2008). Ponieważ na terenach objętych działaniami wojennymi lub konfliktami praca tłumacza może być jedynym dostępnym zajęciem dla miejscowej ludności, może ona być zarazem pracą niebezpieczną, z czego zdają sobie sprawę agenci rekrutujący tłumaczy, co zauważa D. Maceri (2005) w artykule o tłumaczach współpracujących z wojskami amerykańskimi w Iraku:

Tłumaczenie ustne jest najbardziej niebezpieczną służbą cywilną wśród pracowników prywatnych wykonawców w amerykańskim Departamencie Pracy. Zgony tłumaczy ustnych stanowią ponad 40 procent ponad 300 zgonów, w odniesieniu do których wykonawcy działający w Iraku złożyli wnioski o odszkodowanie.⁶²

A zatem tłumacz na wojnie znajduje się w wyjątkowej i złożonej sytuacji z racji napięć i antagonizmów między stronami. Z całą pewnością nie można porównać go do maszyny, która bez emocji i własnej oceny przekazuje treści dotyczące otaczającej rzeczywistości i zdarzeń. M. Baker (2010: 200) ujmuje ten stan rzeczy w następujący sposób:

Z jednej strony, każdy tłumacz pisemny i ustny jest w ostatecznym rozrachunku jednostką z własną historią, o potencjalnie złożonym, nieustannie zmieniającym się i być może ambiwalentnym położeniu w stosunku do różnych elementów relacji publicznych dotyczących wojny, często uwikłanym w sieć osobistych powiązań z *obydwoma* stronami wojny. Mimo to i tłumacze pisemni, i ustni, podobnie jak pozostali członkowie społeczeństwa, szybko odkrywają, że na wojnie nie ma miejsca dla płynnych, zmiennych tożsamości, dla rozszczerzonej lub nawet wymuszonej lojalności, dla wszelkiego rodzaju negocjowanych narracji.⁶³

Radziecka tłumaczka wojenna, Tatjana Stupnikowa, która była oddelegowana do pracy jako tłumaczka podczas procesu norymberskiego w swych pamiętnikach wspomina, że szybko zadała sobie sprawę z podobieństw między oboma systemami totalitarnymi, z których tylko jeden był sądzony w Norymberdze. Swoje refleksje musiała jednak długo skrywać przed władzami, a także bliskimi (zob. Rybalkina 2011).

Wobec ogromu sprzecznych racji, konfliktów i napięć tłumacz wojenny stoi wobec dylematu, co i jak tłumaczyć, jak pisze M. Inghilleri (2010: 176):

⁶² Interpreting is the most dangerous civilian job among employees of private contractors with the US Labor Department. Interpreters' deaths accounted for more than 40 per cent of the more than 300 deaths claimed filed by all contractors operating in Iraq.

⁶³ On one hand, each translator and interpreter is ultimately an individual with a personal history, with a potentially complex, shifting and perhaps even ambivalent position in relation to different elements of the public narratives that orient the war, and often with a network of personal relations on *both* sides of the war. And yet the translators and interpreters, like other members of society, soon find out that there is no place in war for fluid, shifting identities, for split or even strained loyalties, not for negotiated narratives of any kind.

Tłumacz ustny podejmuje zarówno decyzję o tłumaczeniu w danym kontekście, jak i tę dotyczącą sposobu, w jaki należy tłumaczyć w tej konkretnej interakcji.⁶⁴

Na tak sformułowane pytanie cytowana już wielokrotnie Z. Stahuljak (2010a: 407) odpowiada, że podczas wojny tłumaczowi nie wolno pozostać bezstronnym, gdyż w przeciwnym razie deformowałby on samo wydarzenie, jakim jest wojna. Wojny nie da się zrozumieć, a zatem jest ona niedostępna dla gładkiego i neutralnego tłumaczenia. Dlatego też jedynym etycznym postępowaniem tłumacza może być odstępnie od zalecaniej zasady neutralności i bezstronności.

Dzisiejszy świat nie jest wolny od wojny. W Europie ostatnie dziesięciolecie XX wieku naznaczyła wojna w byłej Jugosławii, gdzie jak zawsze podczas wojny potrzeby na usługi tłumaczeniowe, tak pisemne jak i ustne były ogromne. W latach 2000 – 2004 przy Międzynarodowych Siłach Zbrojnych Stabilizacyjnych SFOR w Bośni i Hercegowinie powstała specjalna jednostka służb językowych. Dzięki jej działaniu wojskowi mogli wreszcie dostrzec wielorakie aspekty pracy tłumaczy, zaczęli doceniać ich wagę, jako autentycznych profesjonalistów, przestali ich traktować jak kolejną grupę amatorów, rekrutowanych spośród lokalnej ludności, bez przygotowania zawodowego i bez jakichkolwiek reguł pracy (zob. Salama-Carr 2011). Inaczej sytuacja wyglądała podczas wojny w Iraku, gdzie wojska amerykańskie polegały głównie na personelu rekrutowanym na miejscu przez dwie niezależne firmy CACI International i Titan International (zob. Guidère 2008). Oprócz wojska, także korespondenci wojenni należą do drugiej grupy zawodowej, która korzysta z usług tłumaczy. Wojna na Bałkanach, podobnie jak wojny w innych regionach świata, w Iraku czy w Afganistanie, jest z bliska obserwowana i opisywana przez korespondentów i wysłanników specjalnych. Nic więc dziwnego, że prasa w niespotykany dotąd sposób zainteresowała się osobą tłumacza. Jednak artykuły licznie ukazujące się zwłaszcza w prasie amerykańskiej, nie zawsze sumiennie i obiektywnie, można powiedzieć profesjonalnie, opisują działania tłumacza. W większości przypadków są to przykłady odosobnionych, drastycznych poczynań tłumaczy, które ukazują tylko jeden wycinek skomplikowanego z punktu widzenia etycznego działania (zob. Schützler 2011).

W Polsce po raz pierwszy opisała sytuację tłumacza na wojnie Magdalena Szymczukiewicz (2005), która przeprowadziła serię rozmów z tłumaczami wojskowymi pracującymi w polskich siłach w Iraku, a także w Kosowie. Ankietowani tłumacze, zazwyczaj Irakijczycy mieszkający od lat w Polsce, przyznają, że, obok poczucia pełnienia ważnej misji zapewniającej pokój w tym rejonie, praca ich była wyjątkowo trudna i niebezpieczna. Wszyscy wskazują na paraliżujący strach uniemożliwiający normalne funkcjonowanie. Jednocześnie przyznają, że ich rola kulturowych pośredników z reguły była doceniana przez wojskowych, choć oczywiście zdarzali się oficerowie, którzy traktowali tłumaczy jak „papugi” (Szymczukiewicz 2005: 68).

⁶⁴ For interpreters, there is both a decision to interpret in a particular context and another regarding how to interpret in a particular interaction.



Irak, camp Babylon. Spotkanie dowódcy dywizji sił międzynarodowych generała A. Tyszkiewicza ze starszyzna iracką. Tłumacz stoi z tyłu (www. photo.pap.com.pl)

Tłumaczenie na wojnie różni się od pozostałych odmian przekładu ustnego z punktu widzenia współzależności stron komunikacji, ciągłego zagrożenia oraz ekstremalnych warunków pracy. Tak jak pozostali uczestnicy misji wojskowej, tłumacz ryzykuje utratą zdrowia, często życia swojego lub najbliższych. Tłumacze to zarówno wojskowi przygotowani do pracy w charakterze tłumaczy oraz bardzo rzadko cywilni tłumacze zawodowi. Zatrudnia się zatem wielu tłumaczy spośród ludności lokalnej, dla której to jest być może jedyna praca, jaką mogą zdobyć. Niezależnie czy są to tłumacze autonomiczni czy też heteronomiczni (zob. Cronin 2002), wszyscy podlegają hierarchii wojskowej. Noszą mundur, lecz obecnie nie noszą już broni. Kontekst ich pracy został zawężony do jednej instytucji – wojska. Gdy jest to tłumacz heteronomiczny, traktowany jest często na tym samym poziomie, co przewodnik lub kierowca. Dlatego też tłumacze giną jako pierwsi. „Gazeta Wyborcza” z dn. 10.09.2009 r. donosi o porwaniu korespondenta dziennika amerykańskiego „New York Times” wraz z tłumaczem. Podczas akcji odbijania dziennikarza przez komandosów brytyjskich śmierć na miejscu poniósł tłumacz, dziennikarz zaś uszedł z życiem. W artykule czytamy:

Zagraniczni dziennikarze coraz częściej stają się celem talibów, którzy biorą ich do niewoli, by wymienić na towarzyszy lub wziąć za nich okup. O ile cudzoziemcy zwykle odzyskują wolność, o tyle gorzej kończą ich afgańscy tłumacze (przewodnicy i kierowcy). Nie mogą oni liczyć na odsiecz zachodnich wojsk, a talibowie uważają ich za kolaborantów i karzą ich śmiercią.

W numerze z 4.08.2008 r. dziennik „Gazeta Wyborcza” donosił, że w ciągu pięciu lat w Iraku zginęło 310 tłumaczy, a kilkuset odniosło rany. Te liczby rosną każ-

dego dnia, choć rzadko informacje o śmierci tłumacza są podawane w mediach (zob. Moerman 2008). Linda Fitchett (2010) donosi o 360 zabitych tłumaczach w Iraku. Od tego czasu, liczba zabitych tłumaczy z pewnością wzrosła.

Obowiązki tłumaczy wojskowych wykraczają często poza zwykłe zadania przekładowe. „*Gazeta Wyborcza – Duży Format*” z dn. 4.08.2008 r. cytuje słowa jednego z nich:

Siedzę w biurze, to znaczę w kontenerze, nasłuchuję radia, przeglądam Internet, czytam fora i na tej podstawie przygotowuję polskiemu wojsku meldunki o tym, co się dzieje w rejonie Diwanii.

Z kolei inny tłumacz wyjaśnia, że odbiera telefony, czyta listy od starszyny, jest na każdej konferencji prasowej polskiego dowódcy bazy. Podczas konwojowania nie ma dużo pracy dla tłumacza, choć przyznają:

Staram się więc rozerwać żołnierzy, opowiadam im anegdoty o Bliskim Wschodzie. Zadają dużo pytań na temat islamu i krajów arabskich (zob. Szymczukiewicz 2005: 70).

Jest to jednak zawód niosący ryzyko, jak przyznaje jeden z tłumaczy:

Naszą bronią jest język. Gdy coś się dzieje, żołnierz może strzelać, my możemy tylko mówić. To jest ważne i żołnierze to wiedzą. Czasem mówią – będę cię ochraniał, bo jak ciebie zabiją, to zginiemy wszyscy (zob. Szymczukiewicz 2005: 68).

Dzisiaj tłumacze rzeczywiście nie noszą broni. Choć cytowana już wyżej monografia V. Ždanovej (2009) nosi podobny tytuł, tłumacze radzieccy byli przede wszystkim żołnierzami, a więc mieli przy sobie broń.

W strefach objętych wojną, przez wielu rodaków tłumacz traktowany jest jako kolaborant, a nawet jako zdrajca. Jeden z tłumaczy przyznaje:

Co chwila słyszę, że zastrzelili jakiegoś tłumacza. A dwa tygodnie temu, w al Kut byli bojówkarze i wypytywali ludzi o mnie. Jak sądzicie, co chcieli? Nie ma dla mnie miejsca w Iraku. Muszę uciec. Nie zostawiajcie nas na śmierć. Myślę, że Polska byłaby OK. Poznałem waszych ludzi i wydaje mi się, że ułożyłbym sobie tam życie z rodziną (zob. „*Gazeta Wyborcza*”, 4.08.2008).

Wśród tłumaczy zdarzają się podwójni agenci, tacy, którzy pracują dla wojska tylko po to, aby sprzedać informacje rebeliantom. Polski oficer komentuje:

Wiem nawet dlaczego to robią. Są zastraszeni. Jeśli milicjanci (islamscy bojówkarze) i milicje plemienne wiedzą, czym się tłumacze zajmują i gdzie mieszka ich rodzina, ze strachu idą na współpracę, aby ochronić bliskich. Nie mają wyjścia (zob. „*Gazeta Wyborcza*”, 4.08.2008).

O zdrajcach polski dowódca bazy w Iraku mówi:

Mieliśmy ostrzał z moździerza w Diwanii. Wtedy ktoś przyuważył tłumacza, co wszedł na taki podest, wysoko, skąd widział całą bazę. Rozmawiał przez telefon. Tłumaczył potem, że nie mógł się nigdzie dodzwonić, a chciał porozmawiać z rodziną. Uruchomiliśmy służby, dostaliśmy stenogram z podsłuchu.

Skurwiel podawał współrzędne, jak się wstrzelać w bazę!(...) Na zmianie mieliśmy tłumaczkę, która każdej nocy wymykała się do miasta. Jak się potem okazało, pracowała na dwie strony! (zob. „Gazeta Wyborcza”, 4.08.2008).

Najczęściej tłumacz wojskowy jest jedynym wiarygodnym informatorem we wszelkich kwestiach kulturowych, które mogą być istotne w kontaktach z ludnością miejscową, jak mówi generał Ojrzanowski:

Kiedy wylądowaliśmy w Iraku przed pięcioma laty, było z nami trochę polskich arabistów i trochę Irakijczyków, którzy mieszkali w Polsce. Szybko okazało się, że to za mało. Potrzebowaliśmy tłumacza do każdego patrolu. Przy pomocy Amerykanów zrobiliśmy zaciąg wśród miejscowych znających angielski (...) Dzięki nim nie tylko dogadujemy się z lokalną ludnością, ale staramy się ją zrozumieć. Bo jak jest tłumacz, to tubylcy zaproszą na herbatę. A wtedy w czasie rozmowy opowiedzą, czego im brakuje, co słychać u sąsiadów i co wiedzą o rebeliantach (zob. „Gazeta Wyborcza” 4.08.2008).

Również w Iraku zatrudniani przez amerykańską firmę Global Linguist Solutions tłumacze miejscowi musieli przede wszystkim znać język angielski. Ich umiejętności są weryfikowane przez służby wywiadowcze. Wykonują swoją pracę za wynagrodzeniem, choć wojskowi przyznają:

Oni (tj. tłumacze) często płacą za pracę dla nas najwyższą cenę. Każda baza ma tutaj swoich zabitych tłumaczy. Nie możemy zostawić ich na pastwę losu. Musimy ich stąd wyrwać, inaczej zginą (zob. „Gazeta Wyborcza” 4.08.2008).

Wszyscy są tego świadomi, zwłaszcza tłumacze:

Jaser siedzi w kontenerze w bazie Echo i powtarza polskie słowa: Jestem uchodźcą z Iraku. Przyjechałem do Polski, bo byłem tłumaczem waszych żołnierzy. Za to w Iraku chcą mnie zabić (zob. „Gazeta Wyborcza”, 4.08.2008).

Wraz z wycofaniem wojsk z Iraku powstał problem niepotrzebnych już tłumaczy. Każdy kraj rozwiązuje go inaczej, zgodnie z właściwymi dla siebie procedurami: w Danii, tłumacze otrzymali status uchodźców politycznych, w Wielkiej Brytanii, gdzie rozwiązanie tego problemu urosło do „sprawy honoru”, bardzo surowa procedura przyjęcia byłych tłumaczy spowodowała, że wielu z nich musiało zostać wraz z rodzinami w Iraku. Wiadomo, że pozywali oni rząd brytyjski o brak ochrony przed zemstą islamistów (zob. „Gazeta Wyborcza”, 15.07.2009). Hiszpanie zostawili swoich tłumaczy na miejscu. Do Polski latem 2009 r. przyjechało 25 tłumaczy. Otrzymali oni status uchodźcy, 12 tys. zapomogi, lecz nie zapewniono im pracy.

Przedstawienie pracy tłumaczy wojennych nie byłoby pełne, bez wspomnienia kwestii norm w tłumaczeniu. Neutralność lub bezstronność czy lojalność wobec obu stron rozmowy, np. podczas wszelkich kontaktów z ludnością miejscową nie mają racji bytu. Wydaje się, iż tłumacz wojskowy *ex definitione* nie może być neutralny, ma być lojalny wobec sił zbrojnych, które go zatrudniają (zob. Monacelli 2002). Przejawia się to podczas przesłuchania, gdy zaleca się oficerom, aby tłumacz siedział zawsze za nimi, nie pośrodku, jak w innych sytuacjach, np. podczas przesłuchania w urzędzie ds. imigrantów. Inne umiejscowienie tłumacza traktowane byłoby jako błąd taktyczny z punktu widzenia pracy wojskowych, gdyż przesłuchiwany

mógłby zwracać się bezpośrednio do tłumacza z pominięciem oficera i fałszywie uznać, że tłumacz jest rzeczywiście osobą bestronną, a tak na przesłuchaniu przecież nie jest. Problem lojalności występuje zwłaszcza w przypadku tłumaczy lokalnych. Tłumacze zatrudnieni w misjach pokojowych spełniają liczne funkcje wykraczające poza pośrednictwo językowe. Jednakże i w takich sytuacjach tłumacze zwracają uwagę na to, że są traktowani przez oficerów jak „papugi”. W sytuacji kryzysowej, takiej jak wojna, konflikt, nie istnieje neutralny, bezstronny pośrednik. Liczne przykłady zachowania tłumacza ukazują, że tłumaczenie w takich sytuacjach może być doświadczeniem traumatycznym. Wspominają o tym tłumacze pracujący podczas przesłuchań przed Komisją Prawdy i Pojednania w RPA: „Sam jestem ojcem i raz czy dwa płakałem, gdy słyszałem, jak rodzice opowiadali, co stało się z ich dziećmi” (Wiegand 2000: 211).⁶⁵



Komisja Prawdy i Pojednania w RPA

Doświadczenia tłumaczy wojennych z byłej Jugosławii są nie mniej dramatyczne:

Na białym śniegu krew dzieci, które jeździły na sankach w Sarajewie. To jest ludzki element konfliktu w b. Jugosławii, który zobaczyli widzowie na całym świecie. Trudno to sobie wyobrazić, ale w takiej scenerii odbywa się tłumaczenie środowiskowe (Thomas 1997: 249).⁶⁶

⁶⁵ I'm a father and once or twice I've broken down and cried after hearing parents talk about what happened to their children

⁶⁶ The red blood of children on the white snow, slaughtered while sliding in Sarajevo has brought the human element of conflict in the Former Yugoslavia to television viewers around

Tłumacze wojenni uczestniczą też często w przesłuchaniach jeńców wojennych, są obecni w więzieniach. Choć o obecności tłumaczy podczas przesłuchań wiele już napisano, warto zwrócić uwagę, że prawie powszechnie występują oni w tych okolicznościach jako przesłuchujący. Szczególnie dramatyczne są wspomnienia byłych więźniów na Gestapo, gdzie tłumacze często nie tylko przesłuchiwali jak inni śledczy, lecz nawet brali udział w biciu lub torturowaniu zatrzymanych. Szczególnie dużo jest wspomnień z przesłuchań w siedzibie Gestapo w Warszawie, w gmachu przy al. Szucha. Tadeusz Gędziorowski (1964: 242–243) wspomina:

Wreszcie ktoś otwiera naszą celę. Słyszę swoje nazwisko. Robi mi się gorąco. Wstaję z ławy. Za kratą obok strażnika widzę cywila. Znam go z poprzedniego badania (tj. przesłuchania – M.T.). To gestapowiec-tłumacz. Prowadzą mnie do znanego mi już pokoju oznaczonego numerem 111. Tutaj za biurkiem oczekuje jeszcze jeden gestapowiec. Umundurowany. Na biurku trochę rozłożonych papierów, z boku maszyna do pisania. (...) Orientuje się, że gestapowcy kontrolują moje wypowiedzi z poprzedniego przesłuchania (...)

- Skąd brałeś ulotki?! – wrzeszczy tłumacz.

- Od jednego pana. Na ulicy Wspólnej.

(...)

- I ty chcesz nam wmówić, że on przyszedł na to spotkanie? – przerywa mi tłumacz

(...)

Niemcy przerywają badanie. Ściszym głosem mówią coś do siebie. Potem znów pytania. Od początku.

(...)

Lecę na ścianę. Głowa mi skacze raz na lewo, raz na prawo. Gestapowiec zza biurka bije silnie. Zamierza się z jednej strony, a uderza niespodziewanie z drugiej. Uderzenie w żołądek zapiera mi dech. Nogi mam jakieś miękkie.

I dalej to samo przesłuchanie (1964: 244):

Tłumacz kopie mnie

- *Freche Antwort!* (Bezczelna odpowiedź!) – wyjaśnia swemu kompanowi, zrywającemu się zza biurka.

(...)

- Gówniarze !!! – wrzeszczy tłumacz. – Chcieliście Polskę wywalczyć?!

(...)

Stoję w ruchu pośrodku pokoju i duszę w sobie wściekłość. Chyba nie widać tego po mnie, bo Niemcy wciąż zanoszą się od śmiechu. Ich rechot przewierca mi uszy. Doskakują do mnie. Znów ląduję na ścianie. Zataczam się jak pijany.

Tym razem nie trwa to długo. W pewnej chwili jeden z nich spogląda na zegar.

- *Genug für heute! Mittagessen!* (Na dziś dosyć. Obiad!).

Na Gestapo były też kobiety tłumaczki. Wanda Ossowska (1964: 307) wspomina swoje pierwsze przesłuchanie na oddziale męskim na Pawiaku, podczas którego została bardzo dotkliwie pobita przez gestapowca:

the globe. It is hard to imagine that such scenes also serve as settings for community interpreting.

Silny ból karze mi cofnąć nogi, ale nie mam ich gdzie schować, bo mój oprawca listwą czy jakimś drążkiem bije mnie po goleniach. No ... już skończył. Chwila odpoczynku. Niemiec siada przy biurku, jest zmęczony. Sekretarka-tłumaczka mówi z wyrzutem:

- Tak pani zdenerwowała pana sędziego i po co to wszystko?

Na to przesłuchanie została doprowadzona z celi bosa, gdyż jak się okazało podczas kolejnych badań: „Maszynistka i tłumaczka w jednej osobie (miała) na nogach (moje) śliczne pantofle (1964: 311).

Postępowanie cytowanych powyżej tłumaczy w niczym nie różni się od „pracy” zatrudnionych obecnie w bazie Guantánamo tłumaczy, którzy dzisiaj otrzymują następującą instrukcję, jak tłumaczyć podczas przesłuchań (zob. Schützler 2011: 96):

Są trzy rzeczy, o których (tłumacze) powinni pamiętać. Po pierwsze nigdy nie zadawać pytań osobie przesłuchującej. Po drugie, zawsze trzymać się ‘roli’. Inaczej mówiąc, jeśli przesłuchujący wygodnie siedzi w fotelu i mówi łagodnym głosem, tłumacz powinien robić to samo. Jeśli przesłuchujący wstaje i krzyczy, tłumacz powinien zrobić to samo. Po trzecie ma tłumaczyć słowo w słowo, nie powinien dodawać niczego, jeśli myśli, że przesłuchujący stara się to powiedzieć.⁶⁷

O tłumaczach torturujących przesłuchiowanych w więzieniu w Iraku obszernie pisze M. Guidère (2008: 56–57). W więzieniu tym zatrudnionych było 6 tłumaczy, których zadaniem była „ocena prawdomówności więźniów”. Druga, nieokreślona liczba tłumaczy uczestniczyła w przesłuchaniach. Wielu z nich osobiście przeprowadzało przesłuchania bez nadzoru odpowiednich oficerów amerykańskich, co mogło jeszcze bardziej utrudniać relacje między więźniami, tłumaczami i żołnierzami. M. Guidère (2008: 57) wysuwa stąd wniosek:

Często osobiste relacje istniejące między tłumaczami i oficerami, w rzeczywistości były u podstaw decyzji wojskowych, w systemie, który nie podlegał żadnej kontroli.⁶⁸

Także podczas wojen na Bałkanach wszystkie strony konfliktu, także międzynarodowe siły zbrojne ONZ potrzebowały licznej grupy tłumaczy. Ich działanie wykraczało poza zwyczajowe obowiązki tłumaczy ustnych. Marco Jacquemet (2005/2010) podaje liczne przykłady tłumaczy przesłuchujących osoby zatrzymane lub zwracające się o pomoc do wojsk oenzetowskich. Jednym z zadań było określe-

⁶⁷ There are three things (interpreters) need to remember. First, they are never to question the interrogator. Two, they should always stay ‘in character’. In other words, if the interrogator is leaning back in his chair and speaking softly, then the linguist should do the same. If the interrogator stands up and screams, the linguist should do the same. And three, they should do their best to translate word for word and not try to add what they think the interrogator is trying to say (Schützler 2011: 97)

⁶⁸ Souvent les relations personnelles qui s'étaient instaurées entre ces traducteurs et les officiers servaient, en réalité, de fondement concret à la prise de décision militaire, dans un système d'information et de communication qui échappait à tout contrôle effectif

nie, czy osoba przesłuchiwana była rzeczywiście mieszkańcem Kosowa. Tłumacz mógł uzyskać potrzebne informacje na podstawie akcentu osoby przesłuchiwanej, jej ubioru, znajomości regionu i zwyczajów. Istotnym elementem mogła być wiedza na temat koloru mundurów żołnierzy serbskich lub innych wojsk. Tylko wskazane przez tłumacza osoby mogły skorzystać z ochrony i pomocy Wysokiego Komisarza ONZ ds. uchodźców UNHCR (zob. Jacquemet 2005/2010). To była wyjątkowa sytuacja, w której tłumacz wyposażony w specjalne uprawnienia mógł potwierdzić prawdziwość zeznań osoby przesłuchiwanej. Taki tłumacz posiadał niespotykaną władzę, gdyż to on w ostateczności mógł decydować o losie innego człowieka. Na ten fakt zwraca uwagę także Z. Stahuljak (2010), która przeprowadziła badania wśród chorwackich tłumaczy pracujących podczas wojny w byłej Jugosławii. Przykład zachowania tłumacza-śledczego znajdujemy w pracy Jacquemeta (2005/2010: 212), który cytuje transkrypcję przesłuchania, podczas którego kobieta (R) zeznała, że została zgwałcona przez serbskich żołnierzy. Zeznanie to zostało przetłumaczone pracownikowi UNHCR (C) za pośrednictwem tłumacza (I):

- 01 I çfarë uniforme kanë pasë?
(What was their uniform?) (Jaki był ich mundur?)
- 02 R kur na-
(when we-) (Kiedy my-)
- 03 I çfarë ngjyre kanë pasë?
(What color?) (Jaki kolor)
- 04 R ngjyrë- unë kur jam ardhë vetëm për shqipni kam pa ma së shumti serb-
(color- while coming to Albania I saw mostly Serbians-)
(Kolor – kiedy jechaliśmy do Albanii widziałam głównie Serbów)
- 05 ata ishin me ngjyrën – qashù ngjyrën ushtarake –
(they had the color, like this) (mieli kolor, taki jak ten)
- 06 I çfarë?
(which) (jaki)
- 07 R sikur ajo ngjyra (points to green sweater) (pokazuje zielony kolor)
(like that color) (taki kolor)
- 08 I kjo? (points to green sweater) (pokazuje zielony sweter)
(this one?) (taki?)
- 09 R e si ajo –
(yes like that -) (tak, taki)
- 10 I(do C) this kind of color (points to green sweater) (taki kolor – pokazuje zielony sweter)
the uniform – uniform (mundur, mundur)
- 12 C uh, uh- Serbian force/ (hm, siły serbskie)
- 13 I Serbian Police (serbska policja)
- 14 C uh, uh
- 15 R edhe me maska në kry-
(and with masks on their heads) (w maskach na twarzy)
- 16 R(do C) and with some masks= (z maskami)
- 17 R =ne ma kanë whedh – kur kema ardhë këndeje na kanë vjedhë

(they robbed us – when they came here they robbed us =>) (okradli nas, przyszli i okradli nas)

18 I = but is not true. (ale to nieprawda)

Tłumacz podsumowując przesłuchanie wyraził swoją własną opinię na temat prawdziwości przesłuchiwanej kobiety (*ale to nie prawda*). Wiedział, że żołnierze serbscy noszą czarne mundury, podczas gdy kobieta zeznała, że mundur gwałci-ciela był zielony. Być może było to wynikiem traumy, którą przeżyła w trakcie i po gwałcie, lecz tłumacz samodzielnie ocenił jej prawdziwość (wers 18). I tak według tłumacza przesłuchiwana kobieta kłamała. Jest to jeden z licznych przykładów przesłuchań, w których tłumacz decyduje o wiarygodności świadka. Pracownicy organizacji międzynarodowych odpowiedzialnych za udzielanie pomocy ludności miejscowej mieli czasem wrażenie, że przesłuchiwane osoby chciały oszukać pracowników UNHCR, żeby za wszelką cenę przedostać się do innego kraju. I temu właśnie miał zapobiec wytrawny tłumacz, który zgadzał się postępować jak detektyw lub oficer śledczy. Nie jest to odosobniony przykład wykorzystywania tłumacza do celów innych, niezwiązanych z tłumaczeniem, jak stwierdza m.in. E. Kahane (2010):

Tłumacze ustni są wykorzystywani jako „łącznicy” i „wywiadowcy” bez należytego przemyślenia potrzeb wynikających z ich zadań oraz bez zapewnienia im odpowiedniej ochrony w czasie misji, nie wspominając nawet o takiej konieczności po zakończeniu misji.⁶⁹

Wydaje się, że niewiele się zmieniło od czasów II wojny światowej, podczas której tłumacze przeprowadzali samodzielnie przesłuchania, a następnie reedukację jeńców, osób przesiedlonych, czy uchodźców (zob. Ždanova 2009). Okazuje się, że w podobnych sytuacjach, na wojnie, tłumacze świadomie lub nieświadomie wybierają rolę śledczego, wykorzystują swoją pozycję silniejszego, stają po stronie władzy, instytucji, wojska. W rezultacie mit obiektywnego i neutralnego tłumacza staje się bezpodstawny. Lecz nawet do takiego tłumacza nie zawsze władza ma zaufanie, co pokazuje przykład tłumaczy, których Stalin kazał rozstrzelać, prawdopodobnie z braku zaufania do nich (zob. Kahane 2007).

Osobną, bardzo liczną grupą tworzą tłumacze korespondentów wojennych (zob. Palmer 2007). Ci dwujęzyczni współpracownicy zwani są potocznie „fixers”. Do ich obowiązków należy:

- tłumaczenie rozmów z miejscową ludnością, pomaganie przy przeprowadzaniu przez dziennikarza wywiadów;
- tłumaczenie prasy lokalnej;
- organizowanie spotkań z miejscowymi informatorami oraz przygotowanie wywiadów;
- opracowywanie informacji nt. osób, z którymi przeprowadzane są wywiady;

⁶⁹ Interpreters are used as “liaison” and “intelligence” agents without due consideration of the needs of their task and without being afforded adequate protection during their mission, let alone once it has finished.

- przygotowywanie tzw. prasówek;
- zapewnienie bezpieczeństwa dziennikarzom;
- umożliwianie kontaktu z lokalną ludnością;
- organizowanie sieci lokalnych informatorów, w skrajnych przypadkach negocjowanie z porwaczami;
- informowanie o podejmowanych działaniach przez innych dziennikarzy.

Dziennikarze zależą więc w bardzo wysokim stopniu od tych pomocników, którzy nie tylko mogą tłumaczyć wyrywkowo, lecz także w pewien sposób „urabiają” sobie dziennikarza. Zachodni korespondent, który nie zna języka, nie jest w stanie nawiązać bezpośrednich stosunków z lokalną ludnością, a więc nie potrafi zdobyć potrzebnych informacji. Rebecca Tipton (2011: 21) cytuje brytyjską dziennikarkę Deborah Haynes, która tylko dzięki znajomościom tłumacza mogła bez trudu poruszać się po niebezpiecznych dzielnicach Bagdadu. W tym wypadku tłumacz informator był bezcennym źródłem wiedzy dla dziennikarza, gdyż jak pisze autorka (ibidem):

(...) był postrzegany jako ktoś działający we własnym interesie, lecz działanie to miało bezpośrednie (i potencjalnie zbawcze) konsekwencje także i dla pozostałych uczestników interakcji. Jest to przykład tłumacza aktywnie wykorzystującego taką wiedzę kulturową, która często jest ‘zatajana’ w innych kontekstach tłumaczeniowych, ponieważ w gruncie rzeczy jest uznawana za nieistotną w wielojęzycznej interakcji (zwykle bez znaczenia, aby zachować neutralność tłumacza).⁷⁰

Wielokrotnie na stronach niniejszej książki starałam się wykazać, że zawód tłumacza należy nie tylko do najstarszych zawodów na świecie, należy także do najbardziej niebezpiecznych. Ten aspekt jego pracy nie był jednak zauważany przez instytucje publiczne, choć zrzeszenia zawodowe tłumaczy, m. in. Association internationale des Interprètes de Conférence (AIIC) nie ustawała w wysiłkach, aby pracę tłumacza na wojnie uczynić bardziej bezpieczną. W wyniku tych starań Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy przyjęło w dn. 29.04.2010 r. Deklarację nr 442 o ochronie tłumaczy w strefach konfliktowych. Deklaracja została podpisana przez 40 deputowanych, wśród których nie znalazł się jednak żaden przedstawiciel Polski, choć 12 polskich posłów zasiada w tym Zgromadzeniu. W dokumencie tym czytamy m. in., że kraje członkowskie Rady Europy powinny zapewnić lepszą ochronę tłumaczom pracującym podczas i po zakończeniu konfliktu. Dokument przypomina krajom członkowskim o skuteczniejszym stosowaniu nielicznych zapisów prawa międzynarodowego odnoszących się do tłumaczy, wymieniając ich wśród innych kategorii osób, które są objęte Konwencjami Genewskimi. Ponadto rezolucja pod-

⁷⁰ (...) the interpreter was seen to be acting out of self interest but the action had direct (and potentially life-saving) consequences for the other interactants as well. It is an example of the interpreter pro-actively deploying cultural knowledge of a type that is often ‘held back’ in other interpreting contexts because in effect it is deemed extraneous to the interlingual exchange (usually out of concern to preserve interpreter neutrality).

kreśla neutralność i bezstronność tłumaczy, których bezpieczeństwo w strefach konfliktów powinno być zagwarantowane, podobnie jak bezpieczeństwo pracowników Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. O Deklaracji Zgromadzenia Parlamentarnej Rady Europy E. Kahane (2010) pisze:

Deklaracja stanowi największe poparcie dla uznania nie tylko tłumaczy ustnych na obszarach konfliktu, lecz wszystkich przedstawicieli tego zawodu na całym świecie. Otwarcie na naszych kolegów pracujących w zapalnych miejscach globu przyniosło ogólne uznanie całej profesji. Jest to cenna lekcja, która powinna zachęcać nas do przykładania większej uwagi do tłumaczy sądowych, środowiskowych i tłumaczy języka migowego.⁷¹

Jednak już parę lat wcześniej Rada Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych w swojej rezolucji nr 1738 przyjętej w dn. 21.12.2006 r. zwróciła uwagę na konieczność ochrony dziennikarzy w strefach objętych wojną. Co prawda dokument ten nie wymienia bezpośrednio tłumaczy, jednak obok dziennikarzy dokument wylicza kategorie zawodowe, zwane „media professionals” (zawody związane z mediami) oraz „associated personel” (personel towarzyszący), których przedstawiciele współpracują z dziennikarzami. Lektura tego dokumentu pozwala stwierdzić, że obie te grupy obejmują tłumaczy oraz inne osoby towarzyszące np. kierowców, przewodników, informatorów, bez których korespondentom trudno się poruszać po nieznanym terenie. Rezolucja potępia użycie siły i przemocy wobec tych grup, wzywa do traktowania ich przez strony konfliktu jako cywili zgodnie z III Konwencją Genewską, a także do ochrony ich życia i pracy.

Ostatnim dokumentem o międzynarodowym wydzwieku jest przyjęta wiosną 2010 r. przez AIIC „Rezolucja” przedłożona przez grupę członków, wśród których znaleźli się Michèle Bo Bramsen, Eduardo Kahane, Linda Fitchett, Sroda Bedarida-Gaveh, Silke Gebhard, Isabella Romanini-Roda i w której zwraca się uwagę na los wielu tłumaczy podejmujących pracę w strefach objętych konfliktem lub wojną. Wzywa ona zarówno tłumaczy jak i ich zleceniodawców do bardziej skutecznego zabezpieczenia i ochrony pracy tłumaczy oraz warunków jej wykonywania. Rezolucja ta zwraca uwagę na konieczność odpowiedniego zawodowego przygotowania tłumaczy do pracy w takich strefach oraz na potrzebę zagwarantowania neutralności i bezstronności pracy tłumaczy, co jest nadrzędnym celem tej organizacji w wysiłkach o międzynarodowe uznanie zawodu tłumacza ustnego.

Na zakończenie należy wspomnieć o dokumencie o szerokim zasięgu i bardzo szeroko komentowanym w środowisku tłumaczy. Chodzi o deklarację odnoszącą się do aktywnej roli tłumaczy zwaną „Granada Declaration on Translation Activism” i przyjętą w 2007 r. Wzywa ona organizacje zrzeszające tłumaczy o podejmowanie

⁷¹ The Declaration is a major endorsement for the recognition, not just of interpreters in conflict zones, but of the whole profession throughout the world. Opening up to our colleagues in the world's hot spots has brought general recognition in the wider profession, This is a valuable lesson and it could be encourage us to pay closer attention to court, community and sign language interpreters.

działań mających na celu nie tylko ochronę praw i interesów tłumaczy, lecz także potrzeb grup społecznych, dla których tłumacze pracują. W ślad za tą deklaracją Salama-Carr (2011: 105) w rozmowie z Louise Askew apeluje o lepsze kształcenie, a następnie monitorowanie pracy tłumaczy zatrudnianych przez wojsko i podejmujących się działań w trudnych i niebezpiecznych strefach. Stworzenie odpowiednich struktur umożliwi tłumaczom wykorzystanie w pełni ich umiejętności i stanowić będzie gwarancję, że będą oni odpowiednio traktowani przez wojsko. Instytucje mają bowiem bardzo małe pojęcie o pracy w wyjątkowo trudnych i niebezpiecznych sytuacjach. Salama-Carr dodaje, iż wojny są, były i będą zawsze tak samo jak zawsze będą potrzebne międzynarodowe siły interwencyjne. Udział tłumaczy w operacjach wojskowych lub mających na celu utrzymanie pokoju jest coraz bardziej doceniany, lecz status tłumaczy pozostaje niepewny, a oni sami nie wiedzą, jak spełnić swą rolę. Biorąc pod uwagę złożoność działania tłumaczy, trzeba koniecznie odejść od uproszczonego przedstawiania tłumacza jako neutralnego i bezstronnego pośrednika. Pozwoli to opracować nowy kodeks postępowania bardziej adekwatny do sytuacji, którym współcześni tłumacze muszą sprostać. Badania i opis skomplikowanych sytuacji pozwoli na zredefiniowanie zadań stojących przed tłumaczem. To jest cel współczesnej translatoryki, jak to zauważa autorka (2011):

(...) nauka odgrywa rolę w podnoszeniu świadomości w odniesieniu do zagadnień związanych z tłumaczeniem pisemnym i ustnym, zasadniczych w takich interwencjach, przyczyniających się do rozwoju etyki tłumaczenia ustnego w oparciu o rzeczywiste zwyczaje, w przeszłości i obecnie, w celu ponownego zwrócenia się ku pojęciu neutralności oraz relacji władzy między tłumaczem a klientem, powtórzenia ich zdefiniowania oraz szczegółowego zbadania ich podwalin.⁷²

Nie będzie to łatwe zadanie, gdyż w takich warunkach i takim otoczeniu, tłumacz i jego działanie powinno być określone na nowo, o co apeluje m. in. R. Tipton (2011: 23), której słowa, choć odnoszą się wyłącznie do sytuacji w Iraku, można uogólnić do każdego kryzysu lub konfliktu:

(...) jeśli chodzi o określenie i usytuowanie tłumacza ustnego w kontekście tłumaczenia dla wojska w Iraku, tłumacza należy postrzegać zarówno jako pośrednika zakontraktowanego, jak i pośrednika kulturowego, lecz niekoniecznie – pośrednika kompetentnego. Ponadto, osoba tłumacza nie może być uznawana przez interlokutorów za stały i monolityczny byt, nawet jeśli w niektórych przypadkach jest on elementem kontinuum w czasie.⁷³

⁷² (...) scholarship has a role in raising awareness of the translation and interpreting issues that are crucial in such interventions and in contributing to a development of ethics of interpreting drawing on actual practice, past and present, so as to revisit and re-sharpen the concept of neutrality and the interpreter/user power relations, and to interrogate their foundations further.

⁷³ (...) in terms of defining and locating the interpreter within the context of interpreting for the military in Iraq, the interpreter must be viewed as both an contracted agent and as a cul-

Działania tłumacza zawsze usytuowane są konkretnym miejscu i czasie, są przeprowadzane w konkretnych warunkach i w celach, które też mogą być zmienne, a które w ostateczności decydują o ich rezultacie. Uświadomienie sobie takich uwarunkowań pozwoli na dokładniejsze zrozumienie pracy tłumacza, odpowiedzialnego i aktywnego uczestnika zdarzeń, a nie jedynie pozornie bezstronnego, neutralnego pośrednika lub wiernego tłumacza.

tural agent, but not necessarily as a competent agent. Furthermore, the figure of the interpreter cannot be regarded by his or her interlocutors as a stable, monolithic presence even if, in some cases, he or she represents an element of continuity over time.

Doc. 12239⁷⁴

29 April 2010

We should protect interpreters in conflict zones!

Written Declaration No 442

This written declaration commits only the members who have signed it. In conflict zones, interpreters are on the front line. No register records interpreters' deaths, but it is believed that, between 2003 and 2008, 360 were killed in Iraq. Interpreters – frequently ill-informed about their duties and rights – have inadequate (physical and legal) protection. With their families, they are often left unprotected in post-conflict situations and no priority whatsoever is given to their asylum requests.

Lacking any official status, interpreters run serious risks. While the Geneva Conventions recognise the need for linguistic mediation in order to protect the rights of individuals, the rights of interpreters, for their part, are not dealt with in any way.

We hereby:

- call on member states to provide better protection for interpreters during and following conflicts;
- remind member states of the need to be scrupulous in their application of the few provisions of international law that do exist in order to provide interpreters with better protection, inter alia by assimilating them into other categories of staff mentioned in the Geneva Conventions;
- emphasise the neutrality and impartiality of interpreters, whose safety should be ensured in conflict zones in the same way as that of ICRC staff.

Signed:

MARTY Dick, Switzerland, ALDE, GUȚU Ana, Moldova, ALDE, MARCENARO Pietro, Italy, SOC, POZZO di BORGO Yves, France, EPP/CD, FARINA Gianni, Italy, SOC, GARDETTO Jean-Charles, Monaco, EPP/CD, VOLONTÈ Luca, Italy, EPP/CD, SLUTSKY Leonid, Russian Federation, SOC, STUMP Doris, Switzerland, SOC, MIGNON Jean-Claude, France, EPP/CD, KOÇ Haluk, Turkey, SOC, HERKEL Andres, Estonia, EPP/CD, MEIKAR Silver, Estonia, ALDE, REPS Mailis, Estonia, ALDE SEYIDOV Samad, Azerbaijan, EDG, SASI Kimmo,

⁷⁴<http://assembly.coe.int/main.asp?Link=/documents/workingsdocs/doc10/edoc12239.htm>

Finland, EPP/CD, SCHUSTER Marina, Germany, ALDE, ROWEN Paul, United Kingdom, ALDE, VRIES Klaas De, Netherlands, SOC, HOLOVATY Serhiy, Ukraine, ALDE, BECK Marieluise, Germany, ALDE, POURBAIX-LUNDIN Marietta de, Sweden, EPP/CD, TOSHEV Latchezar, Bulgaria, EPP/CD, SYDOW Björn von, Sweden, SOC, GROSS Andreas, Switzerland, SOC, ZERNOVSKI Andrej, "The former Yugoslav Republic of Macedonia", ALDE, PASHAYEVA Ganira, Azerbaijan, EDG, OMTZIGT Pieter, Netherlands, EPP/CD, JONKER Corien W.A., Netherlands, EPP/CD, FRANKEN Hans, Netherlands, EPP/CD, LINDBLAD Göran, Sweden, EPP/CD, ALIGRUDIĆ Miloš, Serbia, EPP/CD, LAAKSO Jaakko, Finland, UEL, BRASSEUR Anne, Luxembourg, ALDE, BEMELMANS-VIDEC Marie-Louise, Netherlands, EPP/CD, KÜHNEL Franz Eduard, Austria, EPP/CD, POURGOURIDES Christos, Cyprus, EPP/CD, MAURY PASQUIER Liliane, Switzerland, SOC, JOHN-CALAME Francine, Switzerland, SOC, BUGNON André, Switzerland, ALDE



Security Council
5613th Meeting (PM)

**Security council condemns attacks against journalists in conflict situations,
Unanimously adopting resolution 1738 (2006)⁷⁵**

Deeply concerned at the frequency of acts of violence, including deliberate attacks, in many parts of the world against journalists, media professionals and associated personnel, in armed conflicts, the Security Council today condemned such attacks and called on all parties to put an end to such practices.

Unanimously adopting resolution 1738 (2006), the Council recalled, without prejudice to the war correspondents' right to the status of prisoners of war under the Third Geneva Convention, that journalists, media professionals and associated personnel engaged in dangerous professional missions in areas of armed conflict shall be considered civilians, to be respected and protected as such.

In that connection, the Council recalled its demand that all parties to armed conflict comply with their obligations under international law to protect civilians in armed conflict. It also emphasized the responsibility of States in that regard, as well as their obligation to end impunity and to prosecute those responsible for serious violations. All parties in situations of armed conflict were urged to respect the professional independence and rights of journalists, media professionals and associated personnel as civilians.

Further to the text, the Council reaffirmed its condemnation of all incitements to violence against civilians in situations of armed conflict, as well as the need to bring to justice those who incite such violence. When authorizing missions, the Council also indicated its willingness to consider, where appropriate, steps in response to media broadcast inciting genocide, crimes against humanity and serious violations of international humanitarian law.

The meeting was called to order at 12:42 p.m. and adjourned at 12:45 p.m.

Resolution

The full text of resolution 1738 (2006) reads as follows:

“The Security Council,

⁷⁵ www.un.org/News/Press/2006/sc8929.doc.htm

“Bearing in mind its primary responsibility under the Charter of the United Nations for the maintenance of international peace and security, and underlining the importance of taking measures aimed at conflict prevention and resolution,

“Reaffirming its resolutions 1265 (1999), 1296 (2000) and 1674 (2006) on the protection of civilians in armed conflict and its resolution 1502 (2003) on protection of United Nations personnel, associated personnel and humanitarian personnel in conflict zones, as well as other relevant resolutions and presidential statements,

“Reaffirming its commitment to the Purposes of the Charter of the United Nations as set out in Article 1 (1-4) of the Charter, and to the Principles of the Charter as set out in Article 2 (1-7) of the Charter, including its commitment to the principles of the political independence, sovereign equality and territorial integrity of all States, and respect for the sovereignty of all States,

“Reaffirming that parties to an armed conflict bear the primary responsibility to take all feasible steps to ensure the protection of affected civilians,

“Recalling the Geneva Conventions of 12 August 1949, in particular the Third Geneva Convention of 12 August 1949 on the treatment of prisoners of war, and the Additional Protocols of 8 June 1977, in particular article 79 of the Additional Protocol I regarding the protection of journalists engaged in dangerous professional missions in areas of armed conflict,

“Emphasizing that there are existing prohibitions under international humanitarian law against attacks intentionally directed against civilians, as such, which in situations of armed conflict constitute war crimes, and *recalling* the need for States to end impunity for such criminal acts,

“Recalling that the States Parties to the Geneva Conventions have an obligation to search for persons alleged to have committed, or to have ordered to be committed a grave breach of these Conventions, and an obligation to try them before their own courts, regardless of their nationality, or may hand them over for trial to another concerned State provided this State has made out a prima facie case against the said persons,

“Drawing the attention of all States to the full range of justice and reconciliation mechanisms, including national, international and “mixed” criminal courts and tribunals and truth and reconciliation commissions, and *noting* that such mechanisms can promote not only individual responsibility for serious crimes, but also peace, truth, reconciliation and the rights of the victims,

“Recognizing the importance of a comprehensive, coherent and action-oriented approach, including in early planning, of protection of civilians in situations of armed conflict. *Stressing*, in this regard, the need to adopt a broad strategy of conflict prevention, which addresses the root causes of armed conflict in a comprehensive manner in order to enhance the protection of civilians on a long-term basis, including by promoting sustainable development, poverty eradication, national reconciliation, good governance, democracy, the rule of law and respect for and protection of human rights,

“Deeply concerned at the frequency of acts of violence in many parts of the world against journalists, media professionals and associated personnel in armed

conflict, in particular deliberate attacks in violation of international humanitarian law,

“*Recognizing* that the consideration of the issue of protection of journalists in armed conflict by the Security Council is based on the urgency and importance of this issue, and recognizing the valuable role that the Secretary-General can play in providing more information on this issue,

“1. *Condemns* intentional attacks against journalists, media professionals and associated personnel, as such, in situations of armed conflict, and calls upon all parties to put an end to such practices;

“2. *Recalls* in this regard that journalists, media professionals and associated personnel engaged in dangerous professional missions in areas of armed conflict shall be considered as civilians and shall be respected and protected as such, provided that they take no action adversely affecting their status as civilians. This is without prejudice to the right of war correspondents accredited to the armed forces to the status of prisoners of war provided for in article 4.A.4 of the Third Geneva Convention;

“3. *Recalls also* that media equipment and installations constitute civilian objects, and in this respect shall not be the object of attack or of reprisals, unless they are military objectives;

“4. *Reaffirms* its condemnation of all incitements to violence against civilians in situations of armed conflict, further reaffirms the need to bring to justice, in accordance with applicable international law, individuals who incite such violence, and indicates its willingness, when authorizing missions, to consider, where appropriate, steps in response to media broadcast inciting genocide, crimes against humanity and serious violations of international humanitarian law;

“5. *Recalls its demand* that all parties to an armed conflict comply fully with the obligations applicable to them under international law related to the protection of civilians in armed conflict, including journalists, media professionals and associated personnel;

“6. *Urges* States and all other parties to an armed conflict to do their utmost to prevent violations of international humanitarian law against civilians, including journalists, media professionals and associated personnel;

“7. *Emphasizes* the responsibility of States to comply with the relevant obligations under international law to end impunity and to prosecute those responsible for serious violations of international humanitarian law;

“8. *Urges* all parties involved in situations of armed conflict to respect the professional independence and rights of journalists, media professionals and associated personnel as civilians;

“9. *Recalls* that the deliberate targeting of civilians and other protected persons, and the commission of systematic, flagrant and widespread violations of international humanitarian and human rights law in situations of armed conflict may constitute a threat to international peace and security, and *reaffirms in this regard its readiness* to consider such situations and, where necessary, to adopt appropriate steps;

“10. *Invites* States which have not yet done so to consider becoming parties to the Additional Protocols I and II of 1977 to the Geneva Conventions at the earliest possible date;

“11. *Affirms* that it will address the issue of protection of journalists in armed conflict strictly under the agenda item “protection of civilians in armed conflict”;

“12. *Requests* the Secretary-General to include as a sub-item in his next reports on the protection of civilians in armed conflict the issue of the safety and security of journalists, media professionals and associated personnel.”

AIIC Resolution Number R402⁷⁶

Resolution submitted by the **Working Group on interpreters in conflict areas**

The Assembly,

- Having heard of the terrible fate of many interpreters, interpreter/guides and their family members living and working in zones of conflict.
- Realising that whilst most members of AIIC may not be in mortal danger when exercising their profession, they nevertheless risk being subjected to psychological pressure or even physical harm under certain circumstances.
- Recalling that interpreters have for centuries played the role of intermediary between opposing forces and have contributed greatly to bringing understanding and peace to areas of conflict.
- Underscoring that AIIC strives to inculcate in its members the need for a professionally neutral and impartial approach and absolute confidentiality which it seeks to project to the world as the fundamental requirements of all interpreters.
- Believing that AIIC should not remain silent in the face of the suffering of persons who, in the eyes of the world, are exercising the same or a similar profession to members of AIIC.

Decides to create a project within AIIC, in the same spirit of inclusiveness and solidarity as the "Teranga" project, and possibly as its continuation. It would be aimed at achieving a new 'social contract' intended to support and protect interpreters working in conflict areas by:

- drawing attention to their fate;
- advising these interpreters through the AIIC website of their right to fair treatment and protection, but also of their obligations as neutral/non-partisan intermediaries and of the major principles of the profession of interpreter;
- supporting the ETI project which provides training modules for these interpreters;
- increasing employers' awareness of the need to protect interpreters both during and after their employment in conflict areas and of the need to provide them with prior information and a proper contract;
- initiating the negotiation of the global terms of such a contract, which should include adequate information, insurance coverage, protection and safe conduct, by approaching international trade unions, employer organizations and the ILO, convincing them of the need for action;

obtaining a Declaration of the UN General Assembly and/or the Parliamentary Assembly of the Council of Europe recognising and protecting the neutral and impartial status and integrity of all interpreters, thus also helping to reach AIIC's goal of ensuring the international recognition of our own profession.

⁷⁶ www.aiic.net/ViewPage.cfm/page3092.htm

6. Uwagi końcowe

Dla wielu teoretyków jak i praktyków etyka tłumaczenia i etyka w tłumaczeniu oznacza opracowanie, a następnie stosowanie katalogu norm lub zasad postępowania. Katalogi te nazywane kodeksami zawodowymi, etycznymi, deontologicznymi, kodeksami dobrych praktyk opracowują z zasady stowarzyszenia zawodowe tłumaczy. Także translatorycy coraz chętniej proponują własne listy, sporządzone na podstawie obserwacji rozmaitych sytuacji zawodowych, w tym konfliktowych, w których uczestniczą tłumacze. Dzisiejsze konflikty mają jednak inny wydźwięk niż te, o których była mowa w poprzedzających rozdziałach książki. W licznych kodeksach chodzi raczej o to, by zagwarantować tłumaczowi optymalne warunki, w których będzie mógł wykonać pracę i w konsekwencji zaoferować najwyższej jakości usługę w sytuacji coraz większych wymagań wobec tłumaczy. Wymagania te rosną wraz ze zmieniającym się rynkiem pracy, a więc sytuacji, w których pracuje tłumacz. Obecnie bywa, że teksty oryginalne nie są wygłaszane przez rodowitych mówców, co stanowić może dużą przeszkodę dla tłumacza. Coraz częściej mówcy i tłumacze wykorzystują nowoczesne technologie, a wielojęzyczność staje się normą w sytuacjach, w których potrzebny jest tłumacz. W rezultacie musi on wciąż doskonalić swoje kompetencje, i na te aspekty jego pracy wskazują powstające obecnie kodeksy. Do takich katalogów należy m. in. lista zasad sformułowana przez A. Chestermana (2001: 153), nazwana przez autora przysięgą św. Hieronima, na podobieństwo przysięgi Hipokratesa. Jest to zbiór norm wierności, prawdy, jasności, lojalności, dyskrecji, zaufania do tłumacza, jednym słowem profesjonalizmu tłumacza. Inaczej sprawy zasad w tłumaczeniu ujmuje A. Pym (1997: 136–137), dla którego etyka tłumacza oznacza, że:

- po pierwsze tłumacz jest odpowiedzialny za swoją usługę tłumaczeniową od momentu wyrażenia zgody na wykonanie pracy; podstawowa decyzją nie jest zatem, *jak* tłumaczyć, lecz *czy* tłumaczyć konkretny tekst;
- po drugie tłumacz jest odpowiedzialny za swoje tłumaczenie odpowiednio do stopnia swojego profesjonalizmu; oznacza to, że tłumacz nie ponosi odpowiedzialności za materię, którą ma tłumaczyć, za normy tłumaczeniowe, za głupotę lub przebiegłość klienta ani za warunki pracy; jest odpowiedzialny, ponieważ sam podejmuje decyzję, *czy* tłumaczyć;
- po trzecie procesy przekładowe nie dają się sprowadzić do opozycji między kulturami; tłumacz nie jest bohaterskim posłańcem, ryzykującym swoje życie, a jego działanie nie musi podlegać ocenie według kryteriów ustalonych przez daną kulturę;
- po czwarte wysiłek związany z tłumaczeniem nie powinien przekraczać korzyści wypływających z wymiany międzykulturowej, inaczej mówiąc tłumacz nie jest maszyną, która potrafi zawsze, wszystko i wszędzie zrobić;
- po piąte tłumacz jest kimś więcej niż tylko posłańcem; jest odpowiedzialny za pracę, która ma przynieść stałe i trwałe korzyści dla współpracy między-

kulturowej; ponadto tłumacz nie jest męczennikiem dla sprawy, a jego działanie powinno być szanowane przez innych.

Ani przysięga św. Hiernonima autorstwa A. Chestermana ani inne kodeksy nie obejmują jednak sytuacji prawdziwie kryzysowych lub konfliktowych. Odnoszą się one raczej do komfortowych sytuacji, o których tłumacze tylko mogą marzyć. Ich znaczenie dla zawodu oraz dla klientów tłumaczy jest nad wyraz istotne: z jednej strony stanowią konkretne wskazówki dla tłumacza, jak osiągnąć najwyższy stopień profesjonalizmu, z drugiej zaś społeczeństwo i odbiorcy tłumaczenia dowiadują się, na czym polega wysokiej jakości działanie tłumacza. To dzięki kodeksom utrwała się dobra praktyka w przekładzie, który w rezultacie jest odpowiednio doceniany przez odbiorców.

Przedstawione w książce sytuacje i sylwetki tłumaczy nie mieszczą się jednak w opisach idealnego postępowania tłumacza. W historii przekładu habitus tłumacza jest często przedstawiany w postaci dwóch skrajnych ról: kapłana lub pariasa. Do jakiej grupy zaliczyć należy tłumacza pracującego w sytuacjach kryzysowych i konfliktowych, na wojnach, podczas procesów zbrodniarzy wojennych, lub w więzieniach? Opisane w pracy skrajne sytuacje, role i funkcje podejmowane przez tłumaczy przeczą tym dwóm wyobrażeniom. Nie biorą pod uwagę wyborów etycznych, przed którymi stoi tłumacz. Tak jak mitem jest niewidoczny tłumacz, tak samo mitem jest tłumacz bezstronny i neutralny. Tłumacz znajduje się w samym sercu konfliktu, a nie w neutralnym świecie, w bezpiecznej strefie ziemi niczyjej, nie przemieszcza się bez ryzyka między wrogimi stronami. To byłoby dosyć naiwne spojrzenie na świat. Jak pokazały cytowane przykłady, tłumacz nie wykonuje niewinnej pracy. Nierzadko bowiem musi przekładać rozkazy, polecenia czy instrukcje, które rodzą strach, przerażenie, cierpienie, czasem śmierć. Tak było nawet podczas procesu zbrodniarzy wojennych przed Międzynarodowymi Trybunałami Wojskowymi w Norymberdze i w Tokio, czy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Polsce. Podczas procesu norymberskiego, tłumacze, którzy sami przeżyli obóz koncentracyjny, nie musieli, bo nie byli w stanie, tłumaczyć zeznań składanych przed sądem przez byłych więźniów (zob. Behr/ Corpataux 2006). Zdarzały się też sytuacje odwrotne. Podczas procesów odbywających się przed Najwyższym Trybunałem Narodowym Mieczysław Pemper, który przeżył getto w Krakowie, a po wojnie był świadkiem na procesie Amona Goetha, tłumaczył także podczas procesów zbrodniarzy nazistowskich. Takie sytuacje należą raczej do rzadkości.

Tłumacz ma prawo przeżywać swoje emocje, ma prawo je wyrażać. Wydaje się jednak, że w powszechnym odczuciu wciąż podtrzymywana jest naiwna wiara, że tłumacz zawsze zachowuje równy dystans wobec stron, nie ujawnia swoich emocji, że jest nieskazitelnym, wyalienowanym pośrednikiem, wydobywającym treści z oryginalnego przekazu i przekształcającą ją w gładki komunikat w języku odbiorcy. Z historii tłumaczenia wynika jednak, że jest to koncepcja stosunkowo nowa, licząca zaledwie 60 lat, która powstała wraz z rozwojem organizacji międzynarodowych, na forum których prowadzi się dziś światową politykę, często w zaciszu gabinetów, przy pomocy wysoko wykwalifikowanych tłumaczy konferencyjnych. Ta romantyczna wizja „uczciwego” tłumacza, wyabstrahowanego z kontekstu społecznego, znajdującego się jakby poza historią, jest nie do obrony, gdyż tłumacz zawsze

wyraża swój pogląd na świat i jest on świadomy bezpośrednich konsekwencji swojego działania. Tłumacz, jako działający i odpowiedzialny podmiot, może mieć w rzeczywistości wpływ na losy innych ludzi. Jego działanie może też mieć zgubne skutki dla niego samego. Za dużo jest przykładów porwań tłumaczy, ich torturowania oraz ich śmierci z ręki mocodawców lub wrogów, jak to ma też miejsce dzisiaj.

Podejście społeczno-kulturowe oraz pojęcia zapożyczone z teorii Bourdieu wykorzystane w nieniejszej pracy wydają się istotne dla zrozumienia praktyki tłumaczeniowej rozumianej jako działanie społeczne, z dwóch powodów. Po pierwsze ukazują centralną pozycję tłumacza; tłumacz jest czymś więcej niż tylko idealny i niewidocznym przekaznikiem informacji i treści. Tłumacz-maszyna jest dosyć powszechnym obrazem tłumacza sprowadzonego do funkcji pasa transmisyjnego, który niewiele ma wspólnego z rzeczywistymi, dramatycznymi sytuacjami. Mimo to rolę tłumacza z całą pewnością nie jest bierne przekazywanie informacji, lecz aktywny, a więc odpowiedzialny udział dzięki jego kompetencjom w międzykulturowym i międzyjęzykowym zdarzeniu. Po drugie pojęcia te przedstawiają rozmaite elementy pola tłumaczenia, w którym ścierają się różne typy kapitału kulturowego, symbolicznego, społecznego i ekonomicznego. W sytuacjach konfliktowych i kryzysowych relacje między kapitałami przyjmują inne, nieprzewidywalne wymiary i tak jak normy zawodowe, nie zawsze dają się one sprowadzić do idealnych opisów. Sytuacje, w których dzisiaj pracuje tłumacz ustny, w tym tłumacz środowiskowy, chociaż nie zawsze są tak drastyczne, jak to zostało opisane, ukazują zaangażowanego, aktywnego tłumacza, który z całą pewnością nie jest jedynie „obiektywnym” pośrednikiem, który, jak pisze R. Barsky (2010: 288), pozostaje na zewnątrz, bez konsekwencji dla siebie i otoczenia. Ukazane przykłady działania tłumacza, aktywnego i odpowiedzialnego, potwierdzają, że musi on na bieżąco rozwiązywać wielorakie kwestie natury moralnej. Ukazuje także proces przekładowy w zgoła innym świetle, niż można to wyczytać w podręcznikach i kodeksach dla profesjonalnych tłumaczy (zob. Baker i Maier 2011: 3).

Obraz aktywnego tłumacza znajduje się w centrum uwagi nowego podejścia w translatoryce, nazywanego zwrotem ideologicznym (zob. Wing-Kwong Leung 2006: 142). Zgodnie z tym nowym paradygmatem tłumacz odgrywa czynną rolę w zdarzeniach społeczno-politycznych, w których uczestniczy. Będąc kimś innym niż jedynie neutralnym pośrednikiem między językami i kulturami ma prawo do wyrażania, także poprzez swoje działanie przekładowe, własnej, krytycznej refleksji na temat wykonywanej pracy. Tłumacz rozumie konsekwencje społeczne swojego działania i przede wszystkim jest świadomy, że jego tłumaczenie może posłużyć jako narzędzie do manipulowania innymi i nim samym. Nie oznacza to bynajmniej, że tłumacz ma promować swoją własną ideologię; przeciwnie, ukazując ideologiczne wymiary oryginału i przekładu, tłumacz może umożliwić odbiorcom krytyczne zrozumienie i przyjęcie bardziej aktywnej postawy wobec tłumaczonego tekstu.

Najbardziej wymownym przykładem tego zwrotu jest opracowany w 2007 r. oraz cytowany uprzednio apel zaangażowanych tłumaczy pod nazwą „Manifest z Grenady”, postulujący większą ich aktywność w budowaniu międzykulturowych społeczeństw, w propagowaniu sprawiedliwości i równości, w przewycięzaniu

dominacji jednych kultur i języków nad innymi, w przeciwstawianiu się wykorzystywania tłumaczy przez siły wojskowe i okupacyjne. Manifest wskazuje na etyczne walory pracy, jaką może podejmować aktywnie działający tłumacz, uczestnicząc w budowaniu sprawiedliwego i otwartego społeczeństwa. Tłumacz taki nie jest już nic nieznaczącym uczestnikiem czy trybikiem zdarzeń, nie jest niewidocznym sługą, nie jest pariasem, nie można go traktować z pogardą, ani nie doceniać jego pracy. Jednocześnie tłumacz nie jest kapłanem decydującym o losach świata. Aktywny, odpowiedzialny tłumacz nieustannie przypomina o znaczeniu przekładu, o jego złożoności i o jego trudach (zob. van Wyke 2010: 114–115). Za dużo dzisiaj jest krytyki wobec tłumaczy, a za mało prób docenienia ich rzeczywistej roli w złożonych relacjach współczesnego świata. Tłumaczenia nie można identyfikować z prostym, neutralnym, obiektywnym odtwarzaniem treści, idei i informacji. Tłumaczenie to także aktywne uczestnictwo w kształtowaniu kultury i cywilizacji. Tłumacz jest widoczny, jego złożone działanie ma wielorakie implikacje. Można powiedzieć, że dzięki przekładowi możemy zredefiniować nie tylko etykę, lecz także stosunki międzyludzkie (zob. Brownlie 2010: 45-48). Z tego też powodu tłumaczenie nie jest żadną neutralną ani obiektywną działalnością. Jest zawsze zanurzone w kontekście społecznym i politycznym i w tym właśnie sensie ma wymiar etyczny.

Aktywne podejście w przekładzie kładzie nacisk na rolę przekładu w społeczeństwie, na jego wpływ na zmiany polityczne, społeczne i ekonomiczne. Dla translatorki oznacza to większy nacisk na rolę, status tłumacza, a zwłaszcza na jego działanie w ramach ponadnarodowych organizacji. Dzięki nowoczesnym technologiom tłumacz nie jest samotnym cieniem. Strony internetowe, blogi, portale społecznościowe, nowe technologie (jak np. komunikator SKYPE) umożliwiają współpracę, wymianę refleksji, wzmacniają poczucie tożsamości, a także ukazują rosnące znaczenie tłumaczy, czynnych uczestników zdarzeń dzisiejszego świata. „Manifest z Grenady” był pierwszym z serii deklaracji grup aktywnych tłumaczy, którzy spotkali się w kwietniu 2007 r. na Uniwersytecie w Grenadzie na konferencji „First International Forum on Translation/Interpreting and Social Activism”⁷⁷. W ostatnim dziesięcioleciu związały się następne grupy, takie jak Babels⁷⁸, Traductores sin Fronteras⁷⁹, Traduttori per la Pace⁸⁰, Tlaxcala⁸¹, które wskazują na rosnące znaczenie pracy zaangażowanego społecznie tłumacza w zglobalizowanym świecie. Zdaniem tłumaczy skupionych w tych nowych stowarzyszeniach, działanie przekładowe ma głównie na celu ukazywanie niesprawiedliwości i nierówności na świecie. Tłumaczenie ma zmieniać świat, ma umożliwić postęp we wszystkich dziedzinach, zwłaszcza w sferze społecznej, politycznej i ekonomicznej. Jest to możliwe dzięki działaniom podejmowanym przez aktywnych tłumaczy. Zaangażowanie i aktywność są zatem postrzegane jako jedyna etyczna postawa tłumacza w dzisiejszym świecie.

⁷⁷ www.translationactivism.com

⁷⁸ www.babels.com

⁷⁹ www.traductoressinfronteras.net

⁸⁰ www.tiscali.it/traduttoriperlpace

⁸¹ www.tlaxcala.es

Manifesto In Favour Of Translation And Interpreting At The Service Of Society As A Whole And Of All Societies⁸²

Text of the declaration adopted by the participants at the 1st International Forum on Translation, Interpreting and Activism, held in Granada

Granada Declaration

The participants of the 1st International Forum on Social Activism in Translation and Interpreting, held in Granada from 28th to 30th April 2007, are aware that:

- the work of translators and interpreters is not limited to acting solely as a neutral conveyor of ideas between cultures;
- translators and interpreters have been used throughout history not only to disseminate ideas and expand cultures beyond language barriers, but also, and only too frequently, as a tool for colonisation, and social, economic political and gender domination;
- the process of neoliberal globalisation and the subsequent emergence of social movements worldwide increasingly confirm the role of translators and interpreters as a tool at the service of the globalisers, on the one hand, and the globalised on the other, the latter being supported by the alterglobalisation movement;

We therefore call upon translators, interpreters, researchers and students of Translation and Interpreting who are aware of the need for a change of direction in these professions to put their knowledge at the service of society as a whole, and of all societies, with the aim of

- building intercultural societies which, without adversely affecting the host cultures, favour communication and mutual enrichment among the different cultures present in each society;
- reinforcing links between social movements around the world that work to promote a more just society;
- defending language diversity through making translations available and showing respect for the equal dignity of every language in all spheres, including academic circles, faced with the hegemonic dominance of colonial languages;
- Strengthening translators' and interpreters' associations and networks, be them local or international;
- endorsing concepts of training in Translation and Interpreting which follow these principles and are not exclusively at the service of the interests of the current market, nor of the powerful or dominant forces in every society or in the world;

⁸² www.translationactivism.com

- rejecting the use of translators and interpreters by military forces during wars of occupation;
- defending those professional organisations which are not only concerned with safeguarding the interests of one sector of the profession, but rather which are committed to the needs of all society and societies and open to the community of both translators and interpreters as a whole.

7. Bibliografia

7.1. Źródła archiwalne

Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau;

Relacje: tomy 4, 8a, 9, 20, 21, 26b, 29, 33, 35, 36, 39, 45, 46, 47, 50, 61, 64, 65, 66, 67, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 82, 83, 84, 86, 87, 88c, 89, 89b, 91, 94, 96, 97, 100, 101, 111, 114, 115, 122, 124

Wspomnienia: tomy 131, 133, 136, 139, 145, 148, 149, 154, 167

Akta procesowe Rudolfa Hössa

Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku

KZ-Gedenkstätte Dachau

Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Warszawie

Materiały Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce:

IPN/GK 196/1-10: sprawy osobowe, gospodarcze, wynagrodzenia, protokoły z posiedzeń niejawnych i ogólna organizacja NTN, korespondencja i varia

IPN/GK 196/11-38 Proces Artura Greisera

IPN/GK 196/39 - 48 Proces Amona Goetha

IPN/GK 196/48-81 Proces Ludwiga Fischera i in.

IPN/GK 196/82-115 Proces Rudolfa Hoessa

IPN/GK 196/116-175 Proces Załogi KL Oświęcim-Brzezinka

IPN/GK 196/176-238 Proces Alberta Fostera

IPN/GK 196/239-523 Proces Josepha Böhlera

IPN/GK 196/528-541 stenogram z rozprawy A. Greisera

IPN/GK 196/542-547, 550, 553, Varia

Archiwum rodzinne Witolda Tryuka. Listy z obozów koncentracyjnych Dachau i Flossenbürg 1940-1944 w posiadaniu autorki.

7.2. Źródła publikowane

Anderson, R.B.W. (1976/2002), *Perspectives on the Role of Interpreter*, (w:) F. Pöchhacker/ M. Shlesinger (red.), *The Interpreting Studies Reader*. London/ New York: Routledge, 209–217.

Andres, D. (2008), *Dolmetscher als literarische Figuren. Von Identitätsverlust, Dilettantismus und Verrat*. München: Martin Meidenbauer.

Andres, D./ M. Behr (red.) (2011), *Interpretes Mundi – Deuter der Welt*. München: Martin Meidenbauer.

Angelelli, C. (2004), *Revisiting the interpreters' role. A study of conference, court, medical interpreters in Canada, Mexico and the United States*. Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins.

Arendt, H. (1998), *Eichmann w Jerozolimie*. Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak.

- Aschenberg, H. (2007), *La traduction comme transfert culturel? A propos des textes sur la Shoah*, (w:) C. Lombez/ R. von Kulessa (red.), De la traduction et des transferts culturels. Paris: L'Harmattan, 25–35.
- Bahadir, Ş. (2001), *The empowerment of the community interpreter. The right to speak with a voice of one's own*. [www.criticalink.org/proceedings/1/pdf. 17.11.2013].
- Bahadir, Ş. (2010), *Dolmetschinszenierungen*. Berlin: Saxa Verlag
- Baigorri, J.J. (2000), *La interpretación de conferencias: el nacimiento de una profesión. De Paris a Nuremberg*. Granada: Ed. Comares.
- Baker, M. (2005), *Narratives in and of translation*, (w:) Skase. Journal of Translation and Interpreting no 1, 4–13 [www.skase.sk. pdf. 17.11.2013].
- Baker, M. (2006), *Translation and Conflict: A narrative account*. London/ New York: Routledge.
- Baker, M. (2008), *Ethics of renarration. An interview with Andrew Chesterman*, (w:) Cultus, 1, 10-33. [http://manchester.academia.edu/MonaBaker/Papers/149075/Ethics_of_Renarration. pdf. 17.11.2013].
- Baker, M. (2010), *Interpreters and Translators in War Zone*, (w:) The Translator, 16/2, 197–222.
- Baker, M./ C. Maier (2011), *Ethics in Interpreter and Translator Training*, (w:) M. Baker/ C. Maier (red.), Ethics and the Curriculum. Critical Perspectives. Special Issue of The Interpreter and Translator Trainer, vol. 5, no 1. Manchester: St Jerome Publishing, 1–14.
- Baker, M. (red.) (2010), *Critical Readings in Translation Studies*. London/ New York: Routledge.
- Baker, M./ G. Saldanha (red.) (2008), *Routledge Encyclopaedia of Translation Studies*. London/ New York: Routledge.
- Baker, M./ C. Maier (red.) 2011. *Ethics and the Curriculum. Critical Perspectives. Special Issue of The Interpreter and Translator Trainer*, vol. 5, no 1. Manchester: St Jerome Publishing.
- Barsky, F.R. (1995), *The construction of the other and the description of the self: efficacious discursive production in the convention refugee hearing*, (w:) G. Brinker-Gaber (red.) Encountering the Other/s. New York: SUNY Press, 79–100.
- Barsky, F.R. (1996), *The interpreter as intercultural agent in convention refugee hearing*, (w:) The Translator, 2/1, 45–63.
- Barsky, F.R. (2010), *Assessing contextual assumptions in dialogue interpreting. The Case of illegal immigrants in the United States*, (w:) M. Baker/ M. Olohan/ M. Calzada Perez (red.) Text and Context. Essays on Translation and Interpreting in Honour of Ian Mason. Manchester: St. Jerome, 288–302.
- Behr, M./ M. Corpataux (2006), *Die Nürnberger Prozesse. Zur Bedeutung der Dolmetscher für die Prozesse und der Prozesse für die Dolmetscher*. München: Martin Meidenbauer.
- Berman, A. (1989), *La traduction et ses discours*, (w:) Meta XXXIV, 4, 672–679.

- Biernacka, A. (2010), *Funkcje tłumacza w rozprawie sądowej*. Niepublik. rozprawa doktorska. Uniwersytet Warszawski.
- Blumsztajn, S. (2010), *Prof. Staniszkis grozi wojną na trumny*, (w:) Gazeta Wyborcza, 8.05.2010.
- Bogomolov, A. (1999), *Ohne Protokoll*. Berlin: Edition Ost.
- Bot, H. (2003), *The Myth of the Uninvolved Interpreter Interpreting in Mental Health and the Development of a Three - Person Psychology*, (w:) L. Brunetce/ G. Bastin/ I. Hemlin/ H. Clarke (red.), *The Critical Link 3. Interpreters in the Community*. Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins, 27–35.
- Bourdieu, P. (2001), *Langage et pouvoir symbolique*. Paris: Editions Fayard.
- Bowen, M. (1995), *Interpreters and the making of history*, (w:) J. Delisle/ J. Woodsworth (red.), *Translators through history*. Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins, 245–280.
- Bowen, D./ M. Bowen (1985), *The Nuremberg Trials (Communication through Translation)*, (w:) *Meta* XXX, 1, 74–77.
- Bowen, M./ D. Bowen/ F. Kaufmann/ I. Kurz (1995), *Les traducteurs dans l'histoire*, (w:) J. Delisle/ J. Woodsworth (red.), *Pédagogie de la traduction*. Ottawa: Presses de l'Université d'Ottawa.
- Brownlie, S. (2010), *Committed approaches and activism*, (w:) Y. Gambier/ L. van Doorsaer (red.), *Handbook of Translation Studies*. Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins, 45–48.
- Bruczyński, A. (1964), *Byłem tłumaczem na Pawiaku (28 VIII 1942-29 IV 1943)*, (w:) *Wspomnienia więźniów Pawiaka*, 144–151.
- Brunetce, L./ G. Bastin/ I. Hemlin/ H. Clarke (red.) (2003), *The Critical Link 3. Interpreters in the Community*. Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins.
- Bujacz, L. (1946), *Obóz koncentracyjny w Dachau*. Łódź.
- Cairncross, L. (1989), *Cultural Interpreter. Training Manual*. Toronto/ Ontario: Ministry of Citizenship.
- Chesterman, A. (1997), *Memes of Translation*. Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins.
- Chesterman, A. (2001), *Proposal for a Hieronymic Oath*, (w:) *The Translator*, 7/2, 139–154.
- Chesterman, A., 2006. "Questions in the sociology of translation". W: Ferreira Duarte J., Assis Rosa A., Seruya T. (red.) *Translation studies at the interface of disciplines*. Amsterdam/Philadelphia: John Benjamins, 9–27.
- Chesterman, A. (2007), *Brigde concepts in translation sociology*, (w:) M. Wolf/ A. Fukari (red.) *Constructing a Sociology of Translation*. Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins, 171–183.
- Chrobak, M. (2012), *Pomiędzy światami. Postać tłumacza ustnego z okresu odkrycia i konkwisty Ameryki w europejskim piśmiennictwie podróżniczym XVI wieku oraz w literaturze późniejszej*. Kraków: Wyd. UJ.
- Cronin, M. (2002), *The empire talks back. Orality, heteronomy and the cultural turn in interpreting studies*, (w:) M. Tymoczko/ E. Gentzler (red.), *Translation and power*. Amherst MA: University of Massachussets Press, 45–62.
- Cronin, M. (2003), *Translation and Globalization*. London/ New York: Routledge.

- Cronin, M. (2006), *Translation and Identity*. London/ New York: Routledge.
- Cronin, M. (2010), *The cracked looking glass of servants: translation and minority languages in a global age*, (w:) M. Baker (red.), *Critical Readings in Translation Studies*. London/ New York: Routledge, 247–262.
- Cyprian, T./ J. Sawicki (1962), *Siedem procesów przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*. Poznań: Instytut Zachodni.
- Dedecius, K. (2008), *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, tłum. S. Lisiecka.
- Delisle, J. (1977), *Les pionniers de l'interprétation au Canada*, (w:) Meta, XXII, 1, 5–14
- Delisle, J./ J. Woodsworth (red.) (1995), *Translators through history*. Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins.
- Delisle, J./ G. Lafond (2002), *Histoire de la traduction. History of Translation*. Cd-rom multimedia/ A multimedia cd-rom. Université d'Ottawa.
- Diriker, E. (2004), *De-/Re-Contextualising Simultaneous Interpreting. Interpreters in the Ivory Tower*. Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins.
- Dobosiewicz, S. (2000), *Mauthausen-Gusen. W obronie i godności ludzkiej*. Warszawa: Wyd. Bellona.
- Dragović-Drouet, M. (2007), *The Practice of Translation and Interpreting during the conflicts in the former Yugoslavia (1991-1999)*, (w:) M. Salama-Carr (red), *Translating and Interpreting Conflict*. Amsterdam/ New York: Rodopi, 29–40.
- Fenton, S. (1997), *The role of the interpreter in the adversarial courtroom*, (w:) S.E. Carr/ R. Roberts/ A. Dufour/ D. Steyn (red.), *The Critical link: Interpreters in the community*. Amsterdam/Philadelphia: John Benjamins, 29–34.
- Fitchett, L. (2009), *Interpreters in conflict areas: a new AIIC project*, (w:) Communicate Spring 2009 [www.aiic.net. pdf. 17.11.2013]
- Fitchett, L. (2010), *AIIC Forum on Interpreters in Conflict Areas*, (w:) Communicate Spring 2010 [www.aiic.net. pdf. 17.11.2013].
- Gaiba, F. (1998), *The origins of simultaneous interpretation: The Nuremberg Trial*. Ottawa: University of Ottawa Press.
- Gambier, Y./ L. van Doorslaer (red.) (2010), *Handbook of Translation Studies*. Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins.
- Gentile, A./ U. Ozolins/ M. (red.) (1996), *Liaison interpreting*. Melbourne: Melbourne University Press. Vasilakakos
- Gędziorowski, T. (1964), *Małoletni na Pawiaku*, (w:) Wspomnienia Więźniów Pawiaka, 238–246.
- Hoffman, E. (1961), *Encounters: two studies in the sociology of interaction*. Indianapolis/ New York: The Bobbs-Merill Company.
- Goffman, E. (1967), *Interaction rituals. Essays on face-to-face behaviour*. Garden City/ New York: Anchor Books.
- Goffman, E. (1981), *Forms of talk*. Philadelphia: University of Pennsylvania Press.
- Hoffman, E. (2000), *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Warszawa: Wydawnictwo KR.

- Gouanvic, J.-M. (1999), *Sociologie de la traduction. La science-fiction américaine dans l'espace culturel français des années 1950*. Arras: Artois Presses Université.
- Gouanvic, J.-M. (2005), *A Bourdieusian Theory of Translation, or the Coincidence of Practical Instances; Field, 'Habitus', Capital and 'Ilusio'*, (w:) *The Translator* 1,2, 147–166.
- Gouanvic, J.-M. (2007), *Objectivation, réflexivité et traduction* (w:) M. Wolf/ A. Fukari (red.), *Constructing a Sociology of Translation*. Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins, 79–92.
- Grabiński, M. (1946), *Dyplomacja w Dachau*. Dachau/ Reimann /Monachium/ Dillingen: Wydawnictwo Słowa Polskiego.
- Guidère, M. (2008), *Irak in translation. De l'art de perdre une guerre sans connaître la langue de son adversaire*. Paris: Édition Jacob-Douvenet.
- Gumkowski, J./ T. Kułakowski (1961), *Zbrodniarze hitlerowscy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*. Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze.
- Gunia, A. (2006), *Język obozów koncentracyjnych*, (w:) *Języki Specjalistyczne* 6, 56–60.
- Hale, S. (2007), *Community Interpreting*. Hampshire: Palgrave Macmillan.
- Hale, S. (2008), *Controversies over the role of the court interpreter*, (w:) C. Valero Garcés (red.), *Crossing Borders in Community Interpreting. Definitions and Dilemmas*, Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins, 99–121.
- Harvey, M. (2002), *What's so Special about Legal Translation?*, (w:) *Meta* XLVII, 2, 177–185.
- Hemmerlein, S./ F. Pisano/ F. Weissenburger (2011), *Dolmetschen und neue Technologien*”, (w:) D. Andres/ M. Behr (red.), *Interpretes Mundi – Deuter der Welt*. München: Martin Meidenbauer 139–176.
- Hermans, T. (1999), *Translation in Systems. Descriptive and Systemic Approaches Explained*. Manchester: St. Jerome.
- Hulewicz-Domańska, R. (1964), *Najtrudniejszy rozdział mojego życia (14 IX 1943 – 1 III 1944)*, (w:) *Wspomnienie Więźniów Pawiaka*, 357–374.
- Inghilleri, M. (2003), *Habitus, field and discourse. Interpreting as a socially situated activity*, (w:) *Target* 15 (2), 243–268.
- Inghilleri, M. (2005), *The sociology of Bourdieu and the construction of the 'object' in translation and interpreting studies*, (w:) *The Translator* 11(2), 69–85.
- Inghilleri, M. (2007/2010), *National sovereignty vs. universal rights: interpreting justice in a global context*, (w:) *Special issue of Social Semiotics* 17, 2, 195–212
- Inghilleri, M. (2010), *'You don't make war without knowing why'. The Decision to interpret in Iraq*, (w:) *The Translator*, 16/ 2, 175–196.
- Jacquemet, M. (2005/2010), *The registration interview: restricting refugees' narrative performances*, (w:) M. Baynham/ A. Da Fina (red.), *Dislocations/relocations: narratives of displacement*. Manchester: St. Jerome, 197–220.
- Jakubowski, M. (2001), *Moja "Mała Ojczyzna*, (w:) H.-J. Bömelburg/ R. Stößinger/ R. Traba (red.) *Wypędzeni ze wschodu. Wspomnienia Polaków i Niemców*. Olsztyn; Wyd. Borussia, 66–71.

- Jégo, M. (2011), *Elena Rjevskaja. L'interprète qui entra dans le bunker d'Hitler*, (w:) Le Monde, 6.05.2011.
- Jenn, R. (2008), *Voix, rythme et interpellation. Les théories récentes à l'épreuve du paraverbal*, (w:) Synergies Pologne, 5, 11–19.
- Jopek-Bosiacka, A. (2006), *Przekład prawny i sądowy*. Warszawa: PWN.
- Kahane, E. (2007), *Interpreters in conflict zones: the limits of neutrality*. *Communicate Summer 2007* [www.aiic.net/ViewPage.cmf?page_id=2691.pdf.19.11.2013]
- Kahane, E. (2009), *The AIIC Resolution on Interpreters in War and Conflict Zones*, (w:) Communicate Spring 2009 [www.aiic.net. pdf.17.11.2013].
- Kahane, E. (2010), *Conflict zones: the first hurdle*, (w:) Communicate Summer 2010 [www.aiic.net. pdf. 17.11.2013].
- Kalverkämper, H./ L. Schippel (red.) (2008), *Simultandolmetschen in Erstabewährung: der Nürnberger Prozess 1945*. Berlin: Frank & Timme.
- Karwacki, J. (1981), *Życie wśród śmierci*. Warszawa: Serwis multimedialny Sp. z o.o
- Karzinkin, L. (1964), *Pisarz na V Oddziale*, (w:) Wspomnienia Więźniów Pawiaka, 125-141.
- Kaufmann, F. (2006), *L'interprète serviteur de plusieurs maîtres?*, (w:) M. Wolf (red.), *Übersetzer – Translating – Traduire. Towards a 'Social Turn'*. Wien, Berlin: LIT Verlag, 187-197.
- Knapp-Pothoff, A./ K. Knapp (1986), *Interweaving Two Discourses. The Difficult Task of the Non-Professional Interpreter*, (w:) J. House/ S. Blum-Kulka (red.), *Interlingual and Intercultural Communication*, Tübingen: G. Narr, 151–168.
- Kodeks Tłumacza Przysięgłego z komentarzem* (2005), Warszawa: Wyd. Tepis.
- Kopczyński, A. (2009), *Wyższe Studium Języków Obcych Uniwersytetu Warszawskiego – pierwsza szkoła tłumaczy w Polsce (1963-1972)*, (w:) K. Hejwowski/ A. Szczęsny/ U. Topczewska (red.), *50 lat polskiej translatoryki*. Warszawa: ILS, 53–55.
- Kopelew, L. (1966/1976). *Aufbewahren für alle Zeit!* Hamburg: Hoffmann und Campe.
- Kowalczyk, A. (2001). *Refren koleczastego drutu*. Cieszyn.
- Koźniewski, K. (1950), *Na 10 języków*, (w:) *Przekrój* nr 296, 10.12.1950, 13.
- Kuhiwczak, P. (2007), *Intertwining Memory and Translation. The Grammar of survival. How do we read Holocaust testimonies*, (w:) M. Salama-Carr (red.), *Translating and Interpreting Conflict*. Amsterdam/ New York: Rodopi, 61–73.
- Lang, R. (1978). “Behavioral aspects of liaison interpreters in Papua New Guinea: some preliminary observations”, (w:) Gerver D., Sinaiko H. W. (red.) *Language Interpretation and Communication*. New York/ London: Plenum Press, 231–244.
- Lawrence, B. N, Osborn E. L., Roberts R. L. (2006). *Intermediaries, Interpreters and Clerks. African Employees in the Making of Colonial Africa*. Madison/ Wisconsin: The University of Wisconsin Press.
- Le Carré, J. (2006). *Pieśń misji*. Warszawa: Amber, tłum. J. Rybicki.
- Lefevre, A. (1992). “Introduction”, (w:) Lefevre A., *Translation/History/Culture*, London/New York, Routledge.

- Levi, P. (1958). *Se questo è un uomo* Torino: Giulio Einaudi editore s.p.a./ 2008. *Czy to jest człowiek*. Kraków: Wyd. Literackie, tłum. H. Wiśniowska.
- Levi, P. (1986). *I sommersi e i salvati*. Torino: Giulio Einaudi editore s.p.a./ 2007. *Pogrążeni i ocaleni*. Kraków: Wyd. Literackie, tłum. St. Kasprzysiak.
- Maceri, D. (2005). "The Most Dangerous Civilian Job in Iraq", (w:) *The Japan Times*, 19.07.2005.
- Maier, C. (2007). "The Translator's Visibility: The Right and Responsibilities Thereof", (w:) M. Salama-Carr (red), *Translating and Interpreting Conflict*. Amsterdam/ New York: Rodopi, 253–266.
- Maजाdański, K. (1987), *Będziecie Moimi Świadcami*. Szczecin: Kuria Biskupia.
- Maryns, K. (2006), *The Asylum Speaker. Language in the Belgian Asylum Procedure*. Manchester: St. Jerome Publishing.
- Mason, I. (1999), *Introduction*, (w:) I. Mason (red.), *Dialogue Interpreting*, (w:) Special issue of *The Translator Studies in Intercultural Communication* vol. 5, n. 2. Manchester: St Jerome Publishing., 147–160.
- Mason, I. (red.) (1999), *Dialogue Interpreting*, (w:) Special issue of *The Translator Studies in Intercultural Communication* vol. 5, n. 2. Manchester: St Jerome Publishing.
- Mason, I. (red.) (2001), *Triadic exchanges*. Manchester: St. Jerome.
- Mason, I., Stewart M. (2001), *Interactional Pragmatics, Face and the Dialogue Interpreter*, (w:) I. Mason (red.), *Triadic exchanges*. Manchester: St. Jerome, 51–70.
- McAuliffe, K. (2009), *Translation at the Court of Justice of the European Communities*, (w:) F. Olsen/ A. Lorz/ D. Stein (red.), *Translation Issues in Language and Law*. London/ New York: Palgrave MacMillan, 99–115.
- McIvor, R.J. (1994), *Making the Most of Interpreters*, (w:) *British Journal of Psychiatry*, 162, 2.
- McNaughton J. (1994), *Nisei linguists and new perspectives on the Pacific War: Intelligence, race and continuity* [<http://www.army.mil/CMH-PG/topics/apam/Nisei.hmt>. pdf 17.11.2013].
- Merlini, R./ R. Favaron (2003), *Community interpreting: re-conciliation through power management*, (w:) *The Interpreters' Newsletter*. 12, 205–229.
- Merlini, R./ R. Favaron (2005), *Examining the 'voice of interpreting' in speech pathology*, (w:) *Interpreting* 7: 2, 263–301.
- Moerman, E. (2008), *Interpreters under fire*, (w:) *Communicate Summer 2008* [www.aiic.net/ViewPage.cmf/article2199.htm. pdf. 17.11.2013].
- Monacelli, C. (2002), *Interpreters for peace*, (w:) G. Garzone/ M. Viezzi (red.), *Interpreting in the 21st century . Challenges and opportunities*. Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins, 183–195.
- Monacelli, C./ R. Punzo (2001), *Ethics in the Fuzzy Domain of Interpreting. A 'Military' perspective*, (w:) *The Translator*, vol. 7, 2, 265–282.
- Mopoho, R. (2001), *Statut de l'interprète dans l'administration coloniale en Afrique francophone*, (w:) *Meta* XLVI, 3, 615–626.
- Morcinek, G. (1946), *Listy spod morwy (Sachsenhasen – Dachau)*. Katowice: Wyd. Literatura Polska.

- Morris, R. (1989), *Court Interpretation: The Trial of Ivan Demjanjuk. A Case Study*, (w:) The Interpreters' Newsletter, 2, 27–37.
- Morris, R. (1998), *Justice in Jerusalem – interpreting in Israeli legal proceedings*, (w:) Meta XLIII, 1, 110–118.
- Moser-Mercer, B./ G. Bali (2008), *Interpreting in zones of crisis and war*, (w:) Communicate Summer 2008 [www.aiic.net. pdf. 17.11.2013].
- Musiół, T. (1971), *Dachau 1939 – 1945*. Opole: Instytut Śląski w Opolu/Katowice: Wyd. Śląsk.
- Musiół, T. (1984), *Listy z Dachau*. Opole: Instytut Śląski w Opolu.
- Musil, M.J. (1964), *Na funkcji 'rysownika' (7 IV – 28 IV 1944)*, (w:) Wspomnienia Więźniów Pawiaka, 378–383.
- Newmark, P. (1989), *Introductory Survey*, (w:) C. Picken (red.), *The Translator's Handbook*, 2nd ed. London: ASLIB, 1–26.
- Niranjana, T. (1992), *Siting Translation History. Post-Structuralism and the Colonial Context*. Berkeley: University of California Press.
- Pergnier, M. (1978), *Fondements sociolinguistiques de la traduction*. Lille, Université de Lille.
- Ossowska, W. (1964), *Izolatka (26 VII 1942 – 17 I 1943)*, (w:) Wspomnienia Więźniów Pawiaka, 302–324.
- Ourisson, D. (1947), *Les secrets du Bureau politique d'Auschwitz*. Paris: Éd. de l'Amicale des Déportés d'Auschwitz.
- Palmer, J. (2007), *Interpreting and Translation for Western Media in Iraq*, (w:) M. Salama-Carr (red), *Translating and Interpreting Conflict*. Amsterdam/ New York: Rodopi, 13-28.
- Pöchhacker, F. (2004), *Introducing interpreting studies*. London/ New York: Routledge.
- Pöchhacker, F. (2005), *From operation to action: process-orientation in interpreting studies*, (w:) Meta L, 2, 682–695.
- Pöchhacker, F./ M. Shlesinger (red.) (2002), *The Interpreting Studies Reader*. London/ New York: Routledge.
- Pöllabauer, S. (2004), *Interpreting in Asylum Hearings. Issues of Role, Responsibility and Power*, (w:) Interpreting, 6, 2, 143–175.
- Prunč, E. (2007), *Priests, princes and pariahs. Constructing the professional field of translation*, (w:) M. Wolf/ A. Fukari (red.), *Constructing a Sociology of Translation*. Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins, 39–56.
- Putsch, R. (1985), *Cross-cultural communication. The special case of interpreters in health care*, (w:) Journal of the American Medical Association, 254/23, 3344–3348
- Pym, A. (1997), *Pour une éthique du traducteur*. Ottawa: Presses de l'Université d'Ottawa.
- Pym, A. (1998), *Method in Translation History*. Manchester: St. Jerome Publishing.
- Pym, A. (2008), *Humanizing Translation History*, (w:) Hermes 42.
- Pym, A./ M. Shlesinger/ Z. Jettmarová (red.) (2006), *Sociocultural Aspects of Translating and Interpreting*. Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins.

- Rafael, V. (2010), *Translation in Wartime*, (w:) M. Baker (red.), Critical Readings in Translation Studies. London/ New York, Routledge, 383–390.
- Rjevskáia, E. (2005). *Les carnets de l'interprète de guerre*. Paris: Bourgeois.
- Roberts, R. P. (1997), *Community Interpreting Today and Tomorrow*, (w:) S.E. Carr/ R.P. Roberts/ A. Dufour/ D. Steyn (red.), The Critical Link: Interpreters in the Community. Amsterdam/ Philadelphia: John Benajmins, 7–26.
- Roland, R. (1982), *Translating World Affaires*. London: Jefferson N.C.
- Roland, R. (1999), *Interpeters as Diplomats. A Diplomatic History of the Role of Interpreters in World Politics*. Ottawa: University of Ottawa Press.
- Rovan, J. (1987), *Contes de Dachau*. Paris: Julliard.
- Roy, C. (1993/2002), *The Problems with Definitions, Descriptions and Role Metaphors of Interpreters*, (w:) F. Pöchhacker/ M. Shlesinger (red.), The Interpreting Studies Reader. London/ New York: Routledge, 345–353.
- Roy, C. (2000), *Interpreting as a Discourse Process*. Oxford: Oxford University Press.
- Rybalkina, M. (2011), *Die sovjetischen Dolmetscher bei den Nürnberger Prozessen*, (w:) D. Andres/ M. Behr (red.), *Interpretes Mundi – Deuter der Welt*. München: Martin Meidenbauer, 11–28.
- Salama-Carr, M. (red) (2007), *Translating and Interpreting Conflict*. Amsterdam/ New York: Rodopi.
- Salama-Carr, M. (2011), *An Interview with L. Askew*, (w:) Translation Studies, vo. 4, 1, 103–108.
- Sandrelli, A. (2001), *Teaching liaison interpreting. Combining tradition and innovation*, (w:) I. Mason (red.) Triadic Exchanges. Studies in dialogue interpreting. Manchester: St. Jerome Publishing, 173–196.
- Scheible, D. (2011), *Das Tokioter Kriegsverberchertribunal*, (w:) D. Andres/ M. Behr (red.), *Interpretes Mundi – Deuter der Welt*. München: Martin Meidenbauer, 29–61.
- Schmidt, P. (1965), *Statysta na dyplomacyjnej scenie*. Kraków, Wyd. Literackie, tłum. H. Kurnatowski .
- Shelley, L. (1986), *Secretaries of Death. Accounts by former prisoners who worked in the Gestapo of Auschwitz*. New York: Shengold Publishers, Inc.
- Shlesinger, M./ F. Pöchhacker (red.) (2010). *Doing Justice to Court Interpreting*. Amsterdam/ Philadelphia: John Bejamins.
- Schützler, A. (2011), *Dolmetschen in Guantánamo*, (w:) D. Andres/ M. Behr (red.), *Interpretes Mundi – Deuter der Welt*. München: Martin Meidenbauer, 81–111.
- Schweda Nicholson, N. (1994), *Professional Ethics for Court and Community Interpreters*, (w:) D.L. Hammond (red.), Professional Issues for Translators and Interpreters. ATA Monograph Series VII. Amsterdam/ Philadelphia: John Bnjamins, 79–97.
- Schweda Nicholson, N. (2010), *Interpreting at the International Criminal Tribunal for the Former Yugoslavia (ICTY): Linguistic and Cultural Challenges*, (w:) H. Tonkin/ M.E. Frank (red.), The Translator as Mediator of Cultures. Amsterdam/Philadelphia: John Benjamins, 37–52.

- Simeoni, D. (1998), *The pivotal status of the translator's habitus*, (w:) Target, 10 (1), 1–39.
- Snell-Hornby, M. et al. (1995), *Translation as Intercultural Communication*, Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins.
- Snell-Hornby, M. (2006), *The Turns of Translation Studies. New Paradigms of shifting points?* Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins.
- Springer, R. (2010), *Rola(e) tłumacza środowiskowego w kontekście azylanckich i uchodźczym a etyka, standardy zawodowe i oczekiwania pracowników polskiego urzędu imigracyjnego*, (w:) M. Tryuk (red.), O tłumaczach, prawnikach, lekarzach i urzędnikach. Teoria i praktyka przekładu środowiskowego w Polsce. Warszawa, Wyd. Bel, 157–215.
- Stawecka A. (2010), *Ustny przekład sądowy w Polsce. Normy zawodowe a praktyka*, (w:) M. Tryuk (red.), O tłumaczach, prawnikach, lekarzach i urzędnikach. Teoria i praktyka przekładu środowiskowego w Polsce. Warszawa, Wyd. Bel, 65–110.
- Stahuljak Z. (2000), *Violent Distortions: Bearing Witness to the task of wartime translators*, (w:) TTR. Vol. XIII, 1, 37–51.
- Stahuljak, Z. (2010a), *War, Translation, Transnationalism: Interpreters in and of the War (Croatia 1991-1992)*, (w:) M. Baker (red.), Critical Readings in Translation Studies. London/ New York: Routledge, 391–414.
- Stahuljak, Z. (2010b), *Minor Empires. Translation, Conflict, and Postcolonial Critique*, (w:) The Translator, vol. 16. No 2, 255–274.
- Sztandar-Sztanderska, K. (2010), *Teoria praktyki i praktyka teorii. Wstęp do socjologii Pierre'a Bourdieu*. Warszawa: Wyd. UW.
- Szymczukiewicz, M. (2005), *L'interprétation communautaire dans l'armée. Etudes de cas: missions polonaises de paix*. Niepubl. praca magisterska ILS UW.
- Tahir Gürçağla, Ş. (2008), *The politics and poetics of translation in Turkey, 1923 – 1960*. Amsterdam/ New York: Rodopi.
- Takeda, K. (2007), *Sociopolitical Aspects of Interpreting at the International Military Tribunal for Far East (1946 – 1948)*. Unpublished Ph.D. thesis, Tarragona: Universitat Rovira i Virgili.
- Takeda, K. (2009), *The Interpreter, the Monitor and the Language Arbiter*, (w:) Meta, LIV, 2, 191–200.
- Takeda, K. (2010), *Interpreting at the Tokyo War Crimes Tribunal*, (w:) M. Shlesinger/ F. Pöchacker (red.), Doing Justice to Court Interpreting. Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins, 9–27.
- Tipton, R. (2011), *Relationships of learning between military personnel and interpreters in situations of violent conflict. Dual Pedagogies and communities of practice*, (w:) M. Baker/ C. Maier (red.), Ethics and the Curriculum. Critical Perspectives. Special Issue of The Interpreter and Translator Trainer, vol. 5, no 1. Manchester: St Jerome Publishing, 15–40.
- Thomas, R. (1997), *UN Military Observer Interpreting in a Community Setting*, (w:) S. Carr et al. (red.), The Critical Link: Interpreters in the Community. Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins, 249–257.

- Tobia, S. (2010), *Crime and Judgement. Interpreters/Translators in British War Crime Trials, 1945 – 1949*, (w:) The Translator 16, 2, 275–293.
- Torikai K. (2009), *Voices of the Invisible Presence*. Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins.
- Toury, G. (1995), *Descriptive Translation Studies and beyond*. Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins.
- Tryuk, M. (2004), *L'interprétation communautaire. Des normes et des rôles dans l'interprétation*. Warszawa: Wyd. TEPIS.
- Tryuk, M. (2006a), *Przekład ustny środowiskowy*. Warszawa: PWN.
- Tryuk, M. (2006b), *Le problème c'est quoi? L'interprétation pendant un interrogatoire à l'Office du Rapatriement et des Etrangers à Varsovie*, (w:) D. Bartol/ A. Duszak/ H. Izdebski/ J. Pierrel (red.), *Langue, droit, société/Language, law, society*. Nancy: Presses universitaires de Nancy, 399–409.
- Tryuk, M. (2007), *Obraz tłumacza środowiskowego. Od tłumacza niewidocznego do tłumacza współdecydującego*, (w:) A. Szcześniey/ K. Hejwowski (red.), *Językowy obraz świata w oryginale i przekładzie*. Siedlce: ZUP Sprint, 467–476.
- Tryuk, M. (2009), *Początki tłumaczenia konferencyjnego w Polsce. Pierwszy etap profesjonalizacji rynku*, (w:) H. Hejwowski/ A. Szcześniey/ U. Topczewska (red.), *50 lat polskiej translatoryki*. Warszawa: ILS, 57–66.
- Tryuk, M. (2010a), *Przekład sądowy. Od teorii do praktyki*, (w:) M. Tryuk (red.), *O tłumaczach, prawnikach, lekarzach i urzędnikach. Teoria i praktyka przekładu środowiskowego w Polsce*. Warszawa: Wyd. Bel, 15–64.
- Tryuk, M. (2010b), *Interpreting in nazi concentration camps during World War II*, (w:) *Interpreting* 12:2, 125–145.
- Tryuk, M. (2010c), *Pour une approche socioculturelle du métier du traducteur/interprète*, (w:) A. Dutka-Mańkowska/ T. Giermak-Zielińska (red.), *Des mots et du texte aux conceptions de la description linguistique*. Warszawa: Wyd. UW, 431–440.
- Tryuk, M. (2011a), *You say nothing. I will interpret. Interpreting in Auschwitz-Birkenau concentration camp*, (w:) D. Asimakoulas/ M. Rogers M. (red.), *Translation and Opposition*. Bristol/ Buffalo/ Toronto: Multilingual Matters, 223–243.
- Tryuk, M. (2011b), *Tłumacz w sytuacjach konfliktowych i kryzysowych. Ujęcie socjologiczne*, (w:) I. Kasperska/ A. Żuchelkowska (red.), *Przekład jako produkt i kontekst jego odbioru*. Poznań: Wyd. Rys, 375–390.
- Tryuk, M. (red.) (2010), *O tłumaczach, prawnikach, lekarzach i urzędnikach. Teoria i praktyka przekładu środowiskowego w Polsce*. Warszawa: Wyd. Bel.
- Tryuk, M. (2012), *Tłumacz w administracji kolonialnej w Afryce. Przystosowanie czy opór*, (w:) M. Olpińska-Szkielko/ S. Grucza/ Z. Berdychowska/ J. Żmudzki (red.), *Der Mensch und seine Sprachen. Festschrift für Professor Franciszek Grucza*. Frankfurt am Main: Peter Lang 616–627.
- Tymoczko, M. (2007), *Enlarging Translation, empowering translators*. Manchester: St Jerome Publishing.
- Tymoczko, M./ E. Gentzler (red.) (2002), *Translation and Power*. Amhurst/ Boston: University of Massachusetts Press.

- Urbanek, D. (2004), *Pęknięte lustro. Tendencje w teorii i praktyce przekładu na tle myśli humanistycznej*. Warszawa: Wyd. TRIO.
- Wadensjö, C. (1998), *Interpreting as interaction*. London/ New York: Longman.
- Watanabe, T. (2009), *Interpretation at the Tokyo War Crimes Tribunal: An Overview and Tojo's Cross-Examination*, (w:) TTR Vol. XXII, no 1, 57–91.
- Wawrzyniak, J. (2009), *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej*. Warszawa: Wyd. TRIO.
- Wesołowska, D. (1996), *Słowa z piekła rodem. Lagerszpracha*. Krakow: Impuls.
- Wiegand, Ch. (2000), *Role of the Interpreting the Healing of a Nation: An emotional View*, (w:) R. Roberts et al. (red.), *The Critical Link 2: Interpreters in the Community*. Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins, 207–218.
- Wing-Kwong Leung, M. (2006), *The ideological turn in translation studies*, (w:) J. Ferreira Duarte/ A. Assis Rosa/ T. Seruya (red.), *Translation Studies at the interface of disciplines*. Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins, 129–144.
- Wolf, M. (2006), *The Female state of the art*, (w:) A. Pym/ M. Shlesinger/ Z. Jettmarová (red.), *Sociocultural Aspects of Translating and Interpreting*. Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins, 129–141.
- Wolf, M. (red.) (2006) *Übersetzen – Translating – Traduire. Towards a social turn*. Wien: LIT.
- Wolf, M./ A. Fukari (red.) (2007), *Constructing a Sociology of Translation*. Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins.
- Wóycicka, Z. (2009), *Przerwana żaloba. Polskie spory wokół nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944 – 950*. Warszawa: Wyd. TRIO.
- Wspomnienia więźniów Pawiaka*. 1964. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Wyke, van B. (2010), *Ethics and translation*, (w:) Y. Gambier/ L. van Doorsaer (red.), *Handbook of Translation Studies*. Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins, 111–115.
- Zarakhovitch, Y. (2005), *Signs of the Times*, (w:) Time Europe. October 10, 2005.
- Ždanova, V. (2009), *Nasim oruziem bylo slovo. Pervodciki na vojnie. Unsere Waffe war das Wort. Translation in Kriegszeiten*. Frankfurt am Main: Peter Lang.

IKL@

Wydawnictwo Naukowe

Institutu Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej

Uniwersytet Warszawski